


POLSKA — OŚWIATA POZASZKOLNA

Dwumiesięcznik
Zwiazku Nauczycielstwa polskiego
poświęcony sprawom
oświaty dorosłych

Nr. 2

R O K X

MARZEC · KWIECIEŃ 1 9 3 3



WARSZAWA

Redakcja i Administracja:
ul. WYBRZEŻE KOŚCIUSZKOWSKIE 35

POLSKA OŚWIATA POZASZKOLNA

(L'ÉDUCATION POST—SCOLAIRE EN POLOGNE)

ZESZYT 2.

(R-X-1933-X-AN)

F A S C. 2.

TREŚĆ:

STR:

SOMMAIRE:

PAGE:

◆ S. T. »O MOŻLIWOŚCIACH DOKSZTAŁCANIA OGÓLNEGO MŁODOCIANYCH«.	Sur la possibilité de l'enseignement supplémentaire des adultes	89
◆ WŁODZIMIERZ ANTONIEWICZ. »ZAGADNIENIE SIECI MUZEÓW REGIONALNYCH W POLSCE«.	Le Problème des musées régionaux en Pologne	103
◆ L. BYKOWSKI. »WYPOŻYCZALNIA Z KSIĘGOZBIOREM PŁYNYM«.	Le Cabinet de lecture avec la bibliothèque mobile	120
WOLNA TRYBUNA. Paroles libres		126
SPRAWY ORGANIZACYJNE. WYDZIAŁ SPOŁECZNO-OŚWIATOWY Z.N.P.		
◆ Travaux d'organisation. Séction d'Éducation Post-scolaire de l'Association des Instituteurs de Pologne		133
KRONIKA. I. Z KRAJU. Chronique. I. Nouvelles du pays		137
◆ RUCH ŚWIETLICOWY. A propos des foyers		137
◆ UNIWERSYTETY WIEJSKIE I POWSZECHNE. Universités populaires		147
◆ WCZASY NAUCZYCIELSKIE. Organisation de loisirs des instituteurs		151
◆ PRACA OŚWIATOWA POZASZKOLNA URZĘDÓW PAŃSTWOWYCH I SAMORZĄDOWYCH. Travaux d'éducation post-scolaire effectuée par les offices de l'État et les organismes communaux		154
◆ PRACE TOWARZYSTW OŚWIATOWYCH. Travaux des sociétés d'éducation post-scolaire		165
KRONIKA. II. Z ZAGRANICY. II. Nouvelles de l'étranger		166
◆ AMERYKA. U. S. A. Amérique		166
◆ ANGLJA. Angleterre		167
◆ NIEMCY. Allemagne		168
PRZEGLĄD PISM. Révue des périodiques		169
◆ PRACA SPOŁECZNO-OŚWIATOWA W PRASIE Z. N. P. L'Éducation post-scolaire dans la presse de l'Association des Instituteurs de Pologne		169
◆ PRASA GOSPODARCZA. Presse économique		175
◆ POLACY ZAGRANICĄ. Les Polonais à l'étranger		182
◆ TEATR LUDOWY. Théâtre populaire		185
PRZEGLĄD LITERATURY. Révue des livres		186
◆ SOCJOLOGJA. Sociologie		186
◆ EKONOMIKA. Économie		199

REDAKTOR. Rédacteur en chef: ALEKSANDER PATKOWSKI

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KAZIMIERZ MAJ

NAKŁADEM ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO. Association des Instituteurs de Pologne, éditeurs. ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI. Rédaction et administration: WYBRZEŻE KOŚCIUSZKOWSKIE 35. TELEFON Nr. 269-08.

PRENUMERATA ROCZNA ZŁ. 8. ◆ ◆ ◆ ◆ ZESZYT POJEDYŃCZY ZŁ. 1.50

O MOŻLIWOŚCIACH REALIZACJI DOKSZTAŁCANIA OGÓLNEGO MŁODOCIA- NYCH.

I. W artykule p. t.: »Sprawa doksztalcania ogólnego młodocianych w Polsce«, umieszczonym w »Polskiej Oświacie Pozaszkolnej« z grudnia ub. r., zapowiedzieliśmy omówienie zaraz w następnym numerze pisma warunków finansowych akcji doksztalcania ogólnego, opartego o zasadę powszechności. Tak się złożyło, że dopiero teraz możemy spełnić zapowiedź i to — przedstawiając problem tylko w najogólniejszych zarysach. Liczymy, że czytelnik usprawiedliwi i opóźnienie i szkiecowość omówienia kwestji, przyjąwszy pod uwagę trudności, związane z jej poruszeniem. ¶ Dlaczego problem doksztalcania ogólnego młodocianych jest do postawienia trudny? Dlatego, że jest nowy, ogromny i wprowadzony w poczet aktualnych zagadnień społeczno - państwowych w warunkach niekorzystnej konjunktury finansowo - gospodarczej. ¶ Do roku 1932 nasze życie publiczne nie znało zagadnienia doksztalcania ogólnego, ujętego w formę powszechnego, ustawowego obowiązku. To, co się z doksztalcania tego realizowało, miało charakter wyłącznie dobrowolny i było zbyt nikłe, aby się należycie spopularyzować; zresztą dotyczyło, jako t. zw. oświata pozaszkolna, przedewszystkiem dorosłych i młodzieży powyżej 18-go roku życia, z zupełnem niemal pominięciem młodocianych w okresie od 14 do 18 lat. ¶ Nie przyczyniało się również do oswojenia społeczeństwa z tym problemem t. zw. doksztalcanie zawodowe młodocianych — jedyna stosowana forma obowiązkowa — gdyż doksztalcanie to rozciągało się tylko na miasta i stało pod względem wykonania na takim poziomie, że mogło raczej zniechęcać niż zjednywać sobie opinię publiczną; pozatem było ono w stosunku do naszych potrzeb ilościowo zbyt słabo rozwinięte (obejmowało zaledwie 20 do 30% młodzieży podległej obowiązkowi doksztalcania zawodowego), by mogło stać się dostatecznie znanem społeczeństwu. ¶ Powyższy stan rzeczy sprawił, że gdy zjawiała się ustawa o ustroju szkolnictwa z dnia 11 marca 1932 r., reglamentująca w rozdziale 3-cim doksztalcanie pod postacią powszechnego obowiązku młodocianych, nawet najbardziej zainteresowany czynnik, t. j. sfery oświatowe, przeszedł obok tej sprawy w zupełnem milczeniu: nie ukazał się np.: ze strony oświatowców ani jeden chyba arty-

kuł lub wzmianka, dotycząca doksztalcenia wtedy, gdy nad tą ustawą z innej strony toczyła się w prasie codziennej i pedagogicznej długotrwała i ożywiona dyskusja. ¶ Obok »nowości« problemu, tłumaczącej ów głuchy względem niego stosunek społeczeństwa, ogromną przeszkodą dla wprowadzenia doksztalcenia ogólnego w sferę zainteresowań publicznych były dzisiejsze nasze warunki gospodarczo - finansowe. W ogólnym, prawie defetystycznym, nastroju, gdy budżet państwowy ulega corocznym redukcjom, a wszelki poważniejszy wydatek publiczny o charakterze inwestycyjnym uważa się za niewczesny luksus; gdy ogranicza się ile można świadczenia, ciężące na Skarbie i gminach z tytułu ustawowych zobowiązań w dziedzinie oświaty i kultury — zjawienie się nowego obowiązku o charakterze powszechnym, dotyczącego prawie 3 milionowej rzeszy młodzieży i mającego pociągnąć za sobą nowe ciężary finansowe, było zdarzeniem niepokojącym i wywołującym odruch wewnętrznego sprzeciwu. Nie tuszowało tego efektu nawet to, że ustawodawca nie wyznaczył terminu prekluzyjnego na zorganizowanie obowiązkowego doksztalcenia ogólnego. To też wszyscy ludzie, bliscy zagadnienia, mimo zdawania sobie sprawy z zasadniczego znaczenia i aktualności doksztalcenia w naszej dzisiejszej rzeczywistości, zachowali się tak, jak gdyby pragnęli corychlej zapomnieć o całej sprawie. Nawet jednostki bardzo aktywne, usposobione optymistycznie i z ufnością patrzące w przyszłość, gdy się im mówi o konieczności natychmiastowego realizowania doksztalcenia w skali masowej, rozkładają bezradnie ręce, jak gdyby chciały powiedzieć: »przecież temu nie damy rady«. ¶ Wytworzenie się dookoła sprawy doksztalcenia atmosfery niewiary w jego realizację jest, oczywiście, kuszącą okazją do zawieszania go na przysłowiowym »kołku«, bez oglądania się na to, że przyniosłoby to niewątpliwą szkodę. Jeżeli więc musiało już dojść do tego, że sprawa zorganizowania doksztalcenia ogólnego budzi dookoła same wątpliwości, trzeba przynajmniej corychlej dokładnie ją zbadać. Okaze się może wtedy, że szanse realizacji doksztalcenia nie przedstawiają się tak beznadziejnie, jak się to wydawać może. ¶ Spróbujmy rozważyć możliwości realizacyjne omawianego zadania z tego optymistycznego punktu widzenia. Jakież warunki winny być przede wszystkim spełnione, aby doksztalcenie ogólne stało się faktem dokonany? Usłyszymy zapewne, że odpowiedź może być tylko jedna: trzeba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy? Otóż, zdaniem naszym, czynnik finansowy, jakkolwiek bezsprzecznie ważki, nie powinien być traktowany na pierwszym miejscu i nie wysuwa się on w samej rzeczy na czoło zagadnienia. Jest tu coś ważniejszego od pienią-

dza, a mianowicie: uświadomienie sobie przez społeczeństwo nieodzowności doksztalcania wogóle oraz wola zaspokojenia tej potrzeby. Głębokie zrozumienie potrzeby doksztalcania, stwarzające dążność do natychmiastowego jej nasycenia, przyspieszy i ułatwi w znacznym stopniu wydobyte niezbędnych na ten cel pomocy rzeczowych i środków pieniężnych. Gdyby społeczeństwo uświadamiało sobie konieczność i pilność powszechnego doksztalcania młodocianych tak, jak rozumie potrzebę szkolnictwa elementarnego, — możnaby być zupełnie spokojnym, że doksztalcenie będzie przeprowadzone. Ale cała rzecz właśnie w tem, że jak dotąd, niema nawet śladu takiego zrozumienia. Ta okoliczność jest największą trudnością w zapoczątkowaniu doksztalcenia ogólnego w myśl ustawy. Dlatego też od pokonania tej trudności trzeba zacząć. Należy użyć wszystkich potrzebnych środków oddziaływania w tym kierunku, by w masie społecznej wytworzyć głęboko i żywo odczuwane przeświadczenie, że: 1. bez systematycznego, masowego doksztalcenia niema ubezpieczenia wyników szkoły powszechnej, 2. niema bez niego należycie prosperującej oświaty dorosłych, 3. doksztalcenie obroniłoby społeczeństwo przed analfabetyzmem młodocianych, nie mających dostępu do szkoły i przed t. zw. analfabetyzmem powrotnym, nakoniec, 4. że przez nie właśnie — przez doksztalcenie — prowadzi najkrótsza i najpewniejsza droga do szybszego podniesienia ogólnego - kulturalnego poziomu Polski i zrównania jej w szansach oświatowo - kulturalnych z najbliższymi sąsiadami. Trzebaby głosić stale i szeroko, że nie wolno Polsce odkładać obowiązkowego doksztalcenia tylko dlatego, że inne narody go nie przeprowadziły. Nie wolno, bo przeczy to w znacznym stopniu stanowi rzeczy, istniejącemu w dzisiejszej Rosji, Niemczech, Italji, gdzie masowy ruch kulturalno-oświatowy jest intensywny i powszechny. A gdyby zresztą nawet nie miało się tam do czynienia z dobrze postawionem doksztalceniem, czyż wynika stąd argument za zwłoką? Któż może zaprzeczyć istnieniu w wymienionych np. państwach podatnej dla doksztalcenia atmosfery, istnieniu świadomości co do jego znaczenia, wreszcie prowadzeniu tam szerokiej i planowej akcji wciągania młodzieży przy pomocy odpowiedniego aparatu wychowawczego w wir życia publicznego z myślą wyzyskania jej dla celów t. zw. państwowych t. j. politycznych. Należy uprzytomnić sobie, że nie jest dowodem braku skrupułów lub objawem demagogji tylko, że Mussolini, Stalin, Hitler i inni sięgają do rezerwuaru młodego pokolenia po zastępy swoich najgorętszych zwolenników; owo sięganie po młodzież — jest wybitnem signum temporis doby powojennej, na które trzeba zwrócić

baczną uwagę, gdyż kryje się po za niem specyficzne, współczesne zjawisko »buntu« młodych. Czyż nie stwierdzamy istnienia tego samego zjawiska i na gruncie polskim? (akcja komunistyczna, taktyka Obozu Wielkiej Polski, związki młodzieży). ¶ Kiedy już zatrzymaliśmy się mimochodem na tej kwestji, niechże wolno będzie podkreślić bliski związek, jaki zachodzi między dzisiejszą »emancypacją młodych« a ustrojem gospodarczym, w którym żyjemy. On to właśnie, dzisiejszy ustrój, rozsądza coraz silniej patryarchalną rodzinę, wyrzucając młode pokolenie z przystani domowej na otwarte i burzliwe, pełne raf niebezpiecznych, morze życia. »Emancypacja« młodzieży jest prostą tylko konsekwencją masowego wprzęgnięcia jej do kierunku życia gospodarczego, opartego o racjonalizację produkcji: biorąc udział w jednej dziedzinie życia, młodzież pchana jest siłą naturalną do coraz szerszego rozpostarcia się w niem, stając się wyraźnie aktywnym czynnikiem we współczesnym układzie życia społecznego i politycznego. Trzeba powyższe uznać, jako »naturalne« zjawisko naszych czasów, któremu próżno byłoby przeciwstawiać powierzchowne kategorie rozumowania z dnia wczorajszego o biernym »posłuchu smarkaczy«, »młodzieńcem niedoświadczeniu« i t. d. Czy zjawisko powyższe jest dodatnie, czy ujemne — o to w tej chwili mniejsza; — żadna ocena nie zmieni tego faktu, że dotychczasowa granica pełnoletności (21 lat) obniżyła się wszędzie i oto — o progę tradycyjnego układu życia uderza młoda fala, która musi znaleźć dla siebie ujście. Jest to młoda siła twórcza, zdolna, kipiąca niecierpliwością i spragniona czynu; — siła niesforna, która umie być jednak niezwykle karną, gdy na jej czele stanie uznane przez nią kierownictwo. I dlatego trzeba rozumieć, że przed społeczeństwem t. zw. starszem stoi dziś pilny do rozstrzygnięcia dylemat: albo utracić wpływ na życie młodzieży, pozwalając płynąć fali dokąd chce i może, albo starać się uregulować jak najszybciej jej bieg w ten sposób, by jej prąd świeży i ożywczy poszedł na dobro i rozwój kultury. Jednym ze środków regulacji powinno i może stać się odpowiednio zorganizowane — (przedewszystkiem) — ogólne dokształcanie. ¶ Sprawa należytego oświecenia społeczeństwu roli dokształcania z punktu widzenia powyższych przesłanek wymagać będzie, oczywiście, szybkiej i umiejętnej propagandy. Kto jest powołanym do jej przeprowadzania? — Wszyscy, rozumiejący znaczenie i aktualność problemu, a więc zarówno jednostki, jak stowarzyszenia, jak władze samorządowe i rządowe. By propaganda była celową, skoordynowaną i mającą należyte natężenie, winna się odbywać pod kierunkiem Rządu, jako czynnika odpowiedzialnego za planową i celową z punktu

widzenia aktualnych i przyszłych interesów państwa organizację dokształcania (nie dotykamy w tej chwili stosunku Rządu do sprawy programów i metod dokształcania). Do roli nadawania kierunku propagandzie Rząd powołany jest nadto i dlatego, że ma możliwość pełnego wykorzystania będącego w jego dyspozycji aparatu administracji szkolnej tudzież oddziaływania na samorząd oraz te organizacje społeczne, na które posiada wpływ bądź z tytułu wspólnej ideologii bądź z tytułu nadzoru. Jeśli chodzi o udział w akcji propagandowej czynnika społecznego, należałoby zwrócić przedewszystkiem uwagę na rolę organizacyj o charakterze powszechnym, jako sięgających szeroko i głęboko w życie społeczeństwa. Wysuną się zatem na pierwszą linię: zrzeszenia nauczycielskie, związki młodzieży, znaczniejsze towarzystwa oświatowe. Propaganda winna być, oczywiście, nie tylko punktem wyjścia w fazie organizacyjnej dokształcania, ale także stałym środkiem do podtrzymywania go na właściwym poziomie i w odpowiednim napięciu. ¶ Równocześnie z propagandą, mającą na celu wytwarzanie warunków moralnych, sprzyjających podjęciu dokształcania, winny być badane i przygotowane warunki rzeczowe i organizacyjne akcji. Zrewidować zatem należałoby sprawę wydatkowania przez Państwo i samorząd sum na »popieranie oświaty i kultury« celem sprawdzenia racjonalności i ekonomiczności dokonywanych wydatków. W wyniku tego badania ujawni się niewątpliwie cała chaotyczność i bezplanowość dotychczasowej akcji subwencyjnej, płynąca z braku wyraźnie określonej polityki. Należałoby równocześnie przy tym przegłędzie zdążyć do wynotowania takich pozycji wydatkowych, które mają charakter »mniej pilnych« celem przesunięcia ich później na dokształcanie, jako na pozycję »pilniejszą«. ¶ Ponieważ dzisiejszej akcji subwencyjnej organów państwowych w dziedzinie oświatowej i kulturalnej brak scentralizowania, należałoby przygotować plan zreorganizowania tej sprawy w kierunku skoncentrowania całej akcji pod jedną władzą, oświatową, jako najlepiej przygotowaną, a przeto jedynie powołaną do funkcji kierowania polityką subwencyjną. ¶ Równocześnie winny być przeprowadzane odpowiednie prace rejestracyjne nad stowarzyszeniami kulturalno - oświatowymi w celu zorientowania się w społecznym stanie posiadania kulturalnego (zwłaszcza zajmujących się pracą wśród młodzieży), i poznania ich możliwości finansowych jako też zdolności do ewentualnego podjęcia akcji dokształcania. ¶ II. To, co powiedziano wyżej o propagandzie i pracach rejestracyjno-badawczych, ma znaczenie tylko przykładowe; szło o zwrócenie uwagi na niezbędną planową akcję przygotowawczą,

która winna być przeprowadzona, zanim miałyby być podjęte w jakiegokolwiek powszechnej formie doksztalcenie ogólne. Organizatorzy doksztalcenia musieliby tą akcją przygotodawczą starannie i szczegółowo przemyśleć, a następnie umiejętnie i szybko wykonać; od tego bowiem, czy byłaby ona wykonana należyście, zależy w dużym stopniu pomyślność późniejszej akcji doksztalcącej. ¶ Przejdźmy teraz do próby rozważenia (uwzględniając tylko najkonieczniejsze wydatki), co musiałoby kosztować doksztalcenie ogólne, realizowane w skali masowej (powszechnej). Aby dojść do jakiegokolwiek orientacji liczbowej w zakresie przypuszczalnych kosztów, trzeba przyjąć jakąś przykładową organizację tego doksztalcenia. Przypuśćmy, że czteroletni obowiązek doksztalcenia (15, 16, 17, 18 rok życia) rozkłada się w sposób następujący: I-szy rok — rok »światlicowy«, II i III lata — nauka »systematyczna«, IV rok — zaprawa do samoksztalcenia. Chodzi zatem o cztery klasy doksztalcące: I — »światlicowa«, II i III — »naukowe«, IV — klasa »obywatelska«. (Gdyby szło o redukcję klas z 4-ch do 3-ch, możnaby pomyśleć o dwuletniej klasie nauki »systematycznej« z cyklicznością materiału naukowego). Nie chcąc wkraczać w kwestje programowe i metodyczne, powiemy krótko, iż podstawą całego systemu doksztalcenia ma być »światlicowość«; stąd, jako warunek, istnienie w każdym »punkcie« doksztalcenia świetlicy, a więc odpowiednio przysposobionego lokalu. Lokal ten winien pozostawać do wyłącznej dyspozycji »punktu doksztalcenia«; nie powinna to być zatem, używana do nauki dziennej, klasa szkolna; (raczej dzieci szkolne winnyby tam mieć możliwość wstępu w odpowiednich godzinach, o ile przy szkole nie posiadają własnej świetlicy). Z owej świetlicy »punktu doksztalcącego« korzysta młodzież pozaszkolna do 15-go roku życia włącznie przez trzy wieczory w tygodniu (drugie trzy wieczory pozostają do dyspozycji przy odpowiednim planie korzystania dla starszych roczników; niedziela winna być dniem ogólnego użytkowania świetlicy). Pobyt w świetlicy młodzieży (w 15-ym roku życia), a więc w zasadzie rocznika pierwszego z podlegających obowiązkowi doksztalcenia, wlicza się do »lat doksztalcenia« i ma na celu przysposobienie tej młodzieży do pracy w atmosferze »nieszkolnej«; ma on być okresem »kulturalnego ugorowania« tej młodzieży, poprzedzającym dalszą pracę o charakterze systematycznym. Pobyt w świetlicy ma nadto umożliwiać »przejawianie się« indywidualności i budzenie się »zainteresowań«; słowem świetlica — to teren — »dojrzewania« młodzieży do doksztalcenia i »punkt obserwacyjny« dla personelu doksztalcącego. ¶ Ile

trzeba takich świetlic, aby ogarnąć niemi całą młodzież odpowiedniego wieku? Młodzieży w 15-tym roku życia mamy obecnie około 450.000 jednostek, ale licząc się z przyrostem piętnastolatków w następnych latach (w r. 1937 liczba ich dojdzie do 700.000), weźmiemy okrągło 600.000. Na tę ilość trzeba by mieć od 15 do 24 tysięcy »izb świetlicowych«, t. j. minimalnie tyle, ile trzeba, by pomieścić w nich komplety po 50 osób, a maksymalnie tyle, ile mniej więcej mamy publicznych szkół powszechnych. Jak te izby zdobyć? Całkiem odpowiednich znajdziemy niewiele, ale »znośnych« — może być dużo: przedewszystkiem w budynkach szkolnych, dalej w domach ludowych, strażackich, parafjalnych, w lokalach różnych związków, stowarzyszeń, kół młodzieży i t. p. Sądzymy, że przy odpowiednim spopularyzowaniu sprawy dokształcania i wciągnięciu do niej samorządu oraz stowarzyszeń — zdobycie potrzebnej ilości izb świetlicowych może być zupełnie realne; oczywiście, nie obędzie się bez wydatków na ew. komorne. Przyjmując, że zajdzie konieczność opłacania około połowy izb, należałoby przewidzieć do 2 milj. złotych na roczną opłatę czynszów. Aby lokal świetlicowy spełniał conajmniej dostatecznie swoje zadanie, winien być odpowiednio urządony. Wymagać to będzie zatem pewnych jednorazowych inwestycji jako też stałych wydatków, związanych z utrzymaniem porządku, czystości i t. p. Wyposażenie świetlic we wszystkie niezbędne urządzenia, musiałyby naturalnie pochłonąć bardzo duże sumy, ale przyjąwszy, że »tak krawiec kraje, jak materji staje«, trzeba będzie ograniczyć się do zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb rzeczowych. Za takie uważać trzeba skromne umeblowanie tudzież — warunek sine qua non — radjo. Zainwestowanie świetlic temi utensyljami musiałyby kosztować około 8 milj. złotych (400 zł. \times 20.000). Rozkładając organizację akcji dokształcania na kilka lat, podzieli się powyższy koszt inwestycyjny także na lat kilka. Dopingując zainteresowane środowiska społeczne poprzez umiejętną propagandę tudzież odpowiednie premjowanie do współzawodnictwa w zainstalowywaniu »świetlic«, możnaby, jak sądzymy, przy odpowiednim ruchu masowym i częściowej pomocy subwencyjnej Rządu i samorządu (naprzykład na instalację radjoodbiorników), osiągnąć to, że drogą samopomocy społecznej w ciągu 3, 4 lat powstałaby dostateczna liczba względnie dobrze wyposażonych świetlic. Nie wątpimy, że wystarczyłoby subwencjonowanie (dopingowanie) przez władze państwowe i samorządowe świetlic roczną kwotą do 300.000 złotych, by po 3—4 latach przy odpowiednim ruchu masowym osiągnąć urządzenie świetlic w peł-

nym szacunku 8 milionów złotych. Co się tyczy bieżących kosztów, związanych z utrzymaniem świetlic, to te wynosiłyby rocznie mniej więcej do 4-ch — może 4 i pół miliona złotych (światło, opał, obsługa). ✚ Oprócz świetlic akcja doksztalcania wymaga nadto odpowiedniej ilości izb (klas) doksztalcania. Przyjmując jako zasadę, że »komplet« doksztalcanych nie powinien przekraczać 30-tu uczniów, łatwo dojdziemy do ustalenia liczby potrzebnych izb. W »klasach« doksztalcania pracowałyby corocznie 3 roczniki (16, 17, 18), mniej więcej po 600 tys. osób każdy. Ponieważ każdy z roczników, rozpadałby na 20 tys. kompletów (grup, zespołów), przeto ogólna liczba rocznych kompletów uczniowskich wynosiłaby około 60 tysięcy. Zakładając dalej, że »komplet« pracuje systematycznie przez 3 wieczory w tygodniu oraz normując pracę kompletów przemiennie, wystarczy mieć 30 tysięcy izb. Ta ilość mogłaby ulec pewnej redukcji, gdyby mniejsze komplety uczniowskie klas »systematycznych« łączyć w jednej izbie, co często byłoby możliwe bez znacniejszego uszczerbku dla wyników pracy nauczającej. ✚ Przy odpowiednim wykorzystaniu lokali świetlicowych możnaby ew. 1 dzień w tygodniu uczyć pewne komplety w świetlicach; ze względu na inne urządzenie świetlicy niż klas, kwalifikowałyby się do ulokowania w świetlicach jedynie komplety najstarszego rocznika (klasy »obywatelskie«). Ponieważ przewidujemy doksztalcanie w klasach »systematycznych« i »obywatelskich« wyłącznie wieczorowe, mogłyby zatem być wykorzystane, wolne w tym czasie od nauki szkolnej, izby w różnego rodzaju szkołach, a więc — na prowincji wiejskiej — w lokalach szkół publicznych powszechnych, tu i owdzie rolniczych, w miastach — obok lokali szkół powszechnych — także państwowe i samorządowe gimnazja, szkoły zawodowe i t. p. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przy istnieniu przychylniej dla doksztalcania atmosfery społecznej stanęłaby do dyspozycji tej akcji również ofiarność prywatna, co kapitalnie zmniejszyłoby pozycję wydatków na opłatę izb doksztalcania. Tem niemniej należy przewidzieć tutaj pewien stały coroczny wydatek. Sądzymy, że sumą 2 milionów złotych możnaby skutecznie wydatek ten opędzić. Te same uwagi należy uwzględnić, gdy przejdziemy do oszacowania wydatków, związanych z utrzymaniem porządku izb doksztalcania (klas). Miljon złotych, dodatkowo preliminowany na ten cel, powinien wystarczyć. Sprawy urządzenia izb doksztalcania (meble, szafy i t. p.) w kwoty pieniężne nie ujmemy, sądząc, po pierwsze, że, jako znajdujące się w lokalach szkolnych izby te posiadałyby w większości dostateczne wypo-

sażenie, powtóre, brakujące urządzenie należałoby wydobyć drogą samopomocy gospodarczej społeczeństwa. ¶ Kwestja pomocy naukowych, potrzebnych do doksztalcania, jest zagadnieniem organizacyjnem niełatwym; musiałyby spowodować dość znaczne koszta, gdyby się chciało racjonalnie ją traktować. Licząc się jednak z ogólnemi trudnościami finansowemi, należałoby się jaknajbardziej ograniczać, wykorzystując w jaknajwiększym stopniu te pomoce, które są w dyspozycji istniejących w Państwie uczelni i zakładów (wszelkiego typu szkoły, muzea i t. p.). ¶ Ponieważ z akcją doksztalcania musiałyby być jaknajściślej związana, prowadzona dotąd luzem akcja czytelnictwa i bibliotekarstwa, przeto bezpłatną, dodatkową a znaczną pomocą w pracy »światlicowej«, »systematycznej« i »obywatelskiej« młodzieży stałyby się istniejące w Państwie księgozbiory szkolne, samorządowe, stowarzyszeniowe i prywatne. ¶ Zestawmy obecnie powyższe wydatki rzeczowe, a otrzymamy: a. wydatki inwestycyjne (jednorazowo) 8 milionów złotych, b. wydatki bieżące (w stosunku rocznym): utrzymanie świetlic 6.500.000 zł., utrzymanie izb dokszt. 3.000.000; razem 9.500.000 złotych. ¶ Możliwość powyższymi liczbami wiele zarzucić; a przedewszystkiem to, że są niekompletne i nie uwzględniają rachunkowo tych świadczeń rzeczowych w naturze, na które w powyższych rozważaniach liczymy. Gdy się jednak zważy, że podane obliczenia nie pretendują ani do ścisłości, ani do ujęcia wszystkich pozycji w złotych, a tylko mają na celu jaknajbardziej szkieletowe zilustrowanie różnego rodzaju kosztów, które trzeba będzie mieć na względzie przy projektowaniu akcji doksztalcania, to okaże się pewnie, że cel swój spełniają wystarczająco. Wogóle zaznaczyć musimy, iż chodzi w powyższych kalkulacjach przedewszystkiem o czynnik tak trudno wymierny, jak zdolność społeczeństwa do czynu. Jakże bowiem ująć w złotych możliwości potencjalne, tkwiące w społeczeństwie pod postacią energii społecznej? Istota zagadnienia sprowadza się do czynnika psychologicznego, który po przez pobudzenie sił społecznych Polski, nie wykorzystanych dotąd niemal zupełnie w pracy oświatowej, może dać wyniki większe, niż to wszystko, na co możnaby, zdawało się, liczyć. Będzie to trąciło frazesem, gdy powiemy, że »jest wiele sił w narodzie«, które czekają u nas na wyzyskanie, lecz tak jest! Sądzimy, że akcja doksztalcania odpowiednio poddana społeczeństwu, mająca w sobie tyle atrakcyjności, pozwoliłaby wyzyskać wspaniałe żywotność zarówno wsi jak i miasta. Poza tem wskazać jeszcze należy na tę okoliczność, że inaczej wyglądają możliwości realizacyjne z punktu widzenia finansowego wtedy, gdy się je oblicza w skali

ogólno-polskiej, a inaczej, gdy będziemy je przymierzać do pojedynczych środowisk, czy też miejscowości. Przy takim, zindywidualizowanym rachunku, ujawnią się różne szczególne właściwości miejscowe, których w obrazie ogólnym niepodobna nawet dojrzeć. Np. trudno przewidzieć, jakimi sposobami środowisko X czy Y stworzy dla siebie lokal, potrzebny dla dokształcania i jaką wykaże pomysłowość i zaradność w urządzeniu świetlicy; albo jaką w tem odegra rolę »spiritus movens« w osobie dzielnego p. A. czy ofiarnej pani B. Gdyby realizatorzy dokształcania nie byli zdolni do »mierzenia sił na zamiary«, a tylko chcieli mierzyć »zamiary podług sił« — to oczywiście w konjunkturze gospodarczej dzisiejszej nicby z całej akcji nie wyszło. Do tego bądźco bądź wyjątkowego zadania, jakim jest zrealizowanie masowego dokształcania ogólnego, trzeba zapału i wiary; tej wiary, która góry przenosi i z rzeczy niemożliwych czyni możliwe. Że to, co mówimy, nie jest tylko częścią frazeologią, a realną oceną sił społecznych Polski, potwierdza się dorobkiem dotychczasowym Państwa we wszystkich dziedzinach naszego życia. Nakoniec uwzględnić należy jeszcze i to, że organizowanie akcji dokształcania nie mogłoby być przecież kwestją jednego dnia, czy miesiąca, lecz musiałoby się rozciągnąć na dłuższy okres czasu, kilkoletni. W tym »rozplanowaniu« akcji uszeregowaliby się wprost same przez się różne środowiska w ten sposób, że jedne z nich, bądź to dlatego, że są zasobniejsze czy kulturalniejsze, podjęłyby dokształcanie wcześniej, inne, bardziej pod względem kulturalnym i gospodarczym zacofane, przystąpiłyby do niego później. Na szybkość organizowania się dokształcania miałby tu pewien także wpływ popęd naśladowczy, a nawet ambicje lokalne czy też rywalizacja kulturalna jednostek, stowarzyszeń i środowisk. Przy odpowiednim potraktowaniu całej sprawy i spełnieniu przez Rząd swojej roli, olbrzymią pomocą w organizacji dokształcania mogłyby stać się przede wszystkim samorządy terytorjalne. ✚ Z tego, co powiedzieliśmy wyżej, wynika, że rozumiemy akcję dokształcania w postaci dobrowolnego ruchu organizacyjnego, zmierzającego do utworzenia i utrzymywania placówek, niezbędnych do przeprowadzenia powszechnego, obowiązkowego dokształcania. Istotnie, wyobrażamy sobie, że przy należytem przygotowaniu społeczeństwa byłoby osiągalne zrealizowanie masowego dokształcania bez potrzeby obciążania Państwa i gmin obowiązkowymi ciężarami na »zakładanie i utrzymywanie szkół i kursów dokształcających«. Takie stanowisko zajęliśmy dlatego, że nie wydaje nam się, aby w sytuacji dzisiejszej czynniki decydujące poszły na jakąś osobną ustawę, stwarzającą przymusową sieć punktów dokształcania. Gdyby jednak tak

się stać mogło, ułatwiałoby to oczywiście i urealniało w olbrzymim stopniu możliwości organizacyjne doksztalcania, choć, prawdopodobnie, gasiłoby równocześnie zapał społeczny, będący tu najważniejszą gwarancją rzeczywistego powodzenia akcji. ¶ Przystąpmy teraz do zorientowania się w kosztach personalnych doksztalcania. Będą one rozpadały się na dwie kategorie: wydatków na opiekę »światlicową« oraz wydatków na personel doksztalcający. Aby światlice spełniły, przewidzianą dla nich rolę, każda winna mieć swego kierownika (pracownika światlicowego). Nie miejsce tutaj na bliższe określanie jego zadań wychowawczych i organizacyjnych; zgódźmy się, że praca jego miałaby charakter ciągłej opieki przez cały rok szkolny, względnie rok doksztalcania. Dlatego, przy szacowaniu tej pracy uwzględnimy okres 10-miesięczny, wyrażając ogólną płacę za ten czas kwotą 400 złotych na 1 punkt światlicowy. Uczyni to w stosunku rocznym dla wszystkich światlic wydatek około 8.000.000 złotych. Opłatę personelu nauczającego najłatwiej wyrazić liczbowo w przeliczeniu na godziny. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że czas trwania doksztalcania systematycznego na wsiach nie mógłby być dłuższy nad 5 miesięcy, a w miastach winien wynosić 9 do 10 miesięcy i że czas trwania nauki tygodniowej tak na wsi jak i w mieście nie byłby dłuższy nad 9 godzin, ogólna liczba godzin nauki w roku wyniesie: dla jednego zespołu wiejskiego — 180 godzin, a dla zespołu miejskiego — 360 godzin. ¶ Ponieważ przyjęliśmy wyżej, że liczba zespołów (kompletów) w każdym roku doksztalcania wynosić będzie około 60.000, nie licząc w tem pierwszego rocznika »światlicowego«, uwzględnionego wyżej, to teraz należy ustalić, ile z nich przypadnie na miasta, a ile na wieś? Z danych statystycznych wynika, że stosunek będzie tutaj jak 1 : 3 (25% w miastach), a zatem należy liczyć kompletów wiejskich około 45.000, miejskich zaś do 15.000 (jeśli chodzi o te ostatnie, liczymy je raczej za wysoko, nie uwzględniamy bowiem redukcji, którą należałoby uskutecznić ze względu na młodzież miejską w wieku doksztalcania, nie obciążając placówek doksztalcania ogólnego, t. j. tą, która będzie podlegać t. zw. doksztalcaniu zawodowemu). Przy ogólnej ilości 45.000 zespołów wiejskich suma godzin w roku wyniosłaby dla wsi — 8.100.000 a dla miast 5.400.000 godzin; razem 13.500.000 godzin. ¶ Z praktyki w istniejących tu i ówdzie placówkach doksztalcania t. zw. wieczorowego wiemy, że godziny nauczycielskie są honorowane dość wysoko; tak np. samorząd warszawski płacił do niedawna mniej więcej 4 zł. za godzinę, na Śląsku w szkołach wieczorowych wiejskich płacono około 2 i 1/2 złotego, na Pomorzu mniej więcej to samo. Gdybyśmy w naszym obliczeniu

przyjęli choćby najniższą normę, jaka się da realnie pomyśleć, t. j. 1,5 złotych, uczyniłoby to sumę, wynoszącą około 20.000.000 złotych rocznie. Tym sposobem ogólny koszt, związany z opłatą całego personelu (opiekuńczego i nauczającego) dochodziłby do 28.000.000 złotych. Jeżeli przyjąć, że popełniamy w kalkulacji jakąś grubą omyłkę, uwzględnijmy jeszcze dodatkowo 2.000.000 nadwyżki; tym sposobem wysokość wydatków personalnych dosięgłaby ogółem 30.000.000 złotych, co uczyni łącznie z bieżącymi wydatkami rzeczowymi blisko 40.000.000 złotych. Z wydatkami inwestycyjnymi (gdyby się je chciało potraktować jako pozycję jednoroczną, poniesioną w pierwszym roku pełnej organizacji dokształcania) suma globalna, potrzebna na zrealizowanie dokształcania ogólnego wszystkim młodzieży wyniosłaby około 50.000.000 złotych. ¶ Mówiąc o wydatkach personalnych, obliczyliśmy je dość nisko, gdyż brałiśmy za zasadę, że godzina lekcyjna kosztowałaby tylko 1½ złotego. Można powiedzieć, że jest to albo zamało, albo za dużo. Zamało — w tym wypadku, gdyby się chciało oszacować należycie dobry trud nauczyciela, a za dużo — gdyby ten trud miał być lichej, dawany jedynie odniechcenia. Rzeczywiście, sprawa wynagrodzeń personelu dokształcającego nie jest prosta. Obserwacje wskazują, że wydajność przeciętnego nauczyciela dzisiejszych szkół wieczorowych jest mniejsza niż w szkole dziennej. Pochodzi to głównie stąd, że pracy wieczorowej oddaje się najczęściej personel dzienny, a więc już zmęczony, a nadto traktuje swą pracę wieczorową, jako zajęcie uboczne, brane głównie z potrzeby materialnej, a nie z pobudek natury ideowej. Tego rodzaju personel dąży, oczywiście, do osiągnięcia za godziny wieczorowe jaknajwyższego wynagrodzenia i tylko warunki kryzysowe oraz konkurencja na rynku pracy nauczycielskiej hamują niezdrowe zapędy. Gdyby praca dokształcania miała się odbywać w podobnej atmosferze, przewidziany ogólny koszt na wydatki personalne byłby mało realny. Wyobrażamy sobie jednak inną sytuację w akcji dokształcania; chcemy ją widzieć, jako szeroką akcję społeczną, owianą duchem ofiarności i entuzjazmu. W takiej atmosferze kwota 30.000.000 złotych wydaje się zupełnie wystarczająca, może nawet zawysoka, a to ze względu na możliwy dopływ w pewnej części sił bezinteresownych, których w Polsce przecież jest dosyć pośród inteligencji miejskiej, pośród działaczy społecznych na prowincji wiejskiej i t. p. Miałoby się przecież prawo liczyć na wydatniejszy udział nauczycielstwa szkół średnich, nie mówiąc już o nauczycielstwie szkół powszechnych, które z pewnością nie poskąpi swej pracy, tak jak jej nie skąpi dzisiaj, chociaż obecnie zmuszone jest niejedenkrotnie szafować nią

nieekonomicznie z różnych powodów (chaos organizacyjny, bezprogramowość, konkurencja w pracy społecznej, brak odpowiednich metod pracy i t. p.). ❧ Niezależnie od wydatków rzeczowych i osobowych, które uwzględniłoby wyżej, należy przewidzieć jeszcze jedną dziedzinę, która również wymagałaby nakładów pieniężnych i to znacznych. Myślimy tutaj o organizacji »kursów«, związanych organicznie z doszkadzaniem systematycznym. Ustawa o ustroju szkolnictwa mówi bowiem nie tylko o szkołach doszkadzających, a więc o nauce systematycznej, ale i o kursach doszkadzających ogólnych. Sprawa ta wiąże się znowu ściśle z kwestją programów i metod pracy doszkadzającej; z nich wypływać będą postulaty organizacyjne. Bez rozważań programowo-metodycznych trudno mówić o jakimś systemie organizacyjnym tych kursów. Przypuśćmy zatem, przykładowo tylko, że istnieje zasada, iż w ciągu doszkadzania każdy młodociany ma obowiązek uczestniczenia w kilku krótkich, dajmy na to, dwutygodniowych kursach ogólnoszkadzających. Niech to będą np. na przestrzeni 4-let 4 następujące kursy, dopasowane organizacją i programem do odpowiednich roczników doszkadzania: 1. kurs przyrodniczo - krajoznawczy, 2. higieniczno - społeczny, 3. samorządowo-administracyjny, 4. społeczno-ekonomiczny. Ile takich kursów rocznie trzeba by organizować i jakie przewidzieć przypuszczalne koszty ich organizacji? Gdyby się chciało przesunąć w wyobraźni prawie idealny stan organizacyjny, ujrzelibyśmy imponującą ilość takich kursów w każdym roku, ilość, dochodzącą pewnie do 40.000. Byłby to poprostu masowy ruch kursowy, istna »emigracja po oświatę«, zwłaszcza gdybyśmy przyjęli jako zasadę, że młodzież przenosi się na kurs zawsze do innej miejscowości. W takiej sytuacji, uwzględniając obowiązkowość doszkadzania, przewidzianą w ustawie ustrojowej, miałyby się coś w rodzaju mobilizacji czy manewrów »armji« doszkadzanych. Czyż trzeba mówić, że z punktu widzenia społecznego takie kursy byłyby wspaniałym środkiem do wywołania olbrzymiego ruchu umysłowego w młodych głowach, że byłoby to silnym rozbudzeniem instynktów społecznych i ogromnym pogłębieniem świadomości obywatelskiej — rzeczywistym uaktywnieniem młodzieży pod względem państwowym? Dla takich wyników warto byłoby wyczerpać wszystkie siły społeczne, które z pewnością raz pobudzone przeżyłyby się i wzrastały same dalej. Wtedy na drodze samopomocy społecznej i udziału osobistego uczestników w kosztach organizacji kursów (podwoły, zwózka żywności w naturze, dostarczanie bezpłatnych pomieszczeń, ułatwianie noclegów, okazywanie sobie gościnności wzajemnej i t. p.) mogłoby się zmniejszyć wydatki.

w pieniądzach w ogromnym stopniu. Tym sposobem akcja »kursów« wymagałaby w złotych może nie więcej jak 10.000.000 rocznie. Łącznie tedy z tą sumą kosztorys pełnej akcji doksztalcania zamykałby się roczną kwotą około 60.000.000 złotych. ¶ III. Skąd wziąć obecnie i w najbliższych latach, przy niegasnącym w dalszym ciągu kryzysie, sumę 60.000.000 złotych? Najprostszem wyjściem byłoby uchwalenie nowej ustawy, obciążającej podobnie, jak to jest w ustawie o zakładaniu i utrzymaniu publicznych szkół powszechnych, w pewnym stosunku Państwo i gminy. Ale wspominaliśmy już wyżej, że ta rzecz, gdyby nawet była łatwa, mogłaby nie być skuteczna, tak ze względu na już istniejące liczne obciążenia finansowe, jak w większym jeszcze stopniu z tego powodu, że cała akcja doksztalcania usztywniłaby się natychmiast, straciłaby żywość społeczną, która przecież jest tu najcenniejszą wartością. Dlatego należałoby szukać rozwiązania problemu w oparciu o maksymalne wyzyskanie dobrowolnej inicjatywy samorządowej i społecznej poprzez wydobycie na powierzchnię sił żywotnych oraz odpowiednie zużytkowanie energii społecznej. Uznajemy tę rzecz przy umiejętnem traktowaniu problemu za możliwą, trzeba jednak dodać, iż warunkiem koniecznym jest tu stworzenie nietylko atmosfery optymizmu, ale i głębokiego zaufania społecznego do sprawy. ¶ Klucz sytuacji spoczywa w ręku czynników państwowych, które mogą pociągnąć do wypracowania planów akcji i dalszej pracy zarówno samorząd jak i zorganizowane czynniki społeczne. Skoncentrowanie wysiłków i zwrócenie całej bacności na akcję doksztalcania przy wydatkowaniu sum na cele społeczne przez Państwo, samorządy, stowarzyszenia, doprowadziłoby do znacznych oszczędności w funduszach, a postawienie społeczeństwa w czynnej postawie wobec całej akcji pobudziłoby je do dobrowolnego wydatnego udziału w wydatkach. Umiejętne zbliżenie do problemu czynnika tak zainteresowanego, jak czynnik rodzicielski, również dopomogłoby wielce. Że ten ostatni czynnik, dotąd niewyzyskany należycie, kryje w sobie ogromne możliwości, widzimy po dotychczasowych przejawach jego współpracy ze szkołą w Kołach Rodzicielskich i Opiekach Szkolnych (np. działalność Komisji Opiek Szkolnych m. Warszawy). Nie należałoby wreszcie bagatelizować samej młodzieży, jako współczynnika organizacji. Przecież zwłaszcza na wsi uderza każdego ruchliwość tego czynnika, pracującego już nieraz całkiem samorzutnie na różnych polach działalności społecznej (związki młodzieży). ¶ Przy wyteżonej woli Rządu i ciał ustawodawczych możnaby chyba nawet w najgorszej sytuacji budżetowej przydzielać corocznie pewne sumy na doksztalcanie; kto wie, czy nie-

dałyby się one doprowadzić do jakichś 5—8.000.000 rocznie. Samorządy terytorjalne i zawodowe potrafiłyby wydobyć ze swoich dostępnych im źródeł 10.000.000 złotych lub nawet więcej. Stowarzyszenia społeczne, odpowiednio skoordynowane w swych działaniach, mogłyby się również przyczynić w dużym stopniu do ponoszenia wydatków koniecznych, zwłaszcza poprzez umiejętne wyzyskiwanie ofiarności społeczeństwa. Reszty dokonałyby pod różnymi postaciami (pracy, pomocy w naturze, w składkach pieniężnych) czynnik rodzicielski. ¶ Trudno oczywiście bez głębszych studjów kusić się o zestawienie wszystkich możliwych pozycji po stronie dochodowej omawianego kosztorysu. Dlatego sceptycznemu czytelnikowi nie moglibyśmy »urealnić« dochodów. Nie wynika stąd jednak, aby nasz optymizm był w istocie nieuzasadniony. Przyglądając się w różnych okolicznościach pracy różnych stowarzyszeń, a nawet wynikom działalności pojedynczych osób, widzieliśmy »stwarzanie cudów«, — jak to się mówi — z niczego. Czemużby więc i ten »cud« masowego dokształcania ogólnego — naprawdę chciany — nie miał się także ziścić?

.s. T

ZAGADNIENIE SIECI MUZEÓW REGJONALNYCH W POLSCE. 1. ANKIETA W SPRAWIE OBSZARÓW DZIAŁANIA POSZCZEGÓLNYCH MUZEÓW REGJONALNYCH.

¶ W całości kształcie oświaty szkolnej i pozaszkolnej w Polsce nie odegrały nasze muzea regionalne dotychczas tej roli, jaka na nie spada z natury ich zasadniczego charakteru, roli, której zastąpić niczem się nie da. Główną treść roli wychowawczej muzeów regionalnych, czy też krajoznawczych, tworzy możliwość unaocznienia tych zagadnień przyrody i kultury, — w szeregu umiejętnie dobranych i niejednokrotnie jedynie tutaj zachowanych eksponatów, — które to zagadnienia w oderwaniu od oryginalnych, wyjaśniających je okazów, stają się martwymi, nie wrażają się w pamięć, nie łączą się w logiczny, zrozumiały i prosty kompleks z rozgrywającymi się wciąż dokoła zjawiskami życia i nie stwarzają wskutek tego pożądaných całości konstruktywnych w dążeniu do ujęcia pewnego całokształtu otaczającego nas świata natury i działań ludzkich. A wszak to jest ostatecznym celem naszego poznania, które zaczyna się metodycznie w szkole, a później, przeważnie w nieusystematyzowanych doświadczeniach i często w niezestrojonych poglądach, towarzyszy nam przez całe życie. I oto w tem, niekiedy świadomem,

a nieraz nieświadomem, dążeniu do prawdy ważną rolę niezastąpionej pomocy odegrać mogą i powinny muzea, których znaczenie oświatowe, nauczające i pobudzające do dalszego wgłębiania się w zagadki i problematy życia, staje się coraz wyraźniej podstawową cechą tych instytucyj naukowych i społecznych. ¶ Muzea regionalne posiadają nadto swoje specjalne zadanie. Mianowicie ich treść, zamknięta konsekwentnie granicami regjonu, na którym działają i który reprezentują, pozwala na zapoznanie się zwiedzających z temi właściwościami znanego sobie odcinka kraju, jakie w wielu wypadkach można jeszcze stwierdzić w terenie, obserwować w postaci żywej, bądź ochronić od zaniku. Dotyczy to zarówno podłoża i środowiska przyrodniczego, jakoteż dziejów społeczności i kultury ludzkiej, od czasów najdawniejszych po dzisiejsze, jak niemniej też wglądu w możliwość dalszego rozwoju cywilizacyjnego, w zależności od wartości i odrębności cech poszczególnych regjonów. Takie perspektywy wstecz i naprzód od dnia dzisiejszego rozciągać winny muzea regionalne, w oparciu się na planowo gromadzonych zbiorach i na ściśle z nimi skomponowanych bibliotekach, udostępnionych w należyty sposób wszystkim zwiedzającym i chcącym tu pracować. Tutaj zarazem łączą się działania badawcze, naukowe muzeów regionalnych, zmierzające do ujmowania odpowiednio badanych i poznawanych zagadnień poszczególnych regjonów, tudzież wysiłki oświatowe, polegające na umiejętnem, syntetycznem i przystępnem opracowaniu materiałów naukowych w salach wystawowych. Pogłębienie działań badawczych prowadzi do coraz lepszego ugruntowywania naszych pojęć o kraju, do wykrywania nowych prawd i do wypełniania licznych luk w naszym obiektywnem poznaniu; wytężenie zaś wysiłków w kierunku możliwie estetycznego i skomponowanego w zwartą całość urządzenia działu wystawowego w muzeach wzbudzi nie tylko zainteresowanie, ale i uznanie i miłość dla kraju. ¶ Jeżeli tak jest w istocie, to dlaczego rola naszych muzeów regionalnych w zakresie prac naukowych i oświatowych jest tak wciąż jeszcze niewystarczająca? Złożyły się na to wielorakie przyczyny. Historia większości naszych muzeów prowincjonalnych, krajoznawczych, lokalnych, czy też regionalnych — bo takie w różnych czasach nosiły one miana — sięga końca ubiegłego i początku obecnego wieku. W dawnym Królestwie Polskiem i na Litwie zawdzięczają one swoje powstanie i istnienie głównie inicjatywie i staraniom Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, święcącego w r. z. swoje ćwierćwiecze; na obszarze znów b. Galicji i Śląska Cieszyńskiego tworzyli muzea na prowincji miłośnicy przyrody i kultury, jako skarbnice

okazów natury, historii, archeologii i etnografii głównie polskiej; w Wielkopolsce i na Pomorzu zaś ujawniała się równolegle działalność niemiecka i polska, pragnąca realizować w muzeach ośrodki z jednej strony germanizacji, a z drugiej strony ratowania i uświadamiania polskiej racji kraju. Wszędzie jednak o powstaniu muzeum decydowały zamiłowania jednostek do tworzenia zbiorów, skutkiem czego były to przeważnie zjawiska sporadyczne, niewprzęgnięte w jakiś wyraźny, celowy i zwarty programowo plan muzealnictwa regionalnego. Działania wojenne wiele z tych muzeów uszkodziły bądź nawet zmiotły z powierzchni ziemi. Po wojnie znowuż powrotną i silniejszą falą pojawiła się wola tworzenia muzeów i zbiorów krajoznawczych w Polsce. W ślad za szerszymi w społeczeństwie hasłami regionalizmu poczęły powstawać spontanicznie, albo też nawet sztucznie zawiązki nowych muzeów, z których niejedno nie wyrosło z istotnej potrzeby i poczucia wartości w danym środowisku społecznym, lecz jako wyraz ambicji poszczególnych jednostek, nie dających gwarancji ani trwałości, ani też powagi stwarzanym placówkom muzealnym. I tak oto począł się coraz bardziej uwidocznić chaos w tej dziedzinie, zaczęły się zatracać dla społeczeństwa niejednokrotnie duże wysiłki energii i co jeszcze gorsza, również gromadzone wartości naukowe i pamiątkowe, zbierane nieumiejętnie w niemających większego znaczenia kolekcjach. Należało co rychlej tedy przyjąć temu ruchowi z pomocą i skierować zapał i nieraz ofiarny trud działania w odpowiednie koryto. Niełatwa wszelako to sprawa. ¶ Podstawą należytego i racjonalnego życia, pracy i rozwoju muzeów regionalnych jest przemyślane i konsekwentne zorjentowanie się: a. w obszarze działania danej instytucji muzealnej, w ślad za umotywowanem kryterjum pojęcia danego regionu; b. w charakterze jedno- czy wielo-działowego muzeum; c. w rzeczowym ujęciu możliwości istnienia i rozwoju muzeum w danym środowisku; d. w istnieniu przynajmniej jednej osoby, jako kustosza muzeum, przygotowanej do pracy naukowej i oświatowej, osoby, któraby przez czas dłuższy mogła poświęcić się pracom muzealnym; e. w uzyskaniu odpowiedniego dla muzeum lokalu, tak wystawowego, jakoteż pomocniczego; f. w możliwościach zdobycia stałych pozycji budżetowych, bez których nie są możliwe prace muzealne, stojące na jakim takim poziomie. Oto może najgłówniejsze wytyczne, od których zależy od samego początku odpowiedzialne istnienie porządných muzeów zwłaszcza w zmiennych warunkach konjunktur gospodarczych i społecznych. Jednakże stwierdzić niestety się musi, że wiele z pośród naszych muzeów regionalnych nie uzależniło swojego bytu od sprost-

nia tym koniecznym postulatom i dlatego zamiast ożywionego działania cechuje je nierzadko efemeryczność, zmartwiałość w pełnieniu swych obowiązkowych funkcji społecznych i sztuczna wegetacja. ¶ Sprawami uregulowania naszego muzealnictwa regionalnego postanowiła zając się Rada Główna Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie, powołując w r. 1929 do tego zakresu pracy specjalną Komisję, obecną Sekcją Muzealną. Zrazu organ ten ograniczył swoją działalność tylko do muzeów krajoznawczych, stanowiących własność P. T. K., lecz od r. 1931 rozpoczął rozszerzać swój krąg zainteresowań również na ogólną politykę muzealną, dotyczącą w pierwszej linii muzeów regionalnych. W rok później w pięknie rozwijającym się do nowego życia Związku Muzeów Polskich powstała Sekcja Muzeów Regionalnych, na której prezesa powołano przewodniczącego sekcji muzealnej P. T. K., zespalając w ten sposób obydwie te aktywne placówki. ¶ Do najważniejszych potrzeb w celu usprawnienia organizacji i lepszego funkcjonowania muzeów regionalnych w Polsce należy ustalanie granic obszarów działania poszczególnych muzeów. Rzeczy te dotychczas nie są należycie uporządkowane, mimo ich pierwszorzędного znaczenia. Jedynie racjonalnym i rzeczowo nie ulegającym kwestji jest zasadniczy podział muzeów na ogólne i specjalne, jeżeli chodzi o charakter zawartości muzealnej; można też je nazwać jednodziałowemi albo wielodziałowemi, przyczem rozpiętość pojęcia działu może być bardzo rozmaita. Również podział na małe i duże muzea nie jest pozbawiony sensu, jeżeli się uwzględni obiektywną możliwość rozszerzania zakresu działania jednych i drugich muzeów. Inaczej się ma sprawa z ujęciem kryterjów terytorjalnych działania muzeów. W tym bowiem wypadku dadzą się wyróżnić muzea: powszechne, ogólnooświatowe lub europejskie, zarówno ogólne, jak i specjalne, albo państwowe czy krajowe. Te ostatnie zazwyczaj mają charakter muzeów centralnych w danem państwie czy kraju i mieszczą się zazwyczaj w stolicach państwa czy kraju, choć nie zawsze, gdyż niejednokrotnie istnieją one również w wybitnych ośrodkach życia intelektualnego i artystycznego, które nie są stolicami. Dalszą kategorię tworzą muzea dzielnicowe, zakładane w centrum obszarów, które wyróżniają się swojemi znamionami fizjograficznymi, ekonomicznymi bądź historycznymi. Od nich więc zaczyna się w obrębie jednego organizmu państwowego podział na muzea regionalne. Dla ułatwienia sobie nomenklatury można albo utrzymać nazwę muzeów dzielnicowych, albo dać im miano głównych muzeów regionalnych. Mniejszych muzeami regionalnymi będą tedy instytucje, poświęcone pracom muzealnym na te-

renach większych, aniżeli gminy miejskie bądź wiejskie; zbiory zaś, dotyczące gmin, mogą się znów nazywać muzeami lokalnymi, przyczem nie zawadzi dodać, że w tym podziale chodzi nie o właścicieli, ale o obszary działania muzeów. Zresztą kwestja nazw jest w niniejszem zagadnieniu właściwie drugorzędną, chociaż dobrze byłoby ją należyście sprecyzować i już ostatecznie ustalić, aby poprostu łatwiej się porozumiewać w tej dziedzinie¹. ¶ W celu należytego zorientowania się w przestrzeganych obecnie przez muzea regionalne w Polsce obszarach działania, postanowiła Komisja Muzealna Pol. Tow. Krajoznawczego rozesłać specjalną ankietę w dniu 25 listopada 1931 r. Ankieta ta obejmowała następujące punkty: a. jaki teren jest objęty przez systematyczną działalność muzeum (oznaczyć na załączonej mapie granice obszaru działania); b. wskazać i ewentualnie krótko umotywić zasady, na których podstawie wydziela się dany obszar działania muzeum; c. oznaczyć stosunek, rodzaj współpracy lub różnice programowe muzeum do innych muzeów, istniejących w sąsiedztwie. Ankietę tę rozesłały P. T. K. i Związek Muzeów w Polsce do wszystkich muzeów regionalnych w Polsce. Ogólna ilość obesłanych muzeów wynosi 72; odpowiedzi nadeszło 52 muzeów. W ten sposób zainicjowano systematyczną pracę nad ustaleniem racjonalnej sieci muzeów regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej.

2. ODPOWIEDZI NA POWYŻSZĄ ANKIETĘ. ¶ Wynik ankiety można uważać za dodatni z uwagi na fakt, że odpowiedzi nadesłane stanowią po raz pierwszy przez same muzea ustalone dane, na jakich obszarach działają już placówki muzealne w Polsce, a jakie tereny w działaniach muzealnych są jeszcze pominięte. Drugim ogólnym wynikiem jest »ad oculos« stwierdzenie dużego chaosu, który panuje u nas w dziedzinie sieci muzealnej, a którego najlepszym obrazem jest załączona mapa. Na wielu terytorjach wchodzi na te same tereny, w ich obecnym rozdziale, wzajemnie po kilka muzeów, co, wskutek niezgodnienia należytej sieci muzealnej, musi dezorganizować ich planową i systematyczną pracę, gdyby taka u wszystkich tych muzeów wchodziła poważnie w grę. ¶ Ale przytoczmy najpierw w najistotniejszym skrócie rozgraniczenie obszarów działania w krótkim ujęciu samych muzeów regionalnych, oraz przesłanki, na jakich oparto ten podział poszczególnych terytorjów.

1: Por. St. Małkowski. Z zagadnień polskiego muzealnictwa przyrodniczego i krajoznawczego. »Nauka Polska«, XIII, str. 16—47.

WIELKOPOLSKA. ☒ W Poznaniu istnieje Muzeum Wielkopolskie, dzielące się na trzy autonomiczne działy: przyrodniczy, prehistoryczny i historyczno - artystyczny. Pierwsze dwa działy, oraz oddział etnograficzny mają charakter przeważnie zbiorów regionalnych, obejmując obszar Wielkopolski i Pomorza. Trzeci dział »nie jest regionalnej natury i nie posiada właściwie terenu, któryby można było nazwać, że jest objęty systematyczną działalnością Muzeum Wielkopolskiego. Wielkie muzea mają to do siebie, że terenem ich działalności, a raczej terenem, skąd czerpią swoje zbiory, jest świat cały«... »Nie zgodzilibyśmy się też nigdy, aby zakres naszego zbierania był w czemkolwiek i przez kogokolwiek ograniczony«... ☒ Muzeum przy Bibliotece w Kórniku »nie posiada charakteru regionalnego. Według intencji założycieli hr. Działyńskich ma ono gromadzić pamiątki narodowe«. »Jakkolwiek ten program wytyczny na przyszłość nie odznacza się zbyt konkretnością, ale w każdym razie wyklucza regionalizm jako cel, względnie jeden z celów. Zresztą bliskość Poznania (21 km.) z jego muzeami utrudniałaby akcję w kierunku regionalnym«. ☒ Również muzeum XX. Czartoryskich w Gołuchowie, jako muzeum sztuki wszechświatowej, a głównie starożytnej, nie posiada charakteru regionalnego. ☒ W Pleszewie »przy tutejszem Tow. Czyteln Ludowych był zaczątek muzeum powiatowego, obecnie zlikwidowanego, ponieważ Magistrat wypowiedział nam lokal«. ☒ »Teren muzeum parafialnego w Przemęcie jest tylko na obrębie parafji Przemęt. Cenniejsze rzeczy są w Muzeum Mielżyńskich w Poznaniu«. ☒ »Muzeum w Szamocinie nie istnieje«. Taką samą odpowiedź nadesłano z Ostrowa. ☒ Odpowiedź od Muzeum Rodzinnego w Lesznie nie nadeszła. ☒ W Bydgoszczy »działalność muzeum obejmuje miasto z okręgiem nadnoteckim. Muzeum nie jest w bliższym kontakcie z innymi muzeami«. ☒ Z Inowrocławia, gdzie istnieje Muzeum Miejskie, nie nadesłano odpowiedzi.

POMORZE. ☒ »Muzeum Miejskie w Toruniu nosi obecnie charakter regionalnego muzeum pomorskiego, wobec czego działalność jego systematyczna obejmuje cały teren województwa pomorskiego, sięgając nawet części ziem, bezpośrednio przylegających. Działy prehistoryczny, etnograficzny oraz numizmatyczny objęły w ostatnim czasie systematyczną działalność na całym terenie. W skład Muzeum Miejskiego wchodzi: a. zbiory miejskie muzealne, b. zbiory toruńskiego Tow. Naukowego, c. zbiory toruńskiego Copernicus-Verein für Wissenschaft und Kunst, d. zbiory cechów toruńskich, oraz e. część zbiorów Archiwum m. Torunia. Objęcie całego terenu województwa pomorskiego w zasięg

działania i eksploracji tłumaczy się — poza momentem natury geograficzno-administracyjnej — jednolitym i zwartym kompleksem dawnych kulturalnych zjawisk pomorskich. Muzeum Miejskie nie utrzymuje dotąd stosunków z drobnymi muzeami sąsiednimi w regionie«. ☒ Muzeum Borów Tucholskich P. T. K. w Tucholi pragnie być instytucją naukową, badającą całokształt zagadnień regionalnych. »Sferami zainteresowań tego muzeum są: prehistorja z historją i kultura materjalna i duchowa dawniejsza i chwili bieżącej na terenie borów tucholskich, na drugim miejscu stoją geologja, przyroda i turystyka«. »Bory tucholskie należą do różnych powiatów pomorskich, głównie zaś do pow. tucholskiego, chojnickiego i świeckiego. Powiaty: kościerzyński, starogardzki i bydgoski wchodzą częściowo na teren borów tucholskich«. Świecia nie można uważać za główne środowisko borów tucholskich, tak samo jak i Chojnic. »Tuchola więc musi posiadać Muzeum Borów Tucholskich«. ☒ Muzeum P. T. K. w Chojnicach, które z małym wyjątkiem pragnie objąć swoją działalnością również obszar borów tucholskich, — nie nadeszło odpowiedzi. ☒ Zniszczone pożarem »zbiory Muzeum we Wdzydzach objęły teren całych Kaszub. Muzeum wdzydzkie, odkąd zostało własnością rządową, stało pod opieką konserwatora zabytków sztuki w Toruniu«. ☒ »Muzeum im. Mieczkowskich w Niedźwiedziu, stanowiące prywatną własność, obejmuje zbiory sztuki starożytnej ogólnoeuropejskiej; wobec tego wychodzi poza ramy rejonu czysto krajowego«. ☒ Muzeum na Zamku w Golubiu nie nadeszło odpowiedzi. ☒ Dawne muzeum morskie P. T. K. w Pucku przestało istnieć. ☒ Miejskie Muzeum w Grudziądzu nie nadeszło odpowiedzi.

MAZOWSZE. ☒ Zaczniemy od pogranicznego Muzeum Mazurskiego w Działdowie. »Zawiera ono dwa działy: ogólnopolski, zw. »grunwaldzkim« i mazurski regionalny«. »Muzeum działdowskie związane jest ściśle z ziemią Mazur Pruskich, nie może być przyłączone do żadnego innego, ani też przeniesione do Torunia«. ☒ Muzeum w Mławie nie nadeszło odpowiedzi. ☒ Muzeum Kurpiowskie P. T. K. w Nowogrodzie Łomżyńskim »nosi faktycznie nazwę Muzeum kurpiowsko-nadnarwiańskiego, obejmuje bowiem teren wszystkich grup kurpiowskich nad Narwią, z prawej i lewej strony«. Jest to muzeum przyrodnicze i etnograficzne. ☒ Łomża posiadała dawniej muzeum P. T. K., mieszczące się w gimnazjum; terenem działania był obszar powiatu. ☒ W Grodnie są dwa muzea: Miejskie Muzeum Przyrodnicze i Państwowe Muzeum o charakterze historyczno-artystycznym. Miejskie

Muzeum Przyrodnicze, chociaż w głównej swej treści jest właściwie powszechnym muzeum przyrodniczym, »jednak posiada też poważny dział regionalny i wraz z miejscowym Tow. Miłośników Przyrody prowadzi intensywną pracę regionalną«. Państwowe Muzeum w Grodnie nie odpowiedziało na naszą ankietę. Sądząc wszakże z dotychczasowej jego działalności terenowej, posiada ono w swym programie analogiczny obszar działania, jak i Miejskie Muzeum Przyrodnicze; wchodzi doń mianowicie pow. grodzieński, augustowski, sokólski i wołkowyski. »Muzeum Przyrodnicze objęło ten teren, ponieważ on stanowi jednostkę fizjograficzną, t. zw. płytę grodzieńską; na tym terenie niema muzeów przyrodniczych i niema widoków powstania ich w bliskiej przyszłości. Najbliższe muzea przyrodnicze w Wilnie, Białowieży i kurpiowskie w Nowogrodzie Łomżyńskim mają własne tereny odrębne. Muzeum Przyrodnicze prowadzi badania przyrodnicze, Muzeum Państwowe w Grodnie zaś gromadzi zbiory archeologiczne, historyczne, z dziedziny sztuki i etnografii; z innymi muzeami w sąsiedztwie narazie próby porozumienia i starania o uzyskanie okazji z Białowieży, za pośrednictwem tamtejszego muzeum, wyniku nie dały. Muzeum Przyrodnicze utrzymuje kontakt z muzeami w Poznaniu, Warszawie, Dzieduszyckich we Lwowie i z laboratorium rybackim w Helu«. ¶ Działalnością Muzeum przyrodniczego w Białowieży objęty jest teren Puszczy Białowieskiej (łącznie ze Świsłocką) w powiatach bielskim, prużańskim i wołkowyskim. Dany obszar działania Muzeum opiera się na zasadzie specjalnego znaczenia Puszczy, jako największego na niżu Europy środkowej pierwotnego kompleksu leśnego. W sąsiedztwie muzeów niema. Kontakt polega jedynie na przesyłaniu okazów, odnalezionych w Puszczy, do zbiorów ogólnych. ¶ W intencji założycieli Muzeum Ziemi Podlaskiej im. Aślanowicza w Siedlcach (stary Ratusz) »leżało gromadzenie pamiątek z obszaru województwa podlaskiego z czasów Królestwa Kongresowego lub utworzonej później gubernji siedleckiej. Obszar ten jednak nie pokrywa się z obszarem historycznego Podlasia, dlatego też ustalenie dziś granic, w jakich powinna zamykać się działalność Muzeum Podlaskiego, następuje z trudnością. Dotąd do terenu działania Muzeum zaliczano powiaty: siedlecki, łukowski, raszyński, bialsko-podlaski, janowsko-podlaski, węgrowski, sokołowski i bielsko-podlaski«. »Żadnej współpracy, ani stosunków ściślejszych z innymi muzeami nie utrzymywano«. ¶ W Drohiczyźnie nad Bugiem nie dało się stwierdzić jakiegokolwiek działalności Muzeum Ziemi Podlaskiej po zgonie ś. p. Z. Szmita. ¶ Muzeum Mazowsza Płockiego im. prof. I. Mościckiego, sta-

nowiące własność Towarzystwa Naukowego w Płocku, obejmuje teren działalności Towarzystwa, a mianowicie powiaty: płocki, gostyński, ciechanowski, mławski, przasnyski, rypiński, lipnowski, sierpecki i płoński. Obszar działania Muzeum obejmuje więc północno-zachodnią część Mazowsza i stanowi odrębny region zarówno pod względem geograficznym, jak i antropogeograficznym, różniący się znacznie od południowo-wschodniej części Mazowsza. Teren ten jest faktycznie objęty działalnością Muzeum. Specjalnym terenem badań Tow. Naukowego była puszcza przasnyska, a w części ostrołęcka. »Stosunek do sąsiednich muzeów, a mianowicie: Muzeum Diecezjalnego w Płocku, oraz muzeów Pol. Tow. Krajoznawczego we Włocławku i Łowiczu, a także do powstającego Muzeum w Mławie — życzliwie przyjazny; rodzaj współpracy informacyjnej; różnice programowe największe z Muzeum Diecezjalnym w Płocku, które gromadzi przede wszystkim okazy kultu religijnego, gdy Muzeum Mazowsza Płockiego zbiera okazy dotyczące fizjografii i kultury świeckiej«. ¶ Muzeum P. T. K. w Włocławku jest instytucją ograniczającą swoją działalność na obszarach Kujaw wschodnich, a więc na terenach powiatów: włocławskiego, nieszawskiego, gostyńskiego i kutnowskiego. ¶ W Warszawie niema właściwie muzeum, któreby się specjalnie interesowało badaniem i zobrazowaniem swojego warszawskiego regionu; niema też oddzielnego muzeum lokalnego M. st. Warszawy. ¶ Muzeum Powiatowe im. Wł. Reymonta w Skierniewicach pragnie nawiązać kontakt z Muzeum w Łowiczu. ¶ W Łowiczu istnieją i współpracują w jednym gmachu dwa muzea: jedno Miejskie Muzeum Starożytności im. Wł. Tarczyńskiego i drugie Muzeum Etnograficzne P. T. K. Obszar działalności tych muzeów pokrywa się z granicami byłego Księstwa Łowickiego. »Drugą instytucją gromadzącą zbiory z zakresu etnografii Księstwa na terenie powiatu jest Ognisko Kultury i Sztuki Księżackiej w Złakowie. Ma to być muzeum typu skansenowskiego. Ścisłego kontaktu dotychczas nie nawiązano ze względu na różnice zapatrywań Oddziału łowickiego P. T. K. i organizatorów Ogniska co do zadań Złakowa«. Obecnie istnieje możliwość współpracy obydwu tych placówek. ¶ Łódź posiada obecnie trzy muzea miejskie: przyrodnicze, historyczno-artystyczne im. Bartoszewiczów i etnograficzne. Pierwsze dwa pozostawiły ankietę bez odpowiedzi. Muzeum Etnograficzne zaś ma objąć »obszar dość znaczny, w pierwszym rzędzie wspólny obszar województwa łódzkiego i kieleckiego oraz najbliższych terenów sąsiednich. Obszar ten, wyłączając część północno-zachodnią, stanowi względnie spójną prowincję etnograficzną, odpowiadającą

w głównych zarysach pojęciu Małopolski północno-zachodniej«. »Uporczywym dążeniem tej instytucji będzie przełamanie następczących się trudności budżetowych, gwoili rozszerzeniu działalności na obszar jeszcze dwu dalszych województw wschodnich, t. j. większości terenu województwa lubelskiego i wołyńskiego«. »Znajdujący się przy Muzeum Etnograficznym oddział archeologii przedhistorycznej nie będzie traktowany równolegle z pracami badawczymi w zakresie etnografji, co zresztą wynika z nazwy instytucji... Obejmie swem działaniem obszar daleko mniejszy, odpowiadający w zarysach granicom województwa łódzkiego«. ¶ Muzeum P. T. K. w Tomaszowie Mazowieckim oznaczyło swój regjon w postaci trójkąta, z podstawą opartą na linii Piotrków—Radom, a z wierzchołkiem sięgającym ku Łowiczowi. Motywy takich granic są następujące: »miasto Tomaszów Maz. jako siedziba Muzeum zajmuje pod względem położenia swego w regjonie punkt omal centralny; bazą tego muzeum jest ziemia opoczyńska, w której pierwiastki etnograficzne zachowują się dotychczas w nieskażonej formie; zasięg promieniowania rodzimej kultury opoczyńskiej w zakreślonych częściach sąsiednich powiatów; największe miasto regjonu, Tomaszów, jako siedziba muzeum daje gwarancje utrzymania i dalszego rozwoju tej placówki«. ¶ »Terenem działalności organizowanego Muzeum P. T. K. w Pabjanicach jest powiat łaski, a w szczególności okolice Pabjanic. Teren ten przez 700 lat stanowił t. zw. państwo pabjańskie, należące do kapituły Krakowskiej, rządzące się własnymi prawami i posiadające własną strukturę gospodarczą. Obecnie jest to obszar napół przemysłowy i rolniczy. Przemysł włókienniczy i spowodowany przezeń napływ kolonistów niemieckich wywarł na mieście i najbliższych okolicach swe piętno, jednak nie zdołał zatrzeć odrębnego wyrazu etnograficznego, który bardzo wyraźnie występuje w gminach Dobroń, Dłutów, oraz w południowych gminach powiatu«. ¶ »Działalność Muzeum P. T. K. w Piotrkowie promieniuje głównie na dorzecze Pilicy, t. zn. na powiaty: piotrkowski, opoczyński, rawski, a ewentualnie też na łaski i sieradzki«. ¶ Muzeum Ziemi Kaliskiej nie nadesłało odpowiedzi na ankietę; obejmuje ono miasto Kalisz i powiat, promieniując nieznacznie na sąsiednie obszary. ¶ Muzeum Ziemi Wieluńskiej, założone przez Pol. Macierz Szkolną w t. zw. Zamku (starostwo) w Wieluniu, posiada zbiory przyrodnicze, prehistoryczne i etnograficzne; i ono też nie nadesłało odpowiedzi na naszą ankietę. ¶ Muzeum P. T. K. w Radomiu zajęło się teoretycznie terytorjum 5 powiatów, a mianowicie: radomskiego, kozienickiego, iłżeckiego, opoczyńskiego i koneckiego; jest

to obszar b. gubernji radomskiej, z wyłączeniem powiatów: sandomierskiego i opatowskiego, z powodu istnienia tam oddzielnych muzeów. »Różnic programowych z sąsiadującymi muzeami niema żadnych, co się zaś tyczy współpracy, to takowa ani przez nas, ani przez sąsiadujące z nami muzea dotychczas nie była nawiązywana«. ¶ Muzeum Lubelskie jest własnością założonego w r. 1910 Towarzystwa Muzealnego w Lublinie. »Podział województwa lubelskiego na dwa regiony wydaje się koniecznym ze względu na wyraźną granicę gwarową (mazursko-lubelską), przebiegającą mniejwięcej zgodnie z północnymi kresami obszaru, objętego przez działalność Muzeum Lubelskiego. Teren więc działania tej instytucji winny objąć powiaty: lubelski, lubartowski, puławski, janowski, krasnostawski, zamojski, biłgorajski, tomaszowski, hrubieszowski i chełmski. Na terenie tym oprócz Muzeum Lubelskiego nie istnieje żadne wyżej zorganizowane muzeum regionalne. W Puławach, Zamościu i Tomaszowie Lubelskim podjęto wprawdzie w ostatnich czasach próby zorganizowania zbiorów miejscowych, próby te jednak są niezrealizowane. Lepiej natomiast przedstawia się muzeum w państwowem Gimnazjum Męskim w Chełmie. Utworzone jednak wyłącznie dla celów szkolno-pedagogicznych nie może mieć znaczenia okręgowego muzeum regionalnego«. Dotyczy to ładnego działu przyrodniczego. Bogate zbiory okazów sztuki kościelnej pochodzą z obszaru Chełmszczyzny.

MAŁOPOLSKA PÓLNOCNA. ¶ »Działalność Muzeum Krajoznawczego w Częstochowie obejmuje tylko teren miasta Częstochowy; muzeum niema współpracy z innymi muzeami«. ¶ Za teren działalności Muzeum P. T. K. w Kielcach uważa się »cały obszar Gór Świętokrzyskich w znaczeniu tego terminu, ustalonym przez geografów i geologów. Zasadą przyjęcia takiego właśnie obszaru muzealnego jest oczywistość centralnego położenia Kielc w Górach Świętokrzyskich, oraz wzgląd na konieczność zobrazowania całości regionu tak wyraźnie wyodrębniającego się wśród innych ziem polskich. Słabe tętno życia muzeów na obszarze Wyżyny Małopolskiej nie doprowadziło do sformułowania zagadnień, wymagających rozstrzygnięcia, a dotyczących się różnic programowych z sąsiednimi muzeami. Ta sama przyczyna nie wywołała nawiązania z nimi stosunków i współpracy«. ¶ »Teren, na którym rozwija działalność Muzeum P. T. K. w Ostrowcu, obejmuje administracyjnie powiaty: iłżecki i opatowski; w założeniu swoim miało być ono »muzeum doliny rz. Kamiennej, a więc obejmować na północnym zboczach Łysogór dolinę rzeki wraz z jej dopływami«. »Północne zbocze Łysogór posiada cechy wyraźnie cha-

rakterystyczne i narzuciło Muzeum ostrowieckiemu następujące zadania: poznanie bogactw kopalnych i stopień ich wyzyskania; poznanie wysiłków człowieka na tym terenie; ochrona zabytków i ich udostępnienie. W działalności swojej zetknięto się Muzeum w Ostrowcu z Państw. Muzeum Archeologicznym, z Państw. Instytutem Geologicznym i sąsiednimi muzeami krajoznawczymi. W stosunku do muzeów państwowych i centralnych odczuwamy brak ustalenia kompetencji muzeów prowincjonalnych; ustaliliśmy jednak życiowo tego rodzaju formułę: jesteśmy stacją ratowniczą w terenie, zabytki uratowane o wartości wybitniejszej odstupujemy muzeum państwowym — lecz nic za darmo. Co do muzeów sąsiednich, a mianowicie radomskiego, kieleckiego i sandomierskiego — musimy zaznaczyć, że dotychczas nie spotkaliśmy się ze zjawiskiem przenikania na cudze tereny i dotychczas stosunki są poprawne». ☒ Muzeum P. T. K. w Opatowie, mające zamiar ograniczyć się do działalności w pow. opatowskim, nie uzgodniło swojego programu prac muzealnych z muzeum ostrowieckim; nie nadesłało ono odpowiedzi na ankietę. ☒ Muzeum P. T. K. w Sandomierzu, które w niektórych zakresach wydatnie pracuje na terenach swojego powiatu, nie nadesłało również odpowiedzi na naszą ankietę. ☒ Muzeum P. T. K. w Jędrzejowie, mieszczące się w salach Państw. Seminarjum Nauczycielskiego, ogranicza się w swej dotychczasowej działalności do granic powiatu jędrzejowskiego; nie nadesłało odpowiedzi na ankietę. ☒ Muzeum P. T. K. w Miechowie działa tylko na obszarze pow. miechowskiego. »Ze względu na sąsiedztwo Krakowa, Olkusza i Jędrzejowa, gdzie istnieją muzea — działalność Muzeum Miechowskiego rozszerzoną być nie może i musi ograniczyć się do t. zw. Ziemi Miechowskiej«. ☒ Muzeum P. T. K. w Olkuszu odpowiedzi nie nadesłało, tak samo zresztą jak i Muzeum w Dąbrowie Górniczej, które mieści się w Szkole Górniczej. ☒ Muzeum P. T. K. w Sosnowcu przestało istnieć w czasie wojny.

ŚLĄSK. ☒ »Muzeum Śląskie w Katowicach, połączone organizacyjnie z Oddziałem Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, obejmuje swą działalnością głównie Województwo Śląskie, interesując się przytem również w miarę możliwości zarówno Śląskiem politycznie czeskim, jak i niemieckim, przyczem granicą działania Muzeum jest granica etnograficzna i językowa polska. Muzeum współpracuje z Muzeum Miejskim w Cieszynie, którego program jest ograniczony wyłącznie do prac, związanych z Księstwem Cieszyńskim. Współpraca między temi muzeami polega na wzajemnem udzielaniu sobie informacji o zabytkach w terenie, o możliwości

ich nabycia i t. p. Muzeum Śląskie nawiązało również kontakt z niektórymi muzeami śląsko-czeskimi i śląsko-niemieckimi, oraz słowackimi, co jest uzasadnione naukowymi badaniami Muzeum nad kulturą śląskiego ludu i jej genezą». ☒ Muzeum w Wielkich Hajdukach nie nadesłało odpowiedzi na naszą ankietę. ☒ Muzeum Miejskie w Mysłowicach »ma charakter narazie lokalny, t. j. rozciąga swą działalność tylko na miasto, będąc w posiadaniu zbiorów tylko lokalnych, za wyjątkiem zbiorów mineralogicznych, mających znaczenie naukowe dla szerszego ogółu inteligentnego«. ☒ Muzeum Miejskie w Cieszynie »obejmuje w swej działalności muzealnej powiat cieszyński i bielski, a więc teren wydzielony na podstawie zasad historycznych i etnograficznych«. ☒ Muzeum Miejskie w Bielsku »obejmuje wyłącznie teren promieniowania miasta Bielska, a więc miasto samo oraz najbliższą jego okolicę«.

MAŁOPOLSKA POŁUDNIOWA. ☒ Muzeum Miejskie w Białej ogranicza się do zbiorów, odnoszących się do miasta i bliskich terenów z niem związanych. ☒ W Krakowie nie istnieje specjalne muzeum regionalne ziemi krakowskiej; okazy muzealne z tego obszaru wchodzą w skład specjalnych muzeów. ☒ Zawiązki muzeum regionalnego w Żywcu istnieją przy Państw. Seminarjum Żeńskim. »Najwięcej okazów pochodzi z powiatu żywieckiego; składają się na to: strój mieszczański z Żywca, części strojów kobiecych z okolicznych wsi, modele wyrobów z drzewa, zbiór ceramiki, świątki przydrożne«. ☒ Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem jest poświęcone Tatom i Podhalu w granicach etnograficznie polskich. ☒ Muzeum w Myślenicach nie nadesłało odpowiedzi na ankietę, tak samo jak Muzeum T. S. L. w Nowym Sączu. ☒ W Tarnowie tak szczęśliwie ułożyły się stosunki, że w Muzeum Miejskim na Ratuszu połączyły się zbiory diecezjalne z lokalnymi miejskimi; odpowiedzi na ankietę nie otrzymaliśmy. ☒ Zbiory, organizujące się w I gimnazjum państw. w Rzeszowie, stanowią zaródź powiatowego muzeum regionalnego. ☒ Muzeum Miejskie w Jarosławiu »rozciąga swą działalność jedynie na teren miasta i powiatu jarosławskiego. Celem muzeum jest zebranie i przechowywanie przedmiotów z historią miasta i jego rozwojem związanych. Miasto Jarosław tylko dorywczo było eksplorowane przez muzea sąsiednie, wobec czego nie nasunęły się żadne różnice programowe«.

RUŚ CZERWONA, PODOLE, POKUCIE. ☒ Działalność Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej obejmuje, oprócz pamiątek miasta Przemysła, teren historycznej Ziemi przemyskiej i sanockiej, a więc:

powiaty: przemyski, dobromilski, leski, sanocki, krośnieński, rzeszowski, przeworski, łańcucki, jarosławski, mościski, samborski, drohobycki, stryjski i żydaczowski. Teren ten pokrywa się z granicami diecezji obrządku łacińskiego i greckiego, oraz arcybiskupstwa żydowskiego. Stosunek do muzeów diecezjalnych w Przemyślu i regionalnych w Rzeszowie i Jarosławiu jest doradczy. Muzeum Przemyskie zajęło się najwięcej organizacją Muzeum i Archiwum m. Jarosławia. ¶ W Sanoku istnieje ukraińskie Muzeum Łemkowskie, inne zaś w Jaworowie; nie nadesłały one odpowiedzi na ankietę. ¶ Z pośród kilku muzeów Lwowa lokalny charakter posiada Muzeum Historyczne m. Lwowa, natomiast rodzaj muzeów południowo-wschodnich ziem Rzeczypospolitej tworzą: Miejskie Muzeum Narodowe im. Króla Jana III, oraz Muzeum im. Dzieduszyckich, zwłaszcza w działach: prehistorycznym i etnograficznym. Specjalne Muzeum Ormiańskie konstituuje się przy archidiecezji ormiańskiej. Natomiast ukraińskie Muzeum Narodowe i Muzeum Naukowego Towarzystwa im. T. Szewczeni „zbierają swe eksponaty systematycznie z całego ukraińskiego etnicznego terytorjum w Polsce, a posiadają też dużo przedmiotów z Ukrainy, Bukowiny i Zakarpacia. Stosunek Ukraińskiego Muzeum Narodowego do Muzeum N. T. Sz. we Lwowie jest tego rodzaju, że pierwsze zbiera sztukę cerkiewną i nowoczesną, a drugie okazy przyrodnicze, oraz zabytki archeologiczne, historyczne i przedmioty etnograficzne». ¶ Ukraińskie Muzeum Bojkowskie w Samborze »obejmuje teren, zamieszkały przez Bojków, t. j. pd.-wsch. część pow. sanockiego, pow.: leski, starosamborski, turecki, skolski, doliniański, kałuski, pd. cz. pow. dobromilskiego, pow.: samborski, stryjski, drohobycki i zach. część pow. stanisławowskiego. Muzeum Bojkowskie pozostaje w stosunkach z Ukr. Muzeum Narod. i Muzeum Nauk. Tow. Szewcz. we Lwowie. Muzeum ma zamiar nawiązać ściślejszą współpracę z innymi muzeami». ¶ Muzeum na Pomiarkach w Truskawcu ustaliło, że w pracach swych zmierza do dokładnego poznania fauny i flory w pow. drohobyckim. ¶ Terenem działania Miejskiego Muzeum Pokuckiego w Stanisławowie jest całe obecne województwo stanisławowskie. „Jednolita połać ziemi: Pokucie, mająca związaną ze sobą budowę geograficzną — Zadniestrze, — wspólną przeszłość historyczną — rodzaj dzikich pól i Ukrainy. Główną cechą, wiążącą razem nie tylko samo Zadniestrze, lecz również i powiaty, leżące na lewym brzegu Dniestru, jest teren wpływów wołoskich, ich osadnictwa i handlu. Muzeum Pokuckie nie nawiązało jeszcze współpracy z sąsiednimi muzeami, t. j. Podolskiem, Przemyskiem i Bojkowskiem, niemniej jednak zdaje sobie sprawę, iż musi to

nastąpić, jak również oficjalne rozgraniczenie terenu działania". ☒ Muzeum Regionalne w Rohatynie obejmuje tylko powiat rohatyński. Najbliższe Muzeum Podolskie w Tarnopolu i Muzeum Pokuckie w Stanisławowie niema jeszcze z rohatyńskim Muzeum żadnego porozumienia co do zasad i obszaru działania". ☒ Muzeum Podolskiego Tow. Tur. Krajoznawczego w Zaleszczykach objęło pod swą pieczę „pow. zaleszczycki i borszczowski, oraz pograniczne tereny buczackiego i czortkowskiego na wschód od linii Jazłowiec—Horodenka. Teren ten tworzy jednostkę subregionalną pod względem fito- i zoogeograficznym, oraz etnograficzno-gospodarczym, ma też wspólną przeszłość historyczną i wspólny krajobraz. Muzeum Podolskie w Tarnopolu interesuje się całym Podolem, a wychodzi często poza swój wyznaczony teren. Inne muzea prowincjonalne są nam z zakresu swej działalności nieznane”. ☒ Obszar działalności Regionalnego Muzeum Podolskiego Tow. Szkoły Ludowej w Tarnopolu „obejmuje cały okręg województwa tarnopolskiego. Z terenu działalności Muzeum Podolskiego wydzielony jest jedynie obszar miasta Brzeżan, które posiada własne Muzeum Miejskie; jego celem jest przechowywanie pamiątek, odnoszących się do dziejów tego miasta i związanej z temi dziejami rodziny Sieniawskich. Wprawdzie na terenie działania Muzeum Podolskiego organizuje Pod. Tow. Tur. Krajoznawcze dla swoich celów muzea w Zaleszczykach, Buczaczu i Trembowli, jednak muzea te po zorganizowaniu ich będą ściśle współpracowały z Muzeum Podolskiem i będą mu podporządkowane”. ☒ Muzeum Krajoznawcze w Złoczowie pozostawiło ankietę bez odpowiedzi.

WOŁYŃ. ☒ W Krzemieńcu tworzą się zaczątki powiatowego muzeum regionalnego w Liceum. ☒ W Ostrogu istnieje Muzeum, poświęcone w dużym stopniu sztuce kościelnej; nie nadeszło odpowiedzi na naszą ankietę. ☒ Na całe województwo wołyńskie rozszerzyło swoją działalność Muzeum Wołyńskie, mieszczące się przy ul. Jadwigi 42 w Łucku. »W celach porównawczych (etnografja) sięga ono poza granice województwa, obejmuje sąsiednie powiaty, a to na zachód województw: lubelskiego i lwowskiego, a na północ: poleskiego. Stosunków współpracy z muzeami sąsiednimi Muzeum Wołyńskie nie utrzymuje«.

POLESIE. ☒ Województwo poleskie posiada tylko jedno muzeum, mianowicie P. T. K. w Pińsku, które postawiło sobie za cel badanie i zobrazowanie przyrody i kultury całego Polesia.

NOWOGRÓDZKIE I WILEŃSZCZYŻNA. ¶ W Nowogrodzku powstaje muzeum poświęcone wyłącznie pamiątkom po A. Mickiewiczu i stronom mickiewiczowskim. ¶ W Słonimiu działa Muzeum P. T. K. na obszarze powiatu. ¶ »Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie posiada charakter wyjątkowy. Powstało z darów, pochodzących głównie z Kowieńszczyzny (Żmudzi), większość zabytków reprezentuje część b. W. X. Litewskiego, znajdującą się obecnie poza linią graniczną litewską. W czasach późniejszych przybyły zabytki z Wileńszczyzny i ziem sąsiednich. Tym sposobem Muzeum T. P. N. daje obraz ziem: Wileńskiej i Kowieńskiej i w tym kierunku w dalszym ciągu jest pomnażane. Jedynie dział sztuki składa się z dzieł artystów: wileńskich i ogólnopolskich. Poza należeniem do Związku Muzeów w Polsce, Muzeum T. P. N. bliższych stosunków z innymi muzeami nie utrzymuje». ¶ Muzeum Przyrodnicze Uniwersytetu Stefana Batorego niema w swoim całości charakteru muzeum regionalnego, ale raczej jest zbiorem powszechnym. Obecne jednak jego dopełnianie odbywa się w ślad za pracami badawczymi profesorów, asystentów i studentów Uniwersytetu S. B., głównie z terytorjum Wileńszczyzny, Grodzieńszczyzny i Nowogrodzkiej. Pragnieniem bowiem organizatorów Muzeum jest, »by przedewszystkiem gromadziło ono materiały regionalne, któreby mogły ilustrować przyrodę pn.-wschodniej Polski«. ¶ Muzea: archeologiczne i etnograficzne Uniwersytetu Wileńskiego są zdane obecnie wyłącznie na badania obszarów Wileńszczyzny i Nowogrodzkiej; muzeum etnograficzne nadto sięga, dla względów porównawczych, również na Grodzieńszczyznę i Polesie. ¶ »Muzeum Białoruskie im. J. Łuckiewicza w Wilnie ma na celu zobrazowanie narodowej kultury białoruskiej w przeszłości, jakoteż twórczości ludowej i narodowego ruchu odrodzeniowego Białorusinów; nie ogranicza się więc do tego lub innego regionu, zakreślonego w związku z podziałem administracyjnym, lecz w pracy swej traktuje ziemie białoruskie jako całość etnograficzną. Obejmuje więc zarówno teren 22 powiatów białoruskich w Polsce (województwa: wileńskie, nowogrodzkie, poleskie, oraz powiaty: białostocki, bielski i sokólski wojew. białostockiego), jak i Białoruś Wschodnią, pozostającą w granicach ZSRR, skąd pochodzi znaczna część eksponatów, zebranych tam przed wojną światową. W stosunku do przeszłości — Muzeum szerzej uwzględnia życie kulturalne całego b. W. Ks. Litewskiego. Z polskimi muzeami w pracy Muzeum Białoruskie bliższej styczności dotąd nie miało«. ¶ W Wilnie nadto istnieje Muzeum Tow. Naukowego Litewskiego, gromadzące zbiory z obszaru Litwy historycznej, Muzeum Tatarskie i Mu-

zeum Żydowskie. ¶ Staraniem Litwinów urządzono Muzeum Regionalne w Nowych Święcianach, ograniczające się do działalności na terenach etnograficznych litewskich na Wileńszczyźnie; ankieta nasza nie uzyskała stamtąd odpowiedzi. ¶ W Dziśnie zaś założono Muzeum P. T. K., w którego program wchodzi praca na obszarze powiatu dziśnieńskiego; odpowiedzi na ankietę nie otrzymano. ¶ W powyższym przeglądzie wy-czerpano cenny i ciekawy materiał, jakiego dostarczyła ankieta Komisji Muzealnej P. T. K. i Związku Muzeów w Polsce. ¶ Ale istnieją ponadto jeszcze muzea o charakterze regionalnym w Polsce, mianowicie Muzea Diecezjalne, poświęcone przeważnie kościelnym pamiątkom, rękopisom, drukom i sztuce. Mimo braku odpowiedzi ze strony tych muzeów na naszą ankietę (wyjątek stanowi Muzeum Diecezjalne w Płocku), nie-trudno było wpisać na mapę granic ich zasięgu, ponieważ pokrywają się one wszędzie z granicami diecezji tak rzymsko- jak i grecko-katolic- kich. Diecezje kościoła prawosławnego w Polsce nie posiadają — o ile mi wiadomo — własnych muzeów sztuki cerkiewnej. Nasuwają się tu przemożne uwagi o konieczności ścisłej współpracy muzeów diecezjal- nych z regionalnymi, co z całego obszaru Rzeczypospolitej jedynie w Tar- nowie święci prawdziwy triumf organizacyjny, który to fakt winien stan- owić wzór do naśladowania i dla innych muzeów w Polsce. ¶ Ogólne stwierdzenia, które można wysnuć z wyników powyższej ankiety, dają się ująć w następujące punkty: większość muzeów regionalnych w Pol- sce: 1. niema dostatecznie sprecyzowanych sprawdzianów swojej rze- czywistej działalności na danym terenie; 2. nie przeprowadziła, drogą wzajemnych uzgodnień, racjonalnego rozgraniczenia swoich obszarów działania; 3. nie nawiązała nieodzownych sąsiedzkich stosunków współ- pracy muzealnej, przy zachowaniu koniecznych prerogatyw głównych i mniejszych muzeów regionalnych; 4. liczne przekrzyżowywania się kilku terenów działania poszczególnych muzeów musi prowadzić do nie- pożądanych konkurencji i nieporozumień kompetencyjnych na tych sa- mych i sąsiednich obszarach; 5. w ostatecznym zaś rezultacie w więk- szości wypadków niepodobna utrzymać dotychczasowego podziału tery- torjów działalności poszczególnych muzeów regionalnych w Polsce. ¶ Brak nadto przeważnie w miastach uniwersyteckich osobnych ogóln- ych muzeów, czy też specjalnych działów w istniejących muzeach, po- święconych najbliższym regionom, których zadaniem byłoby odpowied- nie podkreślenie właściwości regionalnych danych obszarów, w sposób wszechstronnie przemyślany i, o ile możliwości, wzorowy. ¶ Uchwalona u nas podczas ostatniej sesji parlamentarnej przez Sejm i Senat ustawa

o opiece Państwa nad muzeami przewiduje również planowe opracowywanie sieci muzealnej w Polsce. Mniemam, że organy państwowe, powołane u nas do wykonywania ustawy muzealnej, winny zastać i uznać projekt racjonalnej sieci muzeów regionalnych Rzeczypospolitej, ustalony przez same muzea za pośrednictwem tak Sekcji Muzealnej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, jakoteż Związku Muzeów w Polsce. W tym celu pozwoliłem sobie na przedstawienie wyników specjalnej ankiety w tym zakresie, dla ułatwienia nasuwających się dalej wniosków i bardziej skonkretyzowanych na ich podstawie planów w tej nad wyraz doniosłej dziedzinie pracy muzealnej. WŁODZIMIERZ ANTONIEWICZ

WYPOŻYCZALNIA Z KSIĘGOZBIOREM PŁYNNYM. WSTĘP. ¶

Charakterystyczną cechą okresu powojennego jest coraz większa demokratyzacja wiedzy w postaci najróżnorodniejszych, szybko rozwijających się form instytucyj oświaty pozaszkolnej. Na czoło ich coraz wyraźniej wysuwają się instytucje biblioteczne, które już dziś obejmują największą liczbę placówek i osób, korzystających z nich. Z dwóch form księgokorzystania — na miejscu (prezencyjne) i wypożyczania poza mury biblioteki — szczególnie rozwija się ostatnia. Wszechstronny kryzys przeżywany obecnie, wpływając ujemnie na zdolność nabywania książek przez szerokie masy ludności, wywołał spotęgowanie czytelnictwa w bibliotekach, szczególnie zaś w wypożyczalniach. Wśród nich pod względem form organizacyjnych należy wyróżnić: a. wypożyczalnie samodzielne, obsługujące czytelnika z jednego punktu, b. wypożyczalnie z takim samym zakresem działalności, jako części bibliotek, c. wypożyczalnie centralne z filjami, d. biblioteki ruchome oraz e. biblioteki wędrownie. Jednocześnie wzmożenie ruchu bibliotecznego wywołało rozwój bibliotekoznawstwa i w dalszej konsekwencji polityki bibliotecznej, zmierzającej do uregulowania całokształtu zagadnień bibliotecznych (organizacyjnych, funkcyjnych i materialnych) w obrębie dowolnej jednostki terytorjalnej, czy nią będzie poszczególny gmach jakiejś instytucji, czy obszar gminy, parafji, powiatu, województwa, czy całego państwa, czy nawet całej kuli ziemskiej. Praktycznym rezultatem powyższych tendencji w zakresie bibliotek-wypożyczalni jest w chwili obecnej dążenie do likwidacji pierwszych dwóch typów — samodzielnych i stanowiących części większych instytucyj bibliotecznych — na korzyść rozwoju wypożyczalni

centralnych z filjami. Tak np. tylko w Warszawie w przeciągu lat ostatnich powstały: 1. Centrala bibliotek ruchomych Z. Z. K., 2. Centrala bibliotek wędrownych Min. Poczty i Telegrafów, 3. Centrala bibliotek ruchomych Warsz. Sejmiku Powiatowego, 4. Centrala wypożyczalni z księgozbiorem płynnym Biblj. Publ. m. st. Warszawy i t. d. Wszystkie te i t. p. organizacje mają jeden cel, lecz, niestety, jednocześnie rozmaite formy organizacyjnych. Nasuwa to dezyderaty w kierunku ustalenia jednego typu organizacyjnego wypożyczalni (centralnej z siecią filij) o charakterze jednolitym i uniwersalno-ramowym. Kwestję powyższą w zarysach ogólnych pragnie poruszyć właśnie artykuł niniejszy, oparty częściowo na materiale teoretycznym, częściowo zaś na doświadczeniu, zdobytem przy pracy w założonej od jesieni 1931 r. wypożyczalni z księgozbiorem płynnym Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy.

ZASADY ORGANIZACYJNE. ¶ Płynność księgozbioru. Cechą charakterystyczną współczesnych stosunków w świecie bibliotecznym jest z jednej strony wciąż wzrastająca liczba zapotrzebowań na książki ze strony czytelników, a z drugiej — coraz to większa niewystarczalność księgozbiorów z powodu topnienia i tak już do minimum ograniczonych budżetów na ten cel przeznaczonych. Stąd wypływa organizacyjne hasło umiejętnego i należytego obsłużenia mas czytelniczych niewielką ilością książek drogą maksymalnego upłynnienia księgozbiorów. ¶ Należy rozróżnić organizację księgozbiorów dla bibliotek wędrownych, ruchomych i księgozbioru płynnego. Księgozbiór wędrowny składa się z ustalonej z góry liczby kompletów, ograniczonych ilościowo i w stosunku do treści oraz uzależnionych od liczby punktów, przez które wędrują w pewnej kolejności, zatrzymując się w nich przez z góry określony czas, poczem wszystkie jednocześnie powracają do centrali. Przez cały okres wędrowania księgozbiór znajduje się poza centralą, która kieruje nim przez porozumiewanie się z punktami. ¶ Księgozbiór ruchomy składa się z kompletów dobieranych również z góry lub indywidualnie na podstawie zapotrzebowań punktów, lub wreszcie z inicjatywy centrali. Liczba książek w ostatnim wypadku w komplecie nie jest krępowana. Ilość punktów również nie jest z góry ustalona i wciąż się może zmieniać. Ruch kompletów, w przeciwieństwie do biblioteczek wędrownych, odbywa się wyłącznie między centralą i punktami, w których komplety przebywają przez czas z góry ustalony. Poszczególne komplety indywidualne każdorazowo po powrocie do centrali zostają niezwłocznie wcielane do księgozbioru macierzystego, z którego dobierają się nowe i t. d. w kółko.

☒ Pomijając nieudolną formę organizacyjną bibliotek wędrownych i pewne udoskonalenia w organizacji bibliotek ruchomych, należy podkreślić ich wspólne cechy ujemne: komplety »odpowiednio« jakościowo i ilościowo dobrane (skrupowane) są wypożyczane punktom na pewien z góry określony termin (sparaliżowane), po upływie którego winny wrócić do centrali (wszystkie jednocześnie — wędrowne i poszczególne w różnych terminach — ruchome), w przeciwnym razie sprawność funkcjonowania całego aparatu jest narażona na dezorganizację. W każdym komplecie, jakby on nie był »odpowiednio« dobrany, znajdują się książki mniej i więcej poczytne w danym środowisku. Wobec tego, znajdując się musowo w danym punkcie w przeciągu ustalonego czasu, w pierwszym wypadku leżą bez użytku, w drugim zaś przebywają tam za krótko — czyli ogółem nie są należycie wykorzystane. ☒ Zapobiec temu pragnie forma organizacyjna księgozbioru płynnego. Dąży ona ku temu, ażeby dowolna liczba książek tak w centrali, jak i w filjach (punktach), jak niemniej księgozbiory filij w całości, mogły być w każdej chwili łatwo przetrzucane z jednego punktu do drugiego. Książki wypożycza się filjom nie »kompletami«, lecz w ilości dowolnej (partjami) zależnie od stanu ilościowego księgozbioru centrali oraz charakteru filji. Termin, na jaki wypożycza się książki filjom, nie jest z góry ustalony, lecz uzależniony od ich stanu zewnętrznego oraz poczytności. Zwrot następuje na żądanie centrali lub z inicjatywy filji również w/g zasad analogicznych. W ten sposób obustronny ruch książek między centralą a filjami trwa nieustannie. Księgozbiór wypożyczalni jest płynny, ponieważ ciągle zasilany i odnawiany w centrali, stopniowo przepływa za jej pośrednictwem przez filje, zatrzymując się w nich na dowolny okres czasu oraz w dowolnej ilości, nie tworząc »komentarzysk książkowych«. W ten sposób przy księgozbiorze płynnym książka jest najlepiej i najtaniej wykorzystana. ☒ Zbliżenie książki do czytelnika jest naczelnym hasłem aktywizacji pracy bibliotecznej. Sprzyja temu hasłu w dużej mierze organizacja centrali - wypożyczalni z księgozbiorem płynnym, która wypożycza partje książek wyłącznie filjom, znajdującym się zazwyczaj w punktach na danym terenie bardziej oddalonych. Filje ze swej strony wypożyczają książki czytelnikom indywidualnym, ale jednocześnie mogą one wypożyczać również partje książek czytelnikom zbiorowym (kółkom, świetlicom i t. p.), którzy już od siebie załatwiają czytelników indywidualnych. W ten sposób dwu- i trzystopniowa organizacja taka ułatwia docieranie książki do najodleglejszych zakątków. ☒ Centralizacja opracowania książek i decentralizacja czytelnictwa. Dwu- i trzystopniowa

organizacja wypożyczalni daje możliwość podziału pracy między centralą i filjami. Centrala uzupełnia księgozbiór, opracowuje go i dostarcza książki filjom w porozumieniu z ich kierownikami, którym pozostaje jedyna czynność — pośrednictwo pomiędzy czytelnikiem a książką. ¶ Z organizacyjno-administracyjnego podporządkowania filij centrali wynika, że filje są w rzeczywistości tylko jej częstkami, rozmieszczonymi w obrębie danej jednostki terytorjalnej, korzystającymi z jednego księgozbioru o charakterze płynnym, z ujednostajnionym kołem czynności biblijotekonomicznych. ¶ Wszelkie formularze oraz przyrzędy do pracy stosowane w centrali i filjach winny być znormalizowane, do czego z powodzeniem dąży i w dużej mierze już dziś realizuje dla całego państwa Poradnia Biblioteczna Związku Bibliotekarzy Polskich. ¶ W filjach natomiast główny nacisk kładzie się na pracę pośredniczenia pomiędzy czytelnikiem a książką, t. j. na pedagogikę biblioteczną w najszerszym ujęciu tego wyrazu. Na tem polu bibliotekarze w filjach są całkowicie samodzielni i mają możliwość rozwijania własnej inicjatywy odpowiednio do warunków, w jakich się znajdują.

CENTRALA. ¶ Skreślone wyżej wytyczne organizacyjne ustalają zakres czynności centrali. Centrala uzupełnia księgozbiór, opracowuje go i dostarcza książki filjom, które niemi same administrują. Stąd też wynika konieczność następujących organów centrali: 1. kierownictwa z dorywczo działającą przy nim komisją techniczno-organizacyjną i komisją doboru książek; 2. działu uzupełniania księgozbioru; 3. pracowni, w której opracowują się druki do użytku filij; 4. magazynu (składnicy), w którym przechowuje się księgozbiór opracowany; 5. katalogów z odpowiednimi skorowidzami; 6. kontroli wypożyczania; należy nadmienić, że technika wypożyczania książek z centrali filjom odbywa się z bardzo małymi odchyleniami w/g zasad ogólnie przyjętych w wypożyczalniach z podwójną kontrolą. Różnica polega jedynie na tem, że zamiast czytelnika (jednostki indywidualnej), mamy tutaj filję (czytelnika zbiorowego), której wielotomowe dzieła wypożycza się tylko w całości; 7. działu organizacyjno-instruktorskiego, którego praca polega na wywiadzie i organizacji nowych filij, likwidacji niepotrzebnych oraz instruowaniu i rewidowaniu istniejących placówek; 8. kasy i buchalterji. Kasa czynności swe wykonywa przy małej ilości filij bezpośrednio, przy większej za pośrednictwem wędrownych agentów; 9. intendentyry zaopatrzonej w składnicę wszelakich przyrzędów i materiałów. Poza tem intendentyra kieruje również środkami komunikacyjnymi, woźnami,

remontami, urządzeniem i utrzymaniem lokali w należyтым porządku etc.; 10. działu personalnego, zajmującego się angażowaniem, ewidencją ruchu oraz zwalnianiem pracowników; 11. kancelarji z odpowiednim aparatem; 12. działu statystyczno-sprawozdawczego, którego czynności polegają na zbieraniu danych statystycznych, dotyczących działalności całej instytucji, a w pierwszym rzędzie ruchu książek i czytelników. ¶ Wszystkie działy powyższe w małej centrali będą wykonywane oczywiście w sposób uproszczony przez niewielką ilość pracowników, w większej zaś muszą być odpowiednio zróżniczkowane oraz prowadzone przez licznych fachowców, kompetencje których powinny określać odpowiednie regulaminy służbowe.

FILJE. ¶ Z poprzedniego opisu wiemy, że filje są częstkami centrali, organicznie z nią związanymi, rozmieszczonymi w postaci sieci biblijotecznej po całej jednostce terytorjalnej, którą obsługuje dana centrala.

¶ Formy organizacyjne filij można sprowadzić ogółem do trzech typów: 1. filij stałych co do miejsca i czasu — własny oddzielny lokal, pomieszczenie przy jakiejś instytucji etc.; 2. filij okresowych, — funkcjonujących tylko przez pewien czas — rok szkolny, sezon letni i t. p.; 3. filij ruchomych, zmieniających miejsce pobytu — w karetkach, motocyklach, automobilach, wagonach tramwajowych, wagonach kolei żelaznych etc. i obsługujących kilka lub kilkanaście punktów. Wielkość księgozbiorów filij również może być różna zależnie od potrzeb danego środowiska.

ZAKOŃCZENIE. ¶ Reasumując uwagi wyżej podane, musimy dojść do wniosku, że omawiana wyżej organizacja ramowa wypożyczalni z księgozbiorem płynnym jest uniwersalna i że wszelkie inne organizacje wypożyczalni należy traktować tylko jako fragmenty typu płynnego (zmiennego). ¶ Pole zastosowania wypożyczalni z księgozbiorem płynnym jest bardzo rozległe i ma wszelkie widoki powodzenia, np.: 1. w Centralnej Biblijotece Publicznej dla całego państwa, założonej i utrzymywanej przez Związek ciał samorządowych, w stosunku do której powiatowe biblijoteki samorządowe odgrywałyby rolę filij, a gminne byłyby czytelnikami zbiorowymi; 2. w Centralnej Biblijotece dla bezrobotnych, założonej i utrzymywanej przez Fundusz Pomocy Bezrobotnym, z filjami w poszczególnych ośrodkach i miastach większego bezrobocia, z których wypożyczałoby się książki czytelnikom indywidualnym i zbiorowym; 3. na terenie większych miast, lub 4. na terenie powiatu, z centralą

w mieście powiatowem i filjami w gminach; 5. w postaci Centralnych Bibliotek różnych Związków Zawodowych, działających na terenie całego państwa z filjami na miejscu; 6. w obrębie wyższych uczelni, gdzie biblioteki seminaryjne, zakładowe i t. p. odgrywałyby rolę filij księżnicy centralnej; 7. w obrębie Kuratorjum Okręgu Szkolnego, gdzie księgozbiory poszczególnych szkół będą filjami Centralnej Biblioteki Kuratorjum; 8. w postaci Centralnej Biblioteki Administracyjnej (centrali) i bibliotek poszczególnych ministerstw oraz urzędów (filij), albo 9. w obrębie poszczególnych ministerstw (centrala) i bibliotek wydziałów oraz sekcji (filje) etc. ¶ Wynikiem zastosowania powyższego typu organizacyjnego wypożyczalni z księgozbiorem płynnym (zmiennym) byłoby ujednostajnienie, porządek i oszczędność w organizacji i funkcjonowaniu bibliotek na terenie całego państwa, co jest właśnie głównym celem racjonalnej polityki bibliotecznej.

BIBLIOGRAFJA. ¶ Czerwijowski F. »Polityka biblioteczna«, »Biuletyn Bibl. Publ.«, 1931/32, str. 64. »Wypożyczanie poza mury biblioteki«, Ibid., str. 123. • Filipkowska-Szemplińska J. »Zagadnienie sieci bibliotecznej«. »Polska Oświata Pozaszkolna«, 1931, str. 203—210. »Tymczasowe wskazówki dla central bibliotek ruchomych« (w rękopisie). • Dobler F. »Pieredwiznyje biblioteki, ich organizacija i technika«. Moskwa 1928. • Łysakowski A. »Normy organizacyjne bibliotek . . .«. »Przegląd Biblioteczny«, 1928, str. 247—282 (i odb.). »Naukowa organizacja pracy w bibliotekarstwie«, »Biuletyn Bibl. Publ.«, 1931/32, str. 28—29. • Wypożyczalnia z księgozbiorem ruchomym (płynnym), »Bibl. Publ. m. st. Warszawy«, Warszawa 1933, str. 16. • Stańczakówna A. »Jak organizować wypożyczalnię z księgozbiorem płynnym?«, Warszawa 1933, str. 16. • »Komunikat Poradni Bibliotecznej Zw. Bibljot. Polskich«. »Składnica«, r. I, Nr. 7—9. • Koutník B. »Racionalisace v knihovnictvi«. Praha 1931. • Niewskij W. »Bibliotecznaja obrabotka knig«, Moskwa—Leningrad 1928. • Orsza-Radlińska H. »Jak prowadzić biblioteki wędrowne«, Toruń 1922. • Rygiel Stef. »Administracja bibliotek . . . Literatura«, »Biuletyn Bibl. Publ.«, 1931/32, str. 57. • Świtalska H. »Kontrola wyników pracy biblioteki«, Ibid., str. 12. • Świącicka J. »Bibliopsychologia«, Ibid., str. 10—12. • »Pedagogika biblioteczna«, Ibid., str. 58. • Radlińska H. »Zagadnienia czytelnictwa«, Ibid., str. 122, 124—126. Warszawa, 14.III. 1933.

L. BYKOWSKI

WOLNA TRYBUNA. SAMORZĄD SZKOLNY. ¹ ¶ Obecny ustrój samorządu szkolnego opiera się bądź na przepisach b. państw zaborczych, bądź na tymczasowych przepisach o szkołach elementarnych w b. Królestwie Polskiem, wydanych dnia 1 października 1917. Przepisy te obejmują zakres działania poszczególnych organów samorządu szkolnego i ich skład osobowy. Brak im natomiast dwóch zasadniczych momentów: podstaw materialnych i egzekutywy prawnej. Pod tym względem samorząd szkolny jest całkowicie zależny od samorządu terytorjalnego, co sprawia, iż nie jest on w stanie spełnić swojego najistotniejszego zadania — szczególnie na wsi — i obecnie jest instytucją martwą. W wielu wypadkach częściej przeszkadza, niż pomaga nauczycielstwu w jego ciężkiej pracy. Nie ponosi żadnej odpowiedzialności za stan gospodarczy szkół, lecz zato chętnie uzurpuje sobie prawo kontroli nad nauczycielem, nawet w zakresie wychowania i nauczania. Dlatego nauczycielstwo coraz mniej ogląda się na tę instytucję, a zwraca się o pomoc bezpośrednio do rodziców. ¶ Samorząd szkolny nie budzi w społeczeństwie żywszego zainteresowania, nie posiada własnych organów prasowych, nie wydał z siebie wybitnych działaczy oświatowych, nie stworzył jakichkolwiek form pracy społeczno-oświatowej, nie spopularyzował wśród szerokich mas społeczeństwa idei oświaty powszechnej; cechuje go brak zdecydowanej woli działania, wiary i przekonania, iż ma do spełnienia wielką misję w dziedzinie wychowania młodych pokoleń w duchu potrzeb społeczno-państwowych. ¶ Działacze oświatowi zapominają bardzo często, że wszelka praca, i praca oświatowa również, wymaga środków materialnych. Zdaje się im, że gdy ułożą piękny program i metody jego realizacji, to środki materialne zawsze się znajdą. Stąd to oświatowcy coraz to nowe wynajdują formy pracy społeczno-oświatowej, rozprawiają wiele o metodach tej pracy, układają ciągle nowe regulaminy i zasady swej pracy, mówią wiele o ideologii oświatowca i dziwią się, że z tego wszystkiego pozostają tylko stosy zapisanego papieru, a rzeczywistych owoców pracy bardzo mało. ¶ Nie uchronili się przed tą wadą samorządowcy szkolni. Nie poszli śladami swoich kolegów, pracujących w samorządzie terytorjalnym. Ci najpierw szukają źródeł dochodu, a dopiero potem układają plany i metody pracy.

I: Sprawy samorządu szkolnego były przedmiotem obrad Zjazdu Głównego Związku Powiatów Rzpl. Polsk. w dn. 6 i 7 maja b. r., na którym wygłosił referat dr. M. Jaroszyński o »organizacji administracji szkolnictwa powszechnego«. Sprawozdanie zamieścimy w N-rze najbliższym.

Przykładem może być nowa ustawa o samorządzie terytorjalnym. Mówi ona tylko o samorządzie gminnym i powiatowym, a pomija samorząd wojewódzki, który wymagałby nowych ciężarów podatkowych, co w tej chwili nastęrcza wielkie trudności. ¶ Oświatowcy poszli inną drogą. Nie troszcząc się wcale o środki materialne, rozbudowali samorząd szkolny na wszystkich stopniach do Rady Oświecenia Publicznego włącznie. Na terenie niektórych Kuratorów mamy Opieki Szkolne, Dozory Szkolne, Rady Szkolne Powiatowe i Rady Szkolne Okręgowe, a tymczasem w wielu powiatach nauczycielstwo musi zbierać od dzieci składki i urządzać różne imprezy na opłacenie opału, służby, światła, izb wynajętych i t. p. Samorząd szkolny tylko nas skwapliwie kontroluje i tem tylko usprawiedliwia potrzebę swojego istnienia. Cały ciężar odpowiedzialności za szkołę spadł na nauczycielstwo, które w wielu wypadkach z własnych funduszy pokrywa potrzeby rzeczowe szkół. ¶ Oświatowcy jednak są niepoprawni. Oto w r. ub. Komisja Zjazdów Rad Szkolnych przedstawiła na Zjeździe przedstawicielei tychże Rad projekt ustawy o samorządzie szkolnym, w którym najważniejszą sprawę, t. j. sprawę źródeł finansowych pozostawiono trosce samorządu terytorjalnego. O ile np. rada gminna nie zgodziłaby się na wysokość budżetu dozoru szkolnego i wynikłyby z tego nieporozumienia, spór mają rozstrzygnąć państwowe władze szkolne. Podobnej treści artykuł istnieje w ustawie z dnia 17 lutego 1922 r. o zakładaniu i utrzymaniu publicznych szkół powszechnych (art. 16). Jest to artykuł martwy i nie widzę potrzeby, by go powtarzać w przyszłej ustawie o samorządzie szkolnym. Nie będę analizował dalszych artykułów wspomnianego projektu, bo one nie wprowadzają istotnych zmian w obecnych przepisach, lecz tylko modyfikują w szczegółach skład i zakres działania poszczególnych jednostek samorządu szkolnego. Władze szkolne nie zajęły stanowiska wobec powyższego projektu. Związek Nauczycielstwa Polskiego wypowiedział się w sensie negatywnym. Podobne stanowisko zajęli przedstawiciele samorządu terytorjalnego. Władze szkolne sądzą zapewne, że sprawa reformy samorządu szkolnego jeszcze nie dojrzała i że pilniejszą rzeczą jest realizacja ustawy o ustroju szkolnictwa. Stanowisko niezupełnie słuszne. Jeżeli nauczycielstwo będzie musiało troszczyć się nawet o potrzeby rzeczowe szkół, nie będzie miało czasu i sił na realizację programów wychowania i nauczania. Nie udźwigniemy całego ciężaru odpowiedzialności za stan szkolnictwa. Stanowisko przedstawicielei samorządu szkolnego jest zrozumiałe. Pokrywając potrzeby gospodarcze szkolnictwa powszechnego, chcą mieć na nie wpływ i głos w wielu sprawach decy-

dujący. Jednak dotychczasowe doświadczenia, oparte na zależności finansowej szkolnictwa od samorządu terytorjalnego, budzą wiele zastrzeżeń zasadniczej wagi. Potrzeby szkolnictwa samorząd terytorjalny zawsze stawiał i stawia na szarym końcu. Sprawy gospodarcze, szczególnie te, które dają bezpośrednio zyski materialne, były i będą zawsze bliższe samorządowi terytorjalnemu, niż sprawy wychowania i nauczania młodych pokoleń. W tej dziedzinie kryzys trwa od zarania naszej niepodległości politycznej, czego dowodem brak izb lekcyjnych i ich zaopatrzenia w niezbędne potrzeby rzeczowe. Znane są fakty, że wydziały powiatowe nietylko nie zachęcają, lecz przeciwstawiają się wysiłkom społeczeństwa w dziedzinie budowy szkół. Gra w tem wielką rolę nieświadomość tego, czem dla państwa i społeczeństwa jest szkoła powszechna. Wielu samorządowcom zdaje się, że szkoła powszechna jest podarkiem dla ludu i to podarkiem bardzo drogim, że jest ustępstwem na rzecz żywiołów demokratycznych, gdy tymczasem szkoła powszechna jest koniecznością państwową, taką jak wojsko, sądy i inne instytucje prawno-publiczne. Celem szkoły nie jest jedynie nauczanie sztuki czytania i pisania oraz popularyzacja wiedzy, lecz przede wszystkim wychowanie młodych pokoleń w duchu potrzeb społeczno-państwowych. Tego — niestety — wielu bardzo samorządowców nie rozumie. ¶ Drugim momentem, który budzi zastrzeżenia, to rywalizacja władz administracji ogólnej z władzami szkolnymi o wpływ na nauczycielstwo i jego pracę społeczno-oświatową pozaszkolną. Zachodzą w tej dziedzinie często zjawiska paradoksalne. Władze szkolne np. zajmują się budową szkół, a władze administracji ogólnej wychowaniem fizycznym i oświatą dorosłych, kiedy powinno być odwrotnie. Nauczycielstwo zbiera składki i urządza imprezy na potrzeby rzeczowe szkół, a urzędy gminne organizują komitety i układają programy obchodów uroczystości państwowych. W gminach wiejskich przedstawia się to w ten sposób, że wójtowie zapraszają nauczycielstwo, które układa i realizuje program danej uroczystości, a sekretarze gminni piszą następnie sprawozdania, przemilczając o tem, kto program ułożył i wykonał. Praca szkoły to praca dla przyszłości, gdy natomiast zadaniem władz administracji ogólnej »jest między innymi doraźne ingerowanie w życie polityczne społeczeństwa. Szkoła stoi zdala od rozgwaru walk politycznych, ma cele dalsze, mniej związane z tem, co się aktualnie dzieje (Minister Jędrzejewicz)«. Będziemy, zdaje się, w zgodzie z opinią P. Ministra Jędrzejewicza, jeśli stwierdzimy, że sprawy oświatowe i wychowawcze winny być zespolone w rękach władz szkolnych. Jeżeli to stanowisko zwycięży, to

słuszną będzie rzeczą, by pod tym kątem widzenia nastąpiła reforma ustroju samorządu szkolnego. Po tej linii poszedł ostatni Zjazd Delegatów Z. N. P., uchwalając wniosek treści następującej: »Zjazd Delegatów apeluje do Zarządu Głównego, by spowodował u Rządu i Władz ustawodawczych radykalną przebudowę ustawy o samorządzie szkolnym w sensie uniezależnienia go od samorządu terytorjalnego«. ¶ Równoległe z wprowadzeniem w życie ustawy o ustroju szkolnictwa winna nastąpić reforma ustroju samorządu szkolnego, celem zapewnienia szkole powszechnej warunków materialnych rozwoju. Warunkiem zasadniczym właściwego rozwiązania sprawy ustroju samorządu szkolnego jest zapewnienie mu źródeł dochodowych przez utworzenie odrębnego funduszu szkolnego. Samorząd szkolny winien być ściśle zespolony z państwowymi władzami szkolnymi i wspólnie z nimi objąć całokształt pracy społeczno-oświatowej na terenie swojego działania oraz ponosić całkowitą odpowiedzialność za sprawy gospodarcze szkół. ¶ Okręgowe i Powiatowe Sekcje Samorządowe oraz Referaty Samorządowe w Ogniskach winny podjąć żywą i skuteczną akcję w kierunku zaktualizowania sprawy przebudowy samorządu szkolnego wśród szerszych warstw społeczeństwa.

A. WOROBCZUK

CZY TOWARZYSTWO CZYTELNI LUDOWYCH W POZNANIU SPEŁNIA SWOJE ZADANIA? ¶ Zadaniem Towarzystwa Czytelni Ludowych jest — jak to ujmuje jeden z pierwszych paragrafów statutu — dostarczanie ogółowi ludności godziwej rozrywki w formie książek. ¶ Piękne to i zarazem bardzo odpowiedzialne zadanie. Przy pomocy bowiem słowa drukowanego, umiejętnie dostarczonego społeczeństwu, urabiać można jego światopogląd w kierunku przez organizatorów czytelnictwa pożądanym. Im książka dociera do dalszych zakątków i im większą obejmuje liczbę czytelników, tem łatwiej i pewniej dokonać można dzieła. Z tego też powodu T. C. L. od przeszło 50 lat stara się o stworzenie możliwie gęstej sieci bibliotecznej na terenie trzech województw zachodnich: pomorskiego, poznańskiego i śląskiego. ¶ Jak Towarzystwo Czytelni Ludowych spełniało na siebie przyjęte obowiązki w zakresie organizowania czytelnictwa w czasach zaborczych i pierwszych latach po uzyskaniu niepodległości, nie chcę omawiać w niniejszym artykule. Poniżej pragnę jedynie rzucić kilka uwag krytycznych w odniesieniu do działalności T. C. L. w zakresie czytelnictwa w ubiegłych kilku latach. Otóż w/g sprawozdania T. C. L. za czas od 1/7.31 do 30/6.32 na terenie wymienionych wyżej trzech zachodnich województw znaj-

duje się 1.354 bibliotek, zawierających 336.393 tomów, z których korzysta 68.114 czytelników. Czytelnicy ci wypożyczyli w roku sprawozdawczym 1.164.939 tomów. Stan posiadania T. C. L. zmniejszył się w stosunku do ubiegłego roku o 286 bibliotek, 1.733 tomów i 554 czytelników. Wzrosła jedynie liczba wypożyczeń o 186.101. Liczba więc bibliotek zmniejszyła się o przeszło 21%. Jest to nadzwyczaj groźny i fatalnie o całej organizacji świadczący objaw. Przecież i tak na terenie wymienionych województw, objętych działalnością tej instytucji, jest mało bibliotek, a tu jeszcze niewiadomo z jakich powodów maleje liczba bibliotek. Według »Małego rocznika statystycznego za rok 1931« (strona 3 i 4) na terenie tych województw znajdowało się 169 miast i 7.025 gmin wiejskich o 4.100.000 mieszkańcach. Na 5 więc jednostek administracyjnych przeciętnie przypada 1 biblioteka o przeciętnie 248 tomów liczącym księgozbiornie. Na 12 mieszkańców przypada 1 tom, a tylko niespełna 2% ogółu mieszkańców korzysta z księgozbiorów T. C. L. Jeżeli uprzytomnimy sobie, że T. C. L. istnieje na naszym terenie od przeszło 50 lat, że cieszy się poparciem całego społeczeństwa, że otrzymuje często poważne subwencje tak ze strony państwa i samorządu terytorjalnego, jak i osób prywatnych, stwierdzić musimy, że dorobek jego jest minimalny. Dalej cyfry powyższe pozwalają nam stwierdzić, że T. C. L. nie ma prawa ani przywłaszczać sobie monopolu na czytelnictwo na terenie byłej dzielnicy pruskiej, ani występować jako jedyna instytucja, organizująca czytelnictwo w ten sposób, że zapewnia wszystkim swobodę korzystania z dobrej książki, gdyż obejmuje swoimi wpływami jedynie nikłą część tutejszego społeczeństwa. ¶ Zastanowić się w dalszym ciągu należy, dlaczego biblioteki T. C. L. zdołały pozyskać tak nikłą liczbę czytelników na terenie, gdzie procent analfabetów jest nieznacznym, a czytelnictwo stoi naogół wysoko? Na pytanie powyższe łatwo nam będzie odpowiedzieć, jeżeli przyglądnijemy się bliżej księgozbiorom T. C. L. Działalność T. C. L. znam od szeregu lat, z instytucją tą współpracowałem szereg lat. Znane mi są poza tem księgozbiory licznych bibliotek. Otóż stwierdzić muszę, że z małymi wyjątkami wszystkie księgozbiory T. C. L. są nieodpowiednie i nie mogą z tego powodu zachęcić ludności do czytania. Przedewszystkiem książki są stare; przykłady: 1. »Paweł i Marja — kochankowie jakich mało«, wydane w roku 1796, 2. »Biedni ludzie«, wydan. 1894 — zachowana tylko cz. II, 3. »O unji bułgarskiej«, wydan. w roku 1863, 4. »Rady dla młodzieży rzemieślniczej«, wydan. w r. 1870, 5. »Nauka o nawozach«, wydan. 1895, 6. »Higjena popularna«, wydan. 1870, 7. »Pogadanki o picciu trunków«,

wydan. 1899. Przypuszczam, że tych kilka przykładów starczy, aby przekonać się, dlaczego książki T. C. L. nie cieszą się żadną poczytnością. Jak już same tytuły wskazują, są to książki przeważnie treści naukowej, które należałoby dawno już usunąć, bo są przestarzałe. Nie usunięto ich z tego tylko powodu, że dokonując rewizji księgozbioru pod tym kątem nastawienia, należałoby wyrzucić co najmniej 50% całego księgozbioru, gdyż nowsze książki znaleźć można w niektórych tylko miastach. Cóż więc dziwnego, że czytelnicy nie korzystają z biblioteki? Nie widziałem natomiast żadnej nowszej naukowej książki, jak np. »Łowcy mikrobów« Pawła de Kruif, »Harce elektronów« Stanisława Malca, »Cuda fizyki« Fourniera i t. d. W związku z tem dziwne mogą nasuwać się wnioski oświatowcowi, a mianowicie, że czynnikiem, kierującym całą instytucją, zależy na tem, by czytelnicy nie otrzymywali dobrych książek do ręki. Książki są zdekompletowane. Brak często kilkudziesięciu stron, często w jednej miejscowości znajduje się 1 tom, a drugi w innej. Powiatowi bibliotekarze przeważnie nic o tem nie wiedzą, gdyż komplety ruchome nie wracają do centrali powiatowej, lecz wędrują z jednego punktu do drugiego, aż gdzieś ugrzęzną i giną pożarte przez myszy i szczury; (przykłady: 1. w Słupi, w powiecie poznańskim, komplet książek znajduje się na strychu od niepamiętnych czasów, 2. w Głuszynie, w powiecie poznańskim, w budynku szkolnym znajduje się 120 tomów od szeregu lat i mimo starań kierownika szkoły nikt ich nie chce odebrać ani wymienić, 3. w Kobylnicy, w pow. poznańskim, również od lat nikt nie troszczy się o sto kilka tomów, 4. tak samo jest w Gieczu, w pow. śródzkim). Poza kompletami ruchomymi (często od lat unieruchomionymi) T. C. L. ma też biblioteki stałe — większe i mniejsze. Jednak i one przedstawiają się fatalnie, gdyż nie uzupełnia się ich z powodu braku funduszków. Podkomitety bowiem część swych dochodów przekazywać muszą Zarządowi Głównemu (np. 75% zebranych w dniu 3 maja kwot), a książki nabywać mogą jedynie za gotówkę, względnie płacąc weksłami. Cóż więc dziwnego, że nawet w latach dobrej konjunktury nie powiększał się stan posiadania T. C. L. Poza tem — dobierając i polecając książki do bibliotek — Zarząd Główny stosuje dla mnie zupełnie niezrozumiałe kryterja. Z tego powodu tylko w niektórych bibliotekach znaleźć można utwory najlepszych naszych pisarzy polskich (Żeromskiego, Reymonta, Sieroszewskiego), jak wogóle autorów, starających się spopularyzować poglądy postępowe. Dobór książek jest jednostronny. W T. C. L. pokutuje ciągle jeszcze zasada, dzieląca wszystkie książki na dobre i złe dla wszystkich bez różnicy wykształce-

nia. Czytelnictwem nie kieruje bibliotekarz, lecz czynu tego dokonać na odległość stara się Zarząd Główny lub Komisja Oceniająca. Doświadczenia i myśli Rubakina nie dotarły widocznie jeszcze do tych osób, wskutek czego nie zmieniły się dotąd metody pracy w całej organizacji. Z tego, co powyżej powiedziałem, wynika, że T. C. L. nie dostarcza ogółowi nawet godziwej rozrywki w postaci książek. ❧ Książka jednakże nie może spełniać tylko roli podrzędnej (służyć do zabicia czasu), lecz spełniać musi przedewszystkiem swą rolę jako czynnik wychowawczy w całym tego słowa znaczeniu. Biblioteka jednak wtedy jedynie spełniać będzie mogła tę rolę, jeżeli dobierając księgozbiór organizatorzy czytelnictwa kierować się będą przedewszystkiem bezinteresownością wyznaniową i polityczną. Tego jednakże o kierownikach T. C. L. powiedzieć nie można. (Na ostatnio odbytym Sejmiku Oświatowym nawoływano, aby akcję T. C. L. ściśle złączyć z Akcją Katolicką). T. C. L. nie posiada również odpowiednio przygotowanego zastępu pracowników bibliotecznych, którzyby potrafili — mając do dyspozycji tak nieszczęśliwie dobrane księgozbiory — wpłynąć na postępowanie tej nielicznej garstki czytelników, jaka pozostała jeszcze wierna T. C. L. Organizacja ta nie czyni też nic, aby przeszkalać swych pracowników, którzy często nie mają nawet ogólnego wykształcenia. ❧ Organizacja biblioteczna winna stać się poważną placówką oświatową, dostarczając ogółowi przedewszystkiem odpowiednich książek, potrzebnych mu w celu dalszego kształcenia się systematycznego. Doświadczenia bowiem Waltera Hoffmanna z Lipska wykazały, że biblioteka może być placówką intensywnego kształcenia przy odpowiednim doborze księgozbioru i selekcji czytelników. Dzisiejsza jednak organizacja T. C. L. jest taka, że o tem wogóle mowy być nie może, gdyż nie spełnia nawet roli placówki ekstensywnego kształcenia ani młodocianych, ani — tem bardziej — dorosłych. ❧ Kończąc stwierdzić raz jeszcze muszę: 1. T. C. L. nie spełnia swego zadania jako organizacja biblioteczna, gdyż skupia dookoła siebie tylko nikłą część społeczeństwa, nie dostarcza nawet tej garstce czytelników odpowiednich książek, 2. w swej działalności nie kieruje się bezinteresownością wyznaniową ani polityczną, 3. nie stworzyło dotąd ani nie stworzy nigdy takiej sieci bibliotecznej, któraby zdołała zaspokoić potrzeby w dziedzinie czytelnictwa całego społeczeństwa trzech zachodnich województw.

SPRAWY ORGANIZACYJNE

WYDZIAŁ SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Z. N. P. CZYNNOŚCI WYDZIAŁU W CZASIE OD 1-GO WRZEŚNIA 1932 DO 15 KWIETNIA 1933. ¶ W celu ściślejszego zespolenia Okręgowych Komisji Społeczno-Oświatowych z Wydziałem Społeczno-Oświatowym Z. N. P. członkowie Wydziału wyjeżdżali na następujące konferencje społeczno-oświatowe. ¶ Kol. Aleks. Patkowski wyjeżdżał do Zgierza w dniu 9.X.32, gdzie wygłosił ref. p. t. »Znaczenie i metoda poznawania środowiska w pracy oświatowej«; do Lwowa w dniu 2.IV.33, gdzie odbył konferencję z Okręgową Komisją Społeczno-Oświatową. ¶ Kol. Kazimierz Maj wyjeżdżał: do Krakowa w dniu 24 i 25.IX.32, jako reprezentant Z. N. P. na Zjazd T. S. L.; do Zwolenia w dn. 12.X.32 na kurs społeczno-rolniczy; do Ostrowca w dn. 20.X.32 na kurs oświatowy; do Szyc w dniu 22.X.32 na kurs oświatowy; do Mielca w dn. 24.X.32 na konferencję społeczno-oświatową; do Wadowic w dn. 6, 7 i 8.XI.32 na kurs oświatowy dla nauczycieli; do Zawiercia w dn. 27.XI.32 na kurs oświatowy; do Żywca w dn. 28.XI.32 na konferencję społeczno-oświatową; do Jasła w dn. 16, 17 i 18.I.33 na trzydniową konferencję społeczno-oświatową; do Nowego Targu w dn. 26, 27 i 28.I.33 na kurs oświatowy dla nauczycieli; do Krakowa w dn. 6.I.33 na kurs oświatowy dla nauczycieli; do Bochni w dn. 25 i 26.II.33 na dziesięciodniowy kurs oświatowy; do Jaworzna w dniu 23.II.33 na tygodniowy kurs oświatowy organizowany przez Oddz. Powiat. Z. N. P.; do Częstochowy w dn. 3 i 4.IV.33 na dziesięciodniowy kurs oświatowy; do Krakowa w dn. 27.III.33, gdzie miał wykład na kursie zorganizowanym przez Ognisko Z. N. P. w Krakowie. ¶ Kol. Wacław Wiercioch wyjeżdżał: do Kielc w dn. 16.X.33 z referatem programowo-organizacyjnym i o samorządzie szkolnym na Zjeździe samorządowców; do Wołomina w dn. 13.XI.33 z referatem o sytuacji w samorządzie; do Poznania w dniu 27.XI.33 jako delegat na Okręgową Konferencję Społeczno-Oświatową; do Poznania w dn. 2.II.33 na Okręgowy Zjazd Delegatów Z. N. P.; do Lublina w dn. 5.II.33 na Okręgową Konferencję Społeczno-Oświatową; do Brześcia n/B. w dn. 26.III.33 na Okręgową Konferencję Społeczno-Oświatową; do Łodzi w dn. 2.IV.33 na Okręgową Konferencję Społeczno-Oświatową. ¶ Kol. Jan Bednarz wyjeżdżał: do Lwowa w dn. 7.XI.33 jako przedstawiciel Wydziału Społeczno-Oświatowego na Okręgową Konferencję Społeczno-Oświatową; do Rawy Mazowieckiej w dn. 29.I.33 z referatem »Nowe drogi pracy społeczno-oświatowej Z. N. P.«; do Lwowa w dn. 26.III.33 na Okręgowy Zjazd Delegatów Z. N. P. ¶ Kol. Franciszek Dąbrowski wyjeżdżał: do Wołomina w dn. 13.XI.33 z referatem o spółdzielniach uczniowskich. ¶ Kol. Józef Kosior wyjeżdżał do Brześcia n/B. w dniu 26.III.33 jako delegat Wydziału Społeczno-Oświatowego na Okręgową Konferencję Społeczno-Oświatową, nadto reprezentował Wydział na Okręgowej Konferencji Społeczno-Oświatowej w dniu 5.II.33. ¶ Kol. Djoniza Wierciochowa wyjeżdżała do Wilna w dniu 12.III.33 na konferencję przewodniczących Po-

wiatowych Komisj Społeczno-Oświatowych i powtórnie do Wilna w dniu 21.IV.33 na Okręgową Konferencję Społeczno-Oświatową jako delegat Wydziału z referatem »Nowe drogi pracy społeczno-oświatowej Z. N. P.«. Oprócz wyżej wymienionych członków Wydziału Społeczno-Oświatowego wyjeżdżali z ramienia tegoż Wydziału p.p.: Dominko i Poźniak — na kursy gospodarczo-spółdzielcze oraz kol. Antoni Baczewski do Kielc na kurs świetlicowy.

POLESKA OKRĘGOWA KOMISJA SPOŁECZNO-OŚWIATOWA. W dn. 29.I i 4.II.33. odbyły się zabrania Komisji, na których ułożono program pracy rocznej i powołano do życia poszczególne sekcje, przewidziane regulaminem. Zarząd Okręgu Z. N. P. powołał na przewodniczącego Komisji kol. A. Jawtochowiczową, sekretarzem został kol. P. Jawtochowicz. Na przewodniczących Sekcyj powołano: kol. Z. Kalinowską w Sekcji Regionalistyczno - Krajoznawczej, kol. A. Marczuka w Sekcji Pracy i Wychowania Spółdzielczego i Gospodarczego, kol. S. Kamińskiego w Sekcji Wczasów Nauczycielskich, kol. Grunwalda w Sekcji Świetlicowej, kol. K. Kurpiewskiego w Sekcji Samorządowej. Przewodniczący Sekcyj przedłożyli program pracy rocznej, który, po omówieniu został przyjęty. W dn. 26.II. r. b. odbył się Okręgowy Zjazd Społeczno - Oświatowy Z. N. P. z udziałem delegatów Wydziału Społeczno - Oświatowego. Podczas Zjazdu wygłoszone były referaty następujące: »Nowe drogi pracy społeczno - oświatowej«, »Po jakiej linii winna iść praca na terenie Okręgu (z uwzględnieniem odrębności regionalnych)«, »Możliwość realizowania doksztalcania młodzieży pozaszkolnej w myśl nowej ustawy szkolnej«, »Sprawy samorządu szkolnego i terytorjalnego«, »Spółdzielczość i wychowanie gospodarcze«.

WARSZAWSKA OKRĘGOWA KOMISJA SPOŁECZNO - OŚWIATOWA. SEKCJA SAMORZĄDOWA. W niedzielę, dnia 26 lutego b. r. odbył się w Warszawie, w lokalu Związku N. P., zjazd nauczycieli-działaczy samorządowych z terenu województwa warszawskiego. Celem zjazdu byli zapoznanie się z projektem ustawy samorządowej, będącej wówczas na warsztacie prac ciał ustawodawczych, oraz sprecyzowanie poglądów na zagadnienie samorządu szkolnego. Projekt ustawy o częściowej zmianie samorządu terytorjalnego zreferował zebrany p. wicemarszałek Sejmu dr. Polakiewicz, który wyjaśnił stanowisko ustawodawcy do reformowanej dziedziny życia społecznego, nakreślił przebieg prac parlamentarnych nad ustawą, jej znaczenie w kształtowaniu się życia samorządowego w Polsce, oraz zaznaczył, że ustawa ta nie załatwia spraw szkolnych, ani samorządu szkolnego, które to sprawy będą przedmiotem osobnego aktu ustawodawczego. Zagadnienie samorządu szkolnego przedstawił kol. Worobczuk, wiceprezes Okręgu Warszawskiego Związku, który na podstawie krytycznej analizy stwierdził, że samorząd szkolny, w formie obecnie obowiązującej, nie spełnia ciężących na nim zadań i zawiódł całkowicie nadzieje, jakie w nim pokładano. Samorząd szkolny bowiem, w istocie swego działania, t. zn. w spra-

wach finansowych jest całkowicie zależny od samorządu terytorjalnego, który nie zawsze odnosi się do potrzeb szkoły w sposób pozytywny i rzeczowy. Doświadczenie wykazuje, że rozwoju szkoły i dobra sprawy wychowania nie można uzależniać od ciała martwego, nie mającego żadnej możliwości wywiązania się z nałożonych na siebie obowiązków i że samorząd szkolny, ciało całkowicie zależne w swych podstawach materialnych od dobrej woli i humoru samorządu terytorjalnego jest fikcją, instytucją papierową, która żadnej roli twórczej w sprawach szkoły i wychowania odegrać nie może. Dlatego referent domagał się zespolenia samorządu szkolnego z władzami administracji szkolnej, wychodząc z tego założenia, że należy zespolić wszystkie poczynania w dziedzinie wychowania i nauczania w jednych rękach, oraz utworzenia samodzielnego funduszu szkolnego, z którego byłyby pokrywane wydatki rzeczowe szkół.

✚ W dyskusji nad tem zagadnieniem wyłoniły się dwa jaskrawo odrębne stanowiska. Część zebranych wypowiedziała się za reformą samorządu szkolnego w myśl postulatów referatu, część natomiast domagała się całkowitego zniesienia tej instytucji z tem, że opiekę nad szkolnictwem powszechnem, podobnie jak pod względem nadzoru również i pod względem gospodarczym spełniać będzie państwo, które przejmie również całkowitą odpowiedzialność za losy i rozwój szkolnictwa i oświaty powszechnej. W ten tylko sposób — zdaniem przeciwników samorządu szkolnego — zapewnić można szkole spokojną atmosferę i ciągłość pracy, oraz uwolnić ją od stałych trosk i niedomagań materialnych, wiszących nad nią tylko na skutek bezsilności samorządu szkolnego i lekceważenia potrzeb szkoły przez samorząd terytorjalny.

✚ Zarówno zwolennicy jak i przeciwnicy samorządu szkolnego podnosili, że jakkolwiek społeczeństwo »u dołu« docenia znaczenie szkoły i oświaty, chętnie łoży na nią ostatnie nieraz grosze, czego dowodem wspaniałe niejednokrotnie wyniki pracy Komitetów Rodzicielskich — to, przeciwnie, przedstawicielstwo społeczne — czynniki samorządu terytorjalnego, od których zależy wysokość budżetów szkolnych i ich realizacja, jako niezainteresowane szkołą bezpośrednio, nie wyczuwa jej potrzeb, sprawy szkolne stawia na szarym końcu, zwykle w rzędzie wydatków administracyjnych. Wskutek tego częste są wypadki, że wypłata sum na potrzeby szkolne zależy od dobrego humoru członków samorządu terytorjalnego, od pozostałości w kasie po wypłacie poborów pracownikom, a w wielu wypadkach wydatki na potrzeby szkoły pokrywa nauczyciel z własnych funduszy, podczas gdy władze komunalne zalegają z wypłatą sum budżetowych za ubiegły okres budżetowy.

✚ Bardzo żywa dyskusja, liczny udział nauczycielstwa, oraz licznie zgłoszone wnioski świadczą o wielkiem zainteresowaniu nauczycielstwa dla spraw samorządowych i wadze poruszanego zagadnienia.

✚ Zgłoszone wnioski i dezyderaty przekazane zostały władzom naczelnym Związku N. P., jako materiał do rozważań i wykorzystania.

✚ W zjeździe tym wzięli udział p. p. wicemarszałek Sejmu Dr. Polakiewicz, Prezes Związku senator St. Nowak, sen. Wł. Sienko, prezes Związku Inspektorów Szkolnych p. Radwański, oraz ponad 40 delegatów z terenu województwa warszawskiego. m. s.

WILEŃSKA OKRĘGOWA KOMISJA SPOŁECZNO-OŚWIATOWA. ☞ Dnia 2-go kwietnia b. r. odbył się w Wilnie zjazd pracowników oświatowych — członków Związku Nauczycielstwa Polskiego z terenów województw wileńskiego, nowogródzkiego i części białostockiego. W zjeździe wzięło udział ponad 40 osób — przytem z ramienia Wydziału Społeczno - Oświatowego Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego przybyła k. D. Wierciochowa. W swym wstępnym referacie o »Nowych prądach w pracy społeczno - oświatowej« kol. D. Wierciochowa naświetliła obecne kierunki i dążenia oświaty pozaszkolnej do państwowego wychowania pełnowartościowego obywatela wsi i miasta po przez szereg form pracy, jak świetlice dla dorosłych i młodocianych, Uniwersytety Ludowe i inne. Kol. Stubiedo Edward w końcowym referacie: »Drogi, jakimi winna pójść praca społeczno-oświatowa na tutejszych terenach« po głębszem scharakteryzowaniu podłoża pracy społ. - oświatowej regjonu wileńsko - nowogródzko - białostockiego omówił, w nawiązaniu do tez poprzedniego referatu, szczegółowe wytyczne tej pracy, oparte na wartościach regionalnych terenu i zharmonizowane z jego zadaniami gospodarczymi. Ożywiona dyskusja nad obu referatami wysunęła szereg najistotniejszych problemów pracy społeczno - oświatowej doby obecnej.



K · R · O · N · I · K · A


Z KRAJU. RUCH ŚWIETLICOWY. KURSY ŚWIETLICOWE.

☛ Jak w wielu innych miejscowościach tak i staraniem Kieleckiego Powiatowego Oddziału Zw. N. Pol. odbył się w Kielcach 3-dniowy kurs pracy świetlicowej dla nauczycielstwa w dniach 22—24 lutego 1933. Kurs był potraktowany jako wprowadzenie do pracy świetlicowej. Podano pewną ilość zajęć praktycznych, wskazano literaturę pomocniczą dla nauczycielstwa, oraz omówiono następujące zagadnienia: 1. Z ruchu świetlicowego w Polsce. 2. Typy i rodzaje świetlic. 3. Cele i zadania świetlicy w różnych środowiskach. 4. Formy pracy świetlicowej w środowiskach wiejskich. 5. Metoda pracy świetlicowej. 6. Rola nauczyciela jako kierownika świetlicy. 7. Kultura ludowa. Oprócz tych zagadnień w dyskusji wysunięto i omówiono współpracę świetlicy dla młodzieży ze starszym pokoleniem na wsi. Wieczorami odbywały się zajęcia praktyczne. Na kursie wykładali: kol. Kownicki z Krakowa, oraz kol. D. Wierciochowa i kol. Baczewski z Warszawy. ☛ Na otwarciu kursu byli p. Inspektor Szkolny St. Rychter, Przewodniczący Okr. Kom. Społ.-Oświatowej J. Kupiec, Instruktor Oświatowy p. J. Irawski, oraz inni.

KURS PRACY WŚRÓD KOBIET NA WSI dla koleżanek nauczycielek odbył się bezpośrednio po zamknięciu kursu świetlicowego. ☛ Na kursie tym inż. W. Żebrowska-Kacprzakowa omówiła działalność Kół Gospodyń Wiejskich, metody pracy w Kołach, udział nauczycielstwa w pracy społeczno-oświatowej wśród kobiet na wsi, oraz współpracę organizacji K. G. W. z nauczycielstwem nad młodzieżą pozaszkolną na terenie świetlicy. Dr. Sowińska M. omówiła: 1. higienę osobistą, 2. profilaktykę oraz 3. opiekę nad matką i dzieckiem na wsi, — p. Bratkowska przedstawiła działalność Zw. Pr. Obyw. Kob., kładąc nacisk na uświadomienie oraz wychowanie obywatelskie kobiet na wsi.

ŚWIETLICE POLSKIEGO BIAŁEGO KRZYŻA, WARSZAWA, UL. ŚWIĘTOKRZYSKA 5. TEL. 415-55. ☛ W wojsku, gdzie cały dzień unormowany jest ścisłym regulaminem — konieczną jest chwila odprężenia i odpoczynku w bardziej swobodnej chwili. Zdając sobie z tego sprawę wojsko organizuje na swym terenie świetlice, metodę i kierunek pracy świetlicowej powierzając Polskiemu Białemu Krzyżowi. ☛ Życie w świetlicy żołnierskiej przedstawia się dużo inaczej niż w świetlicach innych typów. Zespół składa się zawsze z jednostek o bardzo niejednorodnym poziomie umysłowym, etycznym i towarzyskim; skupia w sobie różne środowiska zarówno pod względem zawodów jak miejsca zamieszkania i narodowości. To, jak również zmęczenie żołnierzy całodzienną pracą utrudniają zorganizowanie zajęć świetlicowych. Krótki okres uczęszczania żołnierzy do świetlicy, często przerywany wartą, i ćwiczeniami połączonymi z wymarszem bardzo ujemnie wpływa na całość i planowość pracy. O zespole w dosłownym tego słowa znaczeniu w świetlicach żołnierskich niema mowy. Kierow-

niczka świetlicy prowadzi całokształt pracy. Każdorazowy plan zajęć uzależniony jest od elementu żołnierzy, zebranych w danej chwili, od ich zainteresowań i stopnia zmęczenia. W świetlicach żołnierskich prowadzone są następujące formy: Koła dramatyczne, sportowe, rolnicze, krajoznawcze; chóry, gawędy i rozmowy indywidualne; gry umysłowe i ruchowe oraz czytelnictwo. Każda świetlica żołnierska posiada bibliotekę. Niejednokrotnie trudne warunki pracy ograniczają pracę kierowniczką świetlicy do roli bibliotekarza, wychowawcy. Przy wypożyczaniu książek kierowniczka świetlicy nawiązuje bliższy kontakt z żołnierzami, poznaje ich zainteresowania, ich ustosunkowanie się do życia, stopień uspołecznienia, a w rozmowach indywidualnych stara się istniejące wartości pogłębić i budzić nowe zainteresowania. Zadanie świetlicy żołnierskiej jest bardzo duże. Daje ona żołnierzowi odprężenie w jego całodziennej pracy, daje możliwość kulturalnego spożytkowania wolnego czasu, daje kulturalną rozrywkę, a ponieważ powszechny obowiązek służby wojskowej obejmuje wszystkich, pozwala przez to świetlicom żołnierskim wywierać wpływ na całe społeczeństwo. Żołnierz po wyjściu z wojska i powrocie do rodzinnego miasta czy wsi będzie przodownikiem i inicjatorem pracy kulturalno-oświatowej, będzie sam pomagał w organizowaniu świetlicy, czy wogóle jakiegokolwiek pracy kulturalno-oświatowej, bo wie i rozumie już znaczenie placówki kulturalno-oświatowej.

KOŁO POLEK, WARSZAWA, PLAC ZAMKOWY 9. TEL. 702-35.  Po przekazaniu swych świetlic Związkowi Pracy Świetlicowej, z którym Koło Polek dalej ściśle współpracuje, organizuje ono jednak w dalszym ciągu świetlice tylko już nie dla młodzieży pracującej, lecz inne. W bieżącym roku szkolnym zorganizowało 2 świetlice dla dzieci szkolnych: dla 42 dziewcząt i 36 chłopców. Zajęcia świetlicowe odbywają się 5 razy w tygodniu. Oprócz tego Koło Polek zorganizowało i prowadzi od listopada 1932 r. »świetlicę-herbaciarnię« dla inteligencji bezrobotnej. Istniejąca przy Kole Polek Sekcja Pracy Świetlicowej ma za zadanie przede wszystkim czuwać nad świetlicą dla inteligencji bezrobotnej. Świetlica mieści się na Placu Zamkowym Nr. 9 m. 1 i liczy 153 członków i członkiń. W świetlicy tej można za 5-groszową opłatą dostać herbatę, bułkę. Świetlica ma miło urządzonego lokal, posiada pisma codzienne, czasopisma różne, bibliotekę, radio, gry umysłowe i inne. Świetlicę całkowicie obsługują i wyłącznie członkinie Koła Polek wraz z dziewczętami Koła Młodych. Ostatnio do pracy w Świetlicy wciągnięto i członków świetliczan, którzy opiekują się pismami, książkami, ich opiece oddany jest całkowicie odbiornik radjowy i t. p. Świetlica otwarta jest od 5-tej do 9-tej codziennie, wyłączając niedziele i wszelkie święta. Obecnie przygotowuje się urządzenie wspólnego »Święconego« dla wszystkich członków świetlicy w same Święta Wielkanocne. Koło Polek dla Koła Młodych, w wieku 16—21 lat (najmłodszych swych członkiń) zorganizowało wieczory literacko-dyskusyjne. Idąc po linii obecnych zainteresowań młodzieży, instruktorka oświatowa prowadzi cykl odczytów o Wyspiańskim i Norwidzie. W Kole Polek mieści się też Poradnia Książkowa której głównym celem jest nawiązanie

kontakty z czytelniami jako jedynym niemal źródłem, z którego czerpać można obecnie książki. Porad udziela instruktorka oświatowa we wtorki i piątki w biurze Koła Polek, godz. 11—14.

WYDZIAŁ KÓŁ GOSPODYŃ WIEJSKICH CENTRALNEGO T-WA ORGANIZACYJ I KÓŁEK ROLNICZYCH, WARSZAWA, UL. KOPERNIKA 30.

✠ W ubiegłym kwartale został przeprowadzony przez Wydział Kół Gospodyń Wiejskich przy pomocy materialnej Kuratorjum Warszawskiego Okręgu Szkolnego — drugi dwumiesięczny kurs społeczno-metodyczny dla czynnych instruktorek Kół Gospodyń Wiejskich. Program kursu obejmował zagadnienia z dziedzin: wychowania przedszkolnego, kształcenia dorosłych, pracy świetlicowej, higieny wsi, metodyki nauczania gospodarstwa domowego, pracy instruktorskiej, oraz wiadomości fachowych. Kurs odbywał się w Żeńskiej Szkole Mleczarsko-Serowerskiej w Szafarni. Kurs zakończony został tygodniową wycieczką do Warszawy; słuchaczki zwiedziły szereg instytucyj opieki społecznej, w których otrzymywały wyczerpujące informacje i objaśnienia uprzejmie udzielane przez przedstawicieli powyższych placówek. ✠ Działalność Wydziału Kół Gospodyń Wiejskich w dziedzinie zdrowia: w okresie od dn. 1.I. do dn. 1.IV. b. r. przeprowadziły lekarki i higienistki delegowane z Wydziału Kół Gosp. Wiejsk. w Kołach Gospodyń 41 trzydniowych kursów zdrowia. Kursy zdrowia cieszą się ogromnem zainteresowaniem wsi, gromadząc nieraz do 200 osób na pogadankach o chorobach zakaźnych, higienie ogólnej i osobistej. Dwa dni na kursie poświęcone są wyłącznie higienie kobiety i pielęgnacji niemowlęcia.

Z TOWARZYSTWA OŚWIATY DOROSŁYCH POW. WARSZAWSKIEGO, UL. KOPERNIKA 30. ✠ Towarzystwo Oświaty Dorosłych ogłosiło dla uczestników świetlic konkurs na inscenizacje i dramatyzacje. Zadaniem konkursu jest: 1. wciągnięcie wszystkich uczestników świetlic do pracowania poszczególnych form w pracy świetlicowej, 2. przygotowanie materiału do programu Święta Świetlic, które ma się odbyć w czerwcu. Tematy do inscenizacyj są następujące: 1. Szarady: a. wyraz »Sianokos«, b. przysłowie »Kaźda pliszka swój ogonek chwali«. 2. Żywa gazeta. 3. Sąd inscenizowany: »Współdziałanie ludności z władzami państwowemi i samorządowemi«. 4. Sztuka z głowy: »Wpływ wychowawczy świetlicy na młodzież«. Do każdego prawie punktu podane są uwagi i tak, np.: do punktu 2 (Żywa gazetka): zainscenizować dwie wiadomości z dowolnego numeru Kurjera Porannego z miesiąca kwietnia. Do punktu 3 (Sąd inscenizowany): punktem wyjścia powinno być życie własnego środowiska. Można więc w związku z powyższem wybrać takie podtematy jak: przeciwdziałanie wystąpieniom antypaństwowym, ochrona i opieka dóbr państwowych, oddanych do użytku publicznego (np. niszczenie drzew przydrożnych, rzucanie kamieniami w druty telegraficzne), — przestrzeganie przepisów sanitarnych (np. gnojownik w podwórzu, albo — matka i brudne dziecko), — dalej — współdziałanie ludności z władzami, w sprawie wykrywania nadużyć, afer oszukańczych i ściganiu złodziejów (zatajenie

miejsca pobytu złodzieja, tolerowanie przestępstw i nadużyć i t. d.). W przewodzie sądowym położyć główny nacisk na wykazanie szkodliwości postępowania, a nie na udowodnienie przestępstwa. Przez odpowiednie zestawienie świadków, wykazać wyższość dobra publicznego, państwowego, nad dobrem jednostki. Nie należy używać wyrażenia »w imieniu Rzeczypospolitej«. Zamiast przysięgi — przyrzeczenie mówienia prawdy. Do punktu 4 (sztuka z głowy): Przeciwwstawić życie młodego człowieka, nie będącego w żadnej organizacji, mającego złe skłonności — życiu uczestnika świetlicy na którym znać dodatni wpływ świetlicy. Sztuka winna odznaczać się żywą akcją, wyraźnie powinno zaznaczyć się w treści napiętnowanie złych skłonności (pożądany śpiew, tańce). Sens moralny: zorganizowana gromada wiele zdziałać może. ¶ Do tematów dołączono »regulamin konkursu«, który poniżej zamieszczamy: »regulamin i warunki konkursu na inscenizacje i dramatyzacje«: 1. Termin wykończenia prac 15 maja 1933 r. 2. Każdy z załączonych tematów winien być zainscenizowany w jednym, lub kilku obrazach scenicznych, przyczem, jeśli opracowanie składa się z kilku obrazów musi być zachowana ciągłość myśli i ścisły związek logiczny między poszczególnymi obrazami. 3. Obowiązuje jaknajprostsze rozwiązanie dekoracyjne, pozwalające na urządzenie przedstawienia w każdym miejscu. Jako akcesoria dopuszczalne są kurtki i fragmenty koniecznych przedmiotów, dające sugestje miejsca i czasu. Zasada: inscenizacja w świetlicy bez kurtyny. Dekoracje i kostjumy winny być zaprojektowane i wykonane przez zespół świetlicy. 4. Teksty opracowań winny być improwizowane, wyklucza się zatem pisanie ról i uczenie się ich na pamięć, oraz suflera. Dopuszczalne są wstawki z literatury nieszcenicznej. 5. Sposób i metoda realizacji tematów, oraz ich rozwiązanie, winny być szczegółowo opisane (przynajmniej na dwóch stronicach papieru kancelaryjnego). 6. W terminie 15—31 maja b. r. Komisja z ramienia Zarządu T-wa będzie wizytowała poszczególne świetlice, celem zakwalifikowania poszczególnych prac konkursowych. 7. Komisja będzie wizytowała i kwalifikowała tylko te zespoły, które w oznaczonym wyżej terminie przygotowują wszystkie zadane im tematy. 8. Ustala się następujące oceny: b. dobry i dobry. 9. Zespoły z oceną b. dobrą będą dopuszczone do wystąpienia w dniu Święta Świetlic. 10. Zespół wyróżniony na Święcie Świetlic otrzyma nagrodę zespołową. 11. O przyjeździe komisji, wyniku konkursu i dopuszczeniu do wystąpienia na Święcie Świetlic, każda świetlica zostanie powiadomiona. 12. Zarząd T-wa zastrzega sobie prawo ewentualnych zmian regulaminu i terminów.

POLSKIE STOWARZYSZENIE MŁODYCH KOBIET W WARSZAWIE.

¶ Polskie Stowarzyszenie Młodych Kobiet powstało w roku 1922, a zapoczątkowane zostało o trzy lata wcześniej przez Amerykanki, członkinie wszechświatowego Y.M.C.A. Z chwilą przejścia w polskie ręce zaznaczony został katolicki charakter Stowarzyszenia. Obecnie P.S.M.K. wchodzi w skład Akcji Katolickiej Żeńskiej Archidiecezji Warszawskiej. Stowarzyszenie prowadzi pracę kulturalno-oświatową wśród młodych kobiet, w wieku od 18 do 30-tu lat, pracujących w przemyśle, handlu i biurowości:

ekspedjentek, krawcowych, fryzjerek i t. p. oraz urzędniczek. Członkinie podzielone są na grupy, stosownie do wieku, poziomu inteligencji i wykształcenia. Zebrania każdej z grup odbywają się raz na tydzień w świetlicach Stowarzyszenia. Zebrania te mają charakter kształcąco-rozrywkowy, organizowane są na nich gry, zabawy, śpiewy, dramatyzacja, odbywają się wykłady i pogadanki z dyskusjami. W roku bieżącym prowadzony jest cykl pogadanek o rodzinie oraz cykl wykładów z higieny. Celem powyższych zebrań jest danie możności dziewczętom spędzenia kulturalnie i mile wieczoru, wyrobienie ich społeczne przez samorząd, który funkcjonuje w każdej grupie, a przede wszystkim pomoc i współpraca w rozwoju ich duchowym i umysłowym. Grup świetlicowych jest obecnie 7, gromadzą one 120 dziewcząt. Od czasu do czasu organizowane są zebrania międzygrupowe z programem urozmaiconym wykładem lub towarzyską herbatką, dla wytworzenia życia się grup między sobą. Prócz zebrań grupowych organizowane są kółka międzygrupowe dla dziewcząt o specjalnych zainteresowaniach. I tak w tym roku prowadzone jest kółko »pracy nad sobą«, kółko kroju i haftu, kółko gimnastyczne. Członkinie korzystają z organizowanych dla nich wycieczek do muzeów, na wystawy, do zabytków starej Warszawy, na koncerty, akademje, do teatrów. Same dziewczęta organizują również często przedstawienia na terenie świetlic. Co roku na wiosnę organizowana jest parodniowa krajoznawcza wycieczka, jak np. do Krakowa, Ojcowa, do Poznania, — w tym roku projektowana jest nad jezioro Wigry. W karnawale co niedziela odbywają się zabawy dla członkiń i zaproszonych gości. P.S.M.K. posiada na ul. Szarej bibliotekę, liczącą 775 książek. Prenumerowane jest 5 czasopism. Prócz wyżej wspomnianych istnieją jeszcze dwie grupy dziewczynek szkolnych od 7 do 14 lat, jedna zorganizowana jako zwykła tygodniowa świetlica dla 12-stoletnich dziewczynek, druga na Żoliborzu licząca 30 dziewczynek, którym udzielana jest pomoc w odrabianiu lekcji w świetlicy dla nich prowadzonej. Odbywają się tam lekcje zdobnictwa, rytmika, organizowane są gry, zabawy i pogadanki. W lipcu i sierpniu prowadzi Stowarzyszenie dla swych członkiń i innych młodych kobiet pracujących letnisko w Porębie Leśnej, koło Stanisławowa. Na letnisku, prócz sportów, wycieczek i gimnastyki uwzględnione jest również działanie wychowawcze i kulturalno-oświatowe. Prowadzone są dyskusje, czynna jest biblioteka, — co tydzień urządzone są wieczory przy ognisku z programem przygotowanym przez same dziewczęta, a składającym się z inscenizacji, śpiewów, deklamacji i t. p. Stowarzyszenie dąży do zgrupowania liczniejszych rzesz dziewcząt, do objęcia terenowo wszystkich parafii warszawskich, przyczem zamierza przeprowadzić pewne zmiany w strukturze organizacyjnej. Mamy na myśli grupowanie oddzielnie starszej młodzieży, objęcie specjalną opieką bezrobotnych dziewcząt, ze stworzeniem dla nich warsztatu pracy w samym Stowarzyszeniu, opracowanie systematyczne planu pracy dla młodszych dziewcząt od 14 do 18 lat.

okresie lat czterech Z.P.O.K. liczy obecnie 590 oddziałów przy 60.000 członkiń. Oddziały Z.P.O.K. znajdują się we wszystkich bez wyjątku dzielnicach Polski, członkinie zaś jego rekrutują się ze wszystkich warstw i środowisk. Dlatego też prace Związku, mając bardzo silną wewnętrzną spójność ideową, w formach swych są różne, zespalają się z charakterem i warunkami środowiska i terenu, obejmują liczne dziedziny pracy społecznej. Rozwijając takie działy, jak opieka nad matką i dzieckiem, wytwórczość gospodarcza i obrona praw kobiety, na czoło swych zadań Z.P.O.K. wysuwa wychowanie obywatelskie. Celem, do którego Z.P.O.K. poprzez wychowanie obywatelskie dąży, jest wyrobienie swych członkiń pod względem państwowym, politycznym i obywatelskim, ukształtowanie w nich aktywnego stosunku do zagadnień państwowych i społecznych, scementowanie ich w zwartą i jednolitą całość. Z drugiej strony Z.P.O.K. dąży do promieniowania na zewnątrz, do obejmowania szerokich mas swoją ideologią. Ta dwojakość celu sprawia, że Wydział, który kieruje na terenie Z.P.O.K. pracami z zakresu Wychowania Obywatelskiego, stosuje w nich tak metodę intensywną, jak i metodę ekstensywną. Wyłącznie metodą intensywną Wydział Wychowania Obywatelskiego Z.P.O.K. posługuje się w tych placówkach, których zadaniem jest przeszkalanie przodowniczek związkowych. Do tej grupy należą przede wszystkim kursy: doroczne letnie kursy miesięczne w Krzemieńcu dla związkowych referentek i instruktorek wychowania obywatelskiego; także tygodniowe lub parotygodniowe kursy urządzone przez poszczególne zrzeszenia wojewódzkie; wreszcie liczne 3—4-dniowe kursy powiatowe. W wielu oddziałach i zrzeszeniach Z.P.O.K. prowadzone są systematyczne kursy oświatowe i zawodowe dla analfabetek i półanalfabetek. Do tej samej grupy placówek pracy, prowadzonej metodą intensywną, należą: koła samokształceniowe dla małych zespołów członkiń Z.P.O.K., prace w zakresie czytelnictwa i bibliotekarstwa, wreszcie ogromnie żywa akcja świetlicowa. ❧ Ograniczając się do wymienienia tylko z nazwy licznego szeregu prac przedsięwziętych na terenie Z.P.O.K. przez Wydział Wychowania Obywatelskiego, który pracuje przy Centrali, oraz przez Wojewódzkie Referaty W. O., zatrzymamy się króciutko na akcji świetlicowej Z.P.O.K. ze względu na jej nieco swoisty charakter. Świetlice, które doskonale się nadają do nieustannego pogłębiania akcji wychowawczej, są dziś coraz bardziej rozpowszechnianą formą pracy we wszystkich organizacjach oświatowo-społecznych. Można powiedzieć, że w Związku Pracy Ob. Kobiet budzą one szczególnie zainteresowanie, a to z tego powodu, że wobec bardzo różnorodnego elementu, który w skład Z.P.O.K. wchodzi, jak również z powodu różnorodności środowisk, w jakich Z.P.O.K. prace swoje rozwija, nasuwa się konieczność tworzenia rozmaitych typów świetlic, zjawia się możliwość przeprowadzania niezmiernie ciekawych prac eksperymentalnych. ❧ Wobec tego, że zgodnie ze statutem Z.P.O.K., członkini Związku musi liczyć lat co najmniej 21, powstaje zagadnienie, jak pokierować życiem świetlicowego zespołu kobiet starszych. Świetlice - kluby dla kobiet ze sfer mieszczańskich, robotniczych i bezrobotnych skupiają najczęściej matki tych dzieci, które uczęszczają do związkowych placówek opieki społecznej, jak

przedszkola, żłobki, ogródki dziecięce, kolonje i inne. Kobiety te najczęściej są elementem zupełnie niewyrobionym. Celem świetlic - klubów jest obudzić w nich zainteresowanie do zagadnień społecznych i państwowych, oświetlać te zagadnienia, dążyć do ukształtowania w członkiniach czynnej postawy obywatelskiej. Do tego celu służą pogadanki, czytelnie, pisma, biblijoteczki, różnego typu poradnie (prawne, wychowawcze), urządzenie obchodów i uroczystości, wycieczek, wreszcie zebrań towarzyskich. Rozmaite te formy pracy muszą być umiejętnie i celowo dostosowywane do poszczególnych zespołów. ¶ Obok zespołów niewyrobionych pod względem kulturalnym i społecznym istnieją zespoły inteligentkie. W świetlicach - klubach dla członkiń inteligentek nieraz koncentruje się życie związkowe. Dyskusje na tematy społeczne i polityczne, omawianie form i treści prac związkowych, projektowanie nowych poczynań, wreszcie prace samokształceniowe stanowią treść życia klubu - świetlicy dla inteligentek. ¶ Istnieje wreszcie trzeci typ świetlic dla wszystkich członkiń danego oddziału Z.P.O.K.: zbliżanie się, zapoznawanie członkiń należących do różnych środowisk społecznych, wzajemne ich na siebie oddziaływanie i wzajemnie wywierany wpływ wychowawczy — to jedna z dróg, któremi Z.P.O.K. dąży do realizowania swoich demokratycznych założeń. W świetlicach tego właśnie typu rozwija się zupełnie dla Związku swoista forma pracy, a mianowicie tworzą się Koła Pracy. Dążąc do tego, aby wszystkie bez wyjątku członkinie Z.P.O.K. były członkiniami czynnymi, statut organizacji wkłada na nie obowiązek dawania na rzecz Związku dwóch godzin pracy tygodniowo. Dla tych członkiń Z.P.O.K., które nie są przygotowane do pracy samodzielnej, referaty wychowania obywatelskiego organizują tak zw. Koła Pracy. Zgromadzone raz w tygodniu w jednym lokalu, członkinie wykonywują prace ręczne, które bądź są przeznaczone dla związkowych instytucji opieki społecznej, jak np. szycie ubranek i pantofli dla dzieci z przedszkoli, wyprawek dla niemowląt, szycie i przerabianie odzieży i bielizny, wyrabianie ozdób dla choinki i t. p.; bądź też są przeznaczone na sprzedaż, jak wyroby artystyczne, trykotarskie i t. p., zysk zaś ze sprzedaży uzyskany obraca się na potrzeby danego oddziału. Wspólna praca dla społeczności związkowej staje się momentem wychowawczym. Podczas tych dwóch godzin zajęcia mniej i więcej wyrobione, mniej i więcej uspołecznione elementy zbliżają się do siebie; jednocześnie umiejętna a dyskretna kierowniczką kieruje gawędą lub pogadanką. Koło Pracy staje się instytucją społeczną i obywatelsko wychowawczą. ¶ Obok tych swoistych dla Z.P.O.K. form pracy wśród samych członkiń organizacji, Wydział i Referaty Wychowania Obywatelskiego organizują liczne świetlice dla młodocianych, a obecnie specjalną zwracają uwagę na świetlice dla młodzieży bezrobotnej. Świetlice dla młodocianych stosują się do typu już przepracowanego przez Instytut Oświaty Dorosłych i przez Tow. „Świetlica” z tem wszakże, do pewnego stopnia, swoistem nastawieniem, że celem związkowych świetlic jest nie tylko podniesienie indywidualnej jednostki i wzbogacenie jej indywidualnych wartości, ale i pokierowanie nią poprzez zagadnienia społeczne ku zagadnieniom państwowym. Ten sam cel przyświeca i świetlicom dla młodzieży bezrobotnej, gdzie celem

Z.P.O.K. jest możliwie pogłębić swój wpływ wychowawczy. Uwzględniając szczególnie ciężkie położenie młodzieży bezrobotnej, w świetlicach tych za warunek konieczny stawia się dożywianie świetliczan i udzielanie im nauki fachu, tak aby element wykolejony nanowo wcielić w normalny organizm społeczny. W latach ubiegłych Oddziały Z.P.O.K. brały żywy udział w dożywianiu bezrobotnych. Kontakt z temi rzeszami pokrzywdzonymi i wykolejonymi wytworzył żywą potrzebę zapoczątkowywania i na tym terenie prac kulturalno - oświatowych. ¶ Wreszcie Związek poświęca żywą uwagę i potrzebom Kresów. W ostatnich czasach przedsięwzięto specjalną akcję na Górnym Śląsku celem wzmocnienia poczucia polskości i przywiązania do państwowości polskiej. W tym celu Wydział Wychowania Obywatelskiego zapoczątkował tam szereg tygodniowych powiatowych kursów instruktorskich, które obudziły ogromne zainteresowanie i ściągnęły liczne zespoły (po 80 osób) słuchaczek.

AKCJA ŚWIETLICOWA NA WILEŃSZCZYŹNIE I W NOWOGRÓDCZYŹNIE. ¶ Praca społeczno-oświatowa na naszych terenach ma już swoją tradycję, szereg doświadczonych pracowników, oraz ustalone formy i wypróbowane metody. Cechuje ją szeroki zasięg, znaczny rozmach i wielka elastyczność w dopasowaniu się do poziomu poszczególnych środowisk, oraz ich zainteresowań. U podstaw jej leży dążność do podniesienia sprawności gospodarczej szerokich mas ludowych Wileńszczyzny i Nowogródzczyzny, a temsamem do związania ich w sposób najbardziej konkretny z aspiracjami wspólnej państwowości i kultury polskiej. Powyższe założenia w sposób konsekwentny są realizowane przez najrozmaitsze organizacje i instytucje społeczne, przy użyciu wszystkich współczesnych metod i form pracy oświatowo-gospodarczej. Wśród tych form niewątpliwie na pierwszy plan w ostatnich czasach, wysuwa się akcja świetlicowa. I nic dziwnego, wszak świetlica jest tą placówką pracy społecznej, bez której trudno sobie wyobrazić skuteczną działalność jakiegokolwiek organizacji, mającej ambicję kształtować światopogląd i wychowywać w ramach własnej ideologii swoich członków. Z pośród innych działań, wyróżnia się ona swoją rozpiętością, gdyż obejmuje wszystkie rodzaje pracy społecznej, poczynając od akcji ściśle oświatowej w postaci odczytów, kursów dla dorosłych, czytelnictwa, poprzez dziedzinę gospodarczą i artystyczną w postaci chórów i teatrów ludowych, a kończąc na dziale rozrywkowo-towarzyskim. ¶ Ze względu na tę swoją rozpiętość i wielostronność, świetlica umiejętnie poprowadzona, pełni z natury rzeczy rolę zastępczą w stosunku do całego szeregu przejawów życia zbiorowego na terenie wsi czy miasteczka, stając się centralnym punktem całej działalności kulturalnej w danej miejscowości, terenem, gdzie rodzą się wszystkie poczynania gromadzkie i miejscem, gdzie się wykuwa postęp wsi, wychodzącej z ciasnych opłotków parafjańszczyzny na szeroki gościniec życia obywatelskiego i państwowego. Ze względu na swój charakter i metodę pracy, świetlica jest jednocześnie tem środowiskiem, gdzie się najmocniej zrastają ze sobą ludzie, gdzie czują się związani nietylko zimnym łańcuchem norm organizacyjnych, ale i rozlicznymi węzłami najszczerzej przyjaźni ludzkiej, możli-

wej tylko w granicach rozszerzonej rodziny lub ideowo współpracującego zespołu. ¶ Nic też dziwnego, że dzięki powyższym walorom, akcja świetlicowa wyrugowała łatwo szereg przeżytych form pracy kulturalno-oświatowej, zyskując sobie u nas powszechne prawo obywatelstwa, nie tylko na terenie pozaszkolnym, ale i szkolnym. Jednakże od samego początku narażona była na szereg trudności natury ideowej, organizacyjno-technicznej i finansowej. Przedewszystkiem wśród samych działaczy i pracowników społecznych istniały i w dalszym ciągu istnieją rozbieżne stanowiska co do wartości i celów, którym ma służyć świetlica. Powstały zagadnienia, czy punktem wyjścia dla niej ma być samorodne współżycie, które z kolei określi formy i treść pracy świetlicowej, czy też ma tu od początku wystąpić czynnik natury organizacyjnej, wzorującej się na niższych ogniwach organizacji młodzieżowych. Dalej, czy świetlica ma służyć tylko sprawom kulturalnego spędzenia czasu, a więc celom kulturalno-rozrywkowym, jak to się dzieje przeważnie w świetlicach wielkomiejskich, czy też zadaniom bardziej oświatowym i dalszemu dokształcaniu, oraz inicjowaniu i rozwiązywaniu konkretnych zagadnień miejscowych jak to się często zdarza w środowiskach wiejskich i małomiasteczkowych. ¶ Ze spraw organizacyjnych nasunęło się przedewszystkiem pytanie: jakiego typu tworzyć świetlice — powszechne czy organizacyjne? A jeśli w danej miejscowości funkcjonuje kilka placówek, czy tworzyć dla nich wspólną świetlicę międzyorganizacyjną, nawet w wypadku rozbieżności ideowych pomiędzy nimi? Jaka ma być rola poszczególnych zespołów i ich wzajemny stosunek do siebie i do zarządu? Czem ma być kierownik świetlicy, inspiratorem, czy organizatorem, i jakie winny być jego kompetencje w obu wypadkach? Oczywiście kwestje te teraz tak jasne, gdyż wypróbowane w szeregu doświadczeń, w początkowym stadium akcji świetlicowej sprawiały duże trudności jej organizatorom. Poza niemi, spotkała się ona również i z całym szeregiem przeszkód technicznych. ¶ Aczkolwiek przyjął się ogólnie pogląd, że świetlica to nie lokal, ale przedewszystkiem zgrany zespół ludzki, z drugiej strony jednakże bez odpowiedniego lokalu trudno jest pomyśleć nie tylko o pracy, ale przedewszystkiem o atmosferze świetlicowej. Trudności te dało się częściowo rozwiązać w ten sposób, że uboższe świetlice były zmuszone korzystać z lokali szkolnych, które w godzinach pozaszkolnych były do wyzyskania dzięki życzliwemu stanowisku władz szkolnych, inicjujących nawet częstokroć pracę oświatową we własnym zakresie, zamożniejsze zaś wynajmowały za odpowiednią opłatą, pochodzącą najczęściej ze składek członków i najrozmaitszych imprez, własne lokale, i oczywiście te znajdowały się w najlepszym położeniu. Jeśli to była świetlica organizacyjna, lub też międzyorganizacyjna, to naturalnie wydatki pokrywała zainteresowana organizacja czy też organizacje, jeśli zaś świetlica powszechna, to najczęściej była ona finansowana przez miejscową Powiatową Komisję Oświaty Pozaszkolnej. W obu wypadkach przychodził również z wielką pomocą lokalny samorząd. Obok wynajmu, duże stosunkowo kosztą pochłaniało samo urządzenie i prowadzenie świetlic. Trzeba było nie tylko zaopatrzyć je w odpowiednie meble (stoły i taborety), nadać im estetyczny wygląd, ale i zakupić niezbędne gry oraz czasopisma. Co do bibliotek,

to dostarczały je albo Powiatowe Centrale Bibliotek Ruchomych, albo miejscowe organizacje i osoby prywatne, w najgorszym zaś razie musiała te funkcje zastępczo spełniać, do gruntu odczytana i wyczytana miejscowa biblioteka szkolna, nieodpowiednia zresztą dla starszych świetliczan. Lukusem był oczywiście radjoodbiornik, najczęściej miejscowego nauczyciela, a zdarzeniem niecodziennym przyjazd jakiegoś instruktora lub oświatowca z powiatu. ¶ Pomimo powyższych trudności, akcja świetlicowa nabrała dużego rozmachu i dziś jest już ze względu na swój dorobek, poważnym zjawiskiem w pracy społecznej. Po ciężkich nieraz eksperymentach i doświadczeniach, którym towarzyszyło załamywanie się poszczególnych placówek i ludzi, dzięki wytrwałej i intensywnej działalności oświatowców, rekrutujących się przeważnie z nauczycielstwa związkowego, dzięki dużemu zrozumieniu ze strony młodzieży wiejskiej i dorosłych, którzy garnęli się chętnie do świetlic, modyfikując je do własnych potrzeb, dzięki wreszcie wydatnej pomocy ze strony władz szkolnych i samorządowych, akcja świetlicowa stanęła już dzisiaj na mocnym gruncie i zdradza coraz więcej tendencji rozwojowych. Ma ona do dyspozycji nietylko powszechne zrozumienie i dużo placówek, ale przede wszystkim wielu entuzjastów i odpowiednio wyszkolonych na kursach świetlicowych dla nauczycielstwa i młodzieży wiejskiej — kierowników i przodowników. ¶ A oto trochę cyfr, które najlepiej zilustrują rozmiary pracy świetlicowej i udział w niej poszczególnych organizacji społecznych na terenie województw: wileńskiego i nowogródzkiego. Przynależność organizacyjna, ilość świetlic: świetlice powszechne 248, Związków Młodzieży Wiejskiej 279, Związku Strzeleckiego 234, Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej 72, Ochotniczych Straży Pożarnych 34, Federacji Zw. O. O. 18, Związku Pracy Obyw. Kobiet 7, Związku Młodzieży Ludowej 6. Innych 6. Razem 904. Do powyższych świetlic uczęszcza stale 22.972 członków, poza przygodnymi uczestnikami. Z nich 383 mieści się w lokalach wynajętych, lub, co rzadko się zdarza, dobrowolnie zafiarowanych, pozostałe zaś 521 w salach szkolnych. Dane powyższe obejmują 7 powiatów woj. wileńskiego (wil.-trocki, święciański, oszmiański, brasławski, dziśnieński, wilejski i mołodeczański), oraz pięć powiatów woj. nowogródzkiego (nowogródzki, lidzki, baranowicki, nieświeski i stołpecki). Jeżeliby do tego dołączyć brakujące cztery powiaty (postawski, szczuczynski, wołczyński i słonimski), oraz cyfry dotyczące ilości świetlic S. M. P. z pow. wil.-trockiego, które nie zostały uwzględnione, otrzymalibyśmy na terenie Wileńszczyzny i Nowogródzkiej z dołączeniem wszystkich innych, około 1200 świetlic i zespołów świetlicowych, grupujących ponad 30 tysięcy członków. Cyfry te, dalekie od optymizmu, wskazują, jak szeroki jest zakres pracy świetlicowej, nabierającej coraz bardziej charakteru masowego w oddziaływaniu na szerokie warstwy ludności tutejszej. Dowodzą one jednocześnie, że pomimo trudnych warunków gospodarczych, praca społeczno-oświatowa bynajmniej się nie załamała, wykazuje wielką odporność i dużą zdolność w przystosowaniu się do zmienionych powszechnie warunków obecnego życia. Oczywiście trudno jest w jednym, choćby obszernym artykule, omówić i naświetlić bardziej wyczerpująco cały ten splot zagadnień, które się wiążą z pracą świetlicową

i są wtórnym jej objawem. Należałoby tylko zwrócić uwagę jeszcze na jedną kwestję, która się daje mocno odczuwać w całokształcie akcji świetlicowej. Jest nią brak odpowiedniego czasopisma, redagowanego w sposób możliwie przystępny i popularny dla szerokich mas i ich przodowników, a stanowiącego wierną ilustrację i przegląd tych wszystkich wartości, które reprezentuje u nas praca społeczna, prowadzona na wsi i przez wieś. Dlatego też z uznaniem należy powitać inicjatywę prezesa Wileńskiego Związku Teatrów i Chórów Ludowych, p. E. Stubiedy, zmierzającą do podjęcia pod firmą tej organizacji wydawnictwa »Nasza Świetlica«. Pismo to pomyślano narazie jako dwutygodnik, ma stać się w przyszłości łącznikiem i organem wszystkich zespołów teatralnych i świetlicowych, istniejących na terenie Wileńszczyzny i Nowogródziny, dążąc do stworzenia im w ten sposób dogodnej platformy dla wzajemnej wymiany osiągniętych doświadczeń i pogłębienia własnych stanowisk ideowych.

JAN SZKOŃ

UNIwersytety wiejskie i powszechne. UNIwersytet wiejski im. Wł. Orkana z. n. p. w szycach. ZIMOWY KURS MĘSKI. ☒ Kurs liczył 27 słuchaczy — synów wsi, posiadaczy drobnych gospodarstw rolnych, którzy zgłosili się na kurs do U. W. w Szycach w celu zaczerpnięcia nowych sił do pracy na swoim zagonie, w swojej wsi czy gminie (1 słuch. przybył z Prus Wschodnich). Kurs ten, wobec takiego nastawienia słuchaczy, odbywał się w atmosferze wolnej od złudzeń co do zmiany zawodu przy pomocy Uniwersytetu, bez wyrachowania na większe korzyści materialne w znaczeniu egoistycznym, lecz dla uczciwego i pełniejszego życiowo wykonania zadań obywatela wsi Rzeczypospolitej Polskiej. Od pierwszej chwili kursu słuchacze wnieśli z sobą te nakazy do Uniwersytetu, iż przebieg całej pracy, trwającej 4½ m. musiał obfitować w momenty entuzjazmu wprost dla sprawy budowy lepszego jutra naszego bytu społeczno-państwowego. Wiara we własną lepszą przyszłość skryształizowała się u słuchaczy jako zależna od siły życia jednego człowieka wspólnie z drugim. Jako ludzie, słuchacze tegorocznego kursu nie wyjątkowo zresztą, przedstawiali dwie wartości charakteru ludzi wsi. Do pracy w Uniwersytecie wnieśli wiele dla sprawy samej nauki i doświadczeń z życia zbiorowego w dziedzinie poczynań samowychowawczych i samokształceniowych. Potrafili właściwie ocenić od pierwszych dni pobytu w Uniwersytecie ducha pracy i życia placówki, której stali się godnymi współpracownikami. Rzec można, że Uniwersytet pokochali, jak i pokochali swoją z nim współpracę. Prawdziwie rodzinna miłość ośwładnęła całe życie zakładu, zostawiając w sercach i umysłach niezatarte na całe życie wspomnienia tak dla pracowników, jak i słuchaczy. Piszącemu to sprawozdanie wydaje się, że jeśliby się można zniechęcić do pracy w uniwersytetach internatowych jako stałemu pracownikowi, to tylko dla uniknięcia przeżyć, związanych z rozjazdem po kursie. A następnie jedna tylko wątpliwość istnieje może, jeśli chodzi o cele i zadania internatowych uniwersytetów ludowych jakim mają służyć, czy zbyt mocne oddziaływanie na człowieka nie doprowadza go do silnego sfanatyzowania w pewnym kierunku. ☒ Wykłady

odbywały się w dnie powszednie w godz. od 8 do 12 na następujące tematy: Wychowanie obywatelskie i nauka o Polsce współczesnej, Historia Polski na tle dziejów powszechnych, Historia wsi, Samorząd — gromada, gmina, powiat, Współpraca domu ze szkołą, Instytucje i organizacje społeczne wsi, Spółdzielczość, Geografia gospodarcza, Przyroda i technika, Higiena osobista i higiena społeczna, Piśmiennictwo polskie, Kultura wsi, Mowa polska, Organizacja przysposob. rolnicz., Rachunki praktyczne. Wykłady miały na celu przedewszystkiem budzenie zainteresowania u słuchaczy życiem duchowem człowieka, a następnie miały na celu pogłębianie ich stosunku do wiedzy. Zebrania dyskusyjne, które odbywały się codziennie w godz. popołudniowych (2 do 3 godz.), miały na celu podejmowanie samodzielnej myśli i sądów w zagadnieniach, które nastęrczało przedewszystkiem bieżące życie. Sądy te głównie oparcie miały o własne doświadczenie słuchaczy przy następnem dopiero posługiwaniu się literaturą odpowiednią i wreszcie pomocą ludzi więcej doświadczonych. Zebrania dyskusyjne miały także na celu usprawnianie słuchaczy w zespołowej pracy samokształceniowej i były dużą okazją do zaprawiania się w posługiwaniu mową polską w słowie i piśmie. Z każdego zebrania pozostał dokument w postaci szczegółowych protokółów, które zostaną omówione przy innej okazji. ¶ Zajęcia świetlicowe miały charakter ożywiający przedewszystkiem tak w stosunku do słuchaczy jak i pracowników i przejawiały się w postaci gier sportowych, gier towarzyskich, umysłowych, śpiewu, muzyki, tańców, inscenizacyj, teatru, zwiedzań, wycieczek i t. p. Nadto zajęcia te nie były pozbawione momentów wychowawczo-kształcących — były okazją b. mocnych doznań. Zwiedzenie wystawy twórczości artystycznej St. Wyspiańskiego w Krakowie, Muzeum Narodowego, Wawelu, teatru im. Słowackiego w czasie przedstawień Sułkowskiego, Wesela i Wyzwolenia, zwiedzenie kościołów — Marjackiego i Franciszkańskiego, dały niezatarte przeżycia słuchaczom tegorocznego kursu. Oprócz pobliskich, odbyły się dwie wycieczki do Ojcowa, do Wieliczki, Brodów i Kalwarji, oraz trzydniowa na Śląsk Cieszyński i Górną. Z pośród wewnętrznych uroczystości Uniwersytetu zasługują na uwagę następujące obchody i uroczystości: 11 listopad, 29 listopad i 25-ta rocznica śmierci St. Wyspiańskiego, św. Mikołaj z udziałem szczykich dzieci szkolnych i rocznica powstania styczniowego. W czasie świąt B. N. słuchacze Uniwersytetu z udziałem członków miejscowego Koła Młodzieży odegrali »Pastoralkę« Schillera. W uroczystościach tych brali bardzo liczny udział ludzie z Szyc i najbliższej okolicy. ¶ W czasie trwania kursu U. W. w Szycach odwiedziło szereg wycieczek, a mianowicie: Akadem. Koło T. S. L. z Krakowa, Nauczycielski kurs świetlicowy Kuratorjum O. S. K., Słuchacze Pedagogjum dr. Rowida z Krakowa, Słuch. kursu kierow. czytelń T. S. L. z Krakowa, Słuch. Studium Gospodarczo-Administrac. z Krakowa. Nadto U. W. w Szycach w czasie kursu męskiego odwiedzili: p. St. Podwysocki, naczelnik Wydziału Oświaty Pozaszkolnej M. W. R. i O. P., p. dr. E. Nowicki, Kurator O. S. K., p. poseł J. Smulikowski, prezes Z. N. P., p. Z. Nowicki, v.-prezes Z. N. P., p. Poniatowski, Kurator Liceum Krzemienieckiego, p. K. Frelek, dyrektor I. O. D., p. Jurszowa, kierow. Uniwersytetu Ludowego na Wołyniu, p. T. Bernaś, v.-prezes Z. M. L.,

p. inż. Ślącza, prezes Zjednocz. Z. M. woj. Kieleckiego, p. Stamirowski, starosta olkuski, p. Gierat, v.-prezes C. Z. M. W., p. M. Smulikowska, p. Niżyński, inspektor szkolny pow. olkuskiego, p. Brzoskówna H., p. Tyczyński, p. M. Golka ze Zw. Strzeleckiego, p. dr. Żyła Wł., p. Fr. Dąbrowski, dyr. spółdzielczej szkoły z Warszawy, p. D. Wierciochowa, p. Maj K., kierow. Kursów Społ.-Rol. z Brodów, oraz szereg osób z pośród okolicznego nauczycielstwa. Wykłady gościnne wygłosili: p. dr. Ważny z Krakowa — O działalności P. K. O., p. Z. Nowicki — O znaczeniu kultury duchowej człowieka, p. dr. Żyła Wł. — Udział chłopów w życiu państwa Polskiego, Inspektor Okręg. U. W. z Krakowa — O wzajemnych ubezpieczeniach od ognia, delegat Państw. Banku Rolnego z Krakowa — O działalności i znaczeniu dla wsi Państwowego Banku Rolnego. ☞ Prócz stałego personelu wykłady i zajęcia praktyczne prowadzili: p. Maj K. — Kultura ludowa, p. Fr. Dąbrowski — Spółdzielczość, p. Inglot Fr. — Rachunkowość, p. Lachner Józef — Muzyka i śpiew wielogłosowy, p. K. Kowicki — Teatr, p. dr. Rychwicki z Krakowa — Higjena osobista i społeczna. ☞ W m. październiku r. z. odbył się w U. W. w Szycach dwutygodniowy kurs dla instruktorów oświaty pozaszkolnej Kuratorjum O. S. Krakowskiego. W lutym b. r. odbył się czterodniowy kurs rolniczo-oświatowy dla mieszkańców wsi Szyca i okolicznych miejscowości. Kurs ten zorganizowany był i przeprowadzony wspólnie z C. T. O. i K. R. pow. Olkuskiego, z inicjatywy którego to kursu powstało w Szycach Koło Gospodyń Wiejskich. Oprócz stałego personelu Uniwersytetu, na kursie tym wykładali: p. inż. Grabowski, dyr. Szkoły Rolniczej w Przyciążu, p. dyr. Grabowska, p. Trebniówna, instruktorka Kół Gospodyń z Olkusza.

ŻEŃSKI KURS SPOŁECZNO-ROLNICZY W BRODACH. ☞ Dnia 15-go lutego b. r. rozpoczął się w Brodach żeński, pięciomiesięczny kurs społeczno-rolniczy, zorganizowany przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Słuchaczkami kursu są absolwentki zakładów kształcenia nauczycieli, które nie zajmują jeszcze stanowisk czynnych nauczycielek. Kurs ma na celu przygotowanie słuchaczek do pracy w środowisku wiejskiem. ☞ Program kursu obejmuje: 1. wiadomości z socjologii ogólnej i socjologię wsi; 2. historję wsi w Polsce z uwzględnieniem pracy oświatowej i kulturalnej; 3. teorję i metodykę pracy oświatowej, kulturalnej i społeczno-gospodarczej na wsi; 4. gospodarstwo wiejskie (ogrodnictwo, pszczelnictwo, hodowla drobiu, gospodarstwo domowe na wsi); 5. higjenę wsi; 6. pracę społeczną wśród kobiet wiejskich; 7. naukę obywatelską; 8. technikę życia stowarzyszeniowego. Kurs liczy 54 słuchaczki.

OŚRODEK DOKSZTAŁCANIA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W BRODACH. ☞ W listopadzie 1932 r. zorganizowany został w Brodach przy Kursach Społeczno-Rolniczych Związku Nauczycielstwa Polskiego ośrodek dokształcania młodzieży wiejskiej. Ośrodek ten powstał z inicjatywy Kuratorjum Okręgu Szk. Krak. i Kursów Społ.-Rol. Z. N. P. przy poparciu Rady Szkolnej w Wadowicach. Ośrodek ma na celu kształcenie ogólne i zawodowe młodzieży, która ukończyła szkołę powszechną w Brodach. Program kształcenia obej-

muje: 1. literaturę i piśmiennictwo praktyczne; 2. naukę o Polsce; 3. przyrodę i technikę; 4. rachunki; 5. dzieje kultury; 6. gospodarstwo wiejskie (ogrodnictwo, pszczelnictwo, kobiece gospodarstwo domowe); 7. śpiew. Zajęcia w ośrodku odbywają się 3 razy w tygodniu po 4 godziny dziennie. W bieżącym roku szkolnym uczęszcza do ośrodka 35 słuchaczy (20 dziewcząt i 15 chłopców). Ośrodek posiada dwuizbową świetlicę, w której odbywają się wykłady i zajęcia. Słuchacze korzystają z biblioteki naukowej, którą wypożyczono w Zarządzie Głównym T. S. L. w Krakowie. W marcu b. r. słuchacze wystawili w Brodach »Balladynę« — J. Słowackiego, którą grali 3 razy. Praca w ośrodku jest prowadzona metodą uniwersytetów duńskich. ✚ Kierownikiem ośrodka jest kol. Kazimierz Maj, zaś jako wychowawcy i nauczyciele pracują w ośrodku słuchacze i słuchaczki Kursów Społeczno-Rolniczych Z. N. P.

NIEDZIELNE UNIWERSYTETY WIEJSKIE W GRÓJECKIEM. ✚ Powiat grójecki przeżywał w ciągu ostatniego roku w dziedzinie oświaty pozaszkolnej okres wielkiego ożywienia, przyczem na pierwsze miejsce wysunęły się Niedzielne Uniwersytety Powszechne w liczbie sześciu (Lipie, Warka, Błędów, Tarczyn, Mogielnica, Grójec) oraz 4 stałe kursy o charakterze uniwersyteckim. ✚ Większość Uniwersytetów posługiwała się tym samym ramowym programem, dostosowanym do warunków miejscowych. Uniwersytety te przeszły w roku bieżącym do metody intensywnej pracy, polegającej na wciągnięciu drogą seminarjów do czynnej pracy wszystkich stałych słuchaczy. Wielkiem powodzeniem cieszy się tu wprowadzona we wszystkich Uniwersytetach gazeta mówiona. Inicjatorem i kierownikiem całej akcji uniwersyteckiej na terenie powiatu jest C. Z. M. W. »Siew«. Związek ten przeprowadził w ciągu ubiegłej zimy szereg kursów rejonowych w swych 45-ciu Kołach Młodzieży oraz prowadzony systemem internatowym kurs dla przodowników w Grójcu, który wywarł w powiecie wielkie wrażenie, podnosząc wybitnie żywotność całej organizacji. Dobrze również rozwijają się tu świetlice, a kilka Kół rozpoczyna nawet budowę własnych lokali. Nic więc dziwnego, że przy tak wielkim dorobku Związek Młodz. Wiejsk. »Siew« zajmuje w powiecie w dziedzinie oświaty pozaszkolnej dominujące stanowisko. A. B.

KONFERENCJA KIEROWNIKÓW NIEDZIELNYCH UNIWERSYTETÓW WIEJSKICH. ✚ W dniach 18 i 19 lutego b. r. odbyła się w Warszawie konferencja kierowników Niedzielnych Uniwersytetów Wiejskich. W konferencji wzięło udział około 40 kierowników poszczególnych ośrodków następujących powiatów: plockiego, radzyńskiego, grójeckiego, mińsko-mazowieckiego, lipnowskiego, łowickiego, sieradzkiego, biało-podlaskiego, wilejskiego, wileńsko-trockiego, dziśnieńskiego i oszmiańskiego oraz przedstawiciele wojewódzkich Zw. Młodzieży Wiejskiej woj. Warszawskiego, Łódzkiego, Wileńskiego, Poleskiego, Lubelskiego i Poznańskiego. ✚ Z zaproszonych gości byli obecni: p. Miklaszewski, przedstawiciel Min. Rolnictwa, prof. Mikułowski-Pomorski z Centr. Komitetu Młodzieży Wiejskiej, p. Chmielewski z Instytutu Oświaty Dorosłych, pp. Czarnocka, Przybyszew-

ska, Żebrowska-Kasprzakowa, p. Sosiński z Centr. T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych oraz przedstawiciele Związku Nauczycielstwa Polskiego, Zw. Pol. Młodzieży Demokratycznej, Koła Oświaty Rolniczej S. G. G. W. oraz szereg osób zainteresowanych temi sprawami. ¶ Konferencję zagał p. Ciemniowski — prezes Centr. Związku Młodzieży Wiejskiej, powołując na przewodniczącą p. Brzózkównę. W pierwszym dniu omówiono i przedyskutowano następujące sprawy: cel, charakter, program i metody pracy Niedzielnych Uniwersytetów Wiejskich, oraz szereg spraw z temi zagadnieniami związanych. Ze sprawozdań wynika, że na terenie Centr. Zw. Mł. Wiejskiej działa około 50 Niedzielnych Uniwersytetów Wiejskich, skupiających przeszło 4.600 słuchaczy. ¶ Konferencja jednomyślnie uchwaliła, że celem Niedzielnych Uniwersytetów Wiejskich winno być wychowanie Pol-sce człowieka i obywatela świadomego swoich praw i obowiązków, umie-jącego żyć i działać w zorganizowanej gromadzie społecznej, podejmo-wanie przebudowy obecnego życia wsi pod względem kulturalnym, spo-łecznym i gospodarczym, demokratyzacja kultury, rozumiana jako pod-noszenie ogólnego poziomu mas przez oświatę powszechną. Jeśli chodzi o metody pracy, to podkreślano bardzo silnie metodę intensywną i zagad-nienie konieczności stworzenia jak najserdeczniejszej atmosfery przez prze-platanie nauki zajęciami świetlicowymi. ¶ W drugim dniu odbył się referat prof. Radlińskiej pod tyt. »O czytelnictwie w Niedzielnych Uniwersyte-tach Wiejskich«, oraz referaty pp. Sosińskiego i Matejki »O zagadnieniach świetlicowych«. Na zakończenie powzięto szereg uchwał, stwierdzają-cych ważność takich placówek na wsi jakimi są Niedzielne Uniwersytety Wiejskie.

WCZASY NAUCZYCIELSKIE. OKRĘGOWA SEKCJA WCZASÓW Z. N. P. W WILNIE organizuje w czasie feryj letnich (2.VII. do 30.VII.) kolonję wypoczynkowo-sportowo-świetlicową w Trokach (obok Wilna). ¶ Program obejmuje: pływanie, wioślarstwo, gry i zabawy ruchowe, wy-cieczki, organizację i prowadzenie świetlicy, odczyty dyskusyjne, czytelnic-two, reżyserję, śpiew, zabawy towarzyskie, tańce i t. d. Troki położone są wśród jezior zwanych przez turystów perłą Wileńszczyzny. Jeziora o spokojnej wodzie będą mogły być należycie wykorzystane do sportu wod-nego, a malownicze wysepki nadają się do miłego spędzenia czasu przy ognisku w porze wieczorowej. Dogodna komunikacja autobusowa ułatwi uczestnikom nawiązanie bliższego kontaktu z Wilnem. W lipcu odbędą się na jeziorach trockich międzynarodowe regaty. Chętni wypoczynku i zaznajomienia się ze sportem wodnym i świetlicą niech jadą do Trok, najpiękniejszej okolicy prastarego grodu Gedymina. Chętni będą mogli zrobić sobie własny kajak pod fachowem kierownictwem instruktora sprzętu wodnego, który będzie udzielał wszelkich informacji. Materiał będzie do nabycia na miejscu. Noclegi będą zorganizowane w małych domkach drewnianych po 15 osób (pokoje od 3 do 5-osobowe). Posiłek będzie wspólny w obszernej jadalni seminarjum. Należy przywieźć bieliznę po-ścielową, jasiek, kostjum kąpielowy i t. d. Pożądane są aparaty fotogra-

ficzne i instrumenty muzyczne. ☒ Zgłoszenia z zadatkim 20 zł., wpłaconym na P. K. O. 81300, należy nadsyłać do I.VI. b. r. — Okręgowa Sekcja Wczasów Z. N. P. w Wilnie, ul. 3-go Maja 13—7. Opłata wynosi 4 zł. dziennie, którą można wpłacić w m-cu maju, czerwcu i pierwszym dniu pobytu w Trokach. Przyjęci na kolonję otrzymają powiadomienie ze szczegółowym programem. Zgłoszenia nadesłane po terminie nie zostaną uwzględnione.

KOMISJA SPOŁECZNO-OŚWIATOWA W WILNIE. SEKCJA WCZASÓW

PROGRAM KURSU SPORTOWEGO ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO W AUGUSTOWIE. ☒ Gimnastyka (30 m.), 9.30—10.30 — gry sport. lekkoatlet., 10.40—11.40 — pływanie, 11.50—13 — wioślarstwo (żeglarstwo). Metodyka ćwiczeń cielesnych w szkole powszechnej. Omówienie nowego programu gimnastyki i gier. Systematyczne przerabianie materiału ćwiczebnego; form zabawowych, form ścisłych. Zasady układania wzorów (osnów) lekcyjnych. Sporty w szkole powszechnej. O turystyce (kartografia — organizacja grup wycieczkowych). Krótki rys historyczny nowoczesnej gimnastyki i przegląd współczesnych metod gimnastycznych. Higijena społeczna i indywidualna (32 wykłady). ☒ Prelekcje świetlicowe. O Związku: taktyka Związku, polityka gospodarcza Związku, zadania młodego pokolenia związkowego, współpraca dwóch pokoleń, wychowanie państwowe; dzieje Augustowa, Puszcza Augustowska, spółdzielczość na terenie Augustowa, wieczór pierwszego pułku ułanów, znaczenie dróg wodnych ze szczególnem uwzględnieniem Kanału Augustowskiego, momenty wychowawcze widowisk ludowych, na marginesie wystawionego „Wesela Krakowskiego”, o świetlicach, klubach sportowych, domach ludowych i t. p. (32 prelekcje). ☒ Zajęcia grupowe. I-sza gr. malarsko-dekoracyjna: malarstwo olejne, pejzaż, tematy sportowe, metodyka naucz. rysunków, dekoracje teatralne i dekoracje świetlicy. II-ga gr. świetlicowa: tańce narodowe, śpiew, chór, reżyserja sztuk teatralnych, organizacja świetlicy obozowej, sztuka wymowy, układanie i opracow. wieczorów góścinnych w kasynie sportowem. III-cia gr. robót ręcznych: remont kajaków, metodyka robót ręcznych, organizacja stoczni obozowej i przystani. 4-ty i 5-ty tydz.: metodyka ćwiczeń cielesnych ze specj. uwzgl. w grupie dziecięcej. Dla wszystkich 8—10 — życie świetlicowe. ☒ Opłaty za kurs: bezzwrotne wpisowe — 15 zł. i 4 zł. dziennie z mieszkaniem i całkowitem utrzymaniem, oraz dla dzieci od 6—12 lat — 2 zł. dziennie bez wpisowego z mieszkaniem i całkowitem utrzymaniem. Przejazdy według taryfy wojskowej 18% normalnej ceny biletu III kl. Ze względu na grupowy przejazd kolejami według taryfy wojskowej najmniejsza liczba — 8 osób. Kierownictwo kursu prosi o wcześniejsze zgłaszanie, aby można było dokładnie opracować plan zbiórek przejazdowych. Kto pragnąłby zamówić sobie kajak 2-osobowy na własność płaci 35 zł.; lub części składowe do wykończenia z materiałem na kajak — 20 zł. Prosimy o zamówienia przy zgłoszeniach. ☒ Korespondencję kierować: Zarząd Okręgu Warszawskiego Z. N. P. Warszawa, ul. Dobra 6/8, obóz sportowy w Augustowie. Wpłaty na P. K. O. na konto 25.918 z dopiskiem na blankiecie: »Obóz spor-

towy w Augustowie». Przesłanie wpisowego — 15 zł. uważamy za do-
wód zgłoszenia do obozu sportowego. Kurs trwa od 20 czerwca do
31 lipca b. r.

**KURS ŚWIETLICOWY OKRĘGU WARSZAWSKIEGO ZWIĄZKU NAU-
CZYCIELSTWA POLSKIEGO W OŚRODKU SPORTOWYM AUGUSTOW-
SKIM.** ☒ Czas trwania kursu: od 20 czerwca do 18 lipca b. r. Program:
1. Świetlica na tle innych form pracy społeczno-oświatowej. Plan, orga-
nizacja i administracja świetlicy. Kontakt z instytucjami pokrewnemi
i wspierającymi — 8 godz. 2. Czytelnictwo. Gazeta i kronika świetlicowa — 8 godz. 3. Samorząd w świetlicy. Zagadnienia wychowawcze — 8 godz. 4. Kółka samokształceniowe. Odczyty. Kółko literackie. Lektu-
ra — 8 godz. 5. Wycieczki. Plan i organizacja. Krajoznawstwo i regjo-
nalizm — 4 godz. 6. Życie zbiorowe i towarzyskie w świetlicy. Gry i za-
bawy — 8 godz. 7. Teatr w świetlicy. Teatr ludowy. Obrzędowość. For-
my pracy teatralnej. Zespołowość. Inscenizacje. Kino, radio i przezrocza
w świetlicy — 20 godz. 8. Pieśń w świetlicy. Piękno pieśni ludowej —
15 godz. 9. Wnętrze świetlicy. Zdobnictwo. Dekoracje do prac teatral-
nych — 20 godz. 10. Sport i gimnastyka. Gry i zabawy na wolnym po-
wietrzu — 20 godz. Razem 120 godz. ☒ Opłaty: wpisowe 25 zł. Utrzy-
manie, mieszkanie i opłaty za kurs 4 zł. dziennie. Zgłoszenia i opłaty należy
kierować pod adresem: Zarząd Okręgu Warszawskiego Z. N. P. Warsza-
wa, ul. Dobra 6/8 lub na konto P. K. O.

OBÓZ SPORTOWY W PIWNICZNEJ KOŁO KRYNICY. ☒ Zarząd Okręgu
Warszawskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego organizuje obóz spor-
towy w Piwnicznej k/Krynicy w czasie od dnia 3/7—10/8 b. r. Bogaty
program zajęć obejmuje: lekką atletykę (biegi, skoki wdal i wwyż, rzuty
dyskiem i oszczepem), gimnastykę osobistą i szkolną, gry i zabawy, naukę
pływania (craul, żabka, skoki, ratownictwo). Własna plaża na wyspie
Popradu. W programie szereg pięknych wycieczek: w Pieniny (przełom
Dunajca łądkami, Trzy Korony, Szczawnica), do Czechosłowacji: Bielskie
Groty, Szczyrbskie Jezioro (1350 m.), Orawskie Zamki i inne miejscowości
po południowej stronie Tatr. Program obejmuje również wykłady i zajęcia
z dziedziny krajoznawstwa, wychowania fiz. oraz P. W. i W. F. ☒ Uczestni-
cy mogą korzystać z miejscowych kąpeli żelazo-wapniowo-sodowo-magne-
zowych, leczących nerwy, płuca i serce. Opłaty: wspólne mieszkanie
w gmachu szkoły pow. Domu Ludowym, ewentualnie na wyspie w namiot-
kach wraz z całodziennym utrzymaniem wyniosą 5 zł. od osoby. Taksa
klimatyczna nie obowiązuje. Koszty wycieczek i kąpeli (1 zł. 50 gr.) opła-
cają uczestnicy obozu oddzielnie. Liczba uczestników ograniczona. Jadący
w grupach (najmniej 8 osób), korzystają ze zniżonej taryfy (18% ceny bi-
letu 3 kl.). ☒ Zgłoszenia z wpisowem 15 zł. wliczonym do całkowitego ra-
chunku przyjmuje Zarząd Okręgu Warszawskiego, Warszawa, Wybrzeże
Kościuszkowskie 35, na konto P. K. O. Zarządu Okręgu Warszawskiego
nr. 25.918, oraz wysyła szczegółowe prospekty po nadesłaniu znaczka pocz-
towego na odpowiedź.

PRACA OŚWIATOWA POZASZKOLNA URZĘDÓW PAŃSTWOWYCH I SAMORZĄDOWYCH. PRACOWNIA OŚWIATY

DOROSŁYCH Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, A. Szucha 25, tel. 802-20, wewn. 134 (do godz. 15-ej). Otwarta dla wszystkich bezpłatnie w poniedziałki, środy i piątki od godz. 10 — 15-ej, oraz we wtorki, czwartki i soboty od 17½ do 20½. Spis książek i czasopism nabytych przez Pracownię Oświaty Dorosłych Min. W. R. i O. P. w okresie od 1/IV 1932 do 31/XII 1932.

BIBLIOGRAFIA -- BIBLIOTEKARSTWO — CZYTELNICZTWO. **■** Czasopisma (Rok 1933): »Biuletyn Biblioteki Publicznej«, »Časopis Československých knihovniku«, »Krasnyj Bibliotekar«, »Library Journal«, »Library Association Record«, »Przegląd Biblioteczny«, »Przegląd Księgarski«, »Przewodnik Bibliograficzny«, »Revue des Bibliothèques«, »Uhor«, »Volksbücherei und Volksbildung in Niedersachsen«, »Wykaz Druków Min. W. R. i O. P.«, »Zentralblatt f. Bibliothekswesen. ● Książki: »Bibliografia oświaty pozaszkolnej«. Dodatek za lata 1929—1931. Pod red. J. Muszkowskiego i H. Radlińskiej, w opracowaniu J. Skarzyńskiej. Warszawa 1932, szpalt 96. Min. W. R. i O. P. ● Kalicińska - Korpałowa Fr. »Bibliografia Wychowania Obywatelskiego«. 1920—1931. Warszawa, 1932, s. 64. Zw. Strzelecki. ● Ackerknecht, E. »Skandinavisches Büchereiwesen«. Ein Überblick über die heutige Volksbücherarbeit in Dänemark, Finland, Norwegen u. Schweden. Stettin, 1932, s. 309. Bücherei u. Bildungspflege. ● »Biblioteka Publiczna«. Udostępnianie zbiorów Biblj. Publ. m. st. Warszawy. Warszawa, 1931, s. 16. Wyd. Biblj. Publ. m. st. Warszawy. ● Braun, J. »Anleitung zur Bibliotheksverwaltung«. 4. Auflage. Bonn, 1931, s. 124. Borromäus Verein. ● Ferguson, Milton, J. »American Library Laws«. Compiled of Library Commission. Chicago, 1930, s. 1103. Am. Library Association. ● Headley, Leal, A. »Making the most of books«. Chicago, 1932, s. 342. Am. Libr. Ass. ● Hewitt, A. R. »The Law relating to Public Libraries in England and Wales«. with a foreword by sir A. Tobin. London, 1930, s. 142. Eyre a. Spottiswoode. ● Klienow, A. W. »Bibliotecznaia technika«. Posobie dla bibliotecznych oddzielenij i kursów po podgotowkie bibliotekariej. Moskwa—Leningrad, 1932, s. 100. Wyd. państwowe. ● Klienow, A. i Pietrowskij B. »Praktikum po bibliotecznoj rabotie«. Moskwa, 1931, s. 64. Wyd. państwowe. ● Wagner, P. u. Hofman, H. »Richtlinien zur Einrichtung u. Ausgestaltung der Schülerbüchereien in den Volksschulen«. Leipzig, 1929, s. 14. Deutsche Zentralstelle f. Volkstümliches Büchereiwesen. ● Hryniewicz, Zofja. »Czytelnictwo w bibliotekach robotniczych związków zawodowych«. Warszawa, 1932, s. 81. Sekcja Badania Czytelnictwa Zw. Biblj. Pol. ● Ippoldt J. »Jak młodzież naszą zachęcić do czytania?« Współpraca domu i szkoły w dziale wychowania młodzieży. Lw.—Warszawa, 1932, s. 32. Ks.-Atlas. ● Kozłowski W. M. »Co i jak czytać?« Wychowanie samego siebie. Wyd. 6-e, gruntownie przejrane i uzupełnione. Warszawa, 1932, s. 243. Geb. i Wolf. ● Liadow, A. (red.) »Kak rabotat s knigoj?« Sbornik pod red. . . 10-e wyd. przerobione i dopełnione. Moskwa, 1930, s. 136. J. M. Swierdow. ● Radliń-

ska H., Gutry M. i Groszlikowa B. »Czytelnictwo dzieci i młodzieży«. Referaty wygłoszone na II Pol. Kongresie Ped. w Wilnie. Warszawa, 1932, s. 40. Nasza Księgarnia.

ZAGADNIENIA WYCHOWAWCZE — WYCHOWANIE OBYWATELSKIE.

☞ Czasopisma: »Časopis pro občanskou nauku a výchovu, Lehrlings-schutz«, Oświata i Wychowanie, Wychowanie Fizyczne, Zrąb. • Książki: Croner, Else. »Psychika młodzieży żeńskiej«. Biblij. Przekładów dzieł ped. pod red. Z. Ziemińskiego. Warszawa, 1932, s. 112. Ks.-Atlas. • Czerwiński, S. »O nowy ideał wychowawczy«. Warszawa, 1931, s. 304. Biblioteka Zrębu. • Hertz, A. i Kipowa, Ł. »W poszukiwaniu nowych metod pracy oświatowej«. Wychowanie obywatelskie przez korespondencję. Warszawa, 1932, s. 131. Powsz. Uniwersytet Korespondencyjny. • Korpała, J. »Co to jest wychowanie obywatelskie w Związku Strzeleckim« (zarys programu) odb. z Pracy Strzeleckiej. Warszawa, 1932, s. 31. Zw. Strzelecki. • Köhler Else, u. Hamberg, I. »Zur Psychologie u. Pädagogik der geistigen Aktivität«. Entwicklungsgeschichte einer Klasse (1924—1930). Berlin, 1931, s. 64. J. E. Herbig. • Kot, S. »Dzieje wychowania«. Podr. dla zakładów kształcenia nauczycieli. Wyd. 3. Warszawa, 1931, s. 300. Geb. i W. • Martynowiczówna, Wł. »Wychowanie obywatelskie w harcerstwie«. Przemówienie na XII Zjeździe Walnym Z. H. P. Biblioteka Skrzydeł nr. 2. Warszawa, 1932, s. 16. Związek Harcerstwa Polskiego. • »Wychowanie obywatelskie młodzieży«. Na wzorach bohaterstwa z doby zwycięskich walk o Niepodległość Polski. Łuck, 1932, s. 36. (Praca zbiorowa). Odb. z Dziennika Urzędowego Kuratorium Okr. Szk. Wołyńskiego.

OŚWIATA DOROSŁYCH — TEORJE I ZAKRES DZIAŁALNOŚCI. ☞

Czasopisma: »Česka Osveta«, »Cooperative Educator«, »Delnicka Osveta«, »Dornfelder Blätter«, »Freie Volksbildung«, »Highway«, »Journal of Adult Education« (Ameryka), »Journal of Adult Education« (Anglja), »the International Quartely of Adult Education«, »Osveta Venkova«, »Oświata Polska«, »Plebs«, »Polska Oświata Pozaszkolna«, »Proswieszczenie Nacionalnostiej«, »Przegląd Oświatowy«, »Przewodnik Oświatowy«, »Przewodnik Społeczny«, »Rolnik Nowogrodzki«, »Social Service«, »Tutors Bulletin«, »Volksbildung« (Berlin), »Volksbildung« (Wiedeń), »Zaocznoje Obuczenje«, »Ziemia«. • Książki: Boje, Borup H. i Rützebeck H. »Die Volkserziehung in Dänemark«. Weimar, 1931, s. 293. H. Böhlens. • Burns, Delisle. C. »Modern Civilisation on Trial«. London 1931, s. 296. Allen u. Unwin. • Curtius, E. R. »Essai sur la France«. Traduit de l'Allemand par J. Benoit-Michin. Paris, 1932, s. 335. B. Grasset. • Davies, Nöelle. »Education for Life a danish Pioneer«. London, 1931, s. 207. Williams a Norgate. • »Adult Education and Unemployment being the Report of a Conference held in Vienna, 1931. London, 1931, s. 126. World Association f. Adult Education. • Ewing, R. L. »Methods of Conducting Forums a. Discussions«. New York, 1926. As. s. 44. Association Press. • Flitner, W. »Laienbildung«. Kleine pädagogische Texte herausg. v. E. Blochman, H. Nohl u. E. Weninger. Langensalza-Berlin. s. 74. J. Beltz. • Freudenthal, H. »Erfurt«, 1931, s. 73. K. Stenger.

- Junius Maria. »Erwachsenene Pädagogik in der Wohlfahrtspflege«. Halle a. S. s. 114. C. Marhold. ● Leitpart, T. u. Erdmann L. »Arbeiterbildung u. Volksbildung«. Erweiterter Sonderdruck aus dem »Handwörterbuch der Arbeitswissenschaft» erschienen bei C. Marhold in Halle. Berlin, 1928, s. 64.
- Lochner R. »Der Lehrer als Erwachsenenbildner«. Sonderdruck aus der Festschrift Zehn Jahre deutscher Lehrerbund in Tschechoslovakischen Staate. Reichenberg, 1930, s. 9. ● Niesiołowski, A. »Formy i metody pracy oświatowej«. Próba klasyfikacji i analizy socjologicznej. Z przedmową L. Jaxy-Bykowskiego. Warszawa, 1932, s. 272. Ks. Polska. ● Orkan, Wł. »Wskazania«. Biblj. Regionalna, t. III. Warszawa, 1932, s. 87. Związek P. Naucz. Szk. Powsz. i Zw. Podhalan. ● Schauff, Karin u. Johannes. »Volk u. Volksbildung in Dänemark«. Mit einem Vorwort v. A. Heinen. Düsseldorf, s. 48. Jugendführungsverlag. ● Sheffield, A. D. »Creative Discussion«. A statement of Method for Leaders a. Members of Discussions Groups a. Conferences. New York, 1931, s. 64. Association Press. ● »Some recent Developments in German Adult Education«. London, 1932, s. 32. World Association f. Ad. Education. ● Strowski, F. »L'Homme Moderne«. Paris, Grasset.
- Tews, J. »Geistespflege in der Volksgemeinschaft«. Beiträge zur Förderung der freien Volksbildung Arbeit. Berlin, 1932, s. 184. Gesellschaft f. Volksbildung. ● »Volksbildungsarbeit«, Reichenberg 1919—1929. Ein Bericht aus Anlass des zehnjährigen Bestandes des Stadtbildungsausschusses, besorgt von B. Lochner. Reichenberg, 1931, s. 82. Selbstverlag. ● Wakar, Wł. »Zadania państwa, samorządu i społeczeństwa w sprawie organizacji oświaty elementarnej i zawodowej«. Warszawa, 1926, s. 166. Biuro Społeczno-Literackie. ● Willard, J. D. »A Preliminary Inquiry into Rural Adult Education«. New York, s. 27. Bull. of Am. Association for Adult Education.
- Woody, Th. »New Minds— new Men. The Emergence of the Soviet Citizen«. New York, 1932, s. 528. The Mac Millan C-ie.

PRACA WŚRÓD MŁODZIEŻY. ☒ Czasopisma: »Dla Przyszłości«, »Harcerz«, »Kierownik Stowarzyszeń Młodzieży«, »Młoda Polka«, »Młoda Wieś« (Warszawa), »Młoda Wieś« (Wołyń), »Nowe Drogi«, »Orli Lot«, »Siew«, »Skrzydła«, »Strzelec«, »Wici«. ● Książki: Adamski, W. X. »Jak zakładać stowarzyszenia młodzieży polskiej«. Wyd. 4-e. Poznań, 1927, s. 64. Zw. Mł. Pol. ● Bujalski, M. »Związek im. Jana Kilińskiego« (Narodowa Młodzież Robotnicza). Warszawa, 1930, s. 33. ● Grodecka, E. i Zwolakowska, J. »Ćwiczenia i gry«. Praca zbiorowa w oprac. Biblioteka »Skrzydła» nr. 1. Warszawa, 1930, s. 115. Wyd. Gł. Kwatery Zw. Harc. Pol. ● Haubold, K. »Spółdzielcze organizacje młodzieży«. Młodzież a spółdzielczość. Warszawa, 1931, s. 32. »Zew». Spółdzielnia wyd. Młodzieży. ● Kropotkin, P. »Do młodzieży«. Warszawa, 1930. Spółdzielnia Wyd. Młodzieży »Zew». ● Majewska, L. »Prace rolnicze młodzieży«. Akcja przysposobienia rolniczego stowarzyszeń młodzieży polskiej 1928—1930. Poznań, s. 80. Zw. Mł. Pol. ● Niecko, J. »Dwudziestolecie ruchu młodzieży wiejskiej 1912—1932«. Zarys historyczny. Warszawa, 1932, s. 104. Zw. Mł. Wiejskiej. ● Ołędzki, W. i Żelazowski, Ł. »Wychowanie fizyczne w obo-

zach. «Biblioteczka Sportowa, nr. 25. Warszawa, 1932, s. 56. Gł. Ks. Wojsk.
 ● »Organizacja harcerek«. Drużyna harcerska, gromada zuchowa. Opracował Wydz. Organizacyjny Kwatery Harc. Warszawa, 1932, s. 112.

SOCJOLOGJA PRACY OŚWIATOWEJ. ♠ Adamski, W. ks. »Zarys socjologii stosowanej«. T. I. Poznań, 1928, s. 312. Zj. Mł. Pol. ● »Aus der Praxis der Erwerblosenhilfe an Jugendlichen«. Bearbeitet von deutschen Archiv f. Jugendwohlfahrt u. vom Archiv f. Volksbildung im Reichs Ministerium des Innern. Berlin, 1931, s. 56. R. Müller. ● Balsigerowa, M. »Społeczne skutki bezrobocia wśród fizycznych pracowników przemysłowych m. st. Warszawy w świetle ankiety r. 1931/32«. Warszawa, 1932, s. 48. Pol. Tow. Pomocy Społecznej. ● Daszyńska-Golińska, Z. »Podstawy teoretyczne polityki społecznej w zarysie. Wyd. 2-ie uzupełn. Wyd. z zasiłku Min. Pr. i Op. Społecznej. Warszawa, 1932, s. 123. Sekcja Wyd. Tow. Br. Pomocy Studentów W. W. P. ● Eigenmann, A. »Neues Bauerntum. Rerum Novarum u. der Bauerntum«. Eine Abhandlung über das Rundschreiben Leo XIII. über die Arbeiterfrage u. das Rundschreiben Pius XI. über die gesellschaft. 1. Ordnung in landw. Betrachtung. St. Gallen, 1932, s. 58. F. Fischer &. ● Funcke, L. »Handbuch für den freiwilligen Arbeitsdienst mit Erläuterungen«. 3. völlig umgearbeit. Auflage. Berlin, 1933, s. 135. C. Heymann. ● Geiger, Th. »Die soziale Schichtung des deutschen Volkes«. Soziologische Gegenwartsfragen. I Heft. Stuttgart, 1932, s. 142. F. Encke. ● Hansome, M. »World Workers Educational Movements«. Their Social Significance. New York, 1931, s. 594. Columbia University Press. ● Hellersberg-Franzen, Lisbeth. »Die jugendliche Arbeiterin«. Ihre Arbeitsweise u. Lebensform. Tübingen, 1932, s. 144. J. C. B. Mohr. ● Hermes, Gertrud. »Die geistige Gestalt des Marxistischen Arbeiters«. Tübingen, 1926, s. 331. J. C. B. Mohr. ● Hoszowska, Wł. »Idea spółdzielczości w gospodarczo-społecznym wychowaniu młodzieży w Polsce«. Z cyklu prac poświęconych zagadnieniu kształcenia i wychowania spółdzielczego T. I. Warszawa, 1932, s. 151. Spółdzielczy Instytut Naukowy. ● Jost, W. »Das Sozialleben des industriellen Betriebs«. Eine Analyse des sozialen Prozesse im Betrieb. Berlin, 1932, s. 83. J. Springer. ● Karon, J. »Z zagadnień kultury robotniczej«. Warszawa. ● Klatt, Fr. »Freizeitgestaltung«. Grundsätze u. Erfahrungen zur Erziehung des berufsgebundenen Menschen. Stuttgart, 1929, s. 244. Silberburg. ● Kornilowicz, K. »Akcja społeczno-kulturalna w górnictwie angielskim«. Warszawa, 1920, s. 26. Instytut Gospodarstwa Społecznego. ● Kornilowicz, K. »W sprawie przysposobienia społecznego młodzieży«. Warszawa, s. 7. Wyd. Zw. Przysposobienia Społecznego, nr. 2. ● Krolzig, G. »Die wirtschaftliche u. geistige Struktur eines Siedlungsdorfes«. Eine Untersuchung des Volkshochschulheimes Tempelhof. Berichte über Landwirtschaft. Mit 11 Abbildungen. Berlin, 1932, s. 70. ● »Kształcenie i wychowanie spółdzielcze w Polsce«. Z cyklu prac poświęconych zagadnieniu kształcenia i wychowania spółdzielczego, t. II. Warszawa, 1932, s. 94. Spółdzielczy Instytut Wyd. ● Kurella, A. »Sozialistische Kulturrevolution im Fünfjahrplan«. Die Voraussetzungen u. die ersten Schritte einer sozialistischen Massenkultur in der Sowjetunion, s. 34. Internationaler Arbeiter-

verlag. ● Mac Cormick, A. »The Education of Adult Prisoners«. A survey and a program prepared for the National Society of penal Informations. New York, 1931, 456. National Society of Penal Informations. ● Miedzińska, J. »Praca terminatorów w warsztatach rzemieślniczych«. Warszawa, 1932, s. 42. Odb. z »Pracy i opieki społecznej«. ● »Pamiętniki bezrobotnych«. Nr. 1—7. Warszawa, 1933, s. 603. Instytut Gospodarstwa Społecznego. ● Peffer, N. »Educational experiments in industry«. New York, 1932, s. 207. The Mac Millan &. ● Picht, W. »Toynbee Hall u. die Englische Settlementsbewegung«. Ein Beitrag zur Geschichte der sozialen Bewegung in England. Tübingen, 1913, s. 217. J. C. B. Mohr. ● »Poradnik zawodowy dla dziewcząt«, oprac. przez Związek kobiet z wyższem wykształceniem i Stowarzyszenie »Służba obywatelska«, pod red. Z. Szybalskiej. Warszawa, 1930, s. 92. Miejskie Muzeum Przemysłowe. ● Rada, Margarete. »Das reifende Proletariemädchen«. Ein Beitrag zur Umwelt Forschung v. Wien—Leipzig, 1931, s. 86. Deutscher Verlag f. Jugend u. Volksgesellschaft M. B. H. ● Schausberger, D. »Der industrielle Mensch u. seine Erziehung«. Schriften der Sudetendeutschen Anstalt f. Erziehungswissenschaft. Reichenberg, 1931, s. 104. F. Kraus. ● Schellenberg, E. »Der freiwillige Arbeitsdienst auf Grund einer Erhebung des Kommunalwissenschaftlichen Instituts mit einem Vorwort v. W. Nordden«. Berlin, 1932, s. 150. F. Wahlen. ● Sztetnerowa, W. i Błaszczkowska, M. »Młodzież robotnicza w Austrii«. Ochrona pracy. Organizacja urlopów. Notatki informacyjne, nr. 1. Warszawa, 1928, s. 74. Instytut Gospodarstwa Społecznego.

NAUCZANIE DOROSŁYCH. ♣ Borowiecka, M. »Zbiór zadań matematycznych dla dorosłych«, cz. IV na podstawie doświadczeń sekcji oświaty pozaszkolnej. Warszawa, 1932, s. 119. I. O. D. ● Stattlerówna, H. »Zadania rachunkowe dla dorosłych« (oprac. na tle zagadnień życia miejskiego), cz. I. Warszawa, 1932, s. 223. I. O. D.

UNIwersytety Ludowe — SAMOKSZTAŁCENIE — KSZTAŁCENIE OŚWIATOWCÓW. ♣ Hermberg, P. u. Seiferth, W. »Arbeiterbildung u. Volkshochschule in der Industriestadt«. Breslau, 1932, s. 163. Neuer Breslauer Verlag. ● Keilhacker, M. »Das Universitäts-Ausdehnungs Problem in Deutsch Oesterreich«. Dargestellt auf Grund der bisherige Entwicklung. Stuttgart, 1929, s. 136. Silberg. ● Małachowska, Mira. »Poradnia dla samouków Polskiej Macierzy Szkolnej«. Działy: Ogólny i nauczycielski. Cele i zakres poradnictwa. Warszawa, 1932, s. 70. Centr. Biuro P. M. S. ● Milewski, E. »W sprawie samokształcenia spółdzielczego«. Warszawa, 1930, s. 28. »Zew«. ● Radlińska, H. »Pracownicy oświatowi, ich wchodzenie do zawodu i specjalizacja«. Odb. z XIV Konf. Oświatowej. Warszawa, 1930, s. 20. ● Waniczek, H. »Kursy Korespondencyjne Państwowego seminarjum Nauczycielskiego Rzemiosł w Warszawie«. Znaczenie i zadanie wychowawcze szkolnictwa zawodowego doksztalającego. Warszawa, s. 12.

TEATRY — KLUBY — PRACA ŚWIETLICOWA. ♣ Czasopisma: »Common Room«, »Klubnaja Sciena«, »Ogniwo świetlicowe«, »Śpiewak«, »Teatr Ludowy«, »Za Agit-Prop. Brigadu«, »Zew Świetliczan«. ● Książki: By-

kowski-Jaksa, Cz. »Wycieczki«. Wyd. II popr. Warszawa, 1933, s. 90. I. O. D. • Kock, H. »Puppentheater«. Wie Baue ich mir selbst? s. 185. Leipzig, s. 27. H. Beyer. • Regulski, W., Malinowski, T., Sosiński, W. »Świetlica«. Zadania, metoda, formy pracy, organizacja, urządzenia i administracja. Warszawa, 1932, s. 158. Komisja domów Ludowych. • Rembowski, Cz. »Gry i zabawy w świetlicy«. Warszawa, 1933, s. 122. I. O. D. • »Świetlice Koła Polek 1921—1931«. Praca zbiorowa grona kierowników świetlic. Warszawa, 1931, s. 61.

BIBLIOTEKA PODRĘCZNA. ☒ »Atlas organizacji społecznych«. Pod red. Adama Skwarczyńskiego. Warszawa, 1932, s. 38. Tow. Oświaty i Kultury. • »Handwörterbuch der deutschen Volksbildungswesens«. Herausg. von H. Becker, G. A. Narciss. R. Mirbt. Neuer Breslauer Verlag, s. 159. • Kaczmarczyk, K. »Literatura archiwalna Odrodzonej Polski 1918—1926«. Warszawa, 1928, s. 86. Archiwa Państwowe. • Konarski, K. »Nowożytna Archiwistyka Polska i jej zadania«. Warszawa, 1929, s. 160. Archiwa Państwowe.

PIERWSZY TRZYMIESIĘCZNY KURS DLA INSTRUKTORÓW OŚWIATY POZASZKOLNEJ przy Inspektoratach Szkolnych zorganizowało i prowadzi obecnie Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W kursie bierze udział 41 słuchaczy, skierowanych przez Kuratorja Okręgów Szkolnych; rozpoczął się on 3-go kwietnia i trwać będzie do 28-go czerwca r. b. Wszystkich słuchaczy obowiązuje internat. Zajęcia dzienne obejmują 5 godzin wykładów (dyskusyj, referatów) — reszta dnia poświęcona jest na ciche prace, zwiedzania, hospitacje. ☒ Program podzielony został na trzy zasadnicze działy. Dział ogólny: Polska współczesna, jako obiekt pracy kulturalno - oświatowej, a więc zagadnienia socjologiczne, gospodarcze, kulturalne, pedagogiczne, ustroju szkolnego i t. p. Dział B. Oświata pozaszkolna — cele i zadania, formy i metody, organizacja, stan oświaty pozaszkolnej w Polsce i zagranicą. Dział C. — zagadnienia terenowe i specjalne — wychowanie państwowe, rola inspektoratu szkolnego, samorząd, mniejszości narodowe, oświata rolnicza i t. d. ☒ Praca na kursie jest prowadzona zapomocą wykładów, dyskusyj, konserwatorjów, seminarjów, cichej pracy (w internacie umieszczona została podręczna biblioteczka, ponadto słuchacze mają możliwość korzystania z księgozbioru i czytelnicy Pracowni Oświaty Dorosłych i Centr. Biblioteki w Ministerstwie) zwiedzań, hospitacyj. Kierownictwo kursu organizuje również hospitacje i zwiedzanie (w wolne wieczory i święta).

KURS ŚWIETLICOWO - TEATRALNY W CHOJNICACH. ☒ Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego urządziło w czasie od 6 lutego do 11 (włącznie) kurs świetlicowo - teatralny dla nauczycielstwa powiatu chojnickiego. Kurs finansowany był przez Kuratorjum O. S. Poznańskiego. Uczestników kursu 34. Uczestnicy otrzymali bezpłatne wyżywienie i wspólne mieszkanie w szkole powszechnej żeńskiej. Otwarcia kursu dokonał p. Grochowski, insp. szkolny. ☒ Na kursie uwzględniono następujące tematy: »Struktura powiatu chojnickiego pod wzgl. społ.-gospodarczym, na-

rodowościowym i społeczno-oświatowym«—p. Karpus, pow. instr. ośw. pozaszkolnej, »Co to jest świetlica i jakie ma zadania« — p. Popławski, kier. Oddz. Ośw. Pozaszk. Kuratorjum, »Analiza potrzeb i trudności w dziedzinie pracy świetlicowej w pow. chojnickim« — p. Popławski, »Poradnictwo na terenie świetlicy«—p. Krukowski, okręg. instr. o. p., »Śpiew zespołowy, muzyka i taniec na terenie świetlicy«—p. Krukowski, »Gry i zabawy świetlicowe«—p. Krukowski, »Książka i biblioteka na terenie świetlicy«—p. Krukowski, »Dokształcanie i samokształcanie na terenie świetlicy«—p. Popławski, »Czasopismo w świetlicy«—p. Krukowski, »Ustrój świetlicy«—p. Krukowski, »Wychowanie obywatelskie i służba dla środowiska«—p. Mierniczak, okr. instr. o. p., »Teatr ludowy«—p. Zawieyski, »Kursy dokształcające«—p. Mierniczak, »Walna dyskusja na temat zagadnień ogólnooświatowych«—p. Popławski. ¶ Pozatem zwiedzili słuchacze muzeum regionalne w Chojnicach, zabytki historyczne miasta (kościół, mury obronne, ratusz), zakład wychowawczo-poprawczy, świetlicę harcerską i Zw. Strzeleckiego. Razem godzin wykładowych 47, zajęć praktycznych 2, inscenizacji 6, zwiedzań 9. Razem zajęć: 64 godzin. Kurs zamknął dnia 11 lutego 1933 r. p. Popławski, kier. Oddz. Ośw. Pozaszkolnej Kurat. O. S. Poznańskiego, poczem nastąpiły przemówienia p. p. Inspektora i Starosty.

ORGANIZACJA CZYTELNICTWA W POWIECIE JAROSŁAWSKIM. ¶ Dobra książka jest podstawą pracy oświatowej, albowiem pozwala przez samokształcenie zdobywać wiedzę, a rozwój czytelnictwa jest sprawdzianem rezultatów systematycznego kształcenia. Do tego czasu akcję czytelnictwa w naszym powiecie prowadziły najrozmaitsze towarzystwa na swoją rękę i dochodziło do tego, że w jednej wsi posiadano bibliotekę Tow. Rolniczego, złożoną jedynie z książek o treści gospodarczej, w drugiej, przydzielonej przez inne towarzystwo, wyłącznie o treści beletrystycznej, w trzeciej z dziedziny P. W. i W. F. i t. p. Książki te ze względu na swą jednostronność nie mogły zainteresować ogółu ludności danej wsi, a biblioteki często pozostawione swemu losowi, niewymieniane i niekontrolowane, szybko się dekompletowały. W niektórych miejscowościach ludność postarała się niedyś o własną bibliotekę, zakupiła pewną ilość (niezawsze odpowiednich) książek i dziś leżą one bezużytecznie, albowiem już dawno przeczytane, nie przedstawiają dla danego środowiska większej wartości, a na nowe dzieła brak przy dzisiejszym kryzysie pieniędzy. Te więc małe biblioteczki wiejskie, pozbawione szerszej podstawy, nie znajdując w dotychczasowych warunkach należytej opieki — skazane były na zupełną zagładę. ¶ Dlatego też Powiatowa Komisja Oświaty Pozaszkolnej przyszła do tego przekonania, że przy już istniejącym i z dnia na dzień potężniejącym głodzie książki sprawa zreorganizowania bibliotek wiejskich w powiecie należy do najbardziej palących zagadnień pracy oświatowej; a wychodząc z założenia, że organizacja czytelnictwa na wsi wtedy tylko wyda oczekiwane rezultaty, gdy będzie oparta o dostatecznie dobrze administrowaną bibliotekę powszechną, postanowiono utworzyć przy Komisji — Centralę biblioteczną. Drożyzna zaś i brak książek zrodziły myśl jak najlepszego wyzyskania każdego tomu przez wędrowność książki, aby stosunkowo najmniejszym

kosztem temi samemi książkami obsłużyć jak najliczniejszych czytelników. Teraz nasunęło się najważniejsze zagadnienie, skąd wziąć do zrealizowania tych myśli potrzebnych książek. Otóż postanowiono: 1. wejść w porozumienie z towarzystwami, które rozporządzają bibliotekami w powiecie, celem oddania wszystkich swoich książek w depozyt Powiatowej Komisji O. P., 2. zorganizować zbiorke książek w powiecie, 3. zakupić pewną ilość książek z funduszu Komisji, 4. odnieść się do Ministerstwa W. R. i O. P. z prośbą o udzielenie na ten cel większej subwencji. Praca przygotowawcza w wytkniętych kierunkach trwała od wiosny do grudnia ub. roku i wydała pożądane rezultaty. Do akcji scaleniowej przystąpiły do tej chwili trzy towarzystwa, a mianowicie: Okręgowe Towarzystwo Rolnicze z 194 tomami, Koła Młodzieży Rolniczej z 268 tomami i Związek Strzelecki z 440 tomami. Ze zbiórki po wysortowaniu dzieł nieodpowiednich uzyskano 110 tomów. P. Komisja O. P. zakupiła 200 tomów, a Ministerstwo zamiast subwencji przysłało 392 tomów oprawnych. Razem Centrala biblioteczna dysponuje w tej chwili 1.604 tomami. Książki po należytem opracowaniu zostały wciągnięte do odpowiednich ksiąg inwentarzowych, skatalogowane i oznaczone. Następnie Centrala zajęła się kompletowaniem biblioteczek gminnych, tak aby w każdej liczącej 40 do 50 dzieł były książki z rozmaitych działów. Do tego czasu przydzielono takich biblioteczek 20 do następujących miejscowości: Adamówka, Boratyn, Cieszacin Mały, Dobcza, Dobkowice, Garbarze, Leżachów Osada, Ludków, Manasterz, Mięksiz Nowy, Mięksiz Stary, Morawsko, Pełkinie, Wólka Pełkińska, Rączyna, Rozbórz Długi, Rudołowice, Węgierka, Zaradawa i Zarzecze. Pojedyncze książki przeczytane, lub nie mające w danej miejscowości popytu, mogą być każdego dnia wymienione w Centrali na inne. Ze wzrostem Centrali bibliotecznej będzie się kompletowało i przydzielało biblioteczki do innych miejscowości, które księgozbiorów nie posiadają, a wkońcu będzie się powiększało i uzupełniało ilość książek w bibliotekach istniejących. Biblioteczki gminne będą prowadzone przez miejscowe nauczycielstwo, a kontrolowane przez inspektora szkolnego i instruktora oświaty pozaszkolnej. ¶ Celem wyrobienia zamiłowania do czytelnictwa wśród młodocianych i dorosłych przeprowadzać się będzie równoległe z akcją biblioteczną konkursy dobrego czytania książek. Regulamin konkursów został już opracowany i zatwierdzony przez P. Komisję Oświaty Pozaszkolnej. Przy Powiatowej Komisji Oświaty Pozaszkolnej istnieje również biblioteka instruktorskopedagogiczna, licząca 158 książek, a przeznaczona dla pracowników oświatowych, biblioteka teatralna, licząca 97 sztuk, z której korzystają towarzystwa społeczno-oświaowe wiejskie i wypożyczalnia podręczników na kursy wieczorowe oświaty pozaszkolnej w liczbie 126 książek.

J. KNOTZ, INSTR. OŚW.

KURS SPOŁECZNO-OŚWIATOWY W NOWYM TARGU. ¶ W dniach od 20 do 31 stycznia 1933 r. odbył się w Nowym Targu kurs społeczno-oświatowy dla nauczycielstwa, zorganizowany przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego przy współpracy Oddziału Powiatowego Zw. Naucz. Polskiego w Nowym Targu. Dzięki staraniom pp. Inspektorów Szkolnych,

p. Władysława Koszyka i p. W. Fryształa oraz życzliwości pp. Starostów—nowotarskiego i limanowskiego, Wydział Powiatowy w Nowym Targu subwencjonował kurs kwotą 300 zł., Rada Szkolna Pow. w Limanowej kwotą 100 zł., Wydział Pow. w Limanowej kwotą 50 zł., Oddział Pow. Zw. Naucz. Polsk. 19 zł. i Zw. Strzel. w Limanowej 10 zł. Rada Szkolna Powiatowa w Myślenicach wpłaciła na koszt administracyjny 59,05 zł., resztę wydatków pokryli sami uczestnicy kursu. ¶ Kurs zgromadził Nauczycielstwo z powiatów: limanowskiego (15 osób), myślenickiego (16 osób) i nowotarskiego (22 osoby). Przybyli na kurs czynni oświatowcy, szukający pogłębienia teoretycznego i wspólnego rozwiązania zagadnień, jakie nasuwa praktyka. Dzięki temu dyskusje na kursie były ożywione i owocne. Przeżyły nastrój, jaki zdołał wywołać już w pierwszym dniu p. Dr. Żyła, kierownik kursu wraz z całym zespołem prelegentów, trwał już do końca, a wiemy, jak dodatnio wpływa taki nastrój na wydajność prac zespołu. ¶ Program obejmował nast. wykłady i zajęcia praktyczne: »Podstawy ideowe pracy społ.-ośw.« — p. Kurator E. Nowicki, »Uniwersytety ludowe — geneza i rozwój zagranicą i w Polsce« — p. Kur. E. Nowicki, »Podstawy psychologiczne pracy społ.-ośw.« — p. Wacław Borelowski, »Rozwój społ. młodzieży i psychologia przodowników« — p. W. Borelowski, »Podstawy socjologiczne pracy społ.-ośw.« — kol. Kazimierz Maj, »Socjologia środowiska wiejskiego — na podst. »Listów« Orkana i pamiętników włościańskich — kol. K. Maj, »Kultura uczuć obywatelskich na wsi w dawnej Polsce i obecnie« — p. Dr. Żyła, »Wartość piosenki w pracy świetlicowej i znaczenie wychowawcze pieśni ludowej«. Piosenka w świetlicy. Łącznie z ćwiczeniami praktycznymi. — P. Wł. Wójtowicz, »Wychowanie intelektualne w oświacie pozaszkolnej oraz technika pracy umysłowej« — p. W. Borelowski, »Teatr ludowy i obrzędowy w świetlicy« — kol. M. Mikuta, »Zagadnienie gospodarcze w pracy społ.-oświatowej« — kol. Fr. Inglot, »Pierwiastek ideowy w wychowaniu obywatelsko-państwowem w przemówieniach Min. Czerwińskiego« — prof. Michał Kania, »Harcerstwo i formy oddziaływania wychowawczego w harcerstwie« — dr. Wł. Szczygieł, »Biblioteka i formy propagandy czytelnictwa w świetlicy« — p. Fr. Urbańczyk, ¶ Dużo czasu poświęcono zajęciom świetlicowym, ćwiczeniom praktycznym z zakresu chóru i teatru ludowego, prowadzonym przez pp. Wójtowicza, Mikutę i uczestników kursu. Wspólnie z młodzieżą miejscowych szkół średnich urządzono wieczornicę, poświęconą Wł. Orkanowi. Jeden wieczór wypełnił praktyczny pokaz — gawęda harcerska drużyny gimn. i »Zuchów« ze szkoły powsz. Ogółem wykłady, dyskusje i zajęcia praktyczne zajmowały 8—10 godzin dziennie. ¶ Kurs nowotarski odbył się pod hasłem regionalizmu podhalańskiego. Przyświecały mu Orkanowskie »Wskazania«, rozbrzmiewał muzyką i pieśnią góralską. Godki śpiskie kol. kol. Balary i Plucińskiego, »cisto góralski« zespół kol. Knapczyka, który wystąpił na kursie, wzbogaciły wiedzę regionalną uczestników i umocniły ich regionalne nastawienie w pracy oświatowej. Na zakończenie kursu odbyto dwudniową wycieczkę do Bukowiny, gdzie zwiedzono najlepiej rozwiniętą placówkę oświatową na Podhalu, bukowiński Dom Ludowy i do Zakopanego (zwiedzenie Muzeum Tatrzańskiego, szkoły przemysłu drzewnego, Doliny Kościeliskiej).

KURSY OŚWIATOWE SPOŁECZNO-GOSPODARCZE BYŁYCH WYCHOWANKÓW SZKÓŁ ROLNICZYCH. ✠ Powiatowa Komisja Kulturalno-Oświatowa w Siedlcach w porozumieniu z C. T. O. i K. R. i Dyrekcją Szkoły Rolniczej zorganizowała w miesiącu styczniu b. r. 8-dniowe kursy wychowanków szkół rolniczych, zamieszkałych na terenie powiatu siedleckiego. Kursy miały na celu wytknięcie dróg, jakimi kroczyć należy w czasach kryzysowych, jednocześnie nastawić wychowanków szkół rolniczych, do pracy społeczno-kulturalnej na wsi, oraz odświeżyć i pogłębić fachowe wiadomości, stosunek wychowanków szkół rolniczych do wsi, narodu i państwa. ✠ Program kursów obejmował: wychowanie obywatelskie, zagadnienia oświaty pozaszkolnej, zagadnienia społeczno-gospodarcze, ze szczególnem uwzględnieniem doby kryzysowej, następnie zagadnienia ściśle fachowe z położeniem nacisku na potaniecie kosztów produkcji w rolnictwie i hodowli. Przedmioty grupy I. Wiedza o Państwie. Polska Współczesna. Znaczenie P. W. w chwili obecnej. Faszyzm, hitleryzm, bolszewizm a Polska. Szkolnictwo powszechne a społeczeństwo powiatu siedleckiego. Potrzeba organizacyj młodzieżowych na wsi z uwzględnieniem ich historii. Życie społeczne wsi. Przedmioty grupy II. Cele i zadania oświaty pozaszkolnej, oraz jej formy. Formy pracy świetlicowej, ze szczególnem uwzględnieniem czytelnictwa i teatru ludowego świetlicy. Kultura wsi i prace kulturalno-gospodarcze. Kultura towarzyska na wsi. Umiejętność obchodzenia się z kompletem bibliotecznym na wsi. Umiejętność prowadzenia zebrań. Przedmioty grupy III. Kryzys rolniczy. Organizacje i kalkulacje gospodarcze. Zagadnienie pracy w gospodarstwie małym. Walka z kryzysem. Spółdzielczość rolnicza. Obowiązek udziału wychowanków szkół rolniczych w pracach samorządu, gromady, gminy i powiatu. Najaktualniejsze zagadnienia z zakresu weterynarii i medycyny. Przedmioty grupy IV. Zagadnienia rolnicze na poszczególnych terenach. Zmniejszenie kosztów produkcji w świetle doświadczeń terenowych. Ogrodnictwo, dobór odmian drzew owocowych i ich charakterystyka. Organizacja handlu. Przerób owoców i warzyw. Kalkulacje ogrodnicze. Pszczelnictwo w czasach obecnych. Przystosowanie rolnicze. Opłacalność chowu zwierząt i drobiu w chwili obecnej. Higiena i choroby zakaźne zwierząt. Program wymienionych kursów został przeprowadzony przez prelegentów miejscowych pp. A. Anusiaka, J. Budźko, Starostę Gulińskiego, T. Hardejewskiego, Jakowca, Wł. Kaczko, A. Kuszniruka, Kisielińskiego, dr. Łuniewskiego, Fr. Mittka, A. Niedbalskiego, J. Najdę, kpt. Munkiewicza, dr. Roguskiego, A. Ryszawego, T. Szumowskiego, T. Tomaszewskiego, Weltera i Zbrozińskiego. Prelegentami zamiejscowymi byli p. p. Ciemniwski, C. T. O. i K. R., Szydłowski inspektor P. R. W. T. O. i K. R., Rudziński Dyrektor Zjednoczonych Spół. Rol. Pod względem wykonania programu starano się w największej mierze stosować formę dyskusyjno-polemiczną, ażeby wyłowić z pośród kursistów najbardziej interesujące ich zagadnienia i oświetlić je w formie najwięcej trafiającej do ich przekonania. Na szczególne podkreślenie zasługują wycieczki do następujących instytucyj: Starostwa, Wydziału Powiatowego, Szkoły Nr. 4, Świetlicy dziecięcej, Świetlicy strzeleckiej, Biblioteki Miejskiej, Muzeum Ziemi Podlaskiej, Osiedla Rolniczego. Najmilsze przeżycie na kursie —

to zajęcia praktyczne w świetlicy, mające na celu wyrobienie kursistów na przodowników życia świetlicowego na wsi. Oba kursy były typu internatowego. Życie wewnętrzne internatu opierało się na samorządzie słuchaczy. Ogółem ukończyło pierwszy ośmiodniowy kurs przeszkalający 128 osób, w czym 15 kobiet. Wszyscy z powiatu siedleckiego. Wiek słuchaczy wahał się w granicach od 15 do 29. ¶ Wśród uczestników przeprowadzona została ankieta przed kursem, obejmująca dane osobiste i zawodowe słuchaczy, oraz po kursie dotycząca organizacji, programów i metod pracy na kursie i korzyści wymienione z kursu.

T. HARDEJEWSKI

POWIATOWA KONFERENCJA PRACOWNIKÓW OŚWIATY POZASZKOLNEJ W TUCHOLI. ¶ Dnia 20 lutego r. b. odbyła się w Tucholi konferencja dla nauczycieli pow. tucholskiego, biorących udział w pracy oświaty pozaszkolnej, pod przewodnictwem p. Inspektora Szkolnego, W konferencji wzięło udział 45 nauczycieli ze wszystkich niemal miejscowości powiatu. Program konferencji składał się z dwóch części. W pierwszej części zostały zgłoszone dwa referaty: a. »Obrona Kresów Zachodnich w oświatowej działalności pozaszkolnej« przez p. Olecha, Kierownika Zarządu Okręgowego Z. O. K. Z. z Torunia, oraz b. »Problem gospodarczy w pracy kulturalno-oświatowej« przez p. Litwińskiego, właśc. majątku Wielka Klonia. Obydwa referaty zostały przyjęte przez uczestników z wielkim uznaniem i wywołały bardzo ożywioną dyskusję. Po krótkiej przerwie przystąpiono do drugiej części konferencji, t. j. do zorganizowania Powiatowej Sekcji O. P. Projekt organizacji, zreferowany przez Powiatowego Instruktora Oświatowego p. Józefa Urbańskiego, został przyjęty bez zmian. W skład Powiatowej Sekcji O. P. wchodzi: p. Zdek, Inspektor Szkolny, jako przewodniczący, p. Józef Urbański, Powiatowy Instruktor Oświaty, jako zastępca przewodniczącego, p. Wanda Jarząbkowska, nauczycielka szkoły w Zalnie, jako sekretarka, p. Władysław Drapiewski, kier. szkoły w M. Mędromierzu, jako kierownik działu świetlicowego, p. J. Urbański, Pow. Instr. Ośw., Kierownik działu kursów dokształcających, p. Antoni Dyszkiewicz, prof. sem. w Tucholi, kierownik działu chórów, p. Sylwester Smoliński, prof. sem. w Tucholi, kierow. działu Teatrów Ludowych, p. Zofja Praisowa, prezeska T. C. L. w Tucholi, kier. działu bibliotekarskiego, p. Józef Ossowski, kierownik szkoły w Tucholi, kierownik akcji odczytowej, p. Alfons Zöller, naucz. szkoły w Tucholi, kierownik działu wychowania obywatelskiego, p. porucznik Józef Gruss, Pow. Kom. P. W., kierownik działu Wychow. Fizycz. i Przynasob. Wojsk. ¶ Przed zakończeniem konferencji odczytał Inspektor Szkolny zgłoszoną rezolucję, która została przyjęta hucznie oklaskami. Treść rezolucji podajemy niżej. »Nauczycielstwo powiatu tucholskiego, zgromadzone na konferencji oświatowej w dniu 20 lutego 1933 w Tucholi, uchwała: w chwili, gdy przed Polską piętrzą się przeróżne trudności tak natury politycznej, jak i gospodarczej, gdy szczególnie wróg z zachodu wyęcza wszystkie siły, aby nas zdyskredytować i zohydzić w oczach zagranicy, a wewnątrz kraju stara się osłabiać żywioł Polski, w chwili, gdy obecny kanclerz niemiecki, Hitler, w sposób cyniczny i bezczelny sięga po polskie Pomorze, a tendencje re-

wizjonistyczne i imperjalistyczne przenikają całe Niemcy — nauczycielstwo polskie uważa za swój obowiązek wzmocnić czujność i aktywność w pracy, aby: interes narodowy i państwowy nie poniósł straty a przeciwnie, aby wzmacniała się siła żywotna gospodarcza społeczeństwa, samowiedza narodowo-państwowa, aby czujność obejmowała jak największe masy społeczeństwa polskiego. Nauczycielstwo nie spocznie, póki w środowisku znajdzie się choćby jeden człowiek niezorientowany w położeniu i nieowiany myślą służenia państwu. Nawiązując do ostatnich wystąpień kanclerza Hitlera, nauczycielstwo uważa je za niepoczytalne i oświadcza, że nad Polskiem morzem i Pomorzem czuwa wiecznie straż w masach uświadomionego ludu pomorskiego, który ani piędzi ziemi bez ostatniej kropli krwi nie odda. Nauczycielstwo dążyć będzie do przerobienia psychiki młodzieży, aby żywiołowy pęd do życia narodowego i państwowego Polski ujawniał się nie tylko w chęci obrony własnych dóbr, ale sięgał po ziemie, do których ma odwieczne prawa historyczne, geograficzne i plemienne i które dla naszego rozwoju państwowego mają nieocenione znaczenie».

PRACE TOWARZYSTW OŚWIATOWYCH. KWESTJONARJUSZ O STANIE I PRACACH DOMÓW LUDOWYCH. ✚ Komisja Domów Ludowych przy Centralnem T-wie Organizacyj i Kółek Rolniczych (Warszawa, ul. Kopernika 30) opracowała przy pomocy Głównego Urzędu Statystycznego kwestjonariusz dla Domów Ludowych. Zbieranie danych — ze względu na różnorodność nazw, jakie noszą budynki, spełniające zadanie domu ludowego — nastęrcza dość znaczne trudności. Przetokację tę, zamiast drogą urzędową przez urzędy i władze państwowe, — przeprowadza Komisja Domów Ludowych przy pomocy działaczy i pracowników społecznych. Komisja Domów Ludowych liczy na życzliwą pomoc w tym względzie nauczycielstwa i wierzy, że pomoc tę uzyska. Kwestjonariusz jest już rozesłany — termin odpowiedzi ustalony został na dzień 31 maja 1933 roku.

A. B.

POLSKIE TOWARZYSTWO WALKI Z ALKOHOLIZMEM »TRZEŻWOŚĆ«.

✚ Działalność Towarzystwa rozciąga się na całą Polskę. Towarzystwo współpracuje z Abstynencką Ligą Kolejowców. Towarzystwo posiada w Warszawie swój lokal (Rynek Starego Miasta 38, tel. 441-07), w którym odbywają się każdego 10 i 20 dnia w miesiącu zebrania odcytowe i dyskusyjne. Powodzenie ostatnich odczytów było tak wielkie, że Zarząd Główny postanowił powiększyć liczbę zebrań i urządzić je co 10 dni, t. j. każdego 10, 20 i 30 dnia w miesiącu, przyczem organizacją »trzydziestek« ma się zająć Wydział Kobiety przy Tow. »Trzeźwość«. Wstęp na zebrania bezpłatny. W ostatnich miesiącach wygłoszone zostały następujące odczyty: p. Dr. Franciszek Cieszyński: »Jak człowiek trzeźwy może zwalczać bezrobocie«, p. Dr. Kazimierz Dąbrowski: »Stan higieny psychicznej u nas i zagranicą, jej najważniejsze zadania i próby realizacji«, p. Zdzisław Kendziorek: »Zagadnienie alkoholizmu wśród młodzieży pracującej«, p. red. Jan Szymański: »Kryzys i nasze zwyczaje alkoholowe«, p. Dr. Kazimierz Dąbrowski: »Dzieci nienormalne, upośledzone umysłowo i zbrod-

nicze, a alkoholizm», p. Zofja Zgierska: »Pomiędzy książką a czytelnikiem«, p. Dr. Franciszek Cieszyński: »Alkohol a dziecko«. Wykłady były urozmaicane deklamacjami p. H. Ładosza. ☒ Zebranie dn. 10 marca miało zupełnie odmienny charakter od dotychczasowych — mianowicie został inscenizowany sąd nad pijakiem. Była to pierwsza tego rodzaju próba w Warszawie i wywarła dodatnie, chwilami nawet silne wrażenie. Inscenizację opracowało i wykonało Międzyświatlicowe Koło Abstynentów Tow. »Trzeźwość«, oraz kilka zaproszonych osób. Na prośbę p. Dr. Stypułkowskiego, prezesa Mokotowskiego Koła »Trzeźwość« inscenizacja została powtórzona w dniu 26/III. w Kole Mokotowskiem. Oprócz tego zespół został zaproszony przez przedstawicielkę Sekcji Oświaty Pozaszkolnej Magistratu m. Warszawy, p. Rörichową, do powtórzenia inscenizacji dla młodzieży wszystkich świątlic warszawskich. ☒ W lokalu T-wa ma siedzibę Klub Międzyświatlicowego Koła Abstynentów. Klub jest otwarty codziennie w godzinach wieczorowych. Na zebraniach oprócz zwykłych gier towarzyskich jak szachy, warcaby, domino, ping-pong i inne, odbywają się dwa razy w tygodniu kwadrans literackie, oraz raz na tydzień odbywa się dyskusja na tematy społeczno-ekonomiczne. Koło posiada radjo, patefon (dzięki temu odbywają się wieczorki taneczne) i biblioteczkę. Prócz tego Koło urządza wspólne zwiedzanie muzeów, wystaw i t. p. oraz wycieczki poza miasto.

A. B

Z ZAGRANICY. AMERYKA. PUBLICZNE DYSKUSJE

☒ Kalifornijskie Stowarzyszenie Oświaty Dorosłych zorganizowało w jednym z miast (San Pedro — port Los Angeles) publiczne dyskusje (forum) na różne tematy, dające okazję do wypowiedzenia się biorącym w nich udział miejscowym obywatelom. Komitet organizacyjny dba, aby audytorjum było możliwie najróżnorodniejsze, aby prowadzący te dyskusje był człowiekiem o wysokich kwalifikacjach umysłowych i potrafił skłaniać do wypowiedzenia się ludzi o najbardziej przeciwnych poglądach. ☒ Zebrania te w intencjach organizatorów mają spełniać rolę inspiracyjną jedynie. Dla zdobycia gruntowniejszych wiadomości w sprawach poruszanych uczestników skierowuje się do miejscowych instytucji oświaty dorosłych. Jest to więc rodzaj nowej metody werbowania słuchaczy na różnego rodzaju kursy. (»Journal of Adult Education—American«, Rok 1933, str. 61).

UNIWERSYTECKA POMOC BEZROBOTNYM. ☒ Lawrence College przeprowadziło w początku 1932 r. próbę pomocy pewnej kategorii bezrobotnym w następującej formie. Wybrano z pośród bezrobotnych kilkadziesiąt osób z wykształceniem średnim, które albo nie mogły się w swoim czasie zapisać do uniwersytetu, albo musiały studia przerwać i oddać się całkowicie pracy zarobkowej czy to fizycznej, czy umysłowej. Pozwoliło im zapisać się na dowolne wykłady i traktowano jak normalnych studentów. Sprawozdanie z tego eksperymentu (który zresztą trwał tylko przez jeden semestr) podnosi jego dodatnie strony. Okazało się, że ludzie, którzy po-kończyli często szkoły średnie już z 10 lat temu — pracowali w uniwersy-

tecie nie gorzej od normalnych studentów; wpływ dodatni na ich psychikę bezrobotnych był ogromny. Personel profesorski miał możność bliskiego zetknięcia się z pewnym typem ludzkim i zapoznania się z warunkami, które ten typ wytworzyły. (*Journal of Adult Education—American*; 1933, str. 63).

KURSY DLA SPOŻYWCÓW. ¶ Dewey H. Palmer w Nr. 1 *Journal of Adult Education (Am.)* podaje projekt kursu dla spożywców w najszerszym tego słowa znaczeniu w intencji ochrony ich od wyzysku, mającego źródło w niesumienności informatorów i kupców, jak również agentów zachęcających do »kupna na raty«. ¶ Autor sugeruje, iż nie tylko kursy dla dorosłych, ale i szkoły normalne wszelkich stopni mogłyby uwzględniać pewne minima wiedzy z towaroznawstwa i techniki handlu. On sam np. działając z ramienia tow. Consumers' Research, Inc. prowadził kurs wakacyjny dla absolwentów uniwersytetu w Tennessee w r. 1932. ¶ Program tego kursu zawierał mniejwięcej następujące tematy: Obecne źródła informacyjne o towarach i wartość tych źródeł. Spożywca — w jakim stopniu jego inteligencja i wykształcenie są mu pomocne przy zakupach. Jakość, ilość i użyteczność towarów; stosunek tych cech do ceny. Jakość towarów; fałszowanie treści i wyglądu zewnętrznego. Siły wpływające na kształtowanie przyzwyczajzeń spożywcy w dziedzinie zakupów. Obojętność przemysłu i publiczności w stosunku do potrzeb spożywcy. Informowanie i opieka nad spożywcą. Program dla spożywców.

BASIC ENGLISH. ¶ Organ Amerykańskiego Stowarzyszenia Kształcenia Dorosłych *Journal of Adult Education* w Nr. 1 z 1933 r. przeprowadził próbę przetłumaczenia zasadniczego artykułu, dotyczącego analizy przyczyn słabego korzystania mas amerykańskich z usług instytucji oświaty dorosłych na t. zw. Basic English. Jest to angielski do ostatecznych granic uproszczony i znacznie łatwiej wskutek tego zrozumiały od specjalnego języka jakim są zwykle pisane artykuły naukowe we wszystkich dziedzinach wiedzy. Redakcji chodziło o uprzystępnienie treści szerszym sferom publiczności amerykańskiej, którą idee zawarte w artykule bezsprzecznie mogły zainteresować, były jednak niedostępne z racji specjalnego języka, jakim przemawiają oświatowcy zawodowi.

ANGLJA. ZWIĄZEK OŚWIATOWY ROBOTNIKÓW. ¶ Związek znany w Anglii i w całym świecie pod inicjałami W. E. A. (Workers' Educational Association) ogłosił sprawozdanie za 1931/32 rok, 29-ty swego istnienia. ¶ Związek ten pod względem społecznym umiarkowanie radykalny, pod względem oświatowym reprezentuje ideję kooperacji różnych czynników organizacyjno-administracyjnych i różnych warstw społecznych. W Związku tym pod wpływem A. Mansbridge'a zrodziła się idea kierunku intensywnego w oświacie i zjawiła się forma kierunku ten reprezentująca: klasa tutorjalna, jako przeciwstawienie dotychczas panującego uniwersytetu rozszerzonego. ¶ Związek ma 24.000 członków. Do zorganizowanych 2.527 klas uczęszczało około 50.000 słuchaczy. Związek posiada 2.000 oddziałów w terenie. W roku sprawozdawczym specjalny nacisk kładziono na pomoc oświatową bezrobotnym i na prace w ośrodkach

wiejskich. Organ Związku, miesięcznik »The Highway« wychodzi w 14.000 egzemplarzy. ¶ Numer kwietniowy r. b., z którego czerpiemy powyższe szczegóły, zawiera szereg artykułów pisanych przez słuchaczy poszczególnych klas tutorialnych.

INSTYTUT FILMOWY W ANGLJI. ¶ Specjalna komisja powołana przez Brytyjski Instytut Oświaty Dorosłych i wyposażona w środki przez Carnegie Corporation, przeprowadziła badania trwające blisko 3 lata i wydała raport: *The Film in National Life*. ¶ Badania te doprowadziły do pewnych wniosków praktycznych, możliwych do urzeczywistnienia tylko na drodze parlamentarnej. Kampanja parlamentarna również została przeprowadzona i dziś Anglja stoi w przededniu realizacji idei Instytutu Filmowego, który nareszcie wprowadzi jakiś ład w dziedzinie spożytkowania genialnego wynalazku dla celów kulturalno-oświatowych. Raport zaleca rządowi porzucenie bezpłodnej polityki zakazów i cenzury; radzi wejście w kontakt świata przemysłowców filmowych ze światem pedagogów, wreszcie co najważniejsze, zaleca powołanie do bytu specjalnej placówki badawczo-doradczej, wyposażonej w dostateczne środki na prowadzenie działalności. ¶ Środki te mają być czerpane ze specjalnego 5% podatku od dochodów kin w niedziele i dni świąteczne (dotychczas w Anglji nie wolno było dawać przedstawień w święta). ¶ Projekty te spotkały się z dużymi sprzeciwami w sferach przemysłowców filmowych. Temniemniej jest nadzieja pokonania trudności i realizacji pomysłu. (»Journal of Adult Education«, tom VI, London 1932, str. 47 i nast.).

NIEMCY. ARCHIWUM OŚWIATY DOROSŁYCH przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Rzeszy Niemieckiej (odpowiednik naszej Pracowni Oświaty Dorosłych w Min. W. R. i O. P.) wydaje w miarę potrzeby komunikaty dotyczące ruchu krajowego w dziedzinie oświaty dorosłych. Numer trzeci tego komunikatu z lutego 1933 r. zawiera: wytyczne dla działalności kulturalno-oświatowej radja niemieckiego, wykaz rozporządzeń oficjalnych dotyczących oświaty dorosłych, które ukazały się w tym czasie, wiadomości bieżące z towarzystw oświatowych i przegląd artykułów w czasopismach. ¶ W wytycznych dla radja zwraca uwagę punkt 4 i 5, gdzie jest mowa o wwiązaniu wszystkich Niemców, mieszkających w kraju lub poza granicami, dookoła idei Rzeszy i o pielęgnowaniu idei państwowej. ¶ Z pośród danych za rok 1931, dotyczących Borromäus Verein'u, zwracają uwagę następujące szczegóły. Związek liczy 215.600 członków, co stanowi 1,3% wszystkich katolików Niemiec. ¶ W bibliotekach oświatowych mają 4,3 milionów tomów. Przy pracy związkowej organizacyjnej i przy bibliotekach zajętych jest 15.266 osób; praca w bibliotekach wykonywana jest bezpłatnie. Budżet wynosił 1.840.327 RM. Po stronie dochodów — 1.246.928 RM. — to dochody z prowadzonych przedsięwzięć (biblioteki, kursy, odczyty); reszta różnego rodzaju składki i zapomogi. Koszt jednego czytelnika wynosił 3,96 RM. Sprawozdanie z dumą podaje, iż jednocześnie w bibliotekach komunalnych koszt ten wynosił 12,86 RM. (»Nachrichten des Archivs für Volksbildung im Reichsministerium des Innern«, Februar 1933).

PRZEGLĄD PISM

PRACA SPOŁECZNO-OŚWIATOWA W PRASIE Z. N. P. (w roku 1932 i od I.I. do 15.IV. 1932). ¶ Decentralizacja pracy Z. N. P. uzyskuje coraz wyraźniejsze odbicie w organach prasowych Okręgów Z. N. P. Nie wszystkie w sposób dostateczny ustaliły strukturę organizacyjną podziału pracy, nie wszystkie, co ważniejsza, opanowały swój teren, nie wszystkie zdobyły się na postawienie własnego organu na poziomie odpowiednio wysokim zarówno co do formy redakcyjnej, doboru i układu treści, jak i szaty zewnętrznej. Przypisać jednak trzeba, że wysiłek znać poważny; niektóre organy naszej prasy posiadają już teraz swoje indywidualne oblicze, poruszają zagadnienia żywotne nie tylko ze stanowiska wewnętrznych potrzeb organizacji, ale i pod kątem widzenia funkcji społeczno-państwowej, jaką wypełnia w życiu publicznym Z. N. P. Osobliwie ujawnia się to w obrębie tematów, dotyczących pracy społeczno-oświatowej. ¶ Istnieje sprawa zasadnicza: jaka jest rola nauczyciela w sferze pedagogicznych obowiązków szkolnych z jednej strony, a społeczno-oświatowych z drugiej? Odpowiedź na to pytanie daje kol. St. Błasiński w Nr. 4 »Ogniskowca« z 15.II. 32 w art. p. t. »W zwierciadle ankiety oświatowców«. Śląska Okręgowa Komisja Społeczno-Oświatowa zaobserwowała osłabienie napięcia pracy i aby zbadać przyczyny, opracowała ankietę. Otrzymano odpowiedzi 168. Jedną z naczelnych było ustalenie faktu, że mimo stwierdzonej potrzeby »wybitnej pracy poza szkołą i wybitnej pracy w szkole« powstaje rozdźwięk, gdyż nasilenie jednej odbija się ujemnie na drugiej. Ten stan rzeczy wywołuje reakcję na zewnątrz, która nietylko nie podtrzymuje sił wytraconych z równowagi, lecz jeszcze bardziej je roztraja fizycznie i psychicznie. Kol. St. Błasiński słusznie apeluje do czynników miarodajnych: »ochraniajcie pracownika społeczno-oświatowego i stwórcie mu w granicach waszych możliwości znośne warunki dla pracy pozaszkolnej«. Istnieje w związku z tem druga, bardzo aktualna i panosząca się w sposób zatrważający bolączka — traktowania nauczycielskiej pracy pozaszkolnej jako »nakazanego obowiązku« ze strony już nadmiernie rosnących i sprzecznych ze sobą czynników. Zapytywał o stosunek władz szkolnych do tej sprawy Zarząd Okręgu Wileńskiego Z. N. P. w wywiadzie z P. Kuratorem Wileńskiego Okręgu Szkolnego (»Sprawy Nauczycielskie« Nr. 1 z r. b.). P. Kurator oświadczył: »jeśli idzie o pracę społeczno-oświatową, uważam, iż jest ona jedną z wyższych form poczynania nauczyciela i z tego względu sędzę, że nie każdy może się do niej kwalifikować. Nauczyciel pamiętać przedewszystkiem musi o tem, że podstawowe jego obowiązki tkwią w szkole. Szkoła jest jego zasadniczym warsztatem; o ile nauczyciel uzyska tam odpowiednie warunki, — o ile należycie pozna rodziców dzieci i środowisko, w którym pracuje, gdy zdobędzie zaufanie tego środowiska — dopiero wtedy może pomyśleć o planowem, ciągłym oddziaływaniu na dorosłych. W innem ujęciu osiągnięcie właściwych rezultatów byłoby bardzo trudne. Jeśli się zważy, że warunki powyższe wyczuć i ocenić potrafi przedewszystkiem sam nau-

czytel, — przyjdziemy do wniosku, że w pracy społeczno-oświatowej nie może go z jakiegokolwiek strony obowiązywać przymus. Wszelkie nakazy wydane w tym kierunku mogłyby stworzyć pozory pracy, ale rzadko kiedy dałyby głębsze, gruntowniejsze wyniki. Nauczyciel podjętę musi czerpać z własnego wycucia potrzeby pracy pozaszkolnej; zadaniem władz szkolnych będzie oddziaływać na pogłębienie zrozumienia potrzeby owej pracy oraz ułatwiać realizowanie jej, — ale nie polecać wykonania tejże». Gdyby powyższe stanowisko było powszechnie przestrzegane — niezbędna równowaga wysiłku pracy, dobrej woli nauczyciela — nawet w dzisiejszych tak trudnych warunkach — dałaby się utrzymać z korzyścią dla indywidualnej i społecznej funkcji szkoły w środowisku jej wychowawczego promieniowania. Tymczasem, cóż się dzieje? Oto, jak piszą »Sprawy Nauczycielskie« (Nr. 10, z grudnia 1932) w art. p. t. »o właściwy stosunek niektórych organizacyj społecznych«: »praca społeczno-oświatowa nauczycielstwa stała się integralną częścią zadań i poczynań Z. N. P. Fakt ten jest konsekwencją wielkiego zainteresowania i zrozumienia pracy społeczno-oświatowej przez nauczycielstwo, które pojmuje ją, jako środek - narzędzie w kształtowaniu się: stosunków społecznych, wychowania społeczeństwa i tworzenia w społeczeństwie kultury duchowej, jako najtrwalszych podstaw całości potęgi Rzeczypospolitej. Udział nauczycielstwa w pracy tej został spowodowany nie nakazem, lecz wewnętrzną potrzebą realizowania powyższych zadań, wynikającą z głębokiego zrozumienia, że społeczeństwo należy wychować i że nauczyciel z tytułu swego posłannictwa do tego jest powołany... Z posiadanych przez nas informacji i materiałów wynika, że organizacje uważają, iż praca społeczna i oświatowa nauczycielstwa jest jego obowiązkiem a nawet urabiają opinię publiczną w ten sposób, by w zależności od stosunku nauczyciela do pracy społeczno-oświatowej opinjować o jego pracy w szkole... Są fakty, że organizacje odwołują się niejednokrotnie do władz szkolnych lub administracyjnych o przeniesienie nauczyciela z powodu jego niedość aktywnego stosunku do pracy społeczno-oświatowej«. Słusznie podkreślają koledzy wileńscy, że »takie ujmowanie rzeczy uważają za niewłaściwe, a nawet społecznie nieuczciwe«. I jeszcze jedno: »organizacje oświatowe przy opracowaniu sprawozdań z pracy zapominają najzupełniej, że rezultaty uzyskane są dzięki wielkim wysiłkom nauczycielstwa i o roli tegoż nie wspominają w swych sprawozdaniach«. Kwestja jak nauczycielstwo związkowe pojmuje swą rolę w pracy oświatowej pozaszkolnej, jak określa jej funkcję w całokształcie pracy oświatowej znajduje swój wyraz w szeregu artykułów. Pisze kol. Jan Pawłowicz w Stanisławowskim podówczas »Przeglądzie Nauczycielskim« (Nr. 3 z listopada 1932) w artykule: »oświata pozaszkolna a nauczyciel«: »nie uważamy pracy pozaszkolnej za coś takiego, co nam zgóry narzuconem zostało. Tę pracę samo życie niesie, niesie ją niezwykła konieczność życiowa. Nauczyciel - oświatowiec nie może dla celów oświaty pozaszkolnej zaniedbywać swoich obowiązków zawodowych, gdyż wówczas byłby w sprzeczności z własnem sumieniem. Nikt nie wymaga od nas, byśmy byli czynni we wszystkich placówkach znajdujących się w danej wsi czy miasteczku, gdyż ludźmi tylko jesteśmy i tylko w ludzkich warunkach pracować

możemy. Praca ta będzie podzielona i do upodobań każdego z nas zastosowana...». Oświata pozaszkolna jest problemem państwowym — pisze kol. St. Błasiński (Nr. 18 »Ogniskowca« z 20.XI. 32). »W naszym państwie, składającym się z ziem z pod trzech zaborów, gdzie praca kulturalno-oświatowa była prowadzona w odrębnych warunkach, obecnie nie może być podtrzymywana nadal w tym stanie. Należy zerwać z zasadą — każdy w swej dzielnicy. Przed państwem stoi zadanie powiązania nici organizacyjnej i scalenia pracy czynników działających na terenie całej Rzeczypospolitej. Państwo w tym kierunku idzie. Oczywiście należy przeciwstawić się tej koncepcji, że oświatę pozaszkolną powinno organizować, finansować i prowadzić tylko państwo. ...Rola państwa w dziedzinie oświaty pozaszkolnej powinna ograniczać się do: 1. stworzenia drogą ustawowych przepisów prawną podstawę dla rozwoju oświaty pozaszkolnej i zapewnienia dla niej trwałych podstaw finansowych, 2. koordynowania i rejestrowania prac oświatowych, 3. sprawowania nad nimi nadzoru, 4. organizowania i prowadzenia badań z zakresu teorii i praktyki, 5. kształcenia pracowników oświatowych, 6. udzielania subwencji instytucjom i samorządom działającym w dziedzinie oświaty pozaszkolnej, 7. inicjowania i prowadzenia akcji oświatowej tam, gdzie działalność instytucji i samorządów jest niedostateczna«. Kwestja ta wymaga, oczywiście, rozważenia w związku z ustawą o ustroju szkolnictwa; w tym kierunku jednak nie jest szerzej w prasie związkowej omawiana, po za jednym właściwie artykułem w Nr. 3 »Spraw Nauczycielskich« z marca 1932 p. t.: »sprawy oświaty pozaszkolnej w świetle nowej ustawy o ustroju szkolnictwa«. ¶ Obok tej ustawy niezmiernie doniosłą rolę w kształtowaniu się przyszłej funkcji pracy społeczno-oświatowej odegra nowe prawo o stowarzyszeniach. Zreferował je w Nr. 1 »Ogniska Nauczycielskiego« z r. b. kol. St. Michalski. W tym samym N-rze podane również zostały wnioski Zarządu Okręgowego Z. N. P. w Lublinie w sprawie prawa o stowarzyszeniach. W zastosowaniu do ściśle określonych potrzeb naszej pracy omówił prawo o stowarzyszeniach kol. F. Sedlaczek w art. p. t. »normy prawne w prowadzeniu pracy kulturalno-oświatowej« w Nr. 2 i 3. lwowskiego »Przeglądu Nauczycielskiego«. Nasze życie stowarzyszeniowe — jest polem do bardzo wszechstronnej obserwacji zwłaszcza na mniejszych odcinkach terenowych. Nikt właściwie nie podjął się dotychczas zobrazować, jaką jest społeczna rola stowarzyszeń na terenie wsi, mniejszego lub większego miasta, na terenie danego regionu. Co gorsza, bardzo słabo orientuje się szersze społeczeństwo w formach i treści pracy istniejących polskich i niepolskich stowarzyszeń. Gdyby zainteresowanie do obserwacji tej niezmiernie doniosłej dziedziny naszego życia zbiorowego było żywsze, wyrobiłyby się metody badawcze, a wyniki badań i rozważań teoretycznych nie pozostałyby bez wpływu na treść pracy i roli stowarzyszeń w Polsce. O tych sprawach jednak głucho nie tylko w prasie związkowej. ¶ Na naszym ściśle odcinku nieliczne są głosy na temat programu związkowej pracy społeczno-oświatowej. Pisze o tem kol. Janusz Wrózbicki w Nr. 18 »Ogniskowca« z 20 listopada 1932 w art. p. t. »o program w pracy oświatowej« i na tle stosunków śląskich domaga się planowości skoordynowanej pracy trzech czyn-

ników: państwowego (wojewódzkiego), samorządowego i społecznego. Postulaty programowe w dziedzinie oświaty pozaszkolnej sformułował Zarząd Okręgu Śląskiego Z. N. P. w memorjale do P. Wojewody Dra M. Grażyńskiego („Ogniskowiec» Nr. 13—14 z 25.IX. 1932): »(1) Charakter kresowy województwa śląskiego oraz jego struktura społeczna i gospodarcza wymagają intensywnej pracy wychowawczej całego młodego pokolenia w wieku szkolnym i pozaszkolnym w duchu interesów i potrzeb państwowości polskiej. Dlatego uważamy za konieczne roztoczenie opieki wychowawczej i kulturalno-oświatowej na organizacje młodzieży, pobierające subwencje z funduszy publicznych, przede wszystkim zaś ujęcie wychowania młodzieży do 18 roku życia na równi z obowiązkiem dokształcania. Biblioteki Towarzystwa Czytelni Ludowych ze względu na swą gęstą sieć organizacyjną i na źródła dochodowe tego towarzystwa, winny posiadać charakter publiczny oraz działy książek dla starszych i dla młodzieży. Potrzeby oświatowe, kulturalne i wychowawcze przemawiają również za otwieraniem domów ludowych i świetlic, oraz za organizacją wieczorowych uniwersytetów powszechnych w miastach i miejscowościach o większym skupieniu ludności robotniczej. (2) Racjonalne prowadzenie oświaty pozaszkolnej wymaga jednakże odpowiedniego ustawodawstwa, któreby zabezpieczało podstawy finansowe i ciągłość akcji. Za najpilniejsze uważamy ustawy o funduszu oświaty pozaszkolnej i instytucjach, które są powołane do prowadzenia tej pracy, o bibliotekach, domach ludowych i o kształceniu i wychowaniu młodzieży do 18 lat. (3) Nauczycielstwo domaga się, aby władze szkolne przed rozpoczęciem tegorocznej akcji świetlicowej wśród bezrobotnych zorganizowały dla pracowników oświatowych przynajmniej tygodniowe kursy, przygotowujące oświatowców do pracy w świetlicach bezrobotnych«. Dbałością o porządek organizacyjno-programowy odznacza się Wileńska Okręgowa Komisja Społeczno-Oświatowa. W Nr. 1 »Spraw Nauczycielskich« ze stycznia 1932 podany został okólnik z ogólnymi wytycznymi pracy na rok 1931/2, w Nr. 8 bardzo racjonalnie ułożony program w art. »Z działalności Okręgowej Komisji Społeczno-Oświatowej« w związku z postulatami następującymi: »1. stworzenie w łonie Komisji sekcji, odpowiadających pewnym działom pracy; 2. zrewidowanie naszego stosunku do organizacji społeczno-oświatowych; 3. opracowanie instrukcji, mających na celu możliwie najekonomiczniejsze wyzyskanie sił nauczycielstwa; 4. skierowanie zainteresowań pracowników oświatowych na drogę oddziaływania na środowiska w zakresie kształtowania się stosunków społeczno-gospodarczych i 5. opracowywanie ankiet i materiałów sprawozdawczych« i łącznie z tem nader celowo ułożony program sekcji: 1. ogólnooświatowej, 2. samorządowej, 3. regionalnej, która w okresie przejściowym objęła również sprawy spółdzielcze; w Nr. 9 z listopada 1932 zamieszczona została instrukcja Komisji o pracy społeczno-oświatowej w r. 1932/3. Programowe zagadnienia naszej pracy objął »organizacyjny i społeczno-oświatowy kurs Z. N. P. we Lwowie«, (1932) w postaci oddzielnej broszury wydany. Wiele cennego materiału przynoszą za-warte tam referaty: dra K. Zakrzewskiego: »Zadania państwa i społeczeństwa w dobie kryzysu gospodarczego«, kol. K. Maja »problemy pedagogiki

pozaszkolnej», dr. H. Pohoskiej »realizacja wychowania obywatelskiego«, T. Wierońskiego »metody i formy pracy społeczno-oświatowej« i inne, łączące się z całokształtem pracy związkowej. Programowe sprawy na terenie Poznańskim omawia Jotem w art. p. t. »W sprawie naszej pracy oświatowej« w Nr. 1 »Naszego Głosu« ze stycznia b. r. W Poznańskim rozwija się ruch świetlicowy, wiele ujawniające braków czytelnictwo (bibliotekarstwo) i fałszywie rozumiana rola pracy pogadankowo-odczytowej. »Brak skomulowania akcji oświatowej na terenie wiejskim czy miejskim utrudnia, a często uniemożliwia nauczycielstwu organizowanie poważnej, nowocześnie pomyślanej akcji oświatowej. Położenie pracowników oświatowych utrudnia po za tem fakt, że program pracy oświatowej poszczególnych organizacyj nie bywa nigdy i przez nikogo uzgadniany, a co gorsze jest opracowany najczęściej przez ludzi nie mających nic wspólnego z akcją oświaty pozaszkolnej. Jest więc kompletny brak współpracy, nawet pomiędzy organizacjami ideowo zbliżonymi«. Zapowiedzią zmiany tej sytuacji jest okólnik Kuratorjum z dn. 14 grudnia ub. r. w sprawie pracy oświatowej w Okręgu. I kol. Fr. Karaś w Nr. 1 »Głosu Polesia« (obecnie »Ogniwa Brzeskiego«) ze stycznia 1932 roku, pisząc na temat »naszego programu« stwierdza: »praca społeczno-oświatowa przynajmniej w 90% jest prowadzona przez nas. Praca ta jednak nie jest należycie skoordynowana i planowo prowadzona... Do tego w 50% owoce pracy naszej nie idą na rachunek nasz, a czynników postronnych, często niezbyt przychylnie do nas usposobionych...«. Ale to wszystko. Głosów, omawiających związkowy program pracy społeczno-oświatowej, z uwzględnieniem odrębności potrzeb regionalnych, ukazuje się bardzo niewiele. ¶ Istnieją przecież tak doniosłe kwestje społeczne, jak »zagadnienie opieki nad młodzieżą bezrobotną«, które omawia kol. Stan. Bożek w Nr. Nr. 15, 16 i 18 »Ogniskowca« z r. 1932. Sprawy jednak ścisłego związku zagadnień ekonomicznych z kulturalnymi i pracą oświatową ujawniają się w prasie związkowej zrzadka. Więc w Nr. 9 »Spraw Nauczycielskich« z r. 1932 wezwanie J. S. pod hasłem: »zainteresujemy się sprawą lniarską«, w Nr. 2 »Głosu Polesia« (obecnie »Ogniwa Brzeskiego«) z r. 1932. J. Hołubówny »pogawędka o przemyśle ludowym na Polesiu«, w Nr. 8 »Spraw Nauczycielskich« z października 1932 artykuł kol. T. Poźniaka o »spółdzielniach szkolnych«. Nigdzie nie znać poważniejszego echa poczynań naszej Sekcji Pracy i Wychowania Spółdzielczego i Gospodarczego. ¶ Byłoby rzeczą konieczną poddać wszechstronnemu i głębokiemu rozważaniu, jak wygląda życie społeczne różnych naszych środowisk w obecnej dobie, w postaci dobrze skonstruowanych opisów wyjaśnić, jak na tle warunków ekonomicznych układają się stosunki kulturalne i wobec różnorodnych przejawów zjawisk — zastanowić się nad najwłaściwszym sposobem wyzyskania wysiłku społecznego naszej organizacji. To właśnie jest zadaniem Sekcji Regionalno-Krajoznawczej na terenie wszystkich ogniw organizacyjnych Z. N. P. W nikły jednak sposób porusza prasa związkowa to naczelne zadanie Sekcji mimo ujawnionego dużego zainteresowania i poważnego ruchu na tem polu, omówionego w Nr. 1 »Polskiej Oświaty Pozaszkolnej« z r. b. (str. 59—71). Wynikają nawet pewne organizacyjne nieporozumienia. W Nr. 3—4 »Ogniska Nau-

czyielskiego» zamieścić kol. Juljan Kot początek artykułu o Muzeum Lubelskiem i pilnej potrzebie jego reorganizacji. Artykuł ten zapowiada się bardzo interesująco, porusza kwestję pierwszorzędного znaczenia dla kultury regionalnej Lubelszczyzny. Okręgowa Komisja Pedagogiczna Z. N. P. postanowiła powołać działającą w ramach tej Komisji Sekcję Muzealną w związku ze sprawami, omówionymi w art. p. Jul. Kota. Inicjatywie ze wszelkich miar przyklasnąć należy. Sekcja ma współpracować z Muzeum Lubelskiem, nieść mu pomoc materialną i moralną, chce wpłynąć »na zorganizowanie zbiorów w typie muzeum regionalnego t. j. muzeum, posiadającego wszystkie działy w zakresie ograniczonym do terenu Lubelszczyzny, a także czynnie dopomóc do założenia działu nowego, którego Muzeum dotąd brak, działu szkolnego«. Sekcja zamierza zwołać w sprawie muzealnej konferencję Oddziałów Powiatowych w Lublinie, Lubartowie, Kraśniku, Puławach i Krasnymstawie. Wszystkim tym zamierzeniom życzyć należy jak najlepszego powodzenia. Ale czy cała ta praca, zgodnie z ustaloną przez Zarząd Główny strukturą organizacyjną nie należy do Okręgowej Sekcji Regionalno-Krajoznawczej Z. N. P. w ramach Lubelskiej Okręgowej Komisji Społeczno-Oświatowej? Jest przyjęta zasada podziału pracy i tej dla porządku organizacyjnego przestrzegać należy. Podsekcja muzealna Lubelskiej Okręgowej Sekcji Regionalistyczno-Krajoznawczej wybitną znajdzie w swych pracach pomoc w tom. 1 »Biblioteki Regionalnej« (Skład główny w »Naszej Księgarni« w Warszawie, cena 6 zł. 50 gr.) w pracy zbiorowej, wydanej pod red. p. St. Małkowskiego: »Muzea regionalne, ich cele i zadania«. ¶ W niedostateczny sposób zwraca się uwagę na kwestję kształcenia społecznego naszych oświatowców. Bardzo przeto dobrze się stało, że Lwowska Komisja Okręgowa zajęła się na swym terenie sprawą »książek treści społeczno-oświatowej w Ogniskach«, podając dane w Nr. 1 »Przeгляdu Nauczycielskiego« z r. b. bardzo mało zresztą pocieszające. Coś niecoś jeszcze z tej dziedziny w związku z formami pracy oświatowej podadzą »Sprawy Nauczycielskie« i wszystko w tak ważnej sprawie. A przecież pustką zionąć będzie treść naszej całej roboty, jeśli praktyka nie będzie sprzęgnięta z dobrą podbudową teoretyczną. Kwestja czytelnictwa nauczycielstwa jest sprawą najbardziej palącą. Organizować musimy biblioteki, czytelnie, dawać instrukcje w zakresie doboru książek, czasopism! Hasło walki o kulturę umysłową nauczycielstwa musi być postulatem naczelnym naszej pracy, a wybitne przejawy uspołecznienia grożą pustką, jeśli nie będą wsparte o mocną podbudowę kultury społecznej, znawstwa wysiłku umysłu i ducha ludzkiego doby obecnej i w perspektywie historycznej przeszłości. ¶ Program regionalny, t. j. przeznaczony dla Lubelszczyzny, prac Okręgowej Sekcji Samorządowej bardzo wszechstronnie został przedstawiony w artykule kol. M. Sulmy p. t. »Kilka wskazówek i uwag na temat pracy Sekcji Samorządowej« w Nr. 3—4 »Ogniska Nauczycielskiego« z r. b. Poza tem jednak z tego zakresu tylko jedna wiadomość w Nr. 10—11 »Ogniskowca« z r. 1932, że Śląska Okręgowa Sekcja Samorządowa »poza ogólnymi dyrektywami dla członków ciał samorządowych i zachęceniem kolegów do interesowania się sprawami komunalnymi, samodzielnych prac nie podejmowała«. ¶ Lepiej natomiast przedstawia się sprawa Sekcji

Świetlicowej. Przedewszystkiem szereg czasopism Z. N. P. przedrukował komunikat organizacyjno-programowy Sekcji Pracy Świetlicowej przy Wydziale Społeczno-Oświatowym Z. N. P. Ciekawy artykuł programowy, zaopatrzone w projekty regulaminów międzyorganizacyjnych Komisji Świetlicowych zamieszcza kol. Teofil Matejko w Nr. 10 »Ogniska Nauczycielskiego« z grudnia 1932 w artykule p. t. »organizacja pracy świetlicowej na terenie wsi i gminy«, w Nr. 3 »Spraw Nauczycielskich« z lutego b. r. pisze kol. Ed. Stubiedo o »kursie świetlicowym w Baranowiczach« i zamieszcza regulamin świetlicy powszechnej w Naczy-Bryndzowskiej, dający na podstawie dwuletniego doświadczenia »ramy konkretnej pracy samorządu w świetlicy«. W Nr. 4 »Spraw Nauczycielskich« z r. 1932 pisze kol. Wł. Ryńca o »wiośnie w świetlicy«. Obrazek z życia »w świetlicy« podaje kol. T. Dadejowa w Nr. 10 »Spraw Nauczycielskich« z grudnia 1932, a pogranicza form pracy świetlicowej dotyczy art. kol. Wł. Ryńca w Nr. 8 »Spraw Nauczycielskich« z października 1932 p. t. »kursy wieczorowe a koła samokształceniowe«. ¶ Sprawom uniwersytetów powszechnych i niedzielnych poświęcone są artykuły: w Nr. 7 z r. 1932 »Ogniska Nauczycielskiego« kol. T. Matejki »Niedzielny Uniwersytet Ludowy« w Nr. 7 z r. 1932 »Spraw Nauczycielskich« kol. E. Stubiedo »Kilka uwag o uniwersytecie powszechnym«, w Nr. 1 z r. 1932 »Biblioteczka dla prelegenta w Uniwersytecie Powszechnym« i w Nr. 3 »wykaz książek z zakresu wiadomości o Polsce współczesnej«, jedno i drugie sporządzone przez Instytut Oświaty Dorosłych nasuwa wiele zastrzeżeń co do trafności doboru wskazywanej lektury. ¶ Z teatrem ludowym pozostaje w związku artykuł w Nr. 10 »Spraw Nauczycielskich« z r. 1932 p. t. »z życia teatru ludowego w Wilnie«, a głucho prawie o pracy nad umuzykalnieniem, pieśniarstwem, jeno w Nr. 1—2 z r. 1933 »Ogniskowca« upomniał się kol. T. Sachse o »mandolinę i gitarę w pracy oświatowej«, a w Nr. 9 »Ogniska Nauczycielskiego« z r. 1932 p. B. Rutkowski pisze o promieniowaniu »Muzycznego Ogniska Wakacyjnego Liceum Krzemienieckiego«. ¶ Osobną i niezmiernie ważną sprawą jest kwestja roli, jaką pełnią w różnych ośrodkach nasze organizacje społeczno-oświatowe, a w związku z tem zespół zagadnień bezpośrednio lub pośrednio związanych z pracą nauczycielstwa. Należałoby się spodziewać wielu głosów obiektywnych, wnikających w treść zmienną dążności i przejawów energii społecznej. Głosy prasy związkowej z tego zakresu są nader nieliczne. W Nr. 3—4 »Ogniska Nauczycielskiego« z r. b. pisze T. Moniewski o »Organizacji pracy obywatelskiej młodzieży Straż Przednia«, w Nr. 3 z r. b. »Naszego Głosu« rozważania »na marginesie sprawozdań T. C. L.« w Nr. 6 »Głosu Polesia« z r. 1932 kol. B. Partyka pisze o »nauczycielu jako czynniku oświatowym w strażach pożarnych«. ¶ Jakkolwiek prasa nasza w zakresie zagadnień społeczno-oświatowych wykazuje wiele luk i niedociągnięć, znać rosnące ożywienie, wysiłek znaczny w kierunku pogłębienia roli obywatelskiej zawodu nauczycielskiego.

PRASA GOSPODARCZA. ¶ W 5-tym zeszycie tygodnika »Polska Gospodarcza« (z dn. 4-go lutego) pomieszczony został odczyt p. Ministra Starzyńskiego, obecnie dyrektora Banku Gospodarstwa Krajowego na temat:

»Metody zwalczania kryzysu gospodarczego przez Polskę«. Polska nie znajduje się w lepszych warunkach niż inne państwa. Kryzys dotknął ją już po 3 latach od chwili stabilizacji waluty i dobrej konjunktury. Ponieważ największe natężenie kryzysu obserwujemy w rolnictwie, a z rolnictwa żyje u nas blisko 70% ludności, więc przebieg kryzysu w Polsce musi być bardzo ciężki, gdyż siła nabywcza miarodajnego czynnika na rynku wewnętrznym, a mianowicie ludności wiejskiej bardzo wybitnie spadła. Pomimo to waluta została utrzymana, aparat bankowy nie przechodził wstrząsów, bezrobocie jest mniejsze niż gdzieindziej, a budżet dopiero ostatnio wykazuje deficyty, pokrywane zresztą z rezerw zgromadzonych w dobrych latach. Zostało to osiągnięte dzięki zastosowaniu odpowiednich środków obronnych (polityka budżetowa, kredytowa) i ofenzywnych (odłożenie, niżka cen kartelowych i t. d.). Polska pierwsza weszła na drogę ograniczenia wydatków (redukcje etatów i uposażeń, wydatków inwestycyjnych i rzeczowych). Trudniej natomiast zredukować wydatki na długi, które wynoszą 5 miliardów zł. czyli 156 zł. na mieszkańca, z tego 91% przypada na zagraniczne długi związane z okresem wojny. Obok przeprowadzania oszczędności Rząd starał się zwiększyć dochody (reorganizacja monopolu, usprawnienie aparatu fiskalnego) i stworzyć nowe ich źródła (nadzwyczajny dodatek do podatku dochodowego, do podatku od lokali i nieruchomości, od niektórych zajęć zawodowych — np. notariusze, podatek majątkowy, od energii elektrycznej i t. d.). Drugim zadaniem defenzywnym poza unikaniem wielkich deficytów budżetowych — było utrzymanie waluty. Polska — w odróżnieniu od innych państw — nie uciekała się do kontroli obrotu towarowego. Na pokrycie swych zagarnicznych zobowiązań krótko- i długoterminowych (2,2 miljardy zł.) oraz korzyści materialnych należnych kapitałowi zagranicznemu (około 800 mil. zł. za dwa lata 1930 i 1931) Polska zużyła w tych latach dopływ nowych kapitałów (1,3 miljarda zł.), swe wierzytelności zagraniczne (600 milionów zł.), dochody z usług i przekazów emigrantów (400 mil. zł.) oraz nadwyżkę wywozu towaru i kruszcu z Banku Polskiego (700 mil. zł.) Dla uzyskania nadwyżki wywozu nad wwozem musieliśmy wprowadzić zwwyżki celne, zakazy przywozu i kontyngenty importowe. W ten sposób w końcu 1932 r. przypływ walut z eksportu skompensował z nadwyżką odpływ walut z tytułu spłaty zobowiązań i oprocentowania obcego, a pracującego u nas kapitału. Ale ogólne zmniejszenie się pokrycia w Banku Polskim zmusiło go do prowadzenia polityki deflacyjnej, do redukcji kredytów i utrzymania dużej płynności w bankach. W konsekwencji tej ostrożnej polityki kredytowej, dzięki utrzymaniu złotego i dzięki odporności na wstrząsy naszego systemu bankowego, nastąpił wzrost wkładów. Obok tych środków obronnych Rząd podjął akcję ofenzywną w walce z kryzysem. Pierwotna akcja zapomogowa dla bezrobotnych (Fundusz Pomocy Bezrobotnym) zostaje przekształcona na produkcyjne zatrudnienie bezrobotnych (»Fundusz Pracy«). Podjęcie robót publicznych (drogowych, kolejowych, meljoracyjnych i t. d.), umożliwiające obecnie dzięki Funduszowi Pracy, niewątpliwie przyczyni się do wzmożenia obrotów gospodarczych, do zwiększenia zbytu zarówno artykułów rolnych, jak i przemysłowych.

Drugim narzędziem ofensywnym w walce z kryzysem jest oddłużenie życia gospodarczego. Spadek cen, a co za tem idzie wzrost siły nabywczej złotego wywołał nadmierne obciążenie życia gospodarczego przez długi. Wyrównanie możliwie do poziomu cen rolniczych kosztów kredytu i przystosowanie do ogólnego gospodarczego położenia kraju realizacji wierzytelności, to są dwie kategorie zarządzeń, zmierzających do ulżenia dłużnikowi bez niszczenia wierzyciela. Do najważniejszych kroków w zakresie realizacji wierzytelności należą: 1. wprowadzenie do rolnictwa instytucji nadzoru sądowego i odroczenia spłat, 2. utworzenie urzędów rozjemczych do spraw kredytowych drobnego rolnictwa, 3. ustalenie najniższej ceny licytacyjnej nieruchomości i t. d. Do zarządzeń z zakresu zmniejszenia kosztów kredytu należą: obniżenie stopy dyskontowej B. P., obniżenie stawek od wkładów, obniżenie oprocentowania długoterminowych pożyczek, listów zastawnych, obligacji i t. d. Poczynania te sprawiają ulgę dłużnikowi, a zarazem chronią wierzyciela przed niewątpliwą stratą w razie pozostawienia poprzedniego stanu rzeczy. Poza tem Rząd udzielił życiu gospodarczemu poważnych ulg podatkowych — zarówno w zakresie zaległości podatkowych, jak i bieżących podatków (obniżenie podatku obrotowego) oraz taryf przewozowych. Dążąc do przywrócenia harmonji cen, Rząd przeprowadził dwukrotną obniżkę cen wyrobów monopolowych, oraz cen skartelizowanych a ostatnio ustawę o nadzorze nad kartelami, dającą mu możność obrony życia gospodarczego przed wyzyskiem ze strony karteli. Specjalną uwagę poświęcono również ułatwieniu obrotu ziemią i ożywieniu budownictwa mieszkaniowego. Cechą charakterystyczną tych poczynań jest ich naturalność oraz oparcie się o własne siły. Kontynuując przytoczone tu zarządzenia w walce z kryzysem, Rząd — jak wiadomo — wniósł do Sejmu szereg dalszych ustaw finansowo-rolnych, jak o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych, o ułatwieniach dla instytucyj kredytowych, przyznających dłużnikom ulgi w zakresie wierzytelności rolniczych, o wysokości odsetek od wkładów w komunalnych kasach oszczędności i spółdzielniach i t. d. Ustawy te omawia p. Żurowski w 8-ym zeszycie »Polski Gospodarczej«.

¶ W 6-ym zeszycie »Polski Gospodarczej« znajdujemy artykuł, omawiający zmiany zasad pokrycia złotego. Na miejsce dotychczasowego 40%-owego pokrycia złotem i walutami zagranicznymi — wprowadzone zostaje 30%-owe, wyłącznie złotem, przyczem pokrycie to będzie obliczane w stosunku do obiegu biletów bankowych oraz natychmiast płatnych zobowiązań, przekraczających pierwsze 100 mil. zł. ¶ Numer 7-my tegoż czasopisma poświęcony jest zagadnieniu kartelowemu w związku z uchwaloną ustawą kartelową. ¶ W numerze 8 »Polski Gospodarczej« — p. A. Repeczko omawia problem redukcji kredytów rolniczych. Próba obliczenia zadłużenia rolnictwa na dz. 1/X-1932 r. wykazała, że stan zadłużenia z tytułu kredytu terminowego wynosił 2.542,8 mil. zł. (w tem zadłużenie prywatne + 700 mil. zł.), z tytułu kredytu krótkoterminowego 1.724,8 mil. zł. (w tem osoby prywatne i kredyt towarowy + 800 mil. zł.), z tytułu zaległych podatków i świadczeń — 354 mil. zł., ogółem zadłużenie rolnictwa wyniosło około 4.621 mil. zł. Obecne obciążenie z tytułu oprocentowania —

około 480—500 mil. zł. rocznie (w tem obciążenie kredytem długoterminowym 238,9 mil. zł., krótkoterminowym — 197,6 mil. zł., zaległościami — 42,5 mil. zł.). Przeprowadzone od grudnia ub. r. ustawy odłożeniowe zmniejszają ogólne obciążenie rolnictwa z tytułu kosztów (procentów) ciążącego na niem zadłużenia o mniejwięcej 200 mil. zł. czyli o 40% obecnego zadłużenia. ¶ W zeszytcie 9-ym i 10-tym p. Sokołowski analizuje wydatki skarbowe i dochodzi do wniosku, że obsługa długów wynosi 14% wydatków preliminowanych na r. 1933/34, wydatki osobowe na ochronę kraju — 16%, rzeczowe — 20%, osobowe administracyjne — 33%, a rzeczowe — 17% ogólnych wydatków objętych nazwą »Administracja«. ¶ W 13-ym numerze »Polski Gospodarczej« znajdujemy bardzo ciekawy artykuł p. J. Tuszyńskiej p. t. »Kapitały zagraniczne w spółkach akcyjnych w Polsce«. Na dz. 1 stycznia 1933 r. kapitał akcyjny 1.414 spółek akc. (bez bankowych i ubezpieczeniowych) wynosił 3.460 mil. zł. w tem kapitał zagraniczny — 1.617 mil. zł., czyli 46,7%. Udział ten stale wzrasta: w 1930 r. wynosił — 38,1%, w 1931 — 44,6%, w 1932 — 45,6%. Najwyższy udział ma kapitał zagraniczny w przemyśle naftowym — 84%, potem w górn.-hutn. — 77,1%, w elektrowniach — 75,4%, w przemyśle elektrotechnicznym — 47,4%, chemicznym — 47,4% i t. d. Przytem kapitał zagraniczny lokuje się — wprawdzie w niewielkiej ilości przedsiębiorstw (470 spółek na ogólną ilość 1.414), ale dużych i gospodarczo mocnych. Udział kapitałów zagranicznych według poszczególnych narodowości przedstawia się, jak następuje: kapitał francuski — 24,4% całego kapitału zagranicznego w spółkach, niemiecki — 23,4%, amerykański — 21,9%, belgijski — 10%, angielski — 4,9%. Jeżeli do niemieckiego dołączymy austriacki i gdański — to ogólno-niemiecki kapitał wyniesie blisko 28% całego zagranicznego kapitału w spółkach akc. i zajmie pierwsze miejsce, ogarniając głównie przemysł górniczo-hutniczy, elektrownie i przemysły metalowe. Sapiienti sat. ¶ W 4-tym i 5-ym N-rze »Rolnika Ekonomisty« znajdujemy dwa artykuły p. J. Gościckiego, poświęcone kryzysowi produkcji zwierzęcej. Autor zestawia ruch cen produktów hodowlanych w kilku krajach (Polska, Niemcy, Anglja, Czechosłowacja) za lata 1927—1932 i konkluduje, że najsilniejsza niżka miała miejsce w Polsce (np. ceny bydła spadły do 26% cen z przed 5 lat, ceny trzody do 44%, masła — 55%). Ustosunkowanie się cen produktów zwierzęcych w ciągu omawianego 5-lecia było najkorzystniejsze w r. 1929 i 1930, najmniej korzystne w 1931. Wskutek tego konjunktura dla hodowli pogarsza się, co znajduje swój wyraz w spadku pogłowia zarówno bydła rogatego, jak i trzody chlewnej (w dn. 30.VI. 1931 r. bydła rogatego mieliśmy — 9,7 mil., a trzody — 7,3 mil. sztuk, w dn. 30.VI. 1932 r. bydła — 9,4 mil. sztuk, trzody — 5,8 mil. sztuk). Eksport trzody chlewnej w stanie żywym i martwym (świnie bite), który dawniej kształtował się bardzo korzystnie, głównie do Austrii i Czechosłowacji — obecnie zanika, natomiast imponująco wprost rozwija się wywóz bekonów (do Anglii), szynki i wędlin (Anglja, Francja, Austrja, Czechosłowacja). Nawiasowo tu dorzucimy, że ostatnio wskutek umów w Ottawie i związanego z niemi uprzywilejowania importu z kolonji — perspektywy wywozu do Anglii pogorszyły się. Prohibicyjna polityka państw odbiorczych utrud-

nia wywóz artykułów rolnych a w szczególności hodowlanych. Jedynie eksport drobiu wykazuje tendencje zwyżkowe. Powstaje więc pytanie: jak wzmóc wywóz zwierzęcych produktów i podnieść ich ceny. Dwie metody prowadzą w krajach eksportujących do zwyżki cen: 1. metoda premii wywozowych i 2. metoda akcji interwencyjnej (skupu), prowadzonej przez państwo bezpośrednio lub pośrednio. Do zbóż stosowano u nas obydwie metody, do produktów hodowlanych tylko pierwszą. Spowodowane to jest tem, że produkty zwierzęce nie mogą być nawet w stanie przerobionym dłużej przechowywane i magazynowane, jak to ma miejsce ze zbożem.

☛ Ale i system premii zawodzi w wypadku eksportu produktów zwierzęcych. Przedewszystkiem dlatego, że eksportujemy je przeważnie w stanie przetworzonym, premja przeto nie dochodzi do rąk producenta, a pozostaje u przetwórcy i pośrednika. Po drugie dlatego, że państwa odbiorcze silniej się bronią od importu zwierzęcego niż roślinnego (pierwszy zawiera surowiec i pracę, a więc jest bardziej wartościowy, drugi tylko surowiec). Przytem spadek cen zbożowych w latach 1929—31 spowodował powszechny pęd do skarmienia i sprzedawania zbóż w formie produktów zwierzęcych. Dołączył się do tego wzrost tendencyj autarchicznych: Niemcy w 1930 r. pokrywały 99% swego zapotrzebowania produkcją własną, Czechi — stali się samowystarczalni; w tych warunkach na zwiększenie wywozu zwierzęcego widoków niema. Zwyżka cen produktów hodowlanych może więc być osiągnięta tylko przez zmniejszenie podaży lub zwiększenie popytu na rynku wewnętrznym. Czy wobec tego nie ograniczyć polityki sztucznego podnoszenia cen (premje, skup rządowy i t. d.) do artykułów roślinnych? Ale wszak drobne gospodarstwa żyją z hodowli! Istotnie, dochód ze sprzedaży produktów roślinnych stanowi w gosp. od 2 do 3 ha tylko 8% dochodu ze sprzedaży produktów zwierzęcych, w gosp. od 3 do 5 ha — 16%, od 5 do 10 ha — 50% i dopiero w gosp. od 30 do 50 ha dochody te się wyrównują. A jednak dochód ze sprzedaży produktów roślinnych, jak widać z tych danych, stanowi pewną, rosnącą w miarę wzrostu wielkości gospodarstwa, część jego ogólnego dochodu, a gospodarstw, zmuszonych do dokupywania zbóż czy pasz treściwych, jest niewiele. Przytem zwyżka cen produktów roślinnych automatycznie prowadzi do ograniczenia hodowli. Pozwoli to na restytucję równowagi pomiędzy produkcją i zbytem, nawet przy zmniejszonym eksporcie i wpłynie na zwyżkę cen artykułów hodowlanych, a tem samem na rentowność drobnej gospodarki. W ten sposób podniesienie cen produktów hodowlanych, niemożliwe do osiągnięcia drogą bezpośrednią, daje się osiągnąć drogą pośrednią przez zwyżkę cen artykułów roślinnych.

☛ W zeszytcie 4-ym p. Józef Poniański omawia sprawę reformy podatkowej, której domaga się vox populi oddawna. Autor podziela pogląd czynników rządowych, że taka ogólna reforma w okresie depresji gospodarczej jest niemożliwa do przeprowadzenia; przytem zbyt krótki okres działania ma za sobą obecny system podatkowy (niepełny cykl konjunkturalny). Dostosowując go do obecnej sytuacji gospodarczej, należałoby zwolnić od podatków te grupy społeczne, które dziś pracują z deficytem, a jutro mogą stać się rentownymi (np. rolnictwo). System przebudowywany z każdą zmianą konjunktury byłby kłę-

ską zarówno dla Skarbu, jak i podatników. Również niemożliwym byłby system całkowicie sztywny. Wyjściem z tej trudności byłoby stworzenie systemu dostatecznie trwałego, by nie potrzebował prędko podlegać radykalnym zmianom, a zarazem dostatecznie elastycznego, aby jego wykonanie mogło być przystosowane do zmian w podziale dochodu społecznego. Inną jest bowiem sprawa zespołu norm, oznaczających źródła podatkowe, rozmiary podatków i podstawy wymiaru, a inną sprawa wykonania ustaw, zawierających te podstawowe normy, a więc sprawa procedury wymierzania, ściągania podatków i zagadnienie organizacji aparatu fiskalnego. Ta ostatnia sprawa może i powinna ulec reformie. Autor w dalszym ciągu artykułu omawia zagadnienie doboru personelu i dochodzi do wniosku, że koniecznym jest przeprowadzenie odpowiedniego doboru zwłaszcza naczelników urzędów skarbowych, zwraca uwagę na niski poziom ich wykształcenia (zaledwie 28% z wyższem wykształceniem, a 53% bez matury) na braki metody myślenia i t. d. Polepszenie doboru personelu i ulepszenie procedury podatkowej — to wstępne i konieczne warunki wszelkich zasadniczych zmian systemu podatkowego. ¶ W tymże numerze p. K. Sokołowski w artykule o płacach roboczych oblicza, że robocizna netto w 1929 r. stanowiła 12% wartości produkcji w przemyśle przetwórczym, a w 1930 — 11%. Realna wartość wypłat robotniczych wynosiła w 1931 — 98 (wobec 100 w 1927r.), a obrotów gospodarczych — 129. »Stąd wynika, że przychody klasy robotniczej rosną wolniej, a spadają szybciej, aniżeli przychody (brutto) z operacyj gospodarczych«. ¶ W zeszycie 5-ym p. Z. Łopieński w artykule p. t. »Motyw zatrudnienia« zwraca uwagę na istniejącą u nas dysproporcję pomiędzy wysoko-kapitalistycznymi formami pewnych gałęzi (kartele, syndykaty, koncerny w węglu, nafcie, hutnictwie, cukrownictwie, cemencie i t. d.) a zacofaną, wczesno-kapitalistyczną organizacją innych gałęzi życia gospodarczego. Omówiwszy uprzywilejowanie wielkiego przemysłu (gwarantowanie rentowności, maksymalne zatrudnienie i t. d.) i jego dobre i złe strony, autor zwraca uwagę, że zabiegając o możliwość zatrudnienia mas roboczych zanadto jednostronnie szukamy jej wyłącznie w wielkim przemyśle, który wyciąga z tego specjalne korzyści. »Nietylko wielki przemysł może dać zatrudnienie. Źródłami pracy są również rolnictwo i przemysł średni. Wystarczy usunąć uprzywilejowanie wielkiego przemysłu«. ¶ W zeszycie 6-ym p. J. Poniatowski domaga się uzdrowienia atmosfery, wytworzonej przez praktykę wymierzania podatku dochodowego (usunięcia przesadnej podejrzliwości w stosunku do płatnika i dążenia do opodatkowania możliwie najwyższego dochodu a nie — jak być powinno — rzeczywistego). ¶ W zeszycie 7-ym p. K. Brodnicki w interesującym artykule p. t. »Uwagi o kapitalizacji«, przeprowadza odróżnienie pojęć: oszczędność i kapitalizacja (pierwsza = zaniechanie konsumpcji, moment pasywności, druga — aktywna, związana z produkcją, z wytwarzaniem kapitału (np. w przedsiębiorstwie) oraz przymusowa i dobrowolna kapitalizacja (»dobrowolnie kapitalizuje się dochód jednostki i przedsiębiorstwa bezpośrednio, przymusowo — tenże dochód via podatki i ubezpieczenia«). Według szacunku autora w 1929/30 r. z ogólnej sumy świadczeń na rzecz związków prawnopublicznych (państwa, samorządu terytor. i gospod.,

ubezp. społecznych i innych) wynoszącej 5.562 mil. zł. — skapitalizowano i poprzez inwestycje i lokaty przekształcono na wartości stałe — mniej więcej 900 mil. zł. czyli 16% wpływów. Kapitalizacja dobrowolna w tymże roku wyniosła około 1.590 mil. zł. Razem obydwie te sposoby kapitalizacji dają niespełna 3 miliardów zł. = $\frac{1}{6}$ dochodu społecznego (około 19 miliardów zł. według obliczeń dr. Dederki). ¶ Pierwszy numer tegoroczny miesięcznika »Rolnictwo«, stanowi monograficzne studjum o polskim przemyśle potasowym. Zagadnieniu temu poświęcają wyczerpujące artykuły wybitni specjaliści: geolog Czesław Kuźniar pisze o »budowie, właściwościach i zasobach złóż soli potasowych w Polsce« (50 str.), inż. Stanisław Kontkiewicz — o »Górnictwie potasowem w Polsce« (45 str.), prof. T. Kuczyński pisze o »znaczeniu i metodach chemicznej przeróbki soli potasowych«, prof. Marjan Górski i prof. Terlikowski o »znaczeniu potasu dla rolnictwa« (40 str.), p. L. Horoch oświetla »znaczenie przemysłu potasowego dla Polski«, wreszcie inż. Z. Plutowski — »zagadnienie przyszłego polskiego eksportu produktów potasowych«. Piękna, solidna praca! ¶ W drugim numerze »Rolnictwa« znajdujemy exposé, wygłoszone w Sejmie dn. 17.I. 1933 r. przez p. min. S. Ludkiewicza o działalności i zamierzeniach Min. Rolnictwa i ciekawą rozprawę p. J. Wojtyny p. t. »Zasady organizacji rynku rolniczego«, w której autor analizuje braki naszego rynku rolniczego i proponuje środki do naprawy tych stosunków. ¶ Trzeci numer zawiera monograficzny artykuł kpt. R. Śliwy p. t. »Soja, jej znaczenie i możliwości użytkowania i uprawy w Polsce«. ¶ Z początkiem roku bieżącego redakcja »Rolnictwa« przeprowadziła znaczne zmiany w układzie i treści pisma: zarezerwowano część numeru dla zagadnień dotyczących konjunktury rolniczej, w opracowaniu członków Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych, który ze względów oszczędnościowych zmuszony został do ograniczenia własnych publikacji, i wprowadzono jako stały załącznik do »Rolnictwa« — »Dziennik Urzędowy Min. Rolnictwa i Reform Rolnych«. »Rolnictwo« jest jedynym bodaj naukowym czasopismem, poświęconym zagadnieniom rolniczym. W ciągu swego 4-letniego istnienia zdołało ono skupić wszystkie poważne siły nauki o rolnictwie w Polsce i zamieścić około 200 wyczerpujących artykułów. ¶ W marcowych i kwietniowych zeszytach dwutygodnika »Przegląd Gospodarczy« (organ Centralnego Związku Przemysłu Polskiego) poza stałymi artykułami wstępnymi, redaktora p. Edwarda Rosego, poświęconymi bieżącym zagadnieniom ekonomicznym i polityce gospodarczej oraz poza obfitą i stale prowadzoną kroniką, poświęconą sprawom: produkcji, handlu, ceł, skarbowości, finansom, pracy, komunikacji, gospodarczemu orzecznictwu sądowemu i t. d. (dane statystyczne, streszczenia ustaw i rozporządzeń, ogólne oświetlenia sytuacji i t. d.) znajdujemy artykuły, dotyczące »kierunku handlu zagranicznego Polski w 1932 r.« (zeszyt 5, 6 i 7-my), ustawodawstwa kryzysowego w Polsce (dr. A. Kielski w zeszycie 4-ym), nowej ustawy celnej (Z. Miduch w zeszycie 5-ym), międzynarodowej przygotowawczej konferencji pracy (zesz. 5-ty), ustaw finansowo-rolnych (zesz. 6-ty), podatku majątkowego i funduszu pracy (zeszyt 7-my).

POLACY ZAGRANICĄ. ✠ Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, wyłoniona na zjeździe delegatów wszystkich polskich środowisk zagranicznych, który się odbył w Warszawie w lipcu 1929 roku, już czwarty rok zrzędu wydaje swój organ p. t. »Polacy Zagranicą«. Miesięcznik ten, wychodzący od maja roku ubiegłego pod redakcją Bohdana Lepeckiego, z jednej strony oświetla gruntownie i rzeczowo różnorodnie problemy życia polskiego zagranicą, informując o niem wszechstronnie swych czytelników, zamieszkałych zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami, — z drugiej — coraz bardziej rozszerza dział ideowo - programowy, propagując jaknajściślejsze zjednoczenie wszystkich Polaków, rozproszonych po świecie, i danie organizacyjnego wyrazu temu zespoleniu przez stworzenie Wszechświatowego Związku Polaków z centralą w Warszawie. ✠ Trzeci rocznik wydawnictwa »Polacy Zagranicą«, który zamierzamy tu omówić, jest poważnym krokiem naprzód w kierunku rozwoju i rozszerzenia ram czasopisma. W każdym z jego numerów są szeroko uwzględnione sprawy kulturalno - oświatowe Polaków zagranicznych, i to zarówno w postaci cennego materiału informacyjno - sprawozdawczego z terenów, jak i w formie artykułów, omawiających poszczególne zagadnienia z tego zakresu. Redakcja m. i. uznała za jedno z swych programowych założeń podjęcie próby zobrazowania dorobku organizacyjnego społeczeństwa w Polsce, współpracujących z Polakami zagranicą. Dział wychowania fizycznego, jako specjalny i wymagający odrębnego traktowania, został wydzielony; poświęcony mu jest całkowicie dodatek miesięczny pod tytułem »Sport i wychowanie fizyczne«. Inne działy czasopisma, jak społeczno - gospodarczy, kroniki terenowej, kroniki Rady Organizacyjnej, przeglądu prasy polskiej zagranicą i t. d., zawierają sporo wartościowych informacji i rozważań. Chcemy z pośród nich wybrać i zasygnalizować czytelnikom Oświaty Pozaszkolnej te, które się wiążą bezpośrednio z zagadnieniami oświatowo - społecznymi, przytem w bieżącym numerze wykorzystamy materiał, zawarty w zeszytach wydanych w pierwszym półroczu roku ubiegłego, w następnym zaś omówimy numery z drugiego półrocza 1932 roku. W przyszłości zamierzamy zdawać sprawę ze wszystkich publikacyj Rady, a więc i z »Polaków Zagranicą«, w miarę ich ukazywania się. ✠ Z artykułów i rozpraw, które ukazały się w omawianym przez nas okresie, na wyszczególnienie zasługują: ✠ Studium ks. dr. Władysława Pająka, umieszczone w lutowym numerze »Polaków Zagranicą« p. t. »Polacy w Belgii«. Po omówieniu przyczyn i nakreśleniu historii naszego wychodźstwa w Belgii, po zobrazowaniu jego struktury organizacyjnej autor rozważa kolejno zagadnienia polskiej oświaty szkolnej i pozaszkolnej na terenie Belgii i zakańcza je podjęciem problemu polskiego duszpasterstwa w Belgii. ✠ W tym samym numerze B. Polkowski informuje nas w krótkim szkicu »Jak żyją nasi rodacy w Bułgarii«; a T. Piskorski zgłasza i omawia »Projekt konferencji w sprawie młodego pokolenia polskiego zagranicą«, która, jak wiadomo, odbyła się, wprawdzie w nieco odmiennej, niż to pierwotny projekt przewidywał, formie, w grudniu roku ubiegłego w Warszawie. ✠ Dużej wartości jest podwójny zeszyt 3 — 4, za marzec i kwiecień roku ubiegłego, poświęcony całkowicie Polonii brazylijskiej. Całokształt jej życia, prac i zamierzeń został zobrazowany w szeregu artykułów, rozpraw i informacji, opracowanych

i dostarczonych przez wybitnych znawców tych zagadnień. Między innymi w artykule p. t. »Organizacja wychodźstwa polskiego w Brazylii« uszerogowano ważniejsze wiadomości z historii usiłowań zrzeszenia się żywiołu polskiego na antypodach i omówiono szczegółowo strukturę Centralnego Związku Polaków w Brazylii. Śród pozostałych artykułów znajdujemy poświęcone kolejno »Szkolnictwu polskiemu w Brazylii«, »Prasie i wydawnictwom polskim«, »Duchowieństwu polskiemu w południowej Brazylii« i szereg innych, omawiających zagadnienia gospodarczo - społeczne. Całość numeru, ze względu na żywą, aktualną treść artykułów i na skoncentrowanie ich wokół zagadnień jednego terenu, ma charakter skrótu, nienapisanej zresztą jeszcze, monografji o Polakach w Brazylii. ¶ W zeszycie majowym Arm. Orm. omawia sprawę centralnej organizacji polskiej na Łotwie w art. p. t. »Polskie Zjednoczenie Narodowe na Łotwie«, które powstało wzamian, zamkniętego przez władze łotewskie, Związku Polaków w Łotwie. ¶ W tym i następnym numerze znajdujemy sprawozdanie z odbytego w kwietniu 1932 r. na Bukowinie walnego zjazdu stowarzyszeń polskich z całej Rumunii, który uchwalił zorganizowanie Związku Stowarzyszeń Polskich w Rumunii, jak również omówienie genezy, przebiegu i znaczenia tego zjazdu dla Polonji rumuńskiej. ¶ Bardzo cennym poczynaniem jest systematyczne zestawienie i publikowanie w »Polakach Zagranicą« bibliografji artykułów, umieszczonych w czasopismach krajowych, a poświęconych poszczególnym terenom zagranicznym. W pierwszym półroczu 1932 r.—zostały uwzględnione artykuły, tyżące się: spraw zasadniczych i specjalnych, związanych z rozmaitemi terenami; następnie Afryki, Algieru, Angoli, Argentyny, Austrii, Belgji, Brazylii, Bułgarji, Chin, Czechosłowacji, Francji, Gdańska, Gwinei, Indji Brytyjskich, Italji, Jugosławji, Kanady, Litwy, Łotwy i Marokka. ¶ Ciekawe są artykuły dr. Langroda, omawiające odpowiedniki Rady Organizacyjnej w krajach obcych. Do lipca r. ub. autor omówił instytucje, mające cele analogiczne do zadań Rady, w Austrii, Jugosławji i Szwajcarji. ¶ W czerwcowym numerze podała Rada do ogólnej wiadomości warunki przyjęcia i program, organizowanego przez nią, kursu dla kadydatów na nauczycieli polskich zagranicą, który odbył się w lipcu roku ub. w Jordaniowie i który dostarczył naszym placówkom społeczno - oświatowym zagranicą szeregu cennych pracowników. Na marginesie notujemy, że taki kurs Rada Organizacyjna zamierza zorganizować i w roku bieżącym w jednej z miejscowości nadmorskich. ¶ Dział kroniki terenowej podaje informacje o najważniejszych wydarzeniach, jakie zaszły w polskich środowiskach zagranicą. Interesować nas tu będą wiadomości, tyżące się pracy i wydawnictw polskich zagranicą, działalności związków polskich nauczycieli, stowarzyszeń oświatowo - kulturalnych i wreszcie centralnych organizacji terenowych. Wynotujemy niektóre z tych informacji: ¶ A u s t r a l j a. Courrier Australien—pismo codzienne, wychodzące w Sydney'u, w języku francuskim — wprowadziło dział polski, którego redaktorem jest Juljan H. Rusiecki. W dziale tym zamieszczane są stałe informacje o życiu polskiem w Australji oraz wiadomości bieżące z Polski. ¶ M a n d ż u r j a. Od listopada r. 1931 — »Gospoda Polska«, naczelną organizacją polską w Mandżurji, zaczęła wydawać »Listy Charbińskie«, pismo, ukazujące się dwa razy

na miesiąc. Drugim pismem polskim w Mandżurji jest, istniejący od dwudziestu lat, »Tygodnik Polski«. **¶ S t a n y Z j e d n o c z o n e.** Związek nauczycieli polskich szkół dokształcających w New - Yorku rozpoczął wydawanie nowego pisma dla młodzieży polskiej w Ameryce p. t. »Nasza Szkoła«. **¶ R u m u n j a.** W Czerniowcach wychodzi jedyne pismo polskie w Rumunji p. t. »Polak w Rumunji«. **¶ C z e c h o s ł o w a c j a.** Odbyło się w Cieszynie Czeskim walne zebranie Towarzystwa Nauczycieli Polskich w Czechosłowacji, które liczy 460 członków. Sprawozdania wykazały dalszy rozwój towarzystwa, które objęło swą działalnością sprawy wpisów szkolnych, nowej polskiej szkoły wydziałowej w Trzyńcu, planów szkół wydziałowych i ludowych, podręczników, interwencji i t. d. **¶ S t a n y Z j e d n o c z o n e.** Dnia 29.V.32 r. odbył się w Nowym Yorku pierwszy zjazd nauczycieli i działaczy oświatowych, pracujących na terenie polskich szkół dokształcających w Stanach Zjednoczonych. Zjazd połączony był z wystawą szkolną, która wykazała, iż polskie szkolnictwo dokształcające na terenie Stanów Zjednoczonych rozwija się coraz bardziej i liczy obecnie 183 szkoły z 14000 młodzieży. W wystawie wzięło również udział szkolnictwo polskie w Brazylii. **¶ A r g e n t y n a.** W końcu maja odbył się w Buenos Aires doroczny walny zjazd towarzystw polskich w Argentynie, zgrupowanych w Federacji »Dom Polski«, będącej centralną organizacją polską w Argentynie. **¶ B e l g j a.** 3.IV.32 r. odbył się przy udziale przeszło 100 delegatów walny zjazd Centralnego Związku Towarzystw w Belgji. **¶ B r a z y l j a.** W połowie maja r. ub. obradował w ciągu trzech dni w Kurytybie 2-gi Sejmik Centralnego Związku Polaków w Brazylii, na który przybyło 115 delegatów reprezentujących 183 mandaty. **¶ C z e c h o s ł o w a c j a.** 29.V.32 r. odbyło się w Cieszynie Czeskim walne zebranie Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji. Dochody Macierzy za okres sprawozdawczy wyniosły 5.877.113 koron czeskich, wydatki — 5.853.574 koron czeskich., długi — 6.613.664. Macierz Szkolna utrzymuje 1-no gimnazjum realne, do którego uczęszczało 415 uczniów i uczenic, 11 szkół powszechnych, 52 ochrony, 2 szkoły zawodowe, 5 burs, i subwencjonuje uzupełniające szkoły przemysłowe. Na zebraniu p. Morcinek wygłosił referat na temat »Książka polska na Śląsku Cieszyńskim«. **¶ F i n l a n d j a.** W lutym odbyło się w Helsingforsie walne zebranie Zjednoczenia Polskiego, organizacji istniejącej już od 15-tu lat. **¶ D a n j a.** Dorastająca młodzież polska skupia się w stowarzyszeniach młodzieży polskiej przy Związku Robotników Polskich, do którego młodzież przechodzi po osiągnięciu wieku dojrzałego. Całokształtem działalności każdego ze stowarzyszeń młodzieży kierują opiekunowie, którzy z kolei tworzą Radę Opiekuńczą Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w Danji, współpracującą ze Związkiem Robotników Polskich. **¶ H o l a n d j a.** Rozwój organizacyjny życia polskiego w Holandji postępuje naprzód. W r. 1931 istniało w Limburgji holenderskiej 22 towarzystwa polskie, z których sześć powstało w ostatnim roku. Niemal wszystkie towarzystwa należą do Związku Towarzystw Polskich, jako naczelnej reprezentacji wychodźstwa polskiego w Holandji. **¶ H i s z p a n j a.** W lutym 1932 r. w Barcelonie powstała pierwsza organizacja polska w Hiszpanji. Jest nią Czytelnia Polska, mieszcząca się w lokalu polsko - hiszpańskiej Izby Handlowej. **¶ K a n a d a.**

Na zjeździe delegatów wszystkich organizacyj polskich w Kanadzie, który się odbył w listopadzie 1931 r. w Toronto, uchwalono powołać do życia naczelną polską organizację pod nazwą »Zjednoczenie Zrzeszeń Polskich w Kanadzie«. **Н** **и** **е** **м** **с** **у**. Naczelną organizacją polską w Niemczech, Związek Polaków, istnieje od grudnia 1922 roku. **Ф** **r** **a** **n** **c** **j** **a**: 1. W dniu 11 i 12 kwietnia r. ub. obradował w Douai walny zjazd delegatów Związku Robotników Polskich we Francji, który liczy obecnie 140 filij, podzielonych na 8 okręgów i liczących 16.000 członków. 2. W maju odbył się w Lens Zjazd delegatów Zjednoczenia Polskich Towarzystw Katolickich we Francji. 3. Związek Towarzystw Polek we Francji liczy obecnie 50 towarzystw, do których należy 50.706 członkiń (?). W ciągu ubiegłego roku Związek odbył 467 zebrań, na których wygłoszono 229 referatów, oraz zorganizowano 206 przedstawień dla dzieci. Ogólny dochód towarzystw wyniósł w tym czasie 133.256 franków. 4. 20.III.32. odbył się 5-ty doroczny Sejmik Centr. Komit. Polaków we Francji, do którego należy obecnie 11 organizacyj, liczących 50.710 członków, oraz 56 komitetów miejscowych, podzielonych na 7 okr., reprezentujących razem 473 towarzystw. 5. Według sprawozdania rocznego, złożonego na V-tym Zjeździe Walnym Związku Kół Śpiewaczych we Francji, Związek liczy 4612 osób, w tem 2165 kobiet oraz 2447 mężczyzn. W dorocznych Zjazdach poszczególnych pięciu okręgów Związku brało udział 55 chórów z ponad 2000 śpiew.

PRASA KRAJOWA I ZAGRANICZNA O TEATRZE LUDOWYM. **PRASA KRAJOWA:** **Ф** »Teatr Ludowy« miesięcznik organizacyj teatrów ludowych, w numerze 3-im (marca) zawiera artykuł K. Konińskiego »Pojęcie teatru«, następnie materiały repertuarowe. »Mazowiecka nuta« i inscenizację do recytowania zespołowego »Maik« M. Konopnickiej, oraz rubryki: plon pracy w zespołach, z organizacji teatrów ludowych, i pokłosie wydawnicze. Oddzielny komunikat donosi o konkursie scenicznym na utwór z życia strzeleckiego, propagujący ideologię strzelecką w społeczeństwie, mianowicie ideał obywatela - żołnierza, realizującego w życiu obowiązek ofiarnej i bezinteresownej pracy dla Państwa. **Ф** Nr. 4 (kwiecień) zawiera artykuły: K. Konińskiego »Pojęcie teatru« (dokończenie), L. Rubacka »Zwyczajy wielkopostne i wielkanocne na Morawach« — oraz inscenizację taneczną w opr. J. Mierzejewskiej p. t. »A jak będzie słońce i pogoda...« — pozatem rubryki: — plon pracy w zespołach i — pokłosie wydawnicze.

CZASOPISMA ZAGRANICZNE: **Ф** »Drama«, miesięcznik, organ Angielskiej Ligi Teatralnej. Numer lutowy obok obszernych sprawozdań organizacyjnych przynosi cenne informacje o wzroście teatrów wiejskich w Anglii. W numerze marcowym znajdujemy bardzo ciekawe dwa artykuły: jeden — »O teatrze sowieckim«, drugi — p. t. »Teatr a bezrobocie«. Numer kwietniowy zawiera następujące artykuły: »O sztuce Coquelin'a«, »Dramaty misteryjne w Making«, »Zawodowość a amatorstwo« — pozatem obszerny dział sprawozdań z książek i widowisk. **Ф** »Die Volksbühne« — numerze 3-im z miesiąca marca znajdujemy takie artykuły: »Sztuka niemiecka a teatr ludowy«, »Ryszard Wagner na scenach zagranicznych« oraz sprawozdania z książek

i widowisk i dział »głosy krytyki«. Numer kwietniowy (4) z kwietnia zawiera artykuły: »Teatr bez kobiety«, »Pruskie teatry wiejskie« — sprawozdania miesięczne z książek i widowisk, oraz dział »głosy krytyki«. ¶ »Volksbühnenwerte«. Numer marcowy zawiera interesujący artykuł »O pogańskich uroczystościach rodzinnych«, oraz artykuły instrukcyjne: »O suflerze«, »O cynowych figurkach w małych modelach scenicznych« — poza tem dział sprawozdań i kronikę organizacyjną. W kwietniowym numerze spotykamy artykuły: »Książka a ludzie«, »Odpowiedzi w sprawie techniki sceny«, »Pomoce naukowe dla kierowników zespołów« — oraz sprawozdania i kronikę. ¶ »Ceskoslovenske Divadlo« dwutygodnik. Numery 3 i 4 z lutego b. r. zawierają: »Kryzys a teatr ludowy«, »Zbiorowe recytacje«. W numerze 3-im znajdujemy recenzję »Pastorałki« Schillera. Nr. 5-ty zawiera: »O repertuar teatrów ludowych«, sprawy organizacyjne, recenzje z widowisk i książek. Nr. 6-ty wypełniają sprawozdania z Walnego Zjazdu Związku Teatrów Ludowych w Czechosłowacji. ¶ »Lontkar«, miesięcznik poświęcony teatrowi kukiełkowemu. W numerze lutowym przynosi: »Teatr kukiełkowy zagranicą i w Czechach«, w części praktycznej: »Konstrukcja lalki«, »Czarodziejski kocioł«, »Gwiazdy i księżyc na ruchomym horyzoncie«, »Obrazki za zamkniętym oknem«. Nr. marcowy zawiera artykuły: »O libeńskich lalkach« — w części praktycznej: »O horyzoncie w konstrukcji sceny«, »Oświetlenie sceniczne«, »Anatomja lalki«, oraz dział informacyjno - sprawozdawczy. Pismo jest bogato ilustrowane, niektóre reprodukcje są artystycznie wykonane. ¶ »Jeriste«, miesięcznik wych. w Pilźnie. W numerze lutowym i marcowym znajdujemy artykuły: »O wyborze sztuki«, »Obowiązki członków kół teatralnych«, »Technika żywego słowa« — sprawę organizacyjną i kronikę.

PRZEGLĄD LITERATURY

SOCJOLOGJA. (PRZEGLĄD LITERATURY POD KIERUNKIEM PROF. UNIW. WARSZAWSKIEGO, STEFANA Z. CZARNOWSKIEGO). A. METODOLOGJA, SOCJOLOGJA OGÓLNA, WYPISY, WYDANIA, HISTORIA DOKTRYN. ¶ Maunier René. »Wprowadzenie do socjologii«. Z upoważnienia autora spolszczyła Nina Assorodobraj. Opatrzył przedmową i uzupełnił Stefan Czarnowski, prof. Uniwersytetu Warszawskiego. Nakład »Naszej Księgarni«, Sp. Akc. Związku Nauczycielstwa Polskiego. W-wa, 1932, str. 160 in 8°. ¶ W przedmowie do wydania polskiego prof. Czarnowski motywuje pobudki tego wydania. Nieliczne opracowania polskie zagadnień wstępnych socjologii wymagają dość dużego przygotowania; opracowania w językach obcych są naogół niedostępne przeciętnemu czytelnikowi. Niniejsza książka ma za zadanie wprowadzenie do nauki socjologii. Książka Maunier'a zawiera najistotniejszą treść wykładów z wprowadzenia do socjologii, wygłaszanych przez cztery lata w École des Hautes Études Sociales w Paryżu. Maunier definiuje socjologję jako

»...badanie opisowe, porównawcze i wyjaśniające społeczeństw takich, jakimi ukazują się w czasie i przestrzeni« (str. 12). Rozważając nazwę »socjologia«, wskazuje na jej niejasność. Woli terminy: antropologia społeczna, lub etnologia. Przedmiotem socjologii są fakty społeczne, t. j. zachodzące w grupach. »Fakty społeczne są zwyczajami usankcjonowanymi« (str. 3a). Autor bardzo żywo i przekonująco podkreśla przymus, nacisk społeczności na jednostkę. Autorytet zbiorowości, uznany przez jednostkę, rozporządza sankcją w różnych formach (obowiązek, tradycja, skłonność). Zasadniczymi momentami wspólnych »zwyczajów usankcjonowanych«, których opisaniem i zrozumieniem zajmuje się socjologia, jest ich powtarzalność i obowiązkowość. Klasyfikując fakty społeczne, dzieli je na dwa zasadnicze działy: morfologia społeczna — badanie organów grup społecznych i fizjologia społeczna — obejmuje wyobrażenia i działania tych grup. Grupy dzieli na trzy kategorie, ze względu na ich powstanie i charakter: biologiczne, geograficzne, socjologiczne (wspólność akcji). Związki, zachodzące w tych grupach, mnożą się i krzyżują. Wyobrażenia i działania grup są wynikiem potrzeb, na podstawie których je systematyzuje.

¶ W »Uzupełnieniu« prof. Stefan Czarnowski zwraca uwagę na pewne rzeczy, pominięte przez autora, lub niedostatecznie uwzględnione. Kwestjonuje definicję faktu społecznego, jako zbyt ciasną i statyczną tylko. Obejmuje ona instytucje, albo fakty charakteru instytucyjnego. Jest cały szereg faktów społecznych, bo warunkowanych istnieniem zbiorowości, które nie dają się włączyć do żadnego z działu Maunier'a, a związane są ze wszystkimi temi działami razem (np. wojna). Prof. Czarnowski rozszerza przeto definicję faktu społecznego. »Jest nim każdy fakt, który w swem powstaniu, przebiegu, lub wyniku, uwarunkowany jest istnieniem zbiorowości ludzkiej« (str. 83—4). Zasadniczą cechą faktów społecznych jest ich konkretność i zmienność nieustanna, ciągły ruch. Autorowi »Uzupełnienia« najbardziej odpowiada klasyfikacja faktów społecznych Mauss'a: morfologia społeczna — badanie struktur; fizjologia społeczna — badanie tych struktur w ruchu; wreszcie podział na fizjologję praktyk zbiorowych i fizjologję wyobrażeń zbiorowych. Kładzie nacisk na całość materjalno-duchową zjawiska, ich dynamikę, różnicowanie się i całkowanie.

¶ W następnych rozdziałach Maunier omawia sposoby postępowania (metodę badań) w socjologii, ich kolejne etapy (opis, porównywanie faktów, wyjaśnienie). Podkreśla charakter przyrodniczy metody socjologicznej (metoda zgodności i zmian funkcjonalnych, prawo wielkich liczb). Bardzo cenne jest ujęcie historii socjologii, w której rozróżnia: okres przygotowawczy, ugruntowanie socjologii i okres socjologii współczesnej (stwierdzanie zgodności i współzależności między faktami społecznymi). Szkoda tylko, że autor, ze względu na szczupłe ramy książki, tak ogólnikowo omawia te zagadnienia i zbyt już pobieżnie traktuje, lub nawet pomija niektóre bardzo ważne kierunki (Le Play; Marx).

¶ Książka ta, torująca drogę początkującemu, jest naprawdę cennym nabytkiem dla socjologicznej literatury polskiej. Przekład, mimo trudności, jaką sprawiała ogromna ścisłość i zwięzłość wyrażeń autora, jest żywy, jasny i wierny. ● B y s t r o ñ J a n S t., prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego. »Socjologia«. Wstęp informa-

cyjny i bibliograficzny. Warszawa, 1931, str. 8 nlb. + 154, in 8°. Gebethner i Wolf. ¶ Zadaniem i celem książki niniejszej jest również wprowadzenie w studjum socjologii, wskazanie na zagadnienia i ułatwienie ogólnej orjentacji w literaturze przedmiotu, a nie sformułowanie pojęć. W rozdziale pierwszym, omawia autor pojęcie i zakres socjologii, podkreślając badawczy, obiektywny jej charakter, powtarzalność przebiegu, typowość zjawisk. W dalszym ciągu, traktując o rozwoju zagadnień socjologicznych, wskazuje na zasadnicze jego etapy. Dalszy rozwój socjologii autor widzi jedynie we współpracy z naukami humanistycznymi (nie docenia więc metod przyrodniczych). ¶ Całokształt socjologii ogólnej ujmuje w pięciu częściach, które omawia kolejno w poszczególnych rozdziałach: 1. Biologia społeczna — nauka o człowieku względnie o ludności, jako podłożu życia społecznego (skład ilościowy i jakościowy grup). Ciekawe są tu wnioski o konieczności eugeniki, które autor wyprowadza w związku z zagadnieniem selekcji społecznej (zmniejszenie się rozrodczości typów wartościowych). 2. Geografia społeczna — obejmuje ludność i jej wytwory, rozpatrywane co do ich lokalizacji i migracji. Podkreśla wpływ techniki, religii, estetyki na formy osadnictwa i migracji. 3. Ideologia społeczna — traktuje o socjalnie uwarunkowanym życiu idei, o autorytecie socjalnie ustalonym, ciężącym nad naszym myśleniem. 4. Psychologia społeczna — rozpatruje oddziaływanie życia społecznego na psychikę grupy, jednostki, kształtowanie się typów psychicznych, które usiłuje usystematyzować. Autor jednak, by dojść do typologii form zbiorowych, wychodzi z danych psychologii indywidualnej (psychologii indywidualnej religii, sztuki). 5. Organizacja społeczna lub socjologia teoretyczna zajmuje się układem stosunków i norm między jednostkami i grupami, i ich przekształcaniem się. ¶ Z kolei omawia organizację społeczną (typy stosunków społecznych), socjologję szczegółową (prowadzi ona monograficzne badanie nad poszczególnymi kompleksami zjawisk, dla których schematu dostarcza socjologia ogólna), materiały socjologiczne (historyczny, socjograficzny, statystyczny, beletrystyczny i t. d.), organizację badań i studjów w różnych krajach i w Polsce, wreszcie praktyczne zastosowanie socjologii (poznanie mechanizmu życia społecznego, rozumienie różnorodności zjawisk i stosowanie teoretyczne pogłębionego doświadczenia dla potrzeb polityki, administracji, pedagogiki i in. dziedzin życia). Omówienie zagadnień w poszczególnych rozdziałach, poprzedza autor krótkim przeglądem historycznym, a kończy wskazaniem najważniejszej bibliografii naszej i obcej, nie w postaci samych autorów i tytułów dzieł i czasopism, lecz i zaznajomieniem czytelnika z wytyczną każdego dzieła, jego treścią i wartością. ¶ Dzięki tak wszechstronnie sporządzonej bibliografii, wskazówkom, usystematyzowaniu najważniejszych zagadnień »Socjologia« Bystronia ma bardzo dużą wartość dla czytelnika, służąc mu niejako za kompas. Jest to jedyna polska książka tego rodzaju w tej dziedzinie.

HATEN

Biblioteka Teoretyków w Socjalizmu. ¶ Zeszyt 1. K. Marks. »Praca najemna i kapitał«. Zeszyt 2. Fr. Engels. »Rzecz o socjalizmie od utopji do nauki«. Zeszyt 3. M. Adler. »Marksizm jako proletarjacka nauka

życia«. Nakładem Tow. Wydawniczego »Światło«. Warszawa. ¶ Spółdzielnia wydawnicza »Światło« wznowiła po kilkuletniej przerwie swoją działalność, uruchamiając wydanie biblioteki teoretyków socjalizmu. Na pierwszy ogień poszły duże klasyczne prace Marksa i Engelsa, wielokrotnie wydawane w języku polskim, a mimo to trudne do zdobycia na rynku księgarskim. »Praca najemna i kapitał« jest częścią wykładów, który młody, bo zaledwie 29-letni Marks, wygłosił w r. 1847 na zebraniach robotniczych w Brukseli. Część tylko ukazała się drukiem, reszta zaginęła w czasie ruchu rewolucyjnego z r. 1848/9. »Rozwój socjalizmu« jest również częścią większej pracy Fryderyka Engelsa, zwanej popularnie »Anti - Dühringiem«. »Anti - Dühring«, którego pełny tytuł brzmi »przewrót w nauce dokonany przez Eugenjusa Dühringa«, nkazał się w r. 1878 i był odpowiedzią »naukowego socjalizmu« na książkę Dühringa, w której ten teoretyk społeczny wyłożył doktrynę »liberalnego socjalizmu«. Trzy rozdziały z Anti - Dühringa wydał potem Engels oddzielnie i one właśnie dokładnie przez pół wieku służyły jako podręcznik marksizmu. ¶ Zeszyt pierwszy wydał Zygmunt Zaremba, poprzedził dzieło Marksa wstępem i zaopatrzył w kilka objaśnień. Zeszyt drugi wydał J. Maliniak, dodając do tekstu Engelsa 10 stron przypisów, których zadaniem jest ułatwić nawet mało przygotowanemu czytelnikowi przestudjowanie tej bądź co bądź filozoficznej (choć popularnie ujętej) rozprawy. Przedmowa w zeszycie drugim nie pochodzi od wydawcy, ale nosi podpis O. L. Ta przedmowa jest tu zupełnie nie na miejscu, gmatwa bowiem sprawę i czytelnikowi utrudnia zrozumienie istoty sprawy. Autor przedmowy nie odróżnia dostatecznie utopijnego socjalizmu od liberalnego socjalizmu, a liberalnego socjalizmu od t. zw. reformizmu. To są różne kierunki myśli społecznej. Saint - Simon, czy Owen, czy Fourier nie mają nic wspólnego powiedzmy z Hilferdingiem, czy Kautskym, czy innym przedstawicielem t. zw. reformizmu w ruchu socjalistycznym, a ci ostatni mają znowu bardzo mało wspólnego z Dühringiem czy Oppenheimerem, czy innym reprezentantem t. zw. liberalnego socjalizmu. Nie można przecież tego wszystkiego sprowadzać do jednego mianownika i przeciwstawiać temu »socjalizm rewolucyjny«, jako rzekomo coś jednoznacznego. Na szczęście cała przedmowa liczy tylko 10 stron, a dzieło Engelsa liczy stron 50. Rzeczone przypisy, jak zaznaczyłem ułatwiają zrozumienie dzieła. BARSKI

B. SOCJOLOGJA FUNKCYJ GOSPODARCZYCH, UWARSTWOWIENIE SPOŁECZNE, GRUPY. ¶ L u d w i k L a n d a u. »Skład zawodowy ludności Polski jako podstawa badania struktury gospodarczej«. Warszawa 1931. Nakładem Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen. Praca p. L. oparta jest jeszcze na spisie ludności z r. 1921, uzupełnionym liczbami, dotyczącymi terytorjów, które spisem podówczas nie były objęte (Górny Śląsk, Wileńszczyzna) i poprawionym na podstawie dodatkowych badań autora nad poszczególnymi grupami ludności. Jest to już zatem nie spis z 1921 r., ale raczej szacunek stanu ludności z 1927 r. Liczbę całej ludności kraju ustala autor na 29.817.400 osób, które dzieli na osiem grup społeczno - zawodowych. Najliczniejszą grupą ludności, można nawet powiedzieć dominującą grupą są włościanie, których

SKŁAD SPOŁECZNO-ZAWODOWY LUDNOŚCI POLSKI

Szacunek stanu z 1927 roku
(w tysiącach)

G a ł ę z i e	Ogółem otrzymują- cy dochód z danej gałęzi	S t a n o w i s k o s p o ł e c z n e							
		Korzysta- jący z zysku przedsię- biorcy	Wolne zawody	Rzemiosło, drobny handel i t. p.	Włościanie	Pracownicy umysłowi	Robotnicy w przemy- śle, handlu i rzemiosle, służba i funkc. niżsi	Robotnicy rolni	Nie rozpo- rządający dochodem
Cała ludność.									
1. Rolnictwo	29 817,4	564,9	190,0	3 329,5	15 550,1	1 315,7	5 290,0	3 217,2	360,0
2. Przemysł	19 000,7	178,8 ^a	—	—	15 550,1	153,6	—	3 217,2	—
3. Handel i komunikacja (poza pocztą i kolejami)	2 731,5	119,1	—	—	—	259,0	2 353,4	—	—
4. Rzemiosło	1 922,1	161,1	—	—	—	142,8	245,9	—	—
5. Świadczenie usług:	2 276,3	—	—	—	—	11,6	470,5	—	—
a) w przedsiębiorstwie	402,7	4,0	150,1	163,0	—	37,6	48,0	—	—
b) praca najemna poza przed- siębiorstwem	438,1	—	—	—	—	0,5	437,6	—	—
6. Służba publiczna:	800,3	—	—	—	—	155,3	645,0	—	—
a) poczta i koleje	—	—	—	—	—	—	—	—	—
b) administracja państwa i komunalna wraz z sądo- wictwem, szkolnictwem publicznym i wojskiem	1 056,8	—	—	—	—	423,9	320,6	—	312,3
c) kościoł i organizacji i in- stytucje społeczne	181,9	—	39,9	—	—	50,6	43,7	—	47,7
7. Nie wykonywujący pracy zawo- dowej:	—	—	—	—	—	—	—	—	—
a) stale	566,3	101,9 ^b	—	—	—	40,8 ^c	423,6 ^e	—	—
b) przejściowo	341,7	—	—	—	—	40,0 ^d	301,7 ^d	—	—

^a Wielka własność. ^b Rentjerzy. ^c Emeryci ^d Bezrobotni. ^e Emeryci i utrzymujący się bez pracy.

liczbę p. L. szacuje na 15,5 milionów (patrz tablica). Do włościan autor nie zalicza właścicieli wielkiej własności, nie łączy, jak się to zwykle u nas czyni, tych obu heterogenicznych grup w jedną grupę »rolników«, ale je wyraźnie i zdecydowanie wyodrębnia. Ziemian włącza autor do grupy »korzystających z zysku przedsiębiorcy«, a więc do tej grupy, która w nowoczesnym ustroju stanowi właściwą burżuazję kapitalistyczną, a której liczba w Polsce przekracza nieco pół miliona osób. Obejmuje ona około 180.000 ziemian, około 120.000 przemysłowców, około 160.000 wielkich kupców i właścicieli przedsiębiorstw komunikacyjnych i ponad 100.000 rentjerów. Jak zaznaczyłem, zalicza autor do tej burżuazji tylko wielkich kupców, natomiast drobny handel wraz z rzemiosłem wyodrębnia w oddzielną grupę drobnego mieszczaństwa, którą szacuje na 3.330.000 osób. Słusznie! Czyż można bowiem włączać do jednej rubryki »handel« właściciela wielkiego domu towarowego i drobnego sklepikarza w małej mieście? Układ statystyczny czysto »zawodowy« jest niezgodny z rzeczywistością społeczną. Wykorzystywany zaś dla celów praktycznych musi wydawać rezultaty niepożądane. Oddzielną grupę stanowią wolne zawody (adwokaci, lekarze, artyści oraz cały aparat kościelny wszystkich wyznań); jej liczba wynosi 190.000 osób. ¶ Wymienione cztery grupy (korzystający z zysku przedsiębiorcy, wolne zawody, rzemiosło i drobny handel, włościanie) stanowią razem klasę właścicieli środków produkcji. W klasie tej zdecydowaną przewagę mają elementy drobnomieszczańskie, związane z prymitywnymi formami organizacji gospodarczej, formami typu przedkapitalistycznego. Mamy tylko jedno zastrzeżenie: w grupie »włościan« należałoby było wyodrębnić właścicieli gospodarstw bardzo małych, poniżej 2 ha. Są oni tylko pozornie samodzielnymi, naprawdę stanowią grupę pośrednią między właścicielami i najemnikami. ¶ Przechodzimy obecnie do analizy struktury drugiej klasy ludności, mianowicie klasy pracowników wojennych. Jest to olbrzymia grupa ludności, stanowiąca w szacunku p. Landaua prawie $\frac{1}{3}$ ludności całego kraju. Autor dzieli ją na trzy grupy: pracowników umysłowych, robotników i robotników rolnych. Grupa pierwsza liczy ponad 1,3 miliona osób; mają w niej przewagę elementy urzędnicze, związane z aparatem państwowym. Grupa druga obejmuje robotników w ścisłym tego słowa znaczeniu, a więc robotników przemysłowych, następnie niższych funkcjonarjuszów państwowych, wreszcie służbę osobistą i dozorców domowych, oraz szereg mniejszych grup. I ten podział jest słuszny: zarówno robotnik przemysłowy, jak niższy funkcjonarjusz państwowy, jak wreszcie służący domowy, czy dozorca, stanowią pod względem pochodzenia, stopy życiowej, charakteru pracy zawodowej i pozycji socjalnej jedną grupę. Do grupy trzeciej włączył autor tylko robotników rolnych, których liczbę ustala na 3.217.200 osób. Jest to równie liczna, jak całe drobnomieszczaństwo, liczniejsza o prawie milion osób od grupy najemnych robotników, związanych z przemysłem, po samodzielnem włościaństwie najliczniejsza grupa ludności w kraju. ¶ Pozostają jeszcze osoby nie wykonywujące pracy zawodowej stale jak emeryci, dalej ludzie żyjący z dobroczynności i t. d. lub przejściowo, jak bezrobotni, oraz grupa osób nie rozporządzająca wogóle dochodem, do której autor włącza szeregowych armji, więźniów,

chorych w szpitalach, mieszkańców przytułków i t. d. Ten układ nie jest bardzo przejrzysty, autorowi chodziło o wyodrębnienie tych grup, które stoją właściwie poza życiem gospodarczym, które żyją jakgdyby na marginesie społeczeństwa, a więc bezrobotni, włóczędzy, korzystający z dobroczynności publicznej i t. d., którzy zwłaszcza w dobie długotrwałego kryzysu zlewają się w jedną całość, tak dobrze nam znaną z »Pamiętników bezrobotnych«.

BARSKI

Pamiętniki chłopskie. ✚ Jan Słomka, »Pamiętniki włościanina, od pańszczyzny do dni dzisiejszych«, str. 524. Do druku przygotował Jan Słomka młodszy; przedmowami zaopatrzyli prof. F. Bujak i prof. W. Sobieski. Wydawnictwo Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. II wydanie 1929. • Franciszek Magryś, »Żywoć chłopa-działacza« opracował dr. St. Inglot, z przedmową prof. Fran. Bujaka, str. 232, wyd. przez Bibliotekę Dziejów i Kultury Wsi, tom I. Lwów 1932 r., cena 3 zł. • Ferdynand Kuraś. »Przez ciernie żywota«. Z przedmową S. Żeromskiego, str. 160. Wyd. Książnica Narodowa. Częstochowa 1925. ✚ Do źródeł informacji socjologicznych zaliczyć należy, m. in. pamiętniki. Wartość ich jako źródła jest duża. Z jednej strony dają nam możność poznać wszechstronnie typy jednostek, które są przecie wytworem, panujących w danej chwili warunków społecznych; z drugiej zaś odzwierciedlają środowisko, wśród którego dana jednostka żyje. Ujemną cechą pamiętników jest to, że nie bywają naprawdę bezstronne. Człowiek, zastanawiając się nad swymi czynami i przeżyciami, wartościowuje je i stara się uzasadnić. Gdy chce je zapisać, bezwiednie ubiera w jakąś mniej lub bardziej barwną szatę. Tak się dzieje nawet wówczas, gdy pisze tylko i wyłącznie dla siebie. Cóż dopiero, gdy pisaniu pamiętnika przyświeca jakaś idea, lub nawet tylko myśl o tem, że ktoś będzie go czytał. Oczywiście jeszcze wyraźniej występuje to samoocenie się wtedy, gdy pamiętnik, jest przeznaczony do druku. O tem wszystkim należy pamiętać, czytając pamiętniki. O ile jednak potrafimy zachować niezbędny krytycyzm, stają się one dla nas bardzo cennym materiałem. Dotąd wydano trzy takie pamiętniki, tytuły których wymieniłam powyżej. Utwory te są bardzo różne pod względem wartości naukowej, treści i formy. Pierwszy, najobszerniejszy i może najlepszy pod wszelkimi względami, jest Jana Słomki »Pamiętniki włościanina od pańszczyzny do dni dzisiejszych«. Już z tytułu widzimy jak olbrzymi przeciąg czasu opisuje były wójt z Dzikowa. Człowiek ten, o jasnej głowie i szeroko otwartych na świat oczach, dużo widział w swem długim życiu, wiele zaobserwował i przekazuje swe długoletnie doświadczenie potomności. ✚ Pamiętnik Słomki, jest prawie wolny od subiektywizmu. Może wynika to z tego, iż autor raczej przedstawia nam obraz rozwoju wsi rodzinnej, a nie swego osobistego życia na tle tej wsi. O sobie mówi niewiele, a przecież wyraźnie widzimy postać sędziwego wójta z Dzikowa i rolę, którą odegrał w rozwoju osiedla. ✚ Podobnie przedstawia się też »Żywoć chłopa - działacza« Fr. Magryś, pisarza gminy Handzlówka. Dlatego też będą omawiała oba dzieła wspólnie. ✚ Na początku swych pamiętników obaj autorowie opisują dzieje wsi rodzinnej. Lecz Magryś traktuje sprawę bardziej ubocznie

podczas tego, gdy Słomka dokładnie przedstawia dzieje i rozwój Dzikowa, oraz stosunki tam panujące w połowie ubiegłego stulecia. Wieś leży nad Wisłą, która w tem miejscu stanowiła granicę pomiędzy b. Galicją a b. Królestwem Polskiem. Często też chłopci okoliczni, przepływając rzekę, zmieniali swą przynależność państwową. Spora część ludności trudniła się przemysłnictwem. Często zdarzały się katastrofy na tem tle, podczas których ginęli przemysłnicy, czasem nawet ludzie zupełnie niewinni, którzy wybrali się w odwiedzinę za kordon do krewnych. W jednej z takich przypadków pogranicznych zginął ojciec Słomki. ¶ Bardzo dokładnie omawia dalej autor szkółkę w Dzikowie, swe lata dziecinne, zwolnienie z wojska i zapoczątkowanie własnego gospodarstwa. ¶ Magryś też opisuje te same momenty swego życia, ale o rozwoju wsi wspomina o tyle tylko, o ile ma to związek z jego przeżyciami osobistymi. ¶ Dalej omawia Słomka wygląd wsi w czasie pańszczyzny i po zniesieniu jej; opisuje domy mieszkalne, sprzęty domowe, narzędzia, ubranie, pościel, pożywienie i całodzienny tryb życia. Bardzo ciekawe są szczegóły dotyczące rozwoju i techniki przemysłu tkackiego, w końcu ubiegłego stulecia. Magryś opisuje stosunki codzienne panujące w jego rodzinie. Obaj podkreślają pewnego rodzaju zaśniedziałość, zacofanie i strach ludności wiejskiej przed wszystkim, co nowe. Bardzo charakterystycznym momentem jest opowiedziane przez S. wrażenie, które wywarło na włościan, zakupienie zegara przez autora. Oczywiście rzecz się działa przed kilkudziesięciu laty. Z kolei przechodzi S. do opisu wartości gruntu, sposobów gospodarki rolnej, do rzemiosł i handlu w Dzikowie. Przy tym ostatnim omawia rolę żydów na wsi. Bardzo dokładnie opisuje życie towarzyskie wsi, porównując je w różnych okresach czasu. Obok porusza kwestję wychowania dzieci i zagadnienie stosunków, panujących pomiędzy pokoleniami. W dalszych rozdziałach opisuje przebieg i rozwój życia politycznego i społecznego Dzikowa i swój udział w tem życiu. ¶ W końcowych rozdziałach pamiętnika omawia zmiany, które zaszły w życiu wsi podczas wielkiej wojny, oraz w okresie powojennym. Następnie zaś ocenia dodatnie i ujemne strony życia przed- i powojennego. Na tym tylko miejscu daje wyraz osobistemu stosunkowi do otaczających go przejawów życia wsi. Bez względu na to, iż układ »Żywota chłopadziałacza« jest zbliżony, pamiętnik Magryś jest bardziej subiektywnie zabarwiony. Autor więcej pisze o sobie, wieś rodzinną opisuje ubocznie. Lecz będąc przez całe życie działaczem społecznym, będąc osobą, która mocno zaważyła na życiu Handzlówki, i przyczyniła się do rozwoju gospodarczo - społecznego osiedla, musi wiele mówić o swem otoczeniu i środowisku, chcąc przedstawić dzieje swojego życia. ¶ Książka Magryś składa się z dwóch części. Pierwsza to właściwy pamiętnik, druga — wybór wierszy, artykułów, listów i protokołów Rady gminnej. Te materiały są również cennym źródłem do poznania wsi Handzlówki, jako pewnego zamkniętego w sobie środowiska. ¶ Inny zupełnie charakter ma pamiętnik Kurasia p. t. »Przez ciernie żywota«. Już sam tytuł daje wyraz raczej literackiemu, niż pamiętnikarskiemu kierunkowi dzieła. Autor jest artystą, poetą. Opisuje swe przeżycia osobiste i tylko od czasu do czasu podaje jakiś rys, charakterystyczny dla społeczeństwa włościańskiego. Takim bardzo

ciekawym szczegółem jest np. scena u znachora, który miał jakoby uleczyć autora od głuchoty. ✚ K. dużo wędrował po świecie, często zmieniał miejsce zamieszkania, sporo rzeczy zauważył i zapisał. Lecz właśnie, może ze względu na częste podróże, obrazy podane przez niego są oderwane. Mamy oddzielne momenty, a nie przedstawienie całości, jak u Słomki i Magrysia. ✚ O ile pamiętniki ostatnich dają nam dość dokładny przebieg rozwoju wsi Dzikowa i Handzlówki, i środowiska, w którym upłynęło życie autorów, to pamiętnik K. zaznajamia nas raczej z osobowością autora, chłopaka-poety. ✚ Wszystkie trzy pamiętniki ogłoszone zostały w poprawnej polszczyźnie literackiej, zupełnie prawie bez cienia gwary ludowej. Lecz należałoby się zastanowić nad celowością tego sposobu wydawania pamiętników, gdyż wówczas tracą one swą wartość dla językoznawstwa. ✚ Pamiętniki chłopskie czyta się szybko i z dużym zainteresowaniem. Zwłaszcza »Przez ciernie żywota« sprawiają wrażenie prześliczne powieści lirycznej, jeśli można takiego określenia użyć.

M. S.

S p r a w y r o b o t n i c z e. ✚ Pod tym tytułem wydaje Instytut Gosp. Społ. w Warszawie od szeregu lat prace o warunkach życia i pracy klasy robotniczej w Polsce. Dotąd wyszło dziesięć kolejnych numerów »Spraw«; z spośród nich trzy, które poruszają tematy bardziej ogólnej natury, omówię w tej recenzji. • Nr. 7. E d w a r d R o s s e t, »Proletariat łódzki w świetle badań demograficznych«. Warszawa 1930 ✚ Jak już sam tytuł wskazuje, zrywa autor w swej pracy z tradycją badania stosunków ogólnodemograficznych, a ogranicza się do badania tylko jednej klasy społecznej. Nie analizuje więc danych, odnoszących się do statyki i dynamiki stosunków ludnościowych całej Łodzi, ale wyodrębnia ze statystyki ludnościowej grupę proletariacką i daje szkic oblicza demograficznego łódzkiej klasy robotniczej. Badania oparte są na wynikach spisu ludności z dnia 30 września 1921 r. (a więc jeszcze pierwszego spisu ludności, drugi spis miał miejsce już po ukazaniu się tej pracy) i na materjale, dotyczącym ruchu naturalnego ludności, którym to materjałem, autor, jako naczelnik wydziału statystycznego miasta Łodzi, sam zawiaduje. ✚ Czy taka metoda pracy prowadzi do celu? Badania p. Rosseta skłaniają do udzielenia odpowiedzi twierdzącej. W jednej z tablic podaje autor urodzenia i zgony w Łodzi w r. 1928 podług grup i dzielnic. Widzimy tam, jak w miarę posuwania się od dzielnic uboższych do zamożniejszych maleją zarówno płodność, jak i umieralność. Istotną nadwyżkę urodzin czyli przyrost naturalny, wykazują jedynie dzielnice robotnicze: przyrost wynosi tam 7,7 względnie 9,5 na 1.000 mieszkańców, gdy w dzielnicach śródmiejskich zaledwie 2,6 pro mille. Należy pamiętać, iż w dzielnicach śródmiejskich mieszka przecież sporo ludności proletariackiej, co prowadzi do wniosku, iż po jej wyłączeniu przyrost naturalny warstw zamożnych wahałby się w granicach od 0 do 1 pro mille. Słowem na przyrost naturalny Łodzi składa się prawie wyłącznie siła rozrodcza proletariatu. Badania p. Rosseta obalają legendę, szerzoną przez pewne koła na temat wielkiej siły rozrodczej całej ludności w Polsce (albo jak to się zwykło mówić, całego narodu polskiego), a lokuje ją wyraźnie na terenie określonej klasy społecznej. I dlatego zaznaczyłem uprzednio, iż prowadzą

one do celu, umożliwiają nam bowiem poznanie prawdziwej rzeczywistości, nie zamglonej mętną frazeologią pewnych kół. ¶ Praca p. Rosseta ma po-
 zatem dużą wartość metodologiczną. Dając szczegółowe wyjaśnienia od-
 nośnie sposobu budowania poszczególnych tablic, umożliwia autor tym,
 których te zagadnienia interesują, kontynuowanie tych badań na terenie in-
 nych środowisk (oczywiście miejskich) Polski. • Nr. 9. W ł a d y s ł a w
 L a n d a u, »Izby Pracy«. Warszawa 1932. ¶ Jako dziewiąty numer »Spraw
 Robotniczych« ukazała się praca, zmarłego niedawno docenta Wolnej
 Wszechnicy Polskiej, p. Władysława Landaua. Porusza ona sprawę zorgani-
 zowania w kraju izb pracy, przewidzianych w artykule 68 Konstytucji marco-
 wej. Artykuł ten przewiduje zorganizowanie Naczelnej Izby Gospodarczej,
 w skład której wchodziłyby izby przemysłowo-handlowe, rolnicze, rzemieślni-
 cze oraz izby pracy. Organizacja trzech pierwszych rodzajów izb gospo-
 darczych ma się ku końcowi (zapoczątkowana została w r. 1927), nato-
 miast o izbach pracy, jak dotąd, ciągle jeszcze głucho. Autor nie ogranicza
 się do tego, aby zgrupować argumenty, przemawiające za jaknajszybszem
 podjęciem odpowiednich prac organizacyjnych, ale przewidując słusznie,
 iż przyszła warszawska izba pracy zmuszona będzie wzorować się na wie-
 deńskiej Izbie Pracy (innych wzorów niema), podaje bogaty materiał infor-
 macyjny, dotyczący jej działalności. Zaznaczam, iż ten właśnie rozdział
 (»Izby Pracy zagranicą«), liczący kilkanaście stron, jest najcenniejszą czę-
 ścią omawianej broszury. ¶ Dowiadujemy się z niej, iż wiedeńska izba
 pracy dzieli się na cztery sekcje: robotniczą, pracowniczą, robotników
 transportowych i pracowników komunikacyjnych. Obejmuje zaś następu-
 jące wydziały: ogólnych spraw polityki społecznej, ubezpieczeń społecz-
 nych, ekonomiczno-statystyczny, prawa pracy, spraw komunikacyjnych,
 ochrony uczniów i opieki zawodowej, oraz szereg referatów, jak referat
 nauki o pracy, pracy kobiet, spółdzielczości i referat pomocy prawnej i za-
 pomóg wyjątkowych dla bezrobotnych. Poza tem istnieje olbrzymia biblio-
 teka naukowa »Sozialwissenschaftliche Studienbibliothek«, licząca dzisiaj
 ponad 100.000 tomów, bogaty dział wydawnictw (np. »Przegląd zawodo-
 znawczy«, »Ochrona uczniów, opieka nad młodzieżą i opieka zawodowa«
 i inne) i biuro porad zawodowych, prowadzone w porozumieniu z Magi-
 stratem Wiedeńskim. Budżet Izby sięga 2 milionów szyllingów. »Działalność
 Izby Wiedeńskiej (pisze autor), będzie wzorem dla przyszłej Izby Warsza-
 wskiej, a jeśli tego wzoru początkowo nie doścignie, to w każdym razie bę-
 dzie miała przed sobą cel, do którego wytrwale zdążać będzie«. ¶ Oma-
 wiając działalność projektowanych izb pracy zwraca autor uwagę na to,
 iż będą one musiały zainteresować zagadnieniami robotniczymi między in-
 nymi również nasze wyższe uczelnie. Brak na nich bowiem zupełnie ka-
 tedr i seminarjów, któreby przygotowywały siły fachowe w charakterze
 urzędników izb, kadry przyszłych sędziów pracy, kadry lekarzy robotni-
 czych. Słowem jednym z zadań tych izb będzie dopilnowanie tego, ażeby
 troska o klasę robotniczą była brana pod uwagę w pracy wychowawczo-
 naukowej naszych uniwersytetów i politechnik. • Nr. 10. H a l i n a K r a -
 h e l s k a, »Praca kobiet w przemyśle współczesnym«. Warszawa 1932.

✠ Według danych Głównego Urzędu Statystycznego liczba bezwzględna kobiet (wraz z dziewczętami), pracujących w zakładach przemysłowych (liczących ponad 20 robotników), wynosiła w roku 1931 210.000. $\frac{1}{5}$ ogółu robotników fabrycznych stanowią u nas kobiety, co piąty robotnik fabryczny, to kobieta! U nas tylko? Praca p. Kraheńskiej zmierza do tego, ażeby wykazać, iż jest to zjawisko powszechne i wyjaśnić przyczyny, które się na to zjawisko złożyły. Omawianiu powszechności tego zjawiska poświęcony jest rozdział pierwszy, wyjaśnianiu przyczyn rozrostu pracy kobiet — rozdział drugi; oba te rozdziały stanowią połowę całej książki. Autorka słusznie podkreśla doniosłą rolę, jaką w tym porcesie odegrała postępująca mechanizacja produkcji, która umożliwiła »zastępowanie wykwalifikowanych i wyżej płatnych mężczyzn niewykwalifikowaną siłą roboczą kobiet i młodzieży« i opisuje wpływ wkroczenia kobiet do przemysłu na rozwój płac robotniczych. »Było to istne najście Wandalów!« pisze we wstępie do książki p. Kraheńskiej prof. Krzywicki. »Kobieta stawała do pracy, pobierając za ten sam wysiłek, jaki spełniał mężczyzna, połowę jego zarobku«. Kobieta działa obniżająco na poziom płac robotniczych (podobnie jak dzisiaj np. bezrobotny); ten właśnie fakt tłumaczy nam akcję chrześcijańskich związków zawodowych, które chciałyby wyrugować kobietę z warsztatu pracy z powrotem do kuchni, dalej akcję »Międzynarodówki Otwartych Drzwi«, która chciałaby na drodze zlikwidowania przepisów, ochraniających kobietę-robotnicę, stworzyć równe warunki dla zdobycia równych płac, wreszcie akcję klasowych związków zawodowych, które dążą na drodze włączenia kobiet w szeregi klasowo uświadomionych robotników do zmniejszenia nacisku armii kobiecej na poziom płac robotników fabrycznych. Odnośnie do poruszonych tu zagadnień przytacza autorka interesujące dane, pilnie zebrane ze sprawozdań inspekcji pracy, związków zawodowych i literatury społecznej. ✠ Część druga książki obejmuje trzy dalsze rozdziały: mowa tam o ujemnej stronie rozrostu pracy kobiet, o ochronie pracy kobiet i o tem, jak ta ochrona w rzeczywistości wygląda. Gdy część pierwsza miała charakter rozprawy naukowej, to część druga przypomina broszurę propagandową: pełno w niej oskarżeń pod adresem przemysłowców, pochwał pod adresem kierownictwa państwowych przedsiębiorstw, a nawet samego Ministerstwa Pracy, słowem ton działaczki społecznej, a nie naukowca. Autorka była wiele lat inspektorką pracy, ma swoją chlubną kartę w dziejach tej instytucji (akcja na terenie łódzkim) i często unosi ją temperament bojowniczy o wielkie ideały społeczne. Ale to szkodliwe w pracy badawczej, bo zacieśnia horyzont myślowy i jasność myśli umniejsza. Np. na str. 111 pisze autorka: »...rozporządzenie wykonawcze Ministra Pracy i Opieki Społecznej... w sprawie żłobków wprowadza już bardzo ważne ograniczenie: z liczby kobiet... wyłącza się kobiety młodociane«. I dodaje w przypisie: »Napewno Minister, ani też Ministerstwo Pracy z własnej inicjatywy nie wprowadziłoby tak znamienego ograniczenia: działał tu zapewne wpływ zainteresowanych przemysłowców i kompromis gwoli świętego z nimi spokoju«. Tak nie można pisać w pracy naukowej, czytelnik bowiem traci zaufanie do autora. Badacz kładzie na stole operacyjnym wszystko, nie wyłączając akcji Ministerstwa Pracy! Wspominam o tem dlatego, ażeby tu w tem

miejsu uspokoić przyszłego czytelnika i zapewnić o bezstronności autorki. Znamy przecież jej słynny raport ze stosunków łódzkich (H a l i n a K r a h e l s k a, »Łódzki przemysł włókienniczy wobec ustawodawstwa pracy«. Warszawa 1927), który takim żywym echem odbił się w europejskiej klasie robotniczej, nawiązujący do chlubnej tradycji raportów angielskich inspektorów pracy z pierwszej połowy ubiegłego stulecia (z których korzystał, jak wiadomo, Marks przy opracowaniu I tomu »Kapitału«). ¶ W książce pełno tablic, starannie opracowanych i celowo dobranych, na końcu dwa wartościowe załączniki (»Ustawowe świadczenia z tytułu ochrony macierzyństwa w poszczególnych państwach« i »Świadczenia Kas Chorych dla kobiet ciężarnych i matek karmiących w poszczególnych państwach«) całość, wydana na dobrym papierze, robi dodatnie wrażenie i godnie kończy pierwszy cykl (Nr. 1 do 10) »Spraw Robotniczych« Instytutu Gospodarstwa Społecznego.

JERZY BARSKI

»P a m i ę t n i k i b e z r o b o t n y c h«. Instytut Gospodarstwa Społecznego. Warszawa 1933. ¶ Instytut Gospodarstwa Społecznego, który ma za sobą cały szereg prac badawczych z dziedziny życia robotniczego w Polsce, podjął także badanie zagadnienia, które obecny kryzys gospodarczy uczynił najaktualniejszym, zagadnienia bezrobocia. W r. 1931 wydał Instytut rozprawkę I. Szturm de Sztrema p. t. »Bezrobocie w Europie dzisiejszej«, która jest przyczynkiem do teorii kryzysu, opartym na analizie materiału statystycznego i próbą wyjaśnienia zjawiska bezrobocia i jego zależności funkcjonalnej od czynników innych. Otwiera się jednak badaniu inna strona tego zjawiska. Już nie ekonomiczna i liczbowa, ale żywy produkt bezrobocia i jego ofiary: przeszło trzydziestomiljonowa światowa armja bezrobotnych. To też Instytut powziął zamiar przedstawienia »w odrębnem opracowaniu ciężkiego losu bezrobotnego w całej jego rzetelnej prawdzie«. Jakimi drogami mógł dojść do jej poznania? Skąd wziąć materiał faktyczny? Wybór padł na pamiętniki, jako jedno z najlepszych źródeł w tego rodzaju badaniach socjologicznych. Stąd inicjatywa konkursu na pamiętnik bezrobotnego jako drogi do zdobycia pamiętnikarskiego materiału od samych bezrobotnych. Tyle co do genezy pamiętnika. ¶ Tom niniejszy obejmuje tylko część pamiętników nadesłanych, bo z 774 tylko 57, które wysunęły się swoją treścią na stanowisko poczesne. Wydają się one mieć wartość reprezentatywną dla przeciętnego robotnika, aczkolwiek pisane były przez bardziej wyrobionych i stojących na wyższym poziomie kulturalnym. Nadesłali je ludzie z całej Polski, przedstawiciele różnych zawodów i różnych warstw proletariatu, od wysoko kwalifikowanego począwszy, a skończywszy na niewykwalifikowanym robotniku »do wszystkiego«. Autorowie ich przedstawiają typy najrozmaitsze, zarówno pod względem psychicznym i kulturalnym jak i pod względem poglądów politycznych i społecznych. Stwierdzić jednak należy, że »partyjników« jest odsetek dosyć znikomy, choć nie brak klasowo uświadomionych. Jak bardzo reprezentatywne są te pamiętniki i jak dalece mają one wartość ogólną, a nie tylko indywidualną, informującą o doli i życiu tej czy innej osoby, świadczy wrażenie, które odnosi czytelnik po przeczytaniu kilku z nich jednego po drugim. Jest to

przebijająca po przez różnorodność jednostkowych faktów i sytuacji życiowych jednostajność i powtarzalność postaw psychicznych, reagowania na utratę i dłuższy brak pracy, na akcję Funduszu Bezrobocia i t. p., niezwykle przytłaczająca monotonja w opisie życia bezrobotnej rodziny robotniczej. ¶ Zdajmy sobie sprawę z tego, co dają czytelnikowi »Pamiętniki bezrobotnych«. Bezrobocie jest od lat kilku najżywotniejszym tematem rozmów, dyskusyj, rozważań. W gazetach, w dwutygodniowych, albo miesięcznych odstępach czasu, znajdujemy zestawienia cyfrowe stanu bezrobocia. Jakżeż rzadko jednak człowiek, który nie pozbawiony został jeszcze możliwości pracy, widzi poza temi cyframi żywego, konkretnego człowieka — ofiarę bezrobocia, jak rzadko zdaje sobie sprawę, jak żyje, jak niehumanitarne cierpienia znosi bezrobotny i jego rodzina, jak z dnia na dzień egzystencja jego zatracca cechy egzystencji ludzkiej. A zdać sobie sprawę z tego jest obowiązkiem każdego. Instytut Gospodarstwa Społecznego puścił pamiętniki w świat, by »ocknąć sumienia ludzkie«. Rozwiązanie sprawy bezrobocia nie leży w płaszczyźnie »ocknienia sumień ludzkich« — to jasne. Nie chodzi o wyciśnięcie łezki z oka czytelnika, ale o otworzenie mu oczu na piekło życia bezrobotnych. Wartość i znaczenie pamiętników polegają na tem, że umożliwiają, a nawet zmuszają czytelnika do automatycznej niemal wymiany czysto cyfrowego obrazu na obraz żywych, cierpiących ludzi i ich rodzin, nadają słowom »bezrobocie«, »bezrobotny« konkretną i realną treść. I gdyby znaczenie ich polegało na tem tylko, to już byłoby wystarczająco duże. ¶ Pamiętniki zawierają przebogaty materiał do analizy socjologicznej bardzo wielu zagadnień, wyłonionych przez bezrobocie i nowe formy życia, którego praca była dawniej kamieniem węgielnym. Bezrobotni to zupełnie odrębna grupa społeczna, w której zachodzi szereg specyficznych procesów, wymagających zbadania. Są to ludzie, których życie przestawione zostało na zupełnie inny tor, a przestawienie to załamuje się, w psychice i układzie stosunków. ¶ Dużo cennego materiału znajdujemy dla poznania stosunku robotnika do pracy. Widać wyraźnie, jak dzisiejszy bezrobotny, a niedawny robotnik kochał swą pracę. Dawła mu poczucie własnej wartości i sensu życia. Miał poczucie twórczej pracy. Oto jak pisze młody bezrobotny, który lepiej tylko wyraża to, o czem pisze wielu: »Ja, gdy pracowałem, to chociaż czyniłem to dla zarobku, tem niemniej miałem niejakić poczucie, że oto biorę udział w mrówczej pracy tworzenia, że choć w małym stopniu przyczyniam się do postępu ludzkości. Dźwigałem wapno do muru i myślałem nieraz, że oto ja zniknę, ale pozostanie tu na świecie mój pot i praca, które wsiąkną w ten mur« (str. 96, pamiętnik 7). Niemal każdy z piszących wspomina o upokorzeniu, jakim są dla robotnika zasiłki i wsparcia, o które zresztą musi żebrać. Nie chce zasiłków — chce pracy i domaga się jej w pamiętnikach. Poczucie wyrzucenia poza obręb twórczego życia, poniżenie moralne, wywołane warunkami życia bezrobotnego, wyzierają niemal z każdej strony. Ogromny kapitał sił, energii i zapału ludzkiego bez zastosowania przytłacza swą przerażającą bezsensownością. ¶ Pamiętniki dają także sposobność do prześledzenia ogromnego procesu deklasowania się, najbardziej niespodziewanych zmian zawodu, przejście od pracy wykwalifikowanej, przy której często

sterało się siły do niewykwalifikowanej. Degradacja w zawodzie odczuwana jest boleśnie. Długoletni kierownik budowlany, »który dobre trzydzieści lat nie miał kielni w rękach, pod którego rozkazami było nieraz z dwieście ludzi i który wyuczył dwa pokolenia czeladników« (str. 562), otrzymał krótkotrwałą pracę przy podawaniu wapna. Jest to grupa zagadnień związanych z samym bezrobotnym. Ale poza bezrobotnym stoi jego rodzina. Nowe warunki bytowania, ciężkie przejścia moralne szarpiące nerwy, przekształcają rodzinę. Rodzina robotnicza, mająca swój charakter i swe własne oblicze, zmienia się w rodzinę bezrobotną. Członkowie pozostają ci sami, ale rodzina jako grupa zmienia się. Zmiany te pozwala prześledzić nie jeden z pamiętników. W związku ze zmianami, zachodzącymi w rodzinie, powstaje zagadnienie nowe, zagadnienie dziecka, dla którego rodzina bezrobotna staje się jedynym niemal środowiskiem wychowawczym; dziecko nie ma butów i nie ma ubrania, by wyjść z domu. W nowych i specyficznych warunkach zdrowotnych, moralnych, wychowawczych wzrasta nowe pokolenie. Obok zmian zachodzących w rodzinie występuje rozpadaanie się rodziny. Wędrownka w poszukiwaniu pracy, włóczęgostwo i żebractwo — ciekawy materiał do zagadnienia imigracji wewnętrznej; powstawania grup t. zw. »marginesowych«. ¶ Pamiętniki wysuwają problemów dużo więcej. Wysunięte zostały tutaj tylko najważniejsze grupy zagadnień o charakterze zasadniczym. Są to procesy i zmiany, które bynajmniej nie dają się zamknąć w grupie samych bezrobotnych. Przenikają one do życia całego społeczeństwa, stwarzając nowe siły zmieniające układy stosunków i życie tych układów. ¶ Jeszcze z innego punktu widzenia pamiętniki wnoszą ciekawy i ważny materiał. Znajdujemy w nich bowiem wiadomości o życiu i pracy robotnika z okresu przed bezrobociem. Mamy możliwość wniknięcia w jego życie w fabryce, warsztacie i w rodzinie. Dowiadujemy się o jego poglądach, zamiarach, zainteresowaniach. Zgrupowanie pamiętników według województw pozwala na poznanie robotników różnych ośrodków przemysłowych i wniknięcie w charakter i warunki pracy i bytu w każdym z nich. Poznajemy robotnice i bezrobotnego włókienniczej Łodzi i gorniczego Śląska. ¶ Wreszcie przy omawianiu pamiętników nie można pominąć wartości literackiej wielu z nich. Niektóre pisane są tak żywo, prosto i z takim talentem, że budziły wątpliwości, rozwiane zresztą po sprawdzeniu, co do swej autentyczności. ¶ Pamiętniki poprzedzone są bardzo pięknym wstępem profesora Krzywickiego oraz całym szeregiem zestawień statystycznych dla kwestyj dających się ująć cyfrowo, do których pamiętniki dostarczyły materiału. ¶ »Pamiętniki Bezrobotnych« to lektura ciężka i przygnębiająca. Niemniej powinien je przeczytać każdy jako wymowny i bezlitosny w swej nagiej prawdzie dokument dzisiejszej rzeczywistości tak pełnej tragicznych sprzeczności. Nauczyć one mogą wiele i otworzyć oczy na niejedno.

N. A.

EKONOMIKA. K w i a t k o w s k i E u g e n j u s z: »Dysproporcje«. Rzecz o Polsce przyszłej i obecnej. Wyd. II. Kraków. T. S. L. 1933. ¶ Najgłębsze zespolenie własnego »ja« ze sprawą publiczną, niezwruszone przeświadczenie o dziejotwórczej roli zbiorowego wysiłku, jasna świadomość

mość »cieni i światła przeszłości«, »raf i min podwodnych« teraźniejszości i olbrzymich zadań jutra, poczucie zobowiązań zaciągniętych względem tych, co »z pokolenia w pokolenie ginęli w imię całości i niepodległości Polski« i tych, co po nas przyjdą... a z drugiej strony krótkowzroczny egoizm jednostek i warstw, obojętność na sprawę publiczną i bierność w stosunku do losu narodu, życie z dnia na dzień wśród małych walk, radości i smutków, brak psychicznej łączności z całością społeczną, z ofiarą tych, co przeszli, i losem, tych co idą, ...oto sędzę — ta podstawowa, psychologiczna dysproporcja, z której narodziła się książka Eug. Kwiatkowskiego. Cóż bowiem ma czynić człowiek, jasno zdający sobie sprawę z wad własnego narodu, z balastu, którym obciążyla naród ten historia, z zagadnień, które stawia przed nim życie, a które rozwiązać może jedynie wspólny, wytrwały i planowy wysiłek, coż ma czynić człowiek taki, jeżeli sam żyjąc sprawą publiczną, widzi ją w letargu u innych, coż innego czynić, jak nie usiłować ją zbudzić, wstrząsnąć ospałą wolą zbiorową, stworzyć świadomość stanu rzeczy i celów, wydobyc maximum sił zbiorowych, by budowały »państwo silne, rządne, świadome swych trudności i swego celu, wolne, rozwijające bujnie indywidualne wartości każdego człowieka, a więc demokratyczne, zwarte i zorganizowane solidarne i silne wewnątrz, budzące szacunek nazewnątrz, przeniknięte walorami kultury i cywilizacji, państwo nowoczesne, zachodnie, mnożące w wyścigu pracy własne wartości materialne i moralne«. W tem bowiem miejscu Europy, gdzie leży Polska, tylko takie państwo istnieć może. Osiągnięcie tego ideału staje się tu koniecznością życia. »Jedna tylko droga stoi przed nami otworem, coraz szersza, coraz pewniejsza, coraz lepsza«. Apellem, by wejść na tą drogę, apelem do mózgów i serc, do woli i wiary we własne siły, wołaniem o mobilizację tych sił — jest książka E. Kwiatkowskiego. Historia Polski ma liczne przykłady gdy »budziła się nagle wola zwycięstwa i świadomość obowiązku państwowego a wystarczył jeden wielki i solidny odruch do pokonania nieprawdopodobnie wielkich trudności... »Czemuż więc nie moglibyśmy pokonać zwycięsko naszych wielkich trudności i dysproporcji, stłoczonych w tem, czem jesteśmy dziś i w tem, czem chcemy i musimy być w przyszłości?« ¶ Nie ofiary z życia czy mienia żąda autor, a otrząśnięcia się z bezwładu i obojętności na sprawę publiczną. Apeluje o żmudny, codzienny wysiłek zbiorowy oparty na poznaniu prawdy i na dostosowanych do niej metodach pracy i organizacji. Czy apel ten znajdzie rezonans? Fakt rozejścia się 2.200 egzemplarzy »Dysproporcji« w ciągu kilku miesięcy zdaje się potwierdzać to pytanie. Ale czy rezonans ten nie zczęźnie razem z zamknięciem książki? Czy będzie brzmiał w czytelniku i w jego szarem powszednim życiu? czy stanie się motywem przewodnim codziennej jego pracy? Oto pytanie, oto druga — obok wyżej wspomnianej różnicy w ustosunkowaniu się do sprawy publicznej — dysproporcja, druga trudność, którą na swej drodze spotyka zamierzenie Eugenjusza Kwiatkowskiego. Jak zmniejszyć ją? jak usunąć przepaść, która dzieli wyjątkowe, odświeżone stany przeżyciowe i powszednie życia człowieka? co począć, by wartości powstałe w wielkich podniosłych chwilach jednostki czy narodu stały się trwałym motorem i drogowskazem w ich codziennej szarej pracy? Na chwilowe wysiłki, wielkie porywy zdobywa-

liśmy się nieraz — to prawda, ale przekuć zrodzone w nich wartości na język życia codziennego, przekształcić zdobytą w nich postawę czy czyn jednostki w stosunku do państwa, do sprawy publicznej czy do innego człowieka na praktyczną, żmudną, zorganizowaną pracę twórczą w szarej rzeczywistości — nie potrafimy bodaj nigdy. Czy potrafimy to teraz? Czy zdołamy uczynić ze sprawy publicznej największą sprawę jednostki, z wartości społecznych najwyższe jej wartości, z chwilowego porywu — żmudny wysiłek codzienny? A wszak od tego — i słusznie — uzależnia autor dalszy rozwój, a nawet los Polski. ¶ Nie możemy niestety bliżej rozważyć tych podstawowych zagadnień, tych dysproporcji, których autor nie uwzględnia, a od pokonania których zależy usunięcie wszystkich innych. Stosunek jednostki do społeczeństwa i odświętnych — że tak powiem — wartości do codziennych jest funkcją licznych i skomplikowanych czynników, funkcją zmienną zresztą w czasie tak samo, jak zmiennymi są i te czynniki. Trudno więc stawiać prognozę co do rozwoju tego stosunku wogóle a w szczególności w Polsce. Wydaje się nam jednak że Polska zmartwychwstała zyskuje poważnego sprzymięńca. Jest nim nadchodząca przebudowa ustroju społeczno - gospodarczego. Kapitalizm bowiem siłą rzeczy podtrzymuje te przeciwieństwa czy dysproporcje; stawia granice w zakresie i czasie »trwałemu zbiorowemu wysiłkowi« na którym opiera p. Kwiatkowski swój optymizm co do naszej przyszłości. Współczesna Polska ma daleko więcej konkretnych łożysk i narzędzi »zbiorowego twórczego czynu«, niż miała ich Polska historyczna. Wydaje się, że owe podstawowe przeciwieństwa: jednostka - społeczeństwo, odświętność - codzienność, o których mówiliśmy, mają tendencję zanikającą. ¶ Po tych wstępnych uwagach co do przewodniej idei książki p. E. Kwiatkowskiego przejdźmy do zapoznania się z jej treścią. Skoro »celowa wola całego społeczeństwa« i »siły dynamiczne ludzi«, je tworzących są czynnikiem decydującym o przyszłości kraju, to przede wszystkim musimy »spojrzeć w twarz« polskiej rzeczywistości, by wiedzieć, co musimy zwalczać i do czego mamy dążyć, by ustalić zadania i metody naszego działania. Z czym przychodzi współczesna rzeczywistość polska, jakie cienie i światła rzuca na nią przeszłość? Trudno o bardziej skondensowane i jaskrawe zestawienie chorób, wad i błędów narodu, ustroju, polityki i t. d., które doprowadziły do upadku Rzeczypospolitej, niż te jakie E. Kwiatkowski skreśla w I-ym rozdziale swej książki. Widzimy wprost, jak »ze złowrogą konsekwencją warstwa szlachecka... wchłania w siebie coraz większą pełnię władzy, siebie ogłasza za naród polski, zamyka się w wyłączność swego interesu, odcina się murem praw i instytucyj od innych warstw społeczeństwa«... jak »szlachta zabiera elementy i części władzy ze sobą do domu, nie akumuluje jej, ale ją roztrwania«... jak spycha własne obowiązki na cudze barki, jak »racja stanu wyparta zostaje przez rację istnienia zarówno całej warstwy panującej, jak i pojedynczego obywatela«... jak zostaje »fałszywie pojęte, a jeszcze gorzej w czyn wprowadzone, pojęcie wolności«... jak zostają zaniedbane wielkie zadania, które przed Polską historyczną wyrastają. Warstwa panująca »odwraca« swój wzrok od zachodu i wybrzeża morza bałtyckiego, odsuwa od siebie drugi obowiązek: organizację miast i handlu, oddaje handel morski w ręce Gdań-

ska, przerzuca na słabe mieszczaństwo i zbiedzone chłopstwo podatki, usuwa oświatę z pod wpływu państwa, zaniedbuje rozbudowę jednolitej armji podcina władzę rządu i rozbija wszystkie elementy siły zbiorowej i t. d., i t. d., co zmusza już Stefana Batorego do wypowiedzenia cierpkich a słusznych słów: »Wasza Rzeczpospolita, Polacy, ani porządkiem, którego wcale nie znacie, ani rządem, którym pogardzacie, lecz samym przypadkiem się rządzi«. A wszak potem dopiero przyszedł właściwy, śmiertelny rozkład i anarchja, zanik wszelkiego zmysłu karności społecznej i solidarności, rozrost egoizmu klasowego i jednostek, partyjnictwa i kalumnii, prywaty i sprzedajności, krnąbrności względem swego rządu i uległości względem rządów obcych, intryg i nienawiści. Wygnana z życia skryła się racja stanu Polski do serc i mózgowi nielicznych trzeźwo patrzących jednostek, które napróżno nawoływały szlachtę, a potem magnatów do opamiętania się. Przyszło ono zapóźno. Polska tonęła w trzęsawiskach »dysproporcji«: zadań i ich zaniedbania, celów i poczynań obowiązków i przerostu wolności, czynu i frazesu, historycznych możliwości i ich zniweczenia, bezsilnej omnipotencji szlachty i zaniku władzy rządu, podczas gdy sąsiednie państwa wzmacniały ją u siebie i krzepły (»błąd asynchroniczny«) i t. d. Autor nie szczędzi ciemnych barw i pracy, by swe twierdzenia i charakterystyki, poprzeć przykładami, liczbami i cytataми historyków polskich i obcych. ¶ W II-gim rozdziale p. t. »Bilans podziałów i niewoli« autor podkreśla te wszystkie »zagadnienia i problemy, które odrobić musimy dziś za całą wiekową, zmarnowaną przeszłość«, te »następstwa niewoli i podziałów, które obecnie i długo jeszcze w przyszłości ciążyć będą nad życiem Polski«. Przypomina demoralizującą politykę rządu austriackiego, politykę »divide et impera« w stosunku do szlachty i chłopstwa, polaków i rusinów, miasta i wsi i t. d., politykę ekonomicznego zabijania Galicji, faryzeuszostwa i »sztychów w plecy«. I bodaj dużo racji jest w powiedzeniu, że »wbrew wszelkim pozorom zewnętrznym, najcięższy i najgorszy los przypadł w udziale Polakom pod zaborem austriackim«. Bo podczas, gdy Prusy i Rosja »stały twarzą w twarz wobec społeczeństwa polskiego pod hasłem walki bez pardonu, gdy zmuszały Polaków do oszańcowania się i obrony na każdym kroku i odcinku«, to polityka Austrii—społeczeństwo polskie rozbrajała, rozbijała i ekonomicznie rujnowała. W rezultacie w zaborze pruskim i rosyjskim żywioł polski nabiera hartu, karności w zbiorowym wysiłku, rozmachu w pracy społecznej i gospodarczej, a nawet szaleńczej odwagi i bohaterstwa w walkach powstaniowych, zaś w zaborze austriackim—ulega, przynajmniej w swych warstwach przodujących, deprawacji, sugestji, pojęć »cesarz i ojczyzna«, marzeniu o »złoty kłoboczek«, ułudzie polityki »przy Tobie stoimy Panie«. Jest to bodaj najbardziej ujemna pozycja w moralno-politycznym bilansie podziałów i niewoli, choć »wielka powierzchnia życia dawnej Polski wszędzie podlegała coraz silniej prawu »mimikry«, prawu przystosowania się do warunków. Stopniowo rozdrabniały się i kruszyły problemy narodowe, łamali się ludzie, pacyły charaktery«. A gdy do tego bilansu dołączymy jeszcze bilans strat materialnych, bilans zamarcia międzydzielnicowego życia gospodarczego,

przystosowania go do wielkich organizmów zaborczych, zahamowania jego rozwoju, bilans konfiskat, wywłaszczeń, emigracji, wymagań, wysiedleń i t. d. wreszcie bilans zniszczeń wojennych, to dopiero otrzymamy przybliżoną wagę tego balastu, z jakim Polska wchodzi po wojnie w życie. Wiek XIX, który dla innych państw i narodów był wiekiem skoku w rozwoju wszystkich dziedzin—nas spychał wstecz. Już nie »błąd asynchroniczny«, a tragedia nowej utraty niepodległości i faktu rozbiorów powstałej dysproporcji. Ale i wojna światowa nie otwiera przed nami perspektyw możliwości spokojnej, wytężonej pracy, by odrobić i nadrobić to, cośmy stracili w »wysięgu pracy« przy budowaniu państwowości. Pełno jest »min i raf podwodnych« w morzu, po którym żeglujemy obecnie (rozdział III-ci i IV-ty). Oto musimy budować własne państwo wśród ciągłych wstrząsów i chwianiu się fundamentów: kryzys parlamentaryzmu, kryzys gospodarczy, kryzys wszystkich funkcji i organizmu międzynarodowego. »Stary świat przestaje istnieć, organy jego stopniowo obumierają, łamią się, kruszą, wyradzają lub przetwarzają się, próby odmłodzenia w instytucie patologicznym Genewskim zawiodą, a świat nowy jeszcze się nie uformował«. Powstaje dysproporcja pomiędzy rwącym naprzód życiem i stojącymi na miejscu mózganymi »wodzów narodu i państwa«. Niemiecki »Drang nach Osten« znajduje nowe źródła w kłęsce wojennej. (Ustęp o stosunkach polsko-niemieckich, przejrzysty i mocny w konstrukcji, umiejętnie zaopatrzonej w b. poważny i obfity materiał faktyczny—należy do najlepszych w tej pięknej książce). Nie mamy pewności, czy nasz wschodni sąsiad z tych, lub innych powodów (wspólne niemiecko-rosyjskie interesy z racji istnienia Polski, podejrzliwość w stosunku do kapitalistycznej Europy, idea światowej rewolucji i t. d.) nie wystąpi przeciwko nam. (Ustęp ten cechuje rzeczowa i uczciwa analiza stosunków polsko-rosyjskich). A dalej—groźne wewnętrzne rafa i miny (mniejszości narodowe) i cały łańcuch trudności, które czynią nasze życie zbiorowe »nieustannym pasmem walk i zmagania się oraz przedzierania się z niezłomną wolą i wysiłkiem przez tysiące zapór, zasieków kolczastych i wilczych dołów do wytkniętego w świadomości celu«. Autor podkreśla dysproporcję, która istnieje pomiędzy Polską i krajami Zachodu co do »dynamicznej wartości człowieka«, t. j. »w jakie narzędzie twórczej pracy jest on wyposażony«. Trzydzieści procent ludności, przywiązanych do karłowatych gospodarstw, 900—1200 godz. pracy produkcyjnej rocznie drobnego rolnika zamiast 2500—3000 godz., dzienny zarobek małorolnego z rodziną, wynoszący 1,66 zł. nawet w latach dobrej konjunktury, przerost handlu i wysokie koszty pośrednictwa, wadliwa struktura przemysłu i słabe jego środki finansowe, surowcowy charakter produkcji, niskie zarobki robotnicze i t. d. i t. d.—to wszystko obniża wartość dynamiczną jednostki. Na tem tle p. E. Kwiatkowski szkicuje swe programowe uwagi (reforma rolna wraz z meljoracjami, komasacją i wstrzymaniem dalszego rozdrabniania, intensyfikacja pracy rolnika, uprzemysłowienie kraju, zwłaszcza rozwój przemysłu przetwórczego, reforma podatkowa, ubezpieczeń, rozwój handlu morskiego, rozszerzenie i uszlachetnienie wywozu i t. d., i t. d.), nie zawierające wprawdzie nic nowego, ale słuszne i nacechowane poczuciem umiaru i rzeczywistości, wypowiedziane in-

teresuując i z syntetycznym umotywowaniem, może zbyt ogólnikowe i postulatywnie potraktowane. To samo poczucie rzeczywistości i adokrymeryzmu charakteryzują polityczne i ustrojowe rozważania p. E. Kwiatkowskiego na temat Polski współczesnej. I tu przewija się przewodnia idea całej książki, że »ostatecznym źródłem wydarzeń historycznych, tak samo, jak i faktów ekonomicznych, postępu i rozwoju cywilizacji są ludzie«. Czasem prowadzi ona autora—bodaj—zbyt daleko. Rozważając np. braki i błędy w zakładaniu podwalin pod ustrój powojennej Polski pisze (str. 248): »nie mogliśmy zrozumieć tego właśnie najkardynalniejszego faktu, iż niema w świecie żadnej formuły prawdziwego demokracji. Demokracja zdrowy i istotny może tylko istnieć w ludziach i z nich wypływać«. Tak, jakgdyby ludzie byli obdarzeni a priori jakimiś cechami, i nie podlegali kształtowaniu przez formy i instytucje, obyczaje i t. d., które na pewnym szczeblu rozwoju gospodarczo-społecznego sami stwarzają. Wszak stosunek pomiędzy ludźmi i stworzonymi przez nich instytucjami jest stosunkiem wzajemnej zależności. Często spostrzegamy błędy ex post, których przed laty w innej atmosferze nie widzieliśmy. Nieraz trzeba lat doświadczeń. I u nas zrobiły one swoje. Zrobiły to, że »nie opatrzyliśmy się nawet, jak wszyscy przynajmniej w zasadzie rozumiemy dziś, że w Polsce rząd musi być silniejszy i trwalszy, niż gdzieindziej«, zrobiły to, że dziś jasnym jest dla każdego, iż »dylemat życia polskiego jest taki: albo organizm państwowy wydobędzie ze siebie niezbędną energię i wolę do przetłamania i pokonania wszystkich oporów... albo przeciwnie, paraliżując ustawienie swe własne, ale rozbieżne wysiłki, zostanie sam złamany, pokonany, rozbity i rozkruszony podobnie jak pod koniec 18-go stulecia«, zrobiły wreszcie i to, iż dziś świadomi jesteśmy konieczności »głębokiej i zasadniczej zmiany w metodzie pracy«. Tej sprawie poświęca E. Kwiatkowski ostatni rozdział swej książki, rozdział, którego streścić wprost nie sposób, który trzeba przeczytać, jak zresztą całą książkę. Jest to bowiem książka zupełnie wyjątkowa. ✠ Wybitny talent pisarski, bogactwo i połot myśli, syntetyczne ujęcie olbrzymiego materiału, ogarnięcie całokształtu życia polskiego, przejrzysta konstrukcja książki i wewnętrzna udzielająca się czytelnikowi — dynamika autora, czynią z »Dysproporcji« książkę jedyną w swoim rodzaju. Pewien woluntarystyczny monoideizm, pewne operowania ogólnymi pojęciami bez bliższej ich definicji i analizy, co im w życiu odpowiada, niedoceniając wpływu czynników społeczno - gospodarczych na kształtowanie się psychiki, nawoływanie do codziennego zbiorowego wysiłku bez wskazania form i sposobów, w jakich ma się on w obecnym ustroju odbywać (na co zwracaliśmy uwagę), pewna ogólnikowość postulatów i brak wskazania konkretnych i praktycznych dróg przejścia od słowa do czynu i inne te i tym podobne zastrzeżenia, które mogą czytelnikowi się nasunąć, giną wobec wyjątkowych wprost walorów książki. I każdy nieuprzedzony, każdy, kto, jak autor żyje sprawą publiczną, musi książkę E. Kwiatkowskiego — pomimo wszelkich zastrzeżeń — uznać za czyn dużej miary, czyn, który odpowiednio przez społeczeństwo wchłonięty, przyspieszy proces państwowego uświadomienia, a może i uczyni zbędnym niejedno ciężkie doświadczenie.